3 1761 03936 7347

PODOLE, WOŁYŃ, UKRAINA

TOM I.

Dtr. J. Orzeszkowskiego

PODOLE, WOŁYŃ, UKRAINA

OBRAZY MIEJSC I CZASÓW

PRZEZ

ALEZANDRA

PRZEZDZIECKIEGO

TOM PIERWSZY.

WILNO.

NAKŁAD I DRUK TEOFILA GLÜCKSBERGA

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA WILEŃ. CESARSKIÉJ MED. CHIR.

AKAD. I SZKÓŁ BIAŁORUSKIEGO NAUKOWEGO WYDZIAŁU.

1841

LIBRARY
JUL 30 1970
UNIVERSITY OF TORONTO

ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ:

съ тѣмъ, чтобы по отпечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ узаконенное число экземпляровъ. Кіевъ, 29 Іюня, 1840 года.

Цензоръ *Новицкій*.

DK
508
.2
P7
t.1-2

WSTĘP.

Nadeszła pora, w której przejrzawszy wszystko, co tylko cudze kraje przedstawiają godnego uwagi, każdy zapytuje, azali u nas nic podobnego nie było i nie ma? Dotąd nikt jeszcze po naszych stronach malowniczej podróży nie odbył; że nie policzę dwóch Anglików, którzy dla odwiedzenia znajomego, 1825 roku na Podole przyjechali. Obwoził ich gospodarz po sąsiedzkich domach, z polowania na polowanie, w późnej jesieni; ale była to podróż myśliwska, która nie

zjednata im zapewne w Anglii stawy Turistów *). *W naszych obyczajach nie jest odbywać podróże dla zwiedzenia osobliwości wtasnego kraju. Przemyst i gospodarstwo nie dość w kwitnącym są stanie, aby zaktady tego rodzaju służyty za cel podróży. Piękne widoki nie wzbudzają ciekawości, bo każdy je ma u siebie; a o ruiny, tak starannie zwiedzane za granicą, i co do cegietki, że tak powiem, opisane, u nas nikt się nie pyta.*

Winniśmy dostrzedz jednak i wskazać postęp w tym względzie: postęp powolny wprawdzie i staby, jak wszystko, co jest w kolebce; ale zarodek ten, dobrze pielęgnowany, ziścić może najświetniejsze nadzieje.

To oglądanie się na nas samych, i okoto nas, to krzątanie się we wtasnym kącie, (home *u Anglików*, heim *u Niemców*) *nie jestże znakiem, że chcemy żyć u siebie, dla siebie, w ulepszonym bycie, wśród pożytecznych przemysłowych*

*) *Tourist* u Anglików, a ztąd już i *Touriste* po francuzku, oznacza podróżującego jedynie dla zwiedzenia piękności natury i sztuki.

zatrudnień, wśród wygod obudzonej na nowo cywilizacyi.

Czas już, abyśmy żyć zaczęli życiem czynném, w obrębie sił naszych i usposobień, w obrębie zasobów, jakie nam rodzinna ziemia przedstawia; a ten obręb, Bogu dzięki, rozległy. Poznajmy tylko, co jest w ręku naszym; chciejmy szczérze co możemy, a odkryje się przed nami świat nowy, świat spekulacyj przemysłowych i handlowych, świat doświadczeń i wynalazków. Miejsce czczości, która dotychczas umysły nasze zatruwa, zajmuje życie wewnętrzne, w którém interes dobrze zrozumiany, będzie głównym bodźcem wprawdzie, ale bodźcem szlachetnym, bo na sumiennėm wykonaniu obowiązków opartym; bodźcem nie zupełnie materyalnym, jeżeli w nowym popędzie sił naszych skinienie Opatrzności ubóstwiać będziemy.

Szczęśliwy człowiek, szczęśliwy naród, który za tém skinieniem postępuje. Mężnie i cierpliwie znosi przeznaczenie swoje; każdy krok jego pewny; bo każdemu towarzyszy pokój wewnętrzny, i to pocieszające przekonanie, że postępuje z nieodmiennym biegiem czasu.

Takiego usposobienia okazują się u nas śla-

dy; dla tego to oglądamy się na około siebie, a przeliczywszy co już mamy, postaramy się o to, czego nam zabraknie.

Dla tego to właśnie rzucamy się chciwie do każdego zwierciadła, w którém się nasza postać odbija; dla tego wdzięcznie przyjmujemy wszystko, co do nas, o nas samych przemawia. Niedawno Pan KRASZEWSKI, *którego pracowitość zasila wielki zapas wiadomości, i nadzwyczajna tatwość stylu, wydał* **Wspomnienia Wołynia, Polesia, i Litwy,** *których obiecuje nam jeszcze ciąg dalszy.*

Moje **Obrazy Podola, Wołynia i Ukrainy,** *może kto chęci ślepego naśladowania przypisze. Gdyby i tak było, naśladowanie sam cel usprawiedliwia. Naśladujmy, co jest dobrego, co może korzyść dla ogółu przynieść.— W naszym przedmiocie nie trzeba się naśladownictwa lękać; każdemu zostawiony jest piękny udział; jeden wszystkiego nie obejmie. Sama odległość miejsc zostawia każdemu obręb oddzielny. Każdemu z nas osobne stosunki i okoliczności odkrywają inne skarby, z których obowiązani jesteśmy korzystać, a z odniesionéj korzyści, drugim udział uczynić.*

Nie odstraszyt mnie niezaprzeczony Pana KRASZEWSKIEGO *talent; od wszelkiego współzawodnictwa jestem daleki. Nie odstrasza mnie, ale bardziej zachęca wiadomość, że i Michał* GRABOWSKI, *pierwszy nasz krytyk, gienialne pióro, opisaniom miejscowym poświęci. Każdy według sił swoich w tej* winnicy *pracować powinien: jeden drugiego w zaczętém dziele dopełnia; a wszyscy dobijamy się o jedną zapłatę, o przekonanie, że praca nasza nie spełzła bez pożytku.*

Co do moich **Obrazów**, *winienem słów kilka o nich w szczególności dodać:*

W 1839 *roku odbytem z polecenia Rządu podróż po Wołyniu i Podolu, dla zebrania materyałów do Statystyki tych krajów. Własnémi oczyma, i starannie mogłem się wszystkiemu przypatrzyć. Archiwa publiczne i kościelne stały mi otworem. Dzięki uprzejmości niektórych krewnych i znajomych, mogłem przejrzeć prywatne biblioteki i familijne archiwa.*

Niech mi się godzi wspomnieć imiona: Hrabiów CHODKIEWICZÓW, POTOCKICH, MNISZKA, OLIZARA, Xiążąt LUBOMIRSKICH, JABŁONOWSKICH, RADZIWIŁŁÓW, SANGUSZKÓW, *których zbiory przejrzałem.*

I tak, z rozmaitych zrzódeł powstała moja praca; musi więc na sobie nosić cechę rozmaitości. Nie będzie to podróż, ani opisanie ciągłe, ale zbiór obrazów oderwanych, z różnych miejsc i czasów. Na przemian powieść z wieków przeszłych, ze szpargałów jakiego Archiwum utożona, i sceny z teraźniejszych czasów; opisanie piękności lub pomników sztuki, i wiążące się z niemi wspomnienia i tradycye.

NOCLEG W KORCU.

Był to mroźny zimowy wieczór, kiedy ziemia, śniegiem pokryta, odbija zachodzącego słońca promienie w milionach drobnych brylantów; kiedy drzewa na gościńcu świecą jak świeczniki szklanne; kiedy wiatr zaczyna ich śnieżną ozdobę wstrząsać, i pędzi się prosto w nabrzmiałe od zimna twarze podróżnych. Kuligiem suwało się troje sań po szerokiej drodze, co od Zwiahla do Korca prowadzi. Z daleka czerniał już stary zamek na skale, a około niego rozrzucone miasto. Z podwojonym pospiechem zacinali koni zziębli woźnice, i biédne szkapy

musiały krok podwajać pod gęstemi razami furmanów. Jeszcze minut kilka suwają się sanie; nagle stanęły u Koreckiej bramy. Z pierwszych sań wylazł młody człowiek w lisiej szubie, w sobolowej czapce, i poszedł żwawo ku średnim saniom; a gdy już ku odsłoniętym firankom się zbliżał, z uszanowaniem podjął czapkę z czoła, i zapytał: „Każesz-li Wasza „Wielmożność do Xięcia Pana na Zamek zaje„chać?" — „Do stu piorunów! Panie Adamie, „odezwał się gruby głos z sań, za kogoż mnie „spokojnego człowieka macie? Na nowe miasto, „do Wójta!"

Pan Adam czapkę sobolą na oczy nasunął, pobiegł do pierwszych sań, i cały kulig posunął się znowu po skrzypiącej od mrozu drodze, i nie stanął już jak przed gospodą Wójta na Nowém mieście Koreckiém.

Na podwórzu Wójta gwar wielki. Przyjechać musieli znakomici goście, bo przyjezdni klną, złorzeczą, każą juki i tłumoki wnosić. Czeladź gospodarska rzuciła się do usług; jeden latarnię zapala, drugi gasi przechodząc, trzeci tłumok dźwiga, czwarty siano znosi. Kachna poleciała za jędykami, których przybyły woźnica trzaskiem bicza rozpędził. Marta pełne wiadra przyniosła, i sama nie wie co z niémi robić, gdy jedni z przyjezdnych do wiader, drudzy do niej samej zaczynają się dobierać.

Pan Wójt z Panem Adamem podali ręce średniego wzrostu mężczyznie, który powoli z krytych sań wysiadał, i poważnym krokiem wszedł do przygotowanej dla siebie komnaty; za nim weszli Wójt i Pan Adam. Tu już zaczął się poważny Jegomość rozbierać; kołpak axamitny szafirowy, kunami podbity, sobolami opuszony oddał Panu Adamowi, który go z uszanowaniem na stole położył. Kiereję granatową z niedźwiedzi ściągnęli mu z rąk Pan Wójt z Panem Adamem. Na znak Pana Adama, dwóch czeladki w szarej podróżnej barwie ściągnęli z nóg wielmożnego Pana ciepłe bóty; i podróżny okazał się w zielonej axamitnej ferezyi, złotemi pętlicami spiętej i w safianowych czerwonych bótach. Czupryna w pół biała, w pół czarna, zakrywała mu sam wierzchołek głowy, z pod gęstych brwi błyszczały siwe oczy, a wąs siwy pod długim zgarbionym nosem, ocieniał usta, na których błąkał się uśmiech złośliwy. Wielmożny Pan przechadzał się po komnacie, czeladź wyszła; Pan Adam tylko drzwi pilnował, a Pan Wójt z uszanowaniem czekał na pierwsze słowa z ust pańskich.

„ I cóż wasz Xiąże porabia? rzekł, przery-
„ wając nakoniec milczenie, podróżny. Czy
„ zawsze modli się nabożnie u Franciszkanów
„ za zbawienie duszy, którą codzień na zamku
„ wśród gwałtów i zbytków potępia? “

Nim usłyszym odpowiedź pokorną Wójta, (pokorną, mówię, sądząc po uniżonych ukłonach i pochlebczém ułożeniu twarzy) nie od rzeczy będzie poznajomić się z wiekiem i osobami, któreśmy wprowadzili na scenę.

Działo się to wszystko w ubogim domku Wójta, na Nowém mieście, dnia 23 Lutego 1631 roku, za panowania w Korcu Jaśnie Oświeconego Pana Jana Karola, Xięcia Koreckiego, Kasztelana Wołyńskiego.

Wielki to był pan i z urodzenia i z urzędu i z bogactw, sławny nieszczęściami i pobożnością. Niegdyś, cudze kraje lustrując, płynął Xiąże Karol do Hollandyi, gdzie natenczas wojna wrzała, dla nabrania większego poloru w marsowych kunsztach. Pod Amsterdamem od Szwedów pojmany. Karol, Król Szwedzki, dowiedziawszy się, że trzyma w ręku swojem siostrzeńca Chodkiewicza, wsławionego zwycięstwami hetmana, odesłał go do Sztockholmu, gdzie biedny więzień lat pięć przesiedział w uciśnieniu wielkiém; i w tej niewoli ślub uczynił, że jeśli wolny do domu powróci, na wiarę katolicką przejdzie. Wysłuchał go Pan Bóg; wkrótce dostał się w niewolę polską Pontus, syn królewski z nieprawego łoża, ale wódz waleczny; a ten na zamian Koreckiego dany. Powrócił więc do domu Xiąże Karol, i dopełniając obietnicy, wybudował wspaniały ko-

ścioł franciszkański, do którego 10,000 złotych zapisał. Przyczynił się do tej fundacyi i brat jego Samuel, także ciężkiém więzieniem w Carogrodzie, do unii nawrócony. Szczodry na ubogich i na ojczyznę, Xiąże Karol hojnie szpitale obdarzał, a zbrojne hufce na nieprzyjaciół kraju posyłał. Tak niegdyś przed lat dziesięcią na expedycyą Chocimską ośm chorągwi własnym sumptem wystawił, i Królowi Zygmuntowi III. posłał, luboć sam w domu zostawać musiał dla zepsowanego w niewoli zdrowia. 1)

Podróżny, co tak złośliwie o Xięcia Kasztelana Wołyńskiego pytał, był to urodzony Pan Ludwik Wołczkiewicz Olizar, na Wołczkowie, Korosteszowie i innych włościach Pan. Małym pocztem, bo z pięcią dworzan tylko, wybrał się z majętności swojej Korosteszowa w ziemi Kijowskiej, do pana Wacława Łaszcza, Łowczego Bełzkiego, za którym była siostra jego, Pani Eufrozyna. 2) Niejednokrotnie walczył na trybunałach bogaty Pan Olizar z możnym Xięciem Koreckim; ztąd nienawiść i pytanie złośliwe, na które czas już, aby Wójt odpowiedział.

---

1) Niesiecki, pod imieniem xx. Koreckich.

2) Eufrozyna Olizarówna, 1-mo voto Łaszczowa, 2-do Marcinowa Chodorowska, 3-tio Alexandrowa Zamojska, Strażnikowa Koronna.

„ Xiąże Pan chory, pościelą się bawi; czar-
„ ne mnichy gęsto na zamek przychodzą; wszy-
„ scy im radzi, wielmożny panie; o! dotrzyma-
„ ją pewnie obietnicy swojej, i wprowadzą
„ Xięcia wprost do nieba!“

— „ Byle prędzej, dodał zawzięty podró-
„ żny, gładząc siwą czuprynę, to i mnie lepiej
„ będzie na ziemi.“

— „ Hej! bez przymówek, Panie Lubowiec-
„ ki (krzyknął głos za drzwiami) my was ro-
„ zumu nauczym!“ — „ Co znów, odezwał się
„ głos piskliwy, myślicie panowie, że się was
„ boję, dla tego że was dwóch braci; mnie pan
„ Zdżarski w pomoc przyjdzie.“ — „ Niezawo-
„ dnie.“ — „ Hola!“ I zgiełk od sieni do komna-
ty dochodził.

— „ A pójdźcie-no do nich, Panie Petryko-
„ wski, ozwał się Pan Olizar do znajomego na-
„ szego, Pana Adama, pierwszego dworzanina
„ swego; i powiedzcie im, że kobierzec i w dro-
„ gę się bierze; dawno już nikt na nim nie
„ leżał, wytrzepiem go po trosze!“ I przechadzał się po komnacie pan rozgniewany, w chwili kiedy Wójt i Pan Petrykowski wyszli jego rozkazy spełnić. Ale podróżą znużony, ukradkiem spoglądał na gotową już pościel, i odpinał petlice u ferezyi od złocistych guzów. W tém powrócił Pan Adam z dwóma pacholikami w lazurowych adamaszkiem podszytych

barwianych ferezyach. „Już wszystko spokoj-
„nie, rzekł wchodząc; Branwieccy hałas wszczę-
„li, posadziłem ich na warcie przy saniach,
„Lubowiecki i Zdżarski na usługach pokojowych
„będą.“ I pan Olizar zdjął axamitną ferezyę i pas lity, i żupan atłasowy barszczowy; jeden dworzanin podał mu roztruchan srebrny z naléwką, drugi towalnię złotem szytą. Pan Adam rozłożył broń na stołach, dziewięć pistoletów, szablę oprawną złocistą, i parę muszkietów toruńskich. Tymczasem dworzanie rozebrali do reszty pana, położyli go w pościel, i okryli starannie; po skończonej modlitwie, Pan Adam pogasił świéce w dwóch srebrnych lichtarzach, i wszyscy wyszli, życząc panu spokojnej nocy.

Czy to nie szczere były życzenia, czy niewysłuchało ich niebo, nie wiem; ale tak się stało.

O godzinie dwudziestej trzeciej 1) ledwie Pan Olizar, drogą spracowany, uspokoił się i zasnął trochę, gdy pod samém oknem ktoś z pistoletu wystrzelił.

---

1) Dawniej rachowano godziny od zachodu słońca; godzina więc dwudziesta trzecia oznacza godzinę przed samym zachodem. Ta właśnie wymieniona jest w manifeście Pana Olizara. Po świecach, które do pokoju podano, miarkować należy, że dzień był ciemny.

„Jezus, Marja! Co to znaczy? Czy Tatarzy w mieście, krzyknął ze snu pierwszego zerwany. Hola, Panie Petrykowski!“ — Po chwili wszedł wierny dworzanin w szubie, bo już zrzucił był także barwianą ferezyą i żupan — „Gorzej jak Tatarzy, Wielmożny Panie; oto Xiążę Jegomość Korecki, na deszpekt godności pańskiej, wysłał pachołków kilku, z których jeden pod oknami strzela“ (tu słychać było kilkakrotne strzelanie) „drudzy nam w gospodzie psikusy robią, a najgorszy z nich niejaki Kozłowski.“

—„To nie dobrze, trzeba do zamku posłać, odrzekł pan Olizar, który w miarę niebezpieczeństwa, mniej cierpko jednak, Xięcia Koreckiego wspominał. Pójdziesz sam do zamku, Panie Adamie, i dowiesz się, czy takowe deszpekta z woli Xięcia się dzieją, i powrócisz spiesznie. Trudna tu z Panem Kasztelanem sprawa; na swojém śmieciu człowiek pewniejszy.“ —

Pan Adam, zawsze posłuszny, poszedł do zamku, ale wkrótce z niczém powrócił; nie puszczono go do Xięcia; czy Xiąże niepozwalał się budzić, czy też dwór Xiążęcy chciał się przez noc jedną pobawić, i korzystał ze snu Kasztelana. Ledwie Pan Petrykowski do gospody wrócił; a za nim już ufiec cały piechoty, i kilkadziesiąt sług zbrojnych, pod dowódz-

twem Pana Kaspra Dąbrowskiego marszałka xiążęcego, z łoskotem wielkim i strzelaniem, drzwi od gospody wybili; jedni broniących się dworzan i sług Pana Olizara otaczali, drudzy wyłamawszy okna od izby, leżącego w pościeli, bezbronnego Pana zastali. Tu już z wściekłością rzucili się na niego, szablami siekli; w obie ręce, w twarz ciężko ranili, u lewej ręki palec wielki ucięli. I w głowę i w plecy, gdy bez zmysłów na ziemię upadł, krwawe tłuczone rany zadali.

Nie lepiej się dworzanom Olizarowskim wiodło; już Pan Jan Branwiecki pięć ran szablami ciętych w głowę odebrał, i nos mu przecięto i stłuczono krwawo. Panu Wacławowi Lubowieckiemu głowę z pistoletu, aż do kości, przestrzelili, i średni palec u lewej ręki ucięli, obuchami nogi i ręce tłukli. Panu Adamowi Petrykowskiemu bok kulą przestrzelili, i ran dwie krwawych zadali, i palec u prawej ręki podle wielkiego rozcięli, i po wszystkiém ciele okrutnie czekanami pobili. Panu Gabryelowi Branwieckiemu także ran dwie krwawych ciętych, a wiele krwawych tłuczonych zadali. Panu Janowi Zdżarskiemu w lewą rękę pod łokciem zadali ranę okrutną, od której pewnie chromota mu będzie.

Po takiej rzezi dalejże łupić, odzierać! I broń niewinną, owe pistolety, ową szablę,

owe toruńskie muszkiety po stołach rozłożone, i lichtarze srébrne, i towalnie złotem szyte; roztruchany i nalewki, i ferezye lazurowe barwiane (z których każda kosztowała złotych sześćdziesiąt) i czapki czeladne, wszystko zabrali złodzieje.

Nakoniec wolna od napaści gospoda; wbiegają pacholikowie rannych dworzan, którzy z przestrachu wielkiego uciekli, teraz panów swoich trzeźwią, i zwierzchnego Pana, którego bieda z innymi zrównała. Gdy pan Olizar powrócił do zmysłów, dał znak, aby go z nieszczęśliwej gospody wynieśli. Próżno Wójt błagał, żeby domowi jego tej krzywdy nie czynić; oburzeni dworzanie widzieli w nim złego przyczynę.

Za godzinę szpital cały rozłożył się w innej gospodzie, u kupca gdańskiego, Wilelma, faktora Hawratowego. Niestety nie nadługo ten spokój. Otóż i pan Dąbrowski na czele zbójców, całe domowstwo otacza; i wchodzi do nowej gospody, i zapewnia, że żaden ztąd żyw nie wyjdzie, dopóki Pan Olizar nie da na piśmie deklaracyi, że ze wszystkich, nieco gwałtownych uczynków, których mógł doznać, Xięcia Pana kwituje i wyzwala. Milczeli zgrozą przejęci ranni; ale jeden z młodszych dworzan, Pan Gabryel Branwiecki, nie umiejąc gniewu hamować, „A co znów, łotry, mamy

„ wam dać świadectwo, że dobrze u was w Kor-
„ cu nocować! “ — Wnet porwali go zbójcy, i do Zamku przenieśli, i tam trzy dni i trzy nocy, okowawszy w łańcuch i kajdany, w lochach trzymali. Tyleż czasu i oblężenie gospody trwało; wyraźne było Xięcia Koreckiego pobłażanie. Zmiękczała pod tłuczonemi razami dumna wola rannego; dał obrzydłe pismo, i z ran wygojony, już nie do szwagra, ale na powrot do domu pojechał.

Wkrótce wyszła protestacya Pana Olizara o niesłychany gwałt i zbrodnią Xięcia Kasztelana Wołyńskiego, i sługi jego Pana Kaspra Dąbrowskiego. 1)

Xiążę Korecki, Kasztelan Wołyński, zamanifestował się, że Pan Olizar przyjechawszy do Korca z hałastrą niespokojnych ludzi, nietylko poddanym Xiążęcym, ale i niewiastom poczciwym, w Nowym Korcu mieszkającym, excessa wyrządzał; że dwór Xiążęcy pod dowództwem Kaspra Dąbrowskiego, chcąc nadużyciom zapobiedz, sam dwóch ludzi prawie bez życia nadziei zostawił.

W 1633 roku umarł Xiążę Karol Korecki, którego franciszkani obiecali wprowadzić prosto do nieba; a małżonka jego, Anna z Po-

1) Archiwum Korosteszowskie, Fasc. Sprawa z X. Koreckim.

tockich, wystawiła mu wspaniały grobowiec w kościele franciszkańskim w Korcu.

W 1634 roku pozwani byli przed sąd głównego trybunału lubelskiego Xiążę Samuel i Xiężna Eufrozyna Koreccy, zmarłego Kasztelana dzieci, w przytomności Wielmożnego Xięcia Mikołaja Czartoryjskiego Kasztelana Wołyńskiego, i innych opiekunów. 1)

. . . . . .

Nigdzie końca sprawy, a koniec ciekawy; bo wielka i sprawiedliwa zawziętość Pana Olizara. Umarł wprawdzie główny winowajca: ale dzieci odpowiadają za ojca, i ten Pan Kasper Dąbrowski żyw jeszcze, który imieniem Xięcia Koreckiego tak niesłychane bezprawie uczynił!

. . . . . .

Po długich szperaniach, odkryłem nakoniec w stosach zbutwiałych szpargałów, nie wielki papierek z pieczęcią, następującej treści: 2)

„ Ja Mikołai X. Czartoryjskie, na Klewaniu, Kaszt. Wołyński, zeznawam tym pismem moim isz z Decretu Trybunalskiego nakazana iest

---

. . . . . .

1) Archiw. Korostesz. Fasc. Sprawa z X. Koreckim.

2) Arch. Korostesz. Fasc. Sprawa z X. Koreckim.

summa do zapłacenia Cztirnaście seth złotych polskich, potomkom X. Karola Koreckiego przez Pana Ludwiga Olizara Wołczkiewicza. Tedj isz mnie jako opiekunowi XX. Ichmości zupełnie thę summę cztirnaście seth Z. P. Imść Pan Olizar zapłacił i wyliczył, z odebrania i odliczenia onych Jego Miłość i potomków J. M. tim scriptem moim kwituię i wolnym czynię czasy wiecznymi; tesz dla trudności mych niektórych, przyznać dopiero kwitu tego urzędownie nie mogę, submittuię się na pierwszą okazią przyjechawszy do Łucka tho uczynić, y kwitować u Akt Jegomość P. Olizara. Ten iednak kwit moi teraźniejszy takiei wagi mieć chcę, iakoby z Akt Grodzkich Łuckich był przez mię zeznany. Na co dla lepszei pewności daję ten moi script moją ręką pisany i podpisany pieczęcią przyciśniony.

Dat w Klewaniu die 22 Xbris 1636.

L. S.

Idem i sub ręką swą.

. . . . . .

W 1645 roku umarł Pan Ludwik Olizar. O śmierci jego dowiadujemy się z autentycznego listu kondolencyjnego Jakuba Sobieskiego Wojewody ziem Ruskich (ojca króla Jana) do

Pani Franciszki z Dębian 1) Olizarowej wdowy. 2)

---

1) Franciszka z Dębian Olizarowa, córka Kaspra Dębińskiego, a wnuczka Walentego, Kasztelana Krakowskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego.

2) List ten znajduje się w oryginale w archiwum Korosteszowskiém, w szkatułce familijnych papierów. Umieszczamy go tu w całości, i z ortografią oryginalną.

Mnie wielce Mściwey Paniey y Siestrze J. Mci Paniey Franciszce z Dębian Olizarowey należy.

Mnie wielce Mściwa Pani Olizarowa moja Mściwa Pani y Siostra.

Jako w pierwszym liście osierocenia y dziatek W. M. M. Paniey zatowatem, który znać, że się gdzieś w drodze minął; y teraz tę żałość moję powtarzam y ziczę, abi W. M. M. Pany ten zal śmiercy J. Mści Pana Małżonka W. M. M. Paniey, pociechamy pomiślnemi na pozostałem potomstwie Pan Bóg nadgrodzit. Ziczelbym był i sam do oddania ostatniey usługy zacnemu ciału J. Mści Pana Małżonka W. M. M. Paniey stawić się; ale że odległość mieysca y Seim następujący y kontrakty przeszkodą mi do tego są, rozkazałem Panu Jarankowskiemu aby on natenczas do Korosteszowa ziechał y imieniem moim condolentyą w kupie obecznich moich przyjaciół uczinił. Jużem się W. M. M.

O Panu Kasprze Dąbrowskim nie można było żadnej dalszej wiadomości powziąć.

Takie było nieprzewidziane rozwiązanie Koreckiego noclegu. Dwieście lat z górą od tego czasu upłynęło; ród Koreckich na Samuelu synu Kasztelana Wołyńskiego wygasł; a potomkowie Ludwika Olizara po dziś dzień Korosteszowem władają.

Paniey z tego sprawił w pierwszim liście, żem na Woronków naieżdżać nie rozkaziwał, y teraz jeśliby kto winien w czym, z moiey stroni gotowem sprawiedliwość uczinić. Ja gwałtownie postępować nie miślę, jeno contraktem tak z W. M. M. Panią jako y z nieboszczykiem J. M. Panem Małżonkiem W. M. M. Paniey uczinionem we wszystkim trzymam się y onemu dosić uczinić roskazałem y pieniądzo oddać, y jak czas który racię przypada, y obligatyą tę Małżonka moia uczinić gotowa, tylko o to proszę, aby tę obligatyą y imiona Synów W. M. M. Paniey, którem ona stużyć ma, skoncipowane niemieszkanie przystano. Tym powieściom płonnym żeby my się niemiata podobać maiętność y żebym pieniądze miał brać nazad, lubo by się podobała lubo nie, W. M. M. Pany wiari nie racz dawać. I słownych kontraktów, nietylko pisaniem utwierdzonych, sobie za żart niemam, ale we wszystkim im dosić uczinić chcę, tylko o to proszę, abiś W. M. M. Pany warunki imieniem dziatek swoich lubo przez się, lubo przez osiadłego ślachcica, jako się będzie prawnieć zdało, uczinić raczyła. P. Dambrowski niewiem z iakiey przyczini miałby chłopi być i wieszać; ia do niego nic nienależę; ślachcić iest,

W Korcu wszystko pod gruzami ucichło. Rozwaliny Zamku na skale, przy blasku xiężyca rzucają na rzekę cień ponury. Zamilkły dzwony w opuszczonym franciszkańskim klasztorze, i jeden tylko jęk puszczyka ogólne milczenie przerywa.

---

y niemniey moia, iakoby W. M. M. Paniey, miała być krziwda; każe się wiwiedzieć, a przecie o to prawem przipilnować niezawadzi, ale zrozumiałem z pisania urzędnika W. M. M. Paniey, że Niemci chcą Woronkowczyznę... (tu słowo nieczytelne). Pysałem do P. Komisarza prosząc, aby im zakazał, bo musiałbym ia tich szkod na nim samym patrzeć, y rozumiem, że się od tego pohamuie. Zatem się oddawam łasce W. M. M. Paniey. Dan we Lwowie die 27 Jan. 1645.

W. M. Mściwey Pani
uprzeimie zicziiwy
brat i sługa
J. Sobieski
Woiewoda Ziem Ruskich.

Żona moia służby swe
W. M. M. Paniey zaleca.

SZPANOW, NIEWIRKOW, KRZEWIN.

Kto widział Szpanow przed piętnaście lat a ujrzał go teraz, własnym oczom wierzyć nie chce. Stary, niezgrabny pałac wśrzód błota, które go nakształt wałow opasało, taką była dawna Czapliców Szpanowskich, poźniej Steckich siedziba; i tak niemiła, i tak mało obiecująca, że gdy tu Księżna Wojewodzina Wileńska 1) przybyła, rzekła ta założycielka Arkadyi na piaskach Nieborowskich, do swojej Synowej: „i cóż z tej tabakierki zrobisz?“ Te-

1) Helena z Przezdzieckich Radziwiłłowa.

raz osuszone błota przemieniły się w obszerną łąkę, na której zasadzono klomby w najpiękniejsze wzóry. Niezgrabny pałac jest teraz piękny dom angielski o piętrze, z kolumnadą od frontu; z trzech stron pozostałych wiją się krużganki na arkadach, nakształt indyjskich *verandah*. Brama od dziedzińca na moście; z mostu widok na dwa wielkie stawy po prawéj, po lewéj ręce; tamten, w ogrodzie cały, odbija drzewa, kształtny domek ogrodnika, i nowe plantacye na łące; ten otoczony amfiteatrem pagórków zarośla-mi pokrytych. Ogromna murawa przedziela bramę dziedzińcową od pałacu, a droga okręcając się około niej prowadzi popod dwie offi-cyn strojny w powoje i wazonowe kwiaty, aż pod kolumny pałacu.

Ze wszystkich stron ten Szpanow widać; całą okolicę ozdabia. Cóż dopiéro z lasku, *Pawtowszczyzną* zwanego, pokrywającego wzgórek poblizki? To się za drzewami skryje, to bieleje wśród gęstwiny; to złocą go promienie słoneczne pomiędzy jednym i drugim kryształem stawów; to go z wierzchołka góry, jak na talerzu widać; to w końcu jaru, jak cel pożądany podróży. I to wszystko uczona ręka stworzyła w tej tabakierce, o której założycielka Arkadyi zwątpiła. Wróćmy do pałacu jeszcze. Jak czysty, jak wykończony, jak wspaniały od dziedzińca, jak wiejski od ogrodu! Jak te stare

drzewa na plantowaną murawę mały cień rzucają; jak rozległy widok na klomby, gaje na łące, na laski poza łąką! Wchodźmy; sień służy za salę jadalną; za szklannemi drzwiami wschody na piątro; każdy kawałek drzewa błyszczy się polorem mahoniu. Na prawo biblioteka, pokój billardowy, salon jeden i drugi; meble gustowne, piękne sztychy, wonne kwiaty; wszędzie wygoda, smak wytworny i nowość.

Wiem, że wyobraźnia nie tak wystawia sobie Radziwiłłów mieszkanie. Nie ma tu przeszłości. Ale na cóż stoi pusty zamek w Olyce? na cóż pałac w Nieświeżu, tej stolicy Radziwiłłowskiej, której jedna brama nosi niezatarty dotąd napis: *Carolo secundo principe dominante*? Na cóż Kardynalia w Wilnie; w Warszawie pałace Namiestników i Krasińskich, Radziwiłłowskie oba? Tam wspomnienia historyczne, tam drogie archiwa familijne; tam przeszłość; a w Szpanowie teraźniejszość, jaka być może, i na jakiej poprzestać trzeba! I wierzcie mi, godzina rozmowy z tą, której Szpanow winien swoję piękność, ta jedna godzina, w któréj tyle odcieni dowcipu, uczucia, talentu, nauki w jednę całość się łączą, utrzyma was w ciągłém zachwyceniu duszy; nie da wam zagłębiać się w historyczne czasy i natchnie was wiarą w teraźniejszość i przyszłość.

Pod Międzyrzeczem Koreckim, jak Szpanów

pod Równem, kryje się w lesie skromny Niewirkow. Kościoł tu pierwszy i najwspanialszy budynek; od dawna stroi go pobożność kollatorów i parafian. Stałym funduszem przeznaczona cześć Matce Boskiej od trębaczy, i codzień o godzinie siódmej z rana żałośne trąby grają hymn religijny. Minąwszy kościoł, droga las przecina; po prawej stronie kilka domków ulicę tworzą, naprzód mieszkanie właściciela z żoną, dalej domek ich syna i synowej, jeszcze dalej kilka domów zamieszkałych przez członków familii. A wszystkie prawie domki najprostszej architektury kryją w sobie najpiękniejsze ozdoby i sprzęty: są to chaty z przepychem pałaców. Po za domkami w lesie ciągnie się ogród Księcia; w nim piękne drzewa, kwiaty, murawy; wody tylko brakuje.

I w Niewirkowie możnaby zapytać, gdzie pamiątki Lubomirskich? Ale tu życie tak mile, tak przyjemnie schodzi, że szkodaby skupione w tym kątku szczęście rozproszyć. Czas im będzie do Dubna, do Dermania, do Hannopola, do Raśnik powrócić; niech jeszcze z sobą w miłym Niewirkowie pożyją.

Pod Ostrogiem jest włość Krzewińska, należąca niegdyś do Xięstwa Ostrogskiego; ręka pięknéj kobiety stworzyła dzisiejszy Krzewin nia piaskach; Krzewin i Szpanow są dziełem

dwóch przyjaciołek. W ogromnym lesie piaszczystym zbudowano kościoł, domy; poprowadzono ulice proste, opatrzone sztachetami, utrzymywane z niemiecką czystością. Na małym wzgórku nakoniec zbudowano pałac, obszerna murawa zajęła cały dziedziniec, ograniczony dołem kanałami, które wykopała ręka jeńców tureckich przyjaciela Jana III, hetmana Jabłonowskiego. Na około murawy las w różnych odcieniach kształtu i koloru liści. Położenie miejsca nie jest piękne; ale sztuki wiele w sadzeniu klombów, w prowadzeniu ścieżek; i ten pałac uroczy, z iluż miejsc coraz inaczej się przedstawia, w pałacu rządno i strojno, jak być powinno. Wielkie jedno taflowe okno oprawiają w ramy, malownicze widoki.

Biblioteka nie jedno dzieło ciekawe zawiera; ale w archiwum wiele jest pięknych pamiątek. Dawne genealogie xx. Ostrogskich, działy i inne tranzakcye, lustracye Ostrogskiego zamku, listy oryginalne królów i znakomitych ludzi, najwięcej do Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego. Do niego i Wespazyan Kochowski pisywał, autor klimakterów historyi polskiej, którego żywot Ambroży Grabowski niedawno w *Starożytnościach Polskich* umieścił. Pisarz dziejów narodowych prosił możnego pana o pomoc, aby mógł prawdę

bezpiecznie głosić 1). Pomógł mu zapewne Lubomirski, bo trzeci klimakter wyszedł na świat, a list Kochowskiego dostał się w puściznie potomkom Lubomirskiego.

---

1) Dla tych, co zabytki historyczne miłują, list Kochowskiego w całości umieszczamy.

Jaśnie Wielmożny Mciwy Panie Marszałku Wielki Koronny mój Wielce Mciwy Panie i Dobrodzieju!

Odjeżdżając z Warszawy unum defuit votis żem, nie mógł obecnie upaść do stóp W. M. Wielce Mci Pana, aby, którego magnum nomen ojczyzna cała suspicit, i ja też przy oddaniu historycznych lucubracyi uniżonością moją venerarer. Ale gdy mi do tego dla różnych interwenientia przyjść nie mogło, teraz in projecto itineris per literas żegnam W. M. W. M. Pana, uniżenie upraszając, abyś W. M. Pan veterem prześwietnego domu swego clientem, Pańską a nieodmienną protekcyą confovere raczył, jako tego, który rozkazowi jego i ustudze zna się bydź obowiązanym. A że mi teraz, Deo dante, przychodzić będzie ad III climacterem historiae mieszanin onych domowych, ab anno 1662 *ad punctum abdicationis ś. p. Jana Kazimierza olim Pana N. M. śmiałbym upraszać W. M M. Pana, racz, mój Dobrodzieju, podać rękę qua manuductia mógłbym owe mnie Polakowi niezbrodzone zamieszania ojczyzny fluc-*

I tak w Krzewinie łączy się przeszłość z teraźniejszością; w archiwach jak w grobie, wspomnienie historyczne; na powierzchni ziemi przepych sztuki ogrodniczej.

W Krzewinie piękna właścicielka letnie miesiące przepędza, kiedy wybór jej nie padnie na Czarnylas, ulubiony niegdyś domek wiejski Jana Kochanowskiego. Szczęśliwy, kto pomiędzy Krzewinem a Czarnym-lasem wybierać może!

---

tus, sincere et candide ad posteritatem piórem określić. Wrzucisz M. Wielce Mciwy Pan in profundum abyssum igietkę taski swojej curiosis ignotam, a mnie podać rękę raczysz, jakobym, nec ad dextram, nec ad sinistram nie chyląc się, w wielkim senatorze oppressae na on czas innocentiae veridicus praeco do potomności zostawat. Ale in commoda publica pecco, dłużej bawiąc. Teraz niewięcej, jeno de genu veneratus W. M. wielce Mci Pana, tym się zawsze i wszędzie piszę, żem jest.

W. M. mego wielce Pana i Dobrodzieja

Uniżony sługa Kochowski WP. z Kochowa

w Warszawie 16 Jun.
1688.

WIŚNIOWIEC

HRABIEMU

KAROLOWI

MNISZCHOWI

DZIEDZICOWI

WIŚNIOWCA

POSWIĘCAM

WIŚNIOWIEC

Imię to przypomina ród sławny w kraju naszym, plemię Olgierdowe, którego purpura książęca zaczerwieniła się nieraz krwią szlachetną na polu bitwy, a gronostaje na tronie spoczęły.

W Wiśniowcu wygasło plemię dzielnych książąt, w Wiśniowcu zostały się po nich pamiątki. Ten pałac wspaniały w stylu wieku XVIII, ten dziedziniec opasany armatami żelaznemi, które w ziemię wbite, i łańcuchami powiązane, groźny, rycerski wał tworzą; ta piękna, niegdyś karmelitańska, świątynia, która była zamkowym kościołem; i to wszystko na

wysokiej skale, nad Horyniem, nad Starém i Nowém Miastem, wśród jarów, wśród lasów dębowych, i wzgórzów skalistych, zaspokaja wyobraźnią podróżnego, i dobitnie wyraża, że na tém miejscu snuła się nić historyi.

Wiśniowiec, według jednych historyków, założony przez Dymitra Korybuta, xięcia Siewierskiego, syna Olgierda; według innych przez prawnuka tego Dymitra, Sołtana, który się pierwszy xiążęciem na Wiśniowcu nazwał.

Cokolwiekbądź, już *Dymitr Korybut* xięstwo Siewierskie na Litwie postradał, dla zatargów z Witoldem, 1340 r. Z ciężkiej niewoli w Wilnie wyzwolił go Jagiełło, na prożbę jego teścia, Alexandra xięcia Rezańskiego, pod warunkiem, że krzywdy swojej na Witołdzie mścić nie będzie. Wtenczas Witołd, w zamian xięstwa Siewierskiego i Nowogródka z Brańskiem, które sobie przywłaszczył, dał Korybutowi z łaski zamki na Podolu i Wołyniu, Bracław, Winnicę, Sokulce i Krzemieniec; a sam Dymitr Korybut (dodaje Stryjkowski) Wiśniowiec i Zbaraż zbudował.

Z synów Dymitra Korybuta *Iwan i Skinder* polegli śmiercią bohaterów w przegranej *nad Worsklą* z Tatarami, 1399 r. *Jędrzej*, według świadectwa niektórych pisarzy, udał się na Moskwę, i zaślubił sobie dziedziczkę z Trub-

czewska. 1) *Fiedor*, władając zamkami ojcowskiemi, wichrzącemu na Podolu Swidrygajłowi czynną pomoc dawał.

Piąty, na koniec, *Zygmunt* powołany na królewstwo Czeskie, zawojował je, mimo nieszczeréj przyjaźni stryjów, Jagiełły i Witołda, którzy go na zdobycie korony wysłali. Po wzięciu Wińcowa i Pragi, po opanowaniu całej prawie ziemi Czeskiej i Morawskiej, Szląska i Bytomia, ustalał Zygmunt Korybut, panowanie swoje, układnością ze srogością zmieszaną, mówi AEneas Silvius, później papież Pius II; wtém Cesarz Zygmunt, do korony Czeskiej drugi kandydat, zbuntował Krzyżaków na Litwę, i Jagiełła o odwołanie Korybuta prosił.

W *Starém Siole* widzieli się Cesarz i Król Polski, 1423 r. odnowili między sobą przymierze, Cesarz Krzyżaków z Królem pogodził, a Jagiełło kazał Korybutowi powracać do Polski, pod groźbą odciągnienia mu Ruskich i Litewskich posiłków, a obietnicą ziemi Dobrzyńskiej, w zamian Czeskiego Królestwa.

W sam dzień koronacyi królowej Zofii przyjechał Korybut do Krakowa, w pięćset koni, i z takim pocztem przywitał Cesarza, który

---

1) Od tego Fiedora wywodzą ród swój xiążęta Trubeccy, Galicynowie, Kurakinowie i Chowańscy.

z Cesarzową Barbarą, Królem Duńskim, i wielą innych xiążąt tej uroczystości był przytomny.

Cesarz mile przyjął współzawodnika, którego wolał w Krakowie, niż w Pradze, widzieć; ale wtém przybyli z Czech posłowie powtórnie Korybuta na tron wzywając. Wbrew niepozwalającemu Jagielle, Korybut zebrał wolnych ludzi i do Czech poprowadził; a Król i Witołd, uniewinniając się przed Cesarzem, pobrali wszystkie dobra i xięstwa Korybuta w Litwie i na Rusi, i jego samego na wieczne czasy wywołali z kraju.

Korybut stanął na czele Hussytów, którzy niedawno byli walecznego hetmana Zyskę stracili; dodawał im odwagi odgłos bębna ze skóry hetmańskiej, którą sam Zyska na to użycie zapisał. Wkrótce porażeni Kurfirsztowie niemieccy i xiążęta szląskie; Szląsk cały opanowany; pierzchnął przed Hussytami margrabia Brandeburski, a legat papieski, kardynał Julian, krzyż swoj i ubior pontyfikalny w ich ręku zostawił.

Pożniej odmieniło się szczęście; Zygmunt Korybut z Pragi wygnany do Litwy powrócił. Tam łącząc się ze Swidrygajłem i Krzyżakami przeciw Zygmuntowi W. X. Litewskiemu, pod Brasławiem Litewskim porażony, w jeziorze życie utracił 1432 r.

Po bracie Zygmunta Korybuta, Fiedorze,

syn jeden *Deniel*, czyli *Daszko* pozostał, wrycerskich sprawach doświadczony. Tego syn *Sottan* (według niektórych pisarzy, założyciel Wiśniowca), pierwszy nazwał się xięciem Wiśniowieckim; umarł bezpotomnie, i xięstwo bratu *Wasylowi* zostawił.

Synowie Wasyla rozdzielili dom Korybutów na kilka xięztw oddzielnych: *Michat* utrzymał miano xiążąt Wiśniowieckick; *Siemion* był ojcem xiążąt Zbarazkich; *Fiedor* xiążąt Porycki i Woronieckich. 1)

---

1 *Xiążęta Zborazcy* kwitnęli długi czas w ziemiach Ruskich, dostatkami i męztwem. *Andrzej* odznaczył się w bitwie Xięcia Konstantyna Ostrogskiego z Tatarami pod Wiśniowcem 1512 r. *Janusz Wojewoda Bractawski* z Tatarami i Moskwą wojował, był na szturmie pod Połockiem, i traktat z Moskwą 1581 r. w imieniu króla Stefana Batorego zawarł. *Krzysztof*, *Koniuszy Korony*, wsławił się odbytém do Carogrodu poselstwem, które w części własnym kosztem z wielkim pożytkiem kraju odbył; za co mu Rzeczpospolita na sejmie 1624 r. publicznie dzięki składała. *Jerzy Kasztelan Krakowski*, brat Krzysztofa, wsławił się w wojnach Wołoskich, a w rozruchach domowych stronę króla utrzymywał. Na nim skończyła się linia xiążąt Zbarazkich, 1627 r. a dobra ich powróciły do linii Xiążąt Wiśniowieckich w osobie xięcia Janusza.

Xiążęta Poryccy, od zamku Porycka na Wołyniu tak nazwani, nie mieli tak wielkiego znaczenia w Ko-

Pod Xięciem Michałem, Wiśniowiec, raz już w 1491 r. srodze od Tatarów zburzony, cieszył się świetném zwycięztwem nad bisurmanami. 26,000 Tatarów Perekopskich poraził wielki Konstantyn Ostrogski, jak to Stryjkowski wierszami opisał, przydając jeszcze:

„Trafiła się ta sławna bitwa, i pamięci godne zwycięztwo, roku 1512, w dzień S. Witalisa 28 dnia Kwietnia pod Łopuszną (dwie mile od Wiśniowca) w której Konstantyn Iwanowicz Ostrogski, sławnej a świętej pamięci xiążę W. X. L. Hetman, najprzedniejszy dank odniosł, gdyż za jego sprawą i powodem wszystek ten porządny tryumf do skutku szczęśliwego Pan Bóg przywiódł. Z Polski zaś byli ci panowie przedniejsi nad wojskiem koronnym i ruskim: Mikołaj Kamieniecki, wojewoda i starosta Krakowski, hetman Koronny; Jan Odrowąż ze Sprowy, Otto z Chodcza wojewoda Podolski; Stanisław z Chodcza, marszałek Koronny, starosta Lwowski; Marcin Kamieniec-

---

ronie i Litwie; ostatnia z ich domu xiężniczka przy końcu wieku XIII wniosła fortunę całą w dom Zahorowskich, a ostatnia Zahorowska w dom Czackich.

Xiążęta Woronieccy w szeroko rozgałęzionym niegdyś domu, imię Korybutow i znaczenie stracili; w późniejszych czasach mniej liczni w Litwie, na Wołyniu i Podolu dotąd trwają.

ki, Jan Amor z Tarnowa, Stanisław Lanckoroński, Jan Swiniarski, Jan i Mikołaj Pilecki, Piotr i Stanisław Kmitowie, mężowie dzielni, i w rycerstwie doświadczeni; i wiele innych paniąt i szlachty Koronnej, których chęć niezwyciężona ku obronie ojczyzny wtenczas znacznie się pokazała. Z xiążąt i paniąt Litewskich ci przedniejsi byli przy Konstantynie Ostrogskim: Andrzej xiąże ze Zbaraża i Kniaź Michał Wiśniowiecki, z Kniaziem Iwanem i Alexandrem, Kniaź Alexander Czartoryski, Jurgiej Radziwiłł i inni" 1)

Od synów Xięcia Michała, *Alexandra* starosty rzeczyckiego, i *Iwana* starosty szyskiego, poszły *dwie linie* xiążąt Wiśniowieckich, z których jedna kończy się na Królu Michale 1672 r. druga na Xięciu Michale Serwacym 1744 r.

W *linii Królewskiej* jaśnieją naprzód dzielni synowie Alexandra, *Dymitr i Michat* II. Dymitr, zwycięzca Turków i Tatarów, przyjmuje służbę u Cara Moskiewskiego, Jana Wasilewicza, ażeby Tatarów gromił; potém w sprawie własnego króla, Zygmunta Augusta, staje na czele Kozaków Nizowych; fortyfikuje na

1) Wypisano z rękopismu xięcia Michała Serwacego Wiśniowieckiego Kanclerza W. X. L. Wojewody Wileńskiego, który znajduje się w bibliotece Czarno - Ostrowskiej na Podolu.

Dnieprze wyspę Tomakówkę, skąd napadając na Tatarów, odgłosem imienia swego nieprzyjaciół straszy. Jak niegdyś Zygmuntowi Korybutowi Czesi, tak Dymitrowi ofiarowali berło Wołosza; przyjął je Dymitr, i smutniej jeszcze od Zygmunta miał skończyć. Pojmany w zasadzce przez Tomżę, kandydata tureckiego do hospodarstwa, odesłany był do Stambułu z Janem Piaseckim szlachcicem, herbu Zabawa. — Okrutny sułtan, widząc, że xiążę koronę męczeńską nad wiarę Mahometa przekłada, kazał go zwyczajem tureckim na hak wyrzucić. Trzy dni i trzy nocy za żebro zawieszony daremnie wzywał Dymitr śmierci, która tak prędko zakończyła cierpienia Piaseckiego. Nakoniec straż, słysząc ciągłe przeciw prorokowi swojemu bluźnierstwa, strzałami nienawistnego giaura przeszyła.

Michał II, kasztelan kijowski, brat Dymitra, zostawił dwóch synów: *Jerzego*, który pierwszy z greckiej wiary na katolicką przeszedł, i *Michata* III, starostę owruckiego, który pojąwszy za żonę Reginę Mohylankę, hospodara Wołoskiego córkę, na Wołoszczyznie wojował i tam życie skończył. 1)

1) Pochowany wraz z żoną w Wiśniowcu, w sklepie murowanym, pod starą cerkwią drewnianą, zamkową. Tradycya mieć chce, że wielkie kosztowności w ich trumnach są złożone.

Syn Michała III jest ten dzielny Hieremi, Wojewoda Ruski, który wraz z Czarnieckim za panowania Jana Kazimierza, całą Polskę na barkach swoich dźwigał. On to Kozaków i Tatarów pogromca; on Chmielnickiego pod Beresteczkiem zwyciężył. On ogromne majątki, tę Ukrainę zadnieprską, *krwawą wystugę domu Wiśniowieckich* (jak ją Xiąże Jerzy w testamencie swoim nazywa) w ręku Carów Moskiewskich, którzy do niego poselstwa wysyłali, zostawił, niechcąc obcemu Panu przysięgać. 1)

---

1) Gospodarzów samych osiadłych poddanych xięcia Hieremiego ex originali inventario. Z Mss. x. Michała Wiśniowieckiego K. W. W. X. L. W. W. z Biblioteki Czarno Ostrowskiej.

	Gospodarze	*kota młyńskie*
Łubnie — — —	2646 — —	40
Chorol — — —	1297 — —	8
Horoszyn — — —	107 — —	11
Łukoml — — —	524 — —	—
Orczyca — — —	91 — —	—
Buroml — — —	158 — —	6
Jeremijówka — —	327 — —	—
Żołanin — — —	312 — —	9
Czehryn, dubrawa —	137 — —	6
Piratyn — — —	1749 — —	38
Biało Szapki — —	374 — —	3
Dejrzy kraj — —	318 — —	—

Srogi w boju, w zemście okrutny rozczulał się xiąże Hieremi nad nieszczęściami kraju i często powtarzał *calamitas patriae*, *lamentatio Hieremiae.* 1)

	Gospodarze	*koła młyńskie*
Złotonosa — —	273	— — 13
Pieszczana — —	230	— — 8
Domontow — —	243	— — 5
Przyłuka — —	366	— — 36
Pułtawa — — —	812	— — 11
Monasterzyszcze —	939	— — 12
Haka — — —	824	— — 6
Żórawka — — —	474	— — 16
Horodnia — —	312	— — 12
Hmirówka — —	135	— — 2

1) Pod Powołoczą mając tylko lat 37 umarł w obozie z niewymównym całego rycerstwa żalem, równie jako Germanika Rzymskiego opłakających. Trzezwy był niewypowiedzianie, tak dalece, że lubo co dzień po kilka beczek wina czasem wychodziło na obiad dla walnych traktamentów, sam jednak xiąże tylko wodę pijał; w ludzkości bowiem niedał się nikomu wyprzedzić. A ta mu zbytnia trzezwość nieco była do śmierci powodem, bo jedząc melonów wiele, oziębił żołądek, który trawić nie mógł żadnym nieposiłkowany trunkiem. Obacz: *Compendiosa relatio* o Najjaśniejszym domie XX. Wiśniowieckich, przez X. Janusza Wiśniowieckiego K. Krakowskiego z Mss. Cesarskiej biblioteki w Petersburgu.

Polecając syna *Michata* małżonce swej Gryzeldzie z Zamojskich, takie zostawił mu w testamencie swoim przy błogosławieństwie napomnienie:

	Gospodarze	*koła młyńskie*
Iczna — — —	1494 — —	3
Iwania — — —	336 — —	3
Hołonka — — —	304 — —	2
Krasne — — —	995 — —	4
Lipowe — — —	381 — —	9
Kropiwna — —	184 — —	—
Sambor — — —	198 — —	—
Hryńsk — — —	1264 — —	16
Warwa — — —	2037 — —	21
Perewotoczno —	426 — —	10
Siekierzyna — —	128 — —	12
Siebrne — — —	1830 — —	11
Czerniuchy — —	944 — —	9
Sniatynka — —	436 — —	14
Woronki — —	145 — —	1
Mnoka — — —	285 — —	3
Kurynka — —	346 — —	24
Łochwica — —	3,325 — —	35
Piski — — —	349 — —	6
Sienczа — —	1403 — —	31
Komiszno i Ruczyńce	1194 — —	9
Hmutecz — — —	446 — —	8
Serkijówka i Robiszówka	214 — —	—

„ A naprzód *timorem Dei*, *cultum* wiary świętej katolickiej, *et promotionem*, *pietatem et reverentiam* ku matce swojej, a miłej małżonce mojej; *amorem erga patriam*; Królom *observantiam et fidem*; senatorom *venerationem* i przyjaciołom *candorem;* sługom poszanowanie; starym zasług *memoriam*; ku poddanym *clementiam*, abyś zachował pod błogosławieństwem Bożym; które gdy tak zachowywać będziesz, otrzymasz sprawom i zamysłom swoim *pedise-*

	Gospodarze	*koła*	*młyńskie*
Carów bród	101	—	2
Lipowa dolina	150	—	2
Krajgrod	137	—	—
Opanaszówka	17	—	—
Tałajówka	60	—	—
Ramno *)	6,000	—	—
Moszna	1400	—	—
Korybutow	600	—	—
Kulihorodzice	80	—	—
Summa gospodarzów	39,610.	*kół*	423.

Każdy z tych gospodarzów aby był wolny od pańszczyzny dawał po pięć talarów; młynarze od koła po dwa czerwone złote; krom tego kabak szedł na pana; i folwarki były wydzielone.

*) Dzisiejsze Ramny, jarmarkami sławne.

quam fortunam, i łaskawe niebo lać będzie na cię hojne swoje błogosławieństwo.“ 1)

I na pozor ziściły się obietnice ojcowskie, kiedy na polu elekcyi 19 czerwca 1669, naród cały, pamiętny zasług Hieremiego, młodego Michała Królem obwołał. Ale korony nie przynosiły szczęścia Wiśniowieckim; wiedział to Michał; wiedział, że życiem okupili Zygmunt Czeską koronę, Dymitr Wołoską czapkę Xiążęcą. I zmierzył siły swoje, i rzucił się do nóg matki, i zawołał: „*transeat a me calix iste*; precz odemnie ten kielich goryczy!“ I spełnił go do samego dna; kraj nieszczęśliwy szarpały obce i domowe wrogi; zdradziła go własna żona, którą dumnie w cesarskim domie wybrał; potrząsał władzą królewską wielki hetman, który jeden mógł Polskę ocalić; i stanął ohydny traktat Buczacki z Turkami. Wtenczas król Michał także koronę życiem przypłacił; umarł przygnieciony rospaczą, a nazajutrz po jego śmierci, Sobieski zwyciężył Turków pod Chocimem, jak gdyby końcem nawet brązowego płaszcza chwały, żałował hańbę biednego Króla pokryć.

Na Królu Michale skończyła się *królewska*

---

1) Mss. Xięcia Michała Wiśniowieckiego, z biblioteki Czarno - Ostrowskiej.

linia Xiążąt Wiśniowieckich, która, zaczynając od Alexandra, dwóch bohaterów, Dymitra i Hieremiego, wydała.

Linia xiążęca poszła od Iwana starosty szyskiego, którego synowie, *Jędrzej* Wojewoda Wołyński *i Konstantyn* I 1) Wojewoda Kijowski, w rycerskich sprawach osobą własną i majątkiem płacili. Syn Konstantyna I, *Konstantyn* II, Wojewoda Ruski, miał za sobą Urszulę Mniszchównę Wojewodziankę Sandomierską, siostrę Carowej Maryny. Ztąd też wraz z teściem pomoc Dymitrowi dawał, a po zabiciu Samozwańca w Moskwie, ledwie mógł życie i wolność ocalić.

Janusz I, syn Konstantyna II, Koniuszy Koronny, Królowi Władysławowi II orężem,

---

1) Rękopism pod tytułem: *Compendiosa relatio* o Najjaśniejszym domu J. O. Xiążąt Wiśniowieckich, Sanguszków i Czartoryskich, z manuskryptu własnoręcznego X. Janusza Wiśniowieckiego K. Krakowskiego, wspomina dwóch jeszcze synów Iwana: Dymitra i Zygmunta. Ten będąc u Króla Zygmunta Augusta na dworze, był trafunkiem bombą w Królewcu zabity, kiedy tameczny xiążę brandeburski Królowi z wielką ludzkością swoję pokazywał ochotę, tak dalece, że aż mózg jego na samego Króla skoczył. Mss. X. K. Zbarazkich pisze, że ten Xiążę od Króla Zygmunta *educabatur, in res magnas, et spem reiminis*, i była w nim wielka *indoles*.

słowem i piórem służył. Poźna zasług jego nagroda, buława polna koronna, zastała go już pasującego się ze śmiercią, i na jego trumnie spoczęła.

Z synów Janusza I, *Dymitr* II, Kasztelan Krakowski, Hetman W. K. zwyciężył Tatarów pod Krzemieńcem, Kozaków pod Zwańcem, i pod Soczawą, gdzie młody Chmielnicki zginął; dalej z Moskwą, Węgrami i Turkami szczęśliwe boje toczył. *Konstantyn* III, Wojewoda Bełzki, nierozdzielny towarzysz trudów i zwycięztw brata, niejednokrotnie mścił na Tatarach częste napady na Wiśniowiec. Ale 1672 r. Turcy opanowawszy Podole, posunęli się aż pod Wiśniowiec, za zdradą żydowską Zamek zdobyli, i kommendanta Borkowskiego z wielą szlachty w pień wyciąwszy, miasto obrócili w perzynę. Wczas pohamował bisurmanów zwycięzki oręż Sobieskiego, i przymusił ich do zawarcia Żurawińskich paktów, do których xiążę Konstantyn Wiśniowiecki był kommissarzem.

Na synach jego, *Januszu* II i *Michale* I, miał wygasnąć dom Wiśniowieckich. Xiążęta ci weszli na scenę polityczną 1700 r. kiedy przemożny dom Sapiehów całą szlachtę Litewską na siebie oburzył. Niedawno co przez Jana Sobieskiego przeciw Pacom wyniesieni,

Sapiehowie trzymali się stronnictwa francuzkiego, popierając elekcyą xięcia de Conti. Kazimierz Sapieha był Wojewodą Wileńskim, i Hetmanem Wielkim W. X. L. Benedykt Podskarbim Litewskim, a Michał, syn hetmański, Koniuszym W. X. L. Ale gdy August II na tronie zasiadł, szlachta Litewska podburzona jeszcze przeciw Sapiehom przez Biskupa Wileńskiego Brzostowskiego, któremu hetman zabierał dobra kościelne pod kwaterunki wojskowe 1), zjechała się dla narady:

Między nimi Ogiński litewski podstoli,
Kociel Kasztelan tejże adwesarz niewoli,
Ludwik Pociej litewski strażnik wielki przytym,
Z Wołłowiczem mścisławskim posłem znamienitym;
Zaranek żmucki, innych zacnych ludzi siła,
Przy powadze i skarbach Xięcia Radziwiłła,
Podkomorzego Litwy . . . . . 2)

Zgodzono się wysłać do Warszawy Ogińskiego i Pocieja, oskarżając Sapiehów przed Królem o nadużycie władzy hetmańskiej. Lecz Sapiehowie posłali za nimi w pogoń; Pociej le-

1) Konstanty Kazimierz Brzostowski, Biskup Wileński, syn Pawła Cypryana Wojewody Trockiego, za utrzymywanie przywilejów duchownych wiele ucierpiał. Umarł 1722.

2) *Olkinicka potyczka*, poema w dawnym rękopismie. Mss. Biblioteki Olizarowskiej w Korosteszowie, na Polesiu.

dwie życie uniósł, a Ogiński śmiertelnie postrzelony we trzy dni umarł. Rozdrażniona szlachta zawiązała konfederacyą pod laską Kotła Kasztelana Witepskiego. Król August II wysłał feldmarszałka Flemminga z kilkąnaście tysięcy wojska do Grodna, dla odjęcia dowództwa hetmanowi. Sapiehowie musieli ustąpić; ale myśląc o własném bezpieczeństwie, ściągali nadwornego żołnierza. Wtém,

Kiedy się trybunał miał zaczynać w Wilnie,
Z jednej się Sapiehowie i ludno i silnie,
Z drugiej strony przeciwne zjechawszy imiona,
Gotowe do spotkania wznosiły ramiona.
Kociół się tam Witebski Kasztelan znajdował,
Któremu dom Sapiehów dawną zemstę chował
Od tego czasu, kiedy przez Litewskie stany,
Marszałkiem związku został przeciw nim obrany.
Namawiają swych ludzi na taką szkaradę,
Aby wszczęli umyślną zaczepkę i zwadę
Z kawalkatą Królewską, i w tej zawierusze
Wydarli nieprzyjazną adwersarza duszę.
Lecz jak ciężka stała się omyłka napaści
Z podobieństwa w karecie tejże cugu maści
U xiążąt Wiśniowieckich, jakiej były szerci
Kotłowe: bo ledwie co umknęli od śmierci
Xiążę Janusz z bratem swym xięciem Michałem,
Znacznym oba za Kotła ranieni postrzałem.
Wielki stąd powstał tumult, w którym wielu innych

Ludzi zacnych i osób raniono niewinnych.
I Cedrowski człek zacny z fortuny, z imienia,
Przyjaciel Radziwiłłów poległ z postrzelenia.
Ta akcya niezmiernie Litwę rozjątrzyła,
Która wnet z Wilna skargi do króla posyła,
A zawziętą otuchą powtórnie się wiąże
Konfederackim węzłem, do którego xiążę
Michał Korybut, ongi zdradno postrzelony,
Półkownikiem najwyższym Litwy ogłoszony.

Daremnie radzono Sapiehom pogodzić się ze zwaśnioną szlachtą; daremne były usiłowania Szembeka referendarza, od Króla przysłanego. Podskarbi i koniuszy rozpalają jeszcze dumny gniew hetmana. Na połach Lejpuńskich rozkłada się obóz Sapieżyński, a

Szlachta gminem napełnia miasto Olkiniki,
Skąd do potrzeby miała w porządne iść szyki.
Wilno, będąc pod młotem Sapieżyńskiej wrzawy,
Z konfederacką szlachtą nie poszło do sprawy.
Lecz insze województwa, ziemie i powiaty,
Nie ochraniały fortun i życia utraty.
Wszystkie prawie siadają na koń w równej biedzie,
Każdy wódz swoję bracią na plac bitwy wiedzie
W kommendzie Witebskiego Kotła Kasztelana.
I śliczna stawa swego Marszałka Oszmiana.
Która gdy w swym się jeszcze powiecie zbierała,
Już partya Sapiehów krwawy im plac dała;
Gdzie Oszmiański chorąży, tylko co obrany,

I inni od śmiertelnej z nim polegli rany.
Lidę wiedzie Mosiewicz, powiatu Chorąży,
Z nim wraz Alexandrowicz Pisarz Ziemski dąży;
Wiłkomierz, Sapieżyńską fakcyą zamieszany,
Nie stawa do Olkinik z związkowemi stany.
Bracław pod swym marszałkiem Biegańskim, gdzie krwawa
Ma być bitwa, i licznie i porządnie stawa.
Trockie zaś województwo, za jednym azardem
Pod wodzem swym Pociejem stawa Leonardem.
Massalskiego Marszałka z Chorążym dowodna
Kotowiczem odwaga hufce wiedzie z Grodna.
W Kownie, będąc przychylnym Sapiehom Zabiełło,
Wstrzymał swoim kredytem to spiskowe dzieło.
Podbereski marszałek z Puzynami razem
Wiodą Powiat Upicki pod zbrojném żelazem.
Ogiński Grzegorz, Żmudzki Starosta, wzór męstwa,
Był z Zarankiem Chorążym wodzem tegoż Xięstwa.
Pan Kasztelan Połocki z Podkomorzym Sczytém,
Pierwszym w swym województwie dzielniejsi zaszczytém,
I śliczny dom Korsaków zbrojno na wyścigi
Do związkowej się hurmem ubiegają ligi.
Nowogrodzkie wiódł Xiążę Radziwiłł orszaki:
W zagęszczonych chorągwiach bitnemi junaki
Zmacniał je bardziej zaciąg musztrowy Xiążęcy,
Na który ten Pan licznych nie szczędził tysięcy.
Haraburda z Przecławskim Słonimskiej wyprawy
Byli wodze na tenże bój w ojczyznie krwawy.

Pod marszałkiem Olędzkim powiat w tejże toni
Wołkowyski porwał się do powszechnej broni.
Ogiński Miecznik Litwy z Kisielem prowadzi
Witebsk, który się do tej potyczki gromadzi.
Orszę Kmicic i Drucki kniaź wiedzie Lubecki,
Z którym się też łączy wraz Ciechanowiecki.
Brzeskie zaś województwo, Pocieja Strażnika
Litewskiego obrawszy sobie przewodnika,
Jedzie za nim ochoczo na plac wyznaczony,
I ludno i porządnie dla swobód obrony.
Pińsk prowadzą w dostatek i sławę bogaci
Xiążę Janusz i Michał dwóch rodzonych braci
Wiśniowieckich; ci, oprócz szlachty, dzielni z siebie
Własny zaciąg ku wspólnej podnoszą potrzebie.
Z Mścisławskim województwem Chorąży ich wsiada
Wołłowicz, widząc że już gore u sąsiada.
Zawisza z Unichowskim w Mińskim, mężne głowy,
Prowadzą województwa komput w bój gotowy.
Mozyr zaś i Rzeczyca, przeciwnemi duchy
Natchnięte, z flegmą na te patrzały rozruchy. 1)

Szlachta obwołała naczelnym wodzem Xięcia Michała Wiśniowieckiego, i do boju goto-

1) Mozyrskim chorążym był Alexander Przezdziecki, później sekretarz poselstwa Augusta II do Piotra Wielkiego 1713 r. nakoniec Kasztelan Inflancki od 1726 r. Podobnież wyliczenie powiatów z ich naczelnikami znajduje się w opisaniu Olkinickiej potyczki w *Rękopismie Podczaszyca, z Mss. Biblioteki Czarno Ostrowskiej na Podolu.*

wa na przeciw Sapiezyńskiego wojska stanęła. Biskup Brzostowski, czując się winnym przyszłego krwi rozlewu, błagał związkowych, aby się od walki wstrzymali, obrawszy go pośrednikiem między nimi a hetmanem. Zgodziły się na to powiaty, ale Sapieha pośrednictwo odrzucił, i zaczęła się bratobójcza walka. Szlachta przemogła, a zaciężne Sapieżyńskie wojsko tył podało.

Podskarbi pierwszy, widząc awantaż zwycięzki,
Uszedł z pola i nie chciał świadkiem być tej klęski.
Za nim hetman z drugimi tam konia kieruje,
Gdzie im strach i nadzeja drogę pokazuje.
Jeden tylko w tym razie mężnie sobie tuszy
Sapieha, syn hetmański Litewski Koniuszy,
Obierając w przegranej umierać rycersko,
Niż z placu wydanego wyjść nie kawalersko.
Ten, gdy się otoczonym w koło być przeziera,
Rozproszone swe wojska w małe szyki zbiera,
A im bardziej nań szlachta nacierają zblizka,
Tym się on z rajtaryą ścislej w szyku ściska;
Aż nakoniec ze wszech stron szlachtą ogarniony,
Gdy żadnego już nie ma sposobu obrony,
Poddaje się z swą garstką na Lejpuńskim polu,
I zwykłego w tym razie uprasza parolu.

Po bitwie i odspiewaniu hymnu s. Ambrożego, zgromadziła się szlachta około Xięcia Wiśniowieckiego do Olkinik na nocleg.

Tam w xiążęcej gospodzie dyskurs gdy prowadzi
Szlachta, co po tryumfie tamże się gromadzi,
Zagrzawszy głowy trunkiem żal dawny rozwodzi,
Który z swieżej krwi zemstę goretszą w nich rodzi;
Ile gdy każdy z swoich krewnych albo braci,
Przyjaciela na krwawym bitwy placu traci.
Powstaje rozruch wielki, w którym za autora
Była złość kanonika, xiędza Białłozora,
Brata rozstrzelanego niegdyś od hetmana;
Tkwiła mu bowiem w sercu głęboko ta rana.
Więc pojąc, burzy szlachtę, która się tam zbiera,
Gdzie była półkownika xiążęca kwatera;
Z przedsięwzięciem, że jak się pokaże Koniuszy,
Wszystkich wspólnej na siebie zemsty impet wzruszy.
Tej xiążę Wiśniowiecki chcąc zabieżeć wrzawie,
Sam naprzód szlachtę błaga w pokornej postawie,
Też na pomoc biskupa Brzostowskiego wzywa;
Który gdy nieodwłocznie w ten tumult przybywa,
Zastał rzeczy w tym stanie, że mu nie mógł służyć
Kredyt więcej u szlachty, którego chciał użyc;
Bo ta będąc pijana, i na prożby głucha,
Nie tylko pasterskiego głosu już nie słucha,
Ale się tez tumultem co raz większym kupią;
Porąbali szablami karetę biskupią,
Z cugu odciętego między siebie konie
Podzieliwszy, ku swojej każdy wiedzie stronie.
Tak dalece, że pieszo po głębokim śniegu
Musiał biskup uciekać po kolana w biegu.
Gdy się tedy i zemsta i ambić zajuszy,

Szlachta wpada do izby tej, gdzie był Koniuszy;
Ten widząc śmierć przed sobą, gdy o xiędza prosi,
Kanonik nań Białłozor pierwszy rękę wznosi,
I wyciąwszy policzek był szlachcie przykładem,
Że go z większym poczęli rąbać wszyscy jadem.
Aż wreszcie na ulicę wpół żywego wleką,
I nareszcie na drobne kawałki rozsieką. 1)

Tak się skończyła wojna szlachty z Sapiehami; i zaraz Sapiehowie, mszcząc Augustowi II, przyłączyli się do stronnictwa Szwedzgiego. Xiążę Michał Wiśniowiecki należał do partyi Sasów, i naprzód polną, potém wielką buławę Litewską otrzymał. Z różném szczęściem potykał się nowy hetman z generałami Karola XII, a po elekcyi Stanisława Leszczyńskiego, z oddziałami wojsk Stanisławowskich. Wierny Augustowi II, nie odstąpił go póki się August Królem Polskim nazywał; ale gdy cofając się aż do Saxonii przed zwycięzkim orężem Karola XII, Elektor Saski zawarł pokój Altransztacki, w październiku 1706 r. i Stanisława Leszczyńskiego uznał Królem Polskim, w tenczas i Xiążę Wiśniowiecki z wojskiem do nowego Króla przystąpił. Jak nie-

1) *Manuskrypt Podczaszyca* dodaje, że Xiążęta Wiśniowieccy siedli na koń, i Koniuszego, podawszy mu konia, między siebie wzięli; ale szlachta puściła się za nimi w pogoń, i samym Xiążętom grożąc, Koniuszego rozsiekała.

gdyś ze Szwedami, tak z Piotrem Wielkim teraz wojował; ale z upadkiem Karola XII upadło i Xięcia Michała szczęście; we dwa miesiące po klęsce pod Pultawą, hetman w niewolą wzięty, i rok cały w Głuchowie przesiedział. Ledwie uszedł z niewoli, spieszył drugiego więźnia pocieszać, Króla Szwedzkiego w Benderze; a gdy dumnego Karolą Turcy do Demotyki przenieśli, Xiążę Wiśniowiecki pojechał do Króla Stanisława do Wielkiej Polski.

Nakoniec stanął pokój w Pradze; xiążę Michał Wiśniowiecki powrócił do kraju, i August II na Sejmie 1720 r. oddał mu pieczęć wielką Litewską, później i województwo Wileńskie.

Xiążę Janusz Wiśniowiecki, który po bitwie Olkinickiej został był Kasztelanem Wileńskim, po śmierci hetmana Sieniawskiego postąpił na kasztelanią Krakowską.

Odtąd Xiążę Michał porzucił wojenną wrzawę; wraz z żoną, Katarzyną z Xiążąt Dolskich, marszałkówną W. X. L. to w Karolinie pod Pińskiem, to w Wiśniowcu mieszkał; wkrótce wyprawił wspaniałe wesela córkom, wydając Annę za Pana Ogińskiego; starostę Gorżdowskiego, 1) Elżbietę za Pana Zamojskiego, Łowczego Koronnego 2). W Wiśniowcu zbudował pa-

1) Józef Ogiński, później Wojewoda Trocki.

2) Michał Zamojski, później Wojewoda Smoleński.

łac na dawném obejściu zamkowém, i piękny ogród na około niego założył. Pałac wystrojony był wewnątrz z przepychem wielkim. Wszędzie axamitne, atłasowe brokatelowe obicia; obrazy i zegary kosztowne; chińskie i tureckie sprzęty; srébrem nabijane herbowne stoliki, srébrne wanny i wazony. 1) Prawda, że i xięztwo potemu; nie daremnie dziewięć miasteczek, i sto pięćdziesiąt wsi do Wiśniowca należało; a oprócz tego Litewskie i Ukraińskie dobra, i samej xiężnej, ostatniej z Dolskich, fortuna. 2)

---

1) Opisanie rzeczy w pałacu Wiśniowieckim, Mss.

2) Z tyle razy wzmiankowanego *Rękopismu Xięcia Michała Serwacego Wiśniowieckiego* wypisujemy tu wyliczenie majątków domu Wiśniowieckich, w ostatnich czasach:

Regestr wołyńskich majętności

1. *Stary Wiśniowiec* i wsi 16

Kwaczówka, Okniny wielkie, Okniny małe, Horynka, Kuszlin, Podhajczyki, Jankowce, Kadzajówka, Wierzbica, Maniow, Kotiużyńce, Chwedkowe, Czajczyńce, Hryszkowce, Krzywczyki, Rakowiec.

2. *Nowy Wiśniowiec* i wsi 23

Łozy, Bodaki, Kochanówka, Hnidawa, Wierz-

Ale śmierć zaczęła często do pałaców Xiążąt Wiśniowieckich kołatać. Umarła pierwsza

---

bowiec, Szepelówka, Łopuszna, Pachina, Konniaczówka, Hołubissy, Martyszkowce, Bilka, Biteczka, Rakowiec, Rakowiec drugi, Myszkowce, Polany, Kunakowce, Butyń, Młynowce, Bahoty, Dzwiniacz, Zalesie.

3. *Czarny Ostrow* i wsi 6

Hrużowica, Martynówka, Wojtowce, Pedosy, Zaharowce, Ostaszki.

4. *Czechowce* i wsi 30

Sobolówka, Hnilica, Miałowa, Kośluczki małe, Hnilica wyższa, Hołotki, Koszlaki wielkie, Moskatówka, Wandżułow, Białozórka wyższa, Białozórka niższa, Jankowce, Szybenna, Sczosnówka, Palczyńce, Poczapińce, Iwańkowce, Hawratyn, Halczyńce, Medeszówka, Kolesiec, Gabryelówka, Swinna, Sobkowce, Jachimowce, Smoiłówka, Łowkowce, Kupiel, Hołotki pod Kupielem, Machowce, albo Czerniawa.

5. *Daniłowszczyzna* i wsi 12

Snirówka, Peredimirka, Borsakowce, Napadówka, Gniłorudka, Badka, Zahlotce, Kuskowce wielkie, Sieniawce, Żukowce, Jędrzejówka, Borszczejówka.

żona Xięcia Michała, zostawując mu tylko dwie córki zamężne. Dwa razy potém ożenił się Xiążę

---

6. *Komarno* i wsi 22

Chłopy, Herman, Buczak, Tatarynow, Andryanow, Łuwczyce cerkiewne, Łuwczyce dolne, Swiniusza, Czułowice, Porzycze, Bunie, Zarkowicze, Jakimczyce, Klicko, Kołodruhy, Brzeziec, Podwysokie, Nowosiółka, Sasko, Rumno, Powerchow, Litewka.

7. *Nowy Dolsk* i wsi 18

Lubieszow, Urynicze, Berczyce, Czerwiszcze, Lachwice, Pniówka, Wulka Lubieszowska, Żeleznica, Derewek, Horki, Bychów, Odryżyn, Wulka Odryżyńska, Łubiasz, Stary Dolsk, Szlepan, Chocisz, Bolandycze.

8. *Karolin* i wsi 4

Piaseczna, Fedory, Koślakowicze, Pinkowicze.

9. *Dąbrowica*
10. *Stolin*
11. *Chomsk*
12. *Opole*
13. *Telechany*
14. *Międzyrzecz*
15. *Wilkowiszki*
16. *Brahin.*

Tu same nazwiska kluczów bez wyliczenia wsi.

Michał, chcąc ród Wiśniowieckich utrzymać, ale druga żona jego, Magdalena Xiężniczka Czartoryska, Chorążanka Litewska, i syn z niej

---

Dobra Litewskie

17. *Dziłwa* i wsi 7

Rodziwoniszki, Wojsznarow, Olzew, Polczew, Papienia, Woroszyłow, Iszczolna.

18. *Możejkow wielki* i wsi 5

Dzikuszki, Lebiodka, Maniniszki, Szumieniliszki, Hajkowszczyzna.

Ukraińskie dobra

19. *Wołodarka* i wsi 8

Berezna, Kosówka, Rudeszlo, Hajworonka, Pietraszówka, Skwirka, Salerówka, Tokarówka.

20. *Gdaszow* i wsi 8

Jurkowce, Dziaryńce, Bilicz, Krubsztówka, Bundary, Citkowce, Łojowce, Nosowce.

21. *Barszczówka*, i wsi 12

Kuryance, Babenki, Kalenna, Warysówka, Hołochwasty, Swierna, Sachnówka, Stawiczka, Ławenki, Szornilińce, Kapuścińce, Mormołówka.

w drugim roku życia, pomarli; pomarło też potomstwo z trzeciéj żony, Tekli Radziwiłłównej, wdowy po feldmarszałku Flemmingu. Umarł Xiążę Janusz Wiśniowiecki, Kasztelan Krakowski, zostawując jednę tylko córkę za Xięciem Michałem Kazimierzem Radziwiłłem, Wojewodą Trockim, Hetmanem Polnym Litewskim. Umarli zięciowie Xięcia Michała, Pan Ogiński, i Pan Zamojski; i sześćdziesiąt czteroletni starzec został się sam jeden ostatni z wielkiego imienia Wiśniowieckich.

Nakoniec i Xiążę Michał życie skończył 1744, pochowany z herbami w Karmelitańskim kościele w Wiśniowcu. Ogromne majątki podzielone zostały naprzód na schedy Ogińskich i Zamojskich; potém dostała się pier-

---

22. *Torczyca*
23. *Dziunków* } tych kluczów wsi nie wyliczone.

24. *Antonow* i wsi 13

Tereszki, Bilówka, Semenówka, Rudczenki, Ławryszki, Łuczniki, Wyrobiejówka, Naczaczówka, Szczerbinówka, Donajówka, Szabjówka, Czemiszówka, Tokarówka.

25. *Monasterzyszcze*
26. *Tahańcza.* } wsi nie wyliczone.

wsza połowa Platerom, Przezdzieckim, Brzostowskim, i Wielhorskim, sukcessorom Anny z Wiśniowieckich Ogińskiej, i bezpotomnego jej syna, Hetmana Ogińskiego; druga połowa, z samym Wiśniowcem, weszła w dom Mniszchów, z córką jedynaczką Elżbiety z Wiśniowieckich Zamojskiej.

Takie wspomnienia obudza pałac Wiśniowiecki, z ciosowego kamienia, w podkowę zbudowany, z dwupiątrowym wypukłym dachem w stylu *rococo*. W głównej sieni napis na tablicy marmurowej głosi poźniejszą historyą Wiśniowca. Tu zjechali się w 1781 r. Stanisław August, Król Polski, z Pawłem podówczas Wielkim Xięciem Rossyjskim, który z żoną cudze kraje odwiedzał. Tu po dwa kroć zajeżdżał jeszcze Król Polski w 1787 r. raz jadąc do Kaniowa dla widzenia się z Katarzyną II i Cesarzem Józefem; i potém wracając do Warszawy.

W sieni tej sciany wykładane taflami z fajansu we wzory szafirowe na dnie białém; tu mieszczą się wschody; po obu stronach sieni wysokie przedpokoje, a w nich obrazy z wyobrażeniem wesela i koronacyi Maryny Mniszchówny w Moskwie, i bajecznych tryumfów przodków Mniszchowskiego domu za Karola Wielkiego i Ottona III cesarzów. Po prawej stronie ciągną się mieszkalne, mniejsze pokoje; po lewej sala czyli galerya ogromna, cała

w złoconych gzymsach, herbach, i ramach u obrazów i zwierciadeł. W tej sali ustawione są na podstawach gipsowe zielone popiersia wielkich ludzi Polskich, podług spiżowych niegdyś na zamku Warszawskim chowanych, wylane. Dalej pokoje gościnne.

Na górze, z prawej strony od wschodów, wysoka sala przedpokojowa taflami fajansowemi obita, a w niej portrety trzech ostatnich Królów Polskich naturalnej wielkości. Za nią *sala Korybutów*, w której portrety samych Xiążąt Wiśniowieckich, kilka salonów z pięknémi obiciami; pokój sypialny, w którym stoi okazałe atłasowe łóżko Wielkiego Xięcia Pawła.

Po lewej ręce *przedpokój Lubomirskich* z ich portretami; dalej biblioteka i kaplica, potém pokój, który Stanisław August zajmował. Tu odwiedzał go zrana W. X. Paweł, a nie zastawszy Króla, zostawił w miejscu kartki wizytowej podpis brylantem rznięty na zwierciadle: *Le Comte du Nord.* W tych pokojach są ładne obrazy, portrety *Holbejna*, widoki malarza *Canaletto.*

W prawém skrzydle teatr na górze; na dole, równie jak w całém lewém skrzydle, gościnne pokoje. Oprócz nieprzeliczonego zbioru portretów familijnych w dawnych strojach, pałac Wiśniowiecki mieści w sobie sto kilkadziesiąt sztuk obrazów po większej części wło-

skich, holenderskich, francuzkich i niemieckich przedniejszych malarzy. Biblioteka składa się z 15,000 tomów; oprócz kosztownych wydań, wiele w niej dawnych rzadkich xiążek polskich, jak *Panosza Paprockiego*, *Kronika całego świata Bielskiego*, *Statut Łaskiego na pargaminie;* wiele rękopismów do historyi służących; wiele oryginalnych listów monarchów i sławnych ludzi; wiele materyałów do prac historycznych, zebranych przez ojca teraźniejszego dziedzica Marszałka Wielkiego Koronnego Michała Jerzego Mniszcha. 1)

Ogród na około pałacu obszerny i piękny; widok z wysokiego tarasu na Horyń, obadwa miasta, i kilka stawów, czarujący. Kościół farny po za rzeką, dawniejszy karmelitański, fundacyi Xięcia Hieremiego Wiśniowieckiego, dziś na cerkiew obrócony. Stary i Nowy Wiśniowiec z licznemi przedmieściami zawierają w sobie do 6,000 ludności. Tradycya mieć chce,

---

1) Mniszech M. W. K. urodzony z Zamojskiej, wnuczki ostatniego Xięcia Wiśniowieckiego, miał za sobą Zamojskę urodzoną z Poniatowskiej, siostry Królewskiej. Znakomity dom Wandalinów Mniszchów przeszedł z Czech do Polski za Zygmunta I; tu najpierwsze godności piastując, krew swoją z przedniejszemi rodzinami w kraju pomieszał. Maryna Mniszchówna kilka chwil na tronie Moskiewskim siedziała.

że laski dębowe na około, przez ostatniego Xięcia Wiśniowieckiego są zasiane.

Tak więc wszystko w tém miejscu dzielnych Xiążąt Wiśniowieckich przypomina, którzy idąc ze krwi Giedymina, dali krajowi dwóch Królów, wiele hetmanów i senatorów, i nakoniec na dwóch pierwszych krzesłach senatorskich w Koronie i Litwie skończyli. 1)

1) Do historyi domu Wiśniowieckich zbieram materyały, życząc sobie wystawić ją we właściwém świetle, ze szczegółami, malującemi charakter wieków i narodowość w dramatycznych obrazach.

DROGA NA PODOLE

Daleko za nami Wiśniowiec, ale długo jeszcze będziemy Wiśniowieczyzną jechać. Zaraz w Czajczyńcach 1), na wzór pałacu Wiśniowieckiego, stoi pałacyk mały, którego historya zachowała się w pamięci okolicznych mieszkańców. Xiężna Tekla z Radziwiłłów, ostatniego Xięcia Wiśniowieckiego małżonka, na przechadzce zabłądziła pomiędzy skaliste Czajczynieckie jary. Nowość zawsze się podoba, zwłaszcza kobiécie; xiężna nie mogła dość wy-

1) Majętność ta wyszła z rąk familii, i należy teraz do PP. Orłowskich.

chwalić pięknego położenia nieznanego jej dotąd miejsca. Xiążę Kanclerz, jak się zdawało, obojętnie pochwał tych słuchał, i odtąd pod różnemi pozorami nie dopuszczał małżonce w tę stronę powracać. Widocznie coś ukrywano. Nadszedł za kilka tygodni dzień S. Tekli, Xiężnej imieniny; jakże nie dogodzić jej woli? Dwór cały z solenizantką do dzikich Czajczyniec jedzie. I cóż tam zastali? Pałac nowy, niby czarodziejską laską wzniesiony, mały Wiszniowiec podróżny, wiązanie czułego, pod siwym wąsem i czupryną, małżonka. Na wszystkich sufitach orły Radziwiłłowskie i Xiążęce cyfry okazują, jakiemu bóstwu poświęcona nowa świątynia; a szczątki orłów i cyfer po dziś dzień pamiątkę miłości małżeńskiej zachowały.

Nie zostawimy podobnych śladów prawnukom naszym. Może kochają się czas jakiś małżonkowie dzisiejsi, ale trwałe pamiątki nie w modzie; bo na cóż mają samę miłość przetrwać? Szkoda herby i cyfry przemieniać, wydawszy ukochaną niegdyś żonę za mąż za jakiego poczciwego przyjaciela, który jeden tylko uszczęśliwić ją może. Wreszcie, czy przemienione herby i cyfry trwalsze będą od pierwszych? Bynajmniej: drugi rozwód nie więcej od pierwszego sercu kosztuje, a wielkim panom na wszystko starczy, na karty i na rozwody.

Po tytułach i majątku cóż jest najpotrzebniej-

sze biédnym ludziom na świecie? — Rozwód. Gdyby nie rozwód, nie możnaby się żenić bez miłości, i byłby świat przewrócony. Teraz bowiem żeni się panicz dla posagu, dla mitry xiążęcej, dla hrabiowskiej lub pseudo hrabiowskiej korony, dla protekcyi przez familijne związki, dla próżności (jeżeli narzeczona piękna), dla rozrywki, dla fantazyi, dla uwolnienia się z pod władzy ojcowskiej, dla.... Co zaś? i nigdy nie żeni się z miłości? 1) — Czasem i to bywa, ale najczęściej z cudzą żoną; a więc znowu rozwód potrzebny.

Daleko zapędziły nas Czajczynieckie herby i cyfry; porzućmy je, a zajrzyjmy do sąsiedzkiego Kołodna. Był to niegdyś zamek xiążąt Wiśniowieckich, potém Ostrogskich: później przeszedł do Cetnerów i Rzewuskich; dziś jest w posiadaniu Swiejkowskich. W 1545 roku, władała Kołodnem xiężna Beata z Ostroga: zagrabił tę majętność wraz z sześcią innych włości Pan Jan Tarnowski, Kasztelan Krakowski; ale Zygmunt August, natenczas już koronowany Królem Polskim i Wielkim Xięciem Litewskim, wstawił się usilnie do ojca i króla, Zygmunta I, aby sprawiedliwość Beacie uczyniono, i przystąpiono oraz do rozgranicze-

1) Są wyjątki;..... a nie chcę nikomu ubliżać.

nia między Koroną i Litwą. Ciekawy ten list zachował się w oryginale. 1)

Ser^mo Principi domino Sigismundo, Dei gratia Regi Poloniae, Supraemo Duci Lituaniae. Russiae totiusque Prusiae, Masoviae etc. domino et heredi.

domino parenti colen^mo 2)

Ser^mo Principi, domino Sigismundo, Dei gratia Regi Poloniae, Supraemo duci Lituaniae,

---

1) Ten szacowny zabytek winienem właścicielowi Kołodna, J. W. Adamowi Swiejkowskiemu; przepisuję go tu z oryginalną pisownią i niektóremi omyłkami.

2) Pieczęć z Pogonią Litewską i napisem: Sigismundus Augustus, Rex Poloniae. M Dux Lithuaniae, pięknie zachowana. Nad pieczęcią nadpis:

Do Króla J. M. Starszego, od Króla J. M. mtodego, prziczinny za xiężną J. M. o zabranie wsy, Gruntów, stawów od Czerniechowa przez Pana Krakowskiego z Tarnowa y od Ktodna; przeciwko drugim, Roku 1545.

Ttumaczenie polskie listu.

Najjaśniejszemu Królowi i Panu Zygmuntowi, z Bożej taski Królowi Polskiemu, Wielkiemu Xiążęciu Li-

Russiae, totiusque Prussiae, Masoviae, etc. domino et heredi, domino parenti colendissimo. Sigismundus Augustus eadem gratia Rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae etc. Salutem et faelicitatem, ac perpetuae observantiae humilem commendationem. Ser^me^ Rex et domine parens colendissme. Innumeris plane querelis Volinensium saepenumero obtundimur. q. regnicolae finitimi, non solum subditos et terras eorum accipiunt, sed etiam villas occupant, ac in dies longius in magnum ducatum hunc serpunt. id quod hisce diebus senatus frequens, pleraque nobilitas nomine ducis Beatae, uxoris olim ducis Heliae Constantinidis Ostroviensis, ad nos detulit, per Ma-

---

tewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu. Mazowieckiemu dziedzicznemu Panu, czcigodnemu Panu i Ojcu. Zygmunt August tąż samą taską Król Polski, Wielki Xiążę Litewski etc. pozdrowienie pomyślność i ciągłej powolności uniżone polecenie. Najjaśniejszy Królu, i czcigodny Panie i Ojcze. Ogłuszeni jesteśmy niezliczonemi skargami Wołynianów, że sąsiedzi ich Koroniarze nietylko im poddanych i ziemie zabierają, ale wsi nawet zajmują, i co dzień dalej w to wielkie xięztwo wkraczają; w tych dniach jeszcze wiele Senatorów i Rycerstwa doniosło nam w imieniu Xiężnej Beaty, niegdyś małżonki Xięcia Ilii Konstantynowicza Ostrogskiego, że Wielmożny Kasztelan Krakowski zajął siedm wsi, Htuboczecz, Wierczołka, Mszaniec, Serwirogi, Ozierna, Cebrowszczyzna i inną jeszcze, i czterdzieści dwie sadzawki

gnificum dominum Castellanum Cracoviensem, septem villas: Htuboczecz, Viercziolka, Mszaniecz, Servirogi, Ozierna, Cebrowsczizna et aliam quandam, ac quadraginta ducis piscinas a Castello Czirniechow occupatas esse. In oppido servitores fovere, ita ut et oppidi et Castelli potestatem sibi vindicare videatur. Alii praeterea Poloni finitimi terrarum eiusdem ducis viduae Colodnensium ad spatium unius miliaris occuparunt, subditis partim pulsis, partim captis et spoliatis; piscinas in fundo Colodnensi tanq. in proprio effodiunt, caeteraque commoda capiunt, in quorum omnium quieta et pacifica possessione dux Constantinus et Helias maioresq. eorum fuerunt, ut S. M^tas vestra ex literis et servitoribus ducis Heliinae plenius cognoscet. Quae res quum huic magno ducatui non vulgare detrimentum afferre, et inter haec dominia odium et invidiam caedesq. portendere videatur, maiorem in

---

od zamku Czerniechowskiego. Że zaś w mieście samém służbę podburza, zdaje się przypytywać się do miasta i zamku. Podobnież drudzy Polacy sąsiedzi ziem Kotodeńskich, tejże xiężnej wdowy, zagrabili je na całą milę, a poddanych w części rozpędzili, w części ograbiwszy w niewolę zabrali; na gruncie Kotodeńskim, jakby na swoim, sadzawki wykopują, i inne użytki z niego wyciągają; lubo xiążęta Konstantyn i Heliasz i ich przodkowie w spokojném i nieprzerwaném onych posiadaniu by-

modum rogavit nos Senatus, pleraque nobilitas, ut haec ad S. M^tem vestram deferremus. Quorum petitionem obaudire non valentes, memores etiam aequitatis officiiq. nostri, petitionem nostram quam et literis et coram fecimus, iterum atq. iterum repetimus, unice rogantes Ser^mam M^tem vestram, dignetur praecipere, ut ea, quae indigne nullo iure adempta sunt, restituantur; providereque cum Senatu Regni et terrarum legatis in his Regni comiciis, ut iudices commissarii destinentur, qui cum nostris fines horum dominiorum renovent et constituant perpetuo duraturos, Factura Ser^ma M^tas vestra rem iustissimo prudentissimoq. principe dignam, hiisq

---

wali, jak się W. Królewska Mość z dokumentów i przez sługi xiężnej Ilinej dokładniej przekonasz. Co wszystko temu Wielkiemu Xięztwu niemało szkody przynosi, i między państwami nienawiść, zazdrość i przelew krwi rokuje. Usilnie prosili nas Senatorowie i większa część Rycerstwa, ażebyśmy tę rzecz przed W. Królewską Mość zanieśli. Nie mogąc ich prośby nie wysłuchać, mając wzgląd na słuszność i powinność naszę, usilnie powtarzamy prośbę, którąśmy i listownie i ustnie uczynili, jedynie prosząc W. Królewską Mość, ażeby raczyła rozkazać, aby zwrócono to, co niesprawiedliwie i mimo wszelkiego prawa odjęto, i ażeby postarała się wspólnie z Senatorami Królewstwa i Postami Ziem na terazniejszym Sejmie, ażeby naznaczeni byli sędziowie kommissarze,

*dominiis vehementer necessariam et utilem. Deus omnipotens servet, foveat et regnare faciat S. M^tem^ vestram diutissime sanum et faelicem, cujus amori paterno nos humiliter commendamus. Vilnae die XXI octobris MDXLV. Eiusdem Ser^mae^ M^tis^*

obsequentissimus filius

Sigismundus Augustus

Rex P. 1)

Nie ma już zamku Ostrogskich w Kołodnie, ale natomiast ozdobny pałac, piękny ogród nad samą Galicyą, i ulica z kasztanów tak szeroka,

---

którzy z naszemi granice tych państw odnowią i na wieki postanowią. Uczynisz W. Królewska Mość rzecz godną najsprawiedliwszego i najmędrszego Króla, i dla tych państw wielce potrzebną i pożyteczną. Niech Bóg Wszechmocny zachowa i błogosławi W. Królewską Mość, i da Jej panowanie, zdrowie i pomyślność; Jej mitości ojcowskiej uniżenie się polecam. W Wilnie XXI Października MDXLV. Tejże Królewskiej Mości

najpowolniejszy syn

Zygmunt August

Król P.

---

1) Od słów: *Eiusdem...* własną ręką Zygmunta Augusta pisano.

tak cienista, że pewnie historycznych czasów sięga; a gdyby tędy wjazd do pałacu urządzić, mało gdzie byłby wjazd wspanialszy.

I jeszcze po Wiśniowiecczyznie jedziemy; tu Olexiniec nowy, dawniej Andrzejów, który wniosła w dom Czartoryskich xiężniczka Alexandra Wiśniowiecka Wojewodzianka Wołyńska; Olexiniec stary, i Rydoml niegdyś xiążąt Sołomereckich dziedzictwo, w XVII wieku xiążętom Czartoryskim przez xiężniczkę Beatę Sołomerecką darowane; na szczątkach baszt zamkowych dotąd herbowny rawicz pozostał. Dalej Wyszogródek, niegdyś xiążąt Porycklich, Zahorowskich, Potockich, dziś wraz z Olexińcem Rzyszczewskich, którzy w poblizkiej wiosce Żukowcach mieszkają. 1)

Za każdym krokiem na tej ziemi spotykamy pałace i ogrody; i w Żukowcach pałac piękny, salony ozdobione wytwornie, i dobraném towarzystwem ożywione. Ogród ręką kobiéty pielęgnowany, świeży, wonny, gustowny, jak być powinno dzieło kobiéty.

Piekne są w naszym kraju mieszkania wiejskie bogatych panów. Arhitektura, ogrodnictwo, smak wytworny i przepych, wszystko

1) Majątki te wniosła posagiem w dom Rzyszczewskich xiężniczka Czartoryska.

to razem tworzy jednę harmonijną całość, którą oko znawcy ocenia od razu. Utrzymanie tych mieszkań nieco kosztowne przywiązuje do nich właścicieli. Lubią oni w swoich wiejskich pałacach prowadzić życie w pół feodalne, w pół patryarchalne; a do miast nie zaglądają nigdy. Ztąd ciche, domowe pożycie dla kobiét; dla mężczyzn przyzwyczajenie do próżniactwa. Damy mają więcej czasu na roboty domowe, na czytanie xiążek; ukształcają swój umysł, czytają wszystko, co w Paryżu i Bruxelli nowego wychodzi, piszą listy francuzkie, pełne dowcipu i uczucia, stylem godnym Balzaka, lub Pani de Sévigné. Mężczyzni na pozór gospodarstwem zajęci; ale istotnie zostawują staranie o niém rządzcy; sami processami chyba się trudnią, lub sprzedażą produktów. Zabawą ich polowanie, odwiedziny po sąsiedztwie, jarmarki, a nadewszystko karty przy fajkach. Te rozrywki ojców, są jedyném zatrudnieniem synów, którzy nie myślą jeszcze o processach i sprzedaży produktów, a naukowe zatrudnienia następcom swoim w szkołach zostawili. Od wszelkiej służby, nawet wyborowej, stronią, lękając się w mieście zamieszkać. I tak zakopują na ustroniu wielkie zdolności, pierwiastkowém wychowaniem pod okiem matek na wpół rozwinięte. Wszystko to ginie marnie bez pożytku dla kraju; i do tego już

przyszło, że (z niewielą wyjątków) płci pięknej u nas palmę i umysłowego wykształcenia oddać należy.

Tymczasem miasta co raz bardziej upadają i stają się wyłączną własnością żydów, tego narodu upartego, który od siedmiu wieków w jednym kraju mieszka, a odtąd żadnego zwyczaju dawnego nie zatracił; narodu, który osobne ciało towarzyskie i religijne w państwie stanowi. Do Żydów miasta należą, są to Hierozolimy nowe, w których oni handel na oszukaństwie oparty prowadzą. I wszystkie pieniądze w kraju przechodzą przez te nieczyste ręce, i cała massa gorzałki krajowej w ręce żydów przechodzi, bo oni najlepiej posiadają sztukę upojenia i upodlenia do reszty, już i tak nieszczęśliwych, kmiotków.

Naród żydowski, jak pijawka, żywi się w prawdzie kosztem pozostałej ludności kraju; ale jak pijawka umie się odsłużyć, i to nie stanowi prawdziwego jego występku. Żydzi są faktorami, sługami, niewolnikami każdego rozkazu, każdego kaprysu. Nic giętszego, nic usłużniejszego, nic potrzebniejszego nad Żyda na świecie. Ale Żyd podchlebia, aby oszukać; Żyd psuje moralność ludu, aby go lepiej okiełzać; Żyd uczy praktycznie oszukaństwa i podłości; to jest prawdziwa jego zbrodnia. Żyd staje pomiędzy rządem a obywatelami, i przecina pomiędzy

nimi wszelkie przemysłowe i handlowe związki. Żyd staje pomiędzy obywatelami a kmiotkami, i niweczy usiłowania dobrze myślących o ulepszenie ich losu. Żyd staje przed słabym zarodkiem średniego stanu, który *mieszczanami* zowią, i na workach złota oparty, woła do nich: „nie pójdziecie dalej; miejsce wasze zajęte.“

Takim ludziom oddane są miasta, jeżeli miastami nazywać można skupione chaty, stek błota i nieczystości. Gdyby majętna szlachta te same pałace po miastach budowała, które powsiach widzimy, moglibyśmy się pochwalić miastami; ich przykład zachęciłby mieszczan, nawrócilby Żydów do czystości. Domy i pałace miejskie przynosiłyby dochód właścicielowi, i łatwo okupywałyby się od kwaterunku; kiedy pałace na wsi, potrzebując wielkiego kosztu na swoje utrzymanie, często opuszczone bywają przez synów tych, którzy je stawiali. A ileby cywilizacya na tém skupieniu dostatków umysłowych i materyalnych zyskała!

Nie idzie zatém, aby na cały rok zamykać się w miastach, wiosna każdego na wieś przywabia; ale na wsi lada skromny domek, z angielską wygodą urządzony, przyjemniejszy podczas letnich miesięcy od wielkich pałaców. Łatwiejszy do niego przystęp; im niższe, tym gościnniejsze progi. Przestąpi je czasem kmiotek, opowie wam nędzę swoję, opowie smutne

dzieje swego plemienia od niewoli tatarskiej po dziś dzień.

I Tatarowie zastaliby kmiotków takimi, jakimi ich na początku XIV wieku zostawili. Jednakowe potrzeby i przemysł, ciemnota i nędza. Praca ich podobna do pracy bydlęcej; trzeba nią rozporządzać; sobie samym zostawieni kmiotkowie nie robiliby ani dla panów, ani dla siebie.

Życie nie ma dla nich powabów; więcej, ziemia rodzinna. Dlatego wojskowa służba ich przeraża, i na długo przed naborem rekruckim okować trzeba w kajdany kandydatów do wojska, żeby ich ucieczce zapobiedz. Wódką tylko niedolę zalewać umieją; po karczmach zbierają się mężczyzni i kobiéty, i zabójczym trunkiem ogrzani, sto razy rozpoczynają nieszczęść swoich wątek.

Jednak charakter kmiotków jest łagodny; rzadko pomiędzy nimi o gwałtach i zabójstwach słychać. Cnotę cierpliwości posunęli do wysokiego stopnia, i ta powinnaby dla nich więcej względów i czulszą opiekę ze strony panów pozyskać. Polepszenie materyalnego bytu pociągnęłoby za sobą udoskonalenie moralne; nie tak skażone byłyby obyczaje, nie tak gruba ciemnota; wyraźniej słyszeć będą głos sumienia, lepiej własną korzyść rozumieć. Młodzież nie będzie się lękać służby wojskowéj;

zobaczy w niej pole chwały i zaszczytów. Ludzie dorośli usilniej uprawiać będą ziemię, która ich karmi. Kobiéty zrozumieją święte powinności małżonki i matki.

W ręku panów jest dzieło cywilizacyi, dzieło chwalebne, dzieło święte przed wszystkiemi. Rząd pozwala zaprowadzać szkółki parafialne po wsiach. Takie szkółki, sale przytułku dla dzieci, szpitale dla chorych, a nadewszystko gorliwe i czynne starania, w przeciągu lat kilkunastu sprawiłyby odrodzenie wielu set tysięcy ludzi, których losy Opatrzność Boska w ręce panów pod ciężką odpowiedzialnością oddała!

Tyleśmy drogi przebiegli po polach wyobraźni od wyjazdu z Żukowiec, że moglibyśmy już byli do poblizkiej Białozórki zajechać. Tu znowu pałac obmurowany jak klasztor, z pięknym kościołem, do którego kryte krużganki prowadzą; ogród szpalerowy, i piękne kanały. Białozórka należała dawniej do Korony, Król Zygmunt III darował ją Xiążętom Zbaraskim, po których wzięli Xiążęta Wiśniowieccy, a po tych Brzostowscy. 1) Za Białozórką droga po nad Galicyą idzie wąwozem, a potém stepem aż na Podole.

1) Z głowy Genowefy z Ogińskich Brzostowskiej Kasztelanowej Połockiej, xięcia Michała Wiśniowieckiego wnuczki.

CZARNY OSTROW 1)

Minęliśmy za Kupielem Wołyńską granicę, skończył się step Bębnowiecki; przejechaliśmy obok zielonego gaju, powóz u kołowrotu stanął. Przed nami prosta, palami z obu stron obwarowana, grobla, jakby cięciwą przerzyna okiem nieobjętą massę wody. Ogród ciągnie się z lewej strony, most drewniany, długi i cieńki, jak nić pajęczyny, łączy go z wyspą, gęsto drzewami zaroslą, pośrodku jeziora, na której domek jakiś śród zieloności bieleje. Most dalej się cią-

1) Wyjątek z listów anonima do autora.

gnie; koniec jego przy kamiennych stopniach tarasu, na którym wznosi się włoskiej architektury pałacyk. Woda podmywa stopy tarasu; ale daleko po za most, po za wyspę, po za ogród, pieni się i błyszczy, i początek swój kryje.

I nie dziw! wszak to na rzece jezioro! i na jakiej rzece! na Bohu! powiedział nam wartownik, a po prawej stronie grobli Mszaniec; pod mostem obie rzeki łączą wody swoje. Już wjechaliśmy na groblę, i czarujący widok coraz bardziej rozsłaniał się przed nami; po prawej stronie pagórkowaty brzeg Mszańca złotą pszenicą pokryty, a sznurem błękitniejących w oddali lasów zakończony, wiejską prostotą swoją dziwnie odbijał od bogatych ozdób jeziora na Bohu.

Wjeżdżamy do miasta, tuż pod kościoł, którego wspaniała wystawa dźwiga posąg Bogarodzicy pomiędzy dwoma aniołami i świętymi apostołami, Piotrem i Pawłem. Złotemi literami jaśnieje napis: *Chwalcie Boga wszystkie ludy.* Przed kościołem drzewami osadzony kwadrat angielski *square.* Mijamy go; za nim cerkiew murowana o zielonej kopule, i wysoka kwadratowa wieża, na której zawieszone są dzwony. Dalej rynek, a pośrodku wielka, kramami otoczona, o piątrze, austerya. W niej naznaczamy dla siebie główną kwaterę.

Po obiedzie podałem rękę Józi, i zapytałem żydka o drogę do zamku, i czy wolno go w każdym czasie obejrzeć? „*Herste?* czemu nie! kiedy Pan ciekawy; nie ma teraz w pałacu nikogo; to jest, znajdzie się ktoś zawsze, co Państwu wszystko pokaże. Ja biédny żydek raz w rok ledwie tam zajrzę, ale co Pan Duwid felczer, i Pan Duwid Melaszowiecki, oj wej! oni często tam chodzą; zwyczajnie za interesem; oj, wej! to handlowe głowy!“ Uciekaliśmy od gadatliwego żydka, ale nie można było go się pozbyć. „Miasto nasze, prawi dalej, nie wielkie, ale porządne; ze wszystkich stron oblane wodą; cztery groble, a za groblami przedmieścia; zajezdnych murowanych domów dużo; tu na około cerkwi dwa rzędy sklepów. Dwa razy na rok towarów tyle, że ich nie przeliczysz: na swiętego Stanisława 8 maja, i na 1 pazdziernika; a co się wtenczas na zamku dzieje, oj wej! to drugi jarmark; jedzą, piją, tańcują, grają jak za dawnych czasów! A tu, gdzie się sklepy kończą, widzisz Pan, oto żółta kamienica, w niej doktor mieszka. Tam na lewo bożnica nasza, murowana, wygodna; a przejezdni panowie mówią, że pięknie zbudowana, jak u braci naszych w Portugalii; nie wiem gdzie to miasto leży, podobno na Wołyniu.“

Stanęliśmy u bramy od dziedzińca; żydek nisko się skłonił, i długo jeszcze na nas patrzał,

ciekawy może przyjęcia, jakiego na zamku doznamy.

Dziedziniec kwadratowy na wzgórku; ze wszech stron otaczają go wały; od bramy pnie się w górę droga wśród gajów pomiędzy dwa domki, które jakby drugą bramę stanowią; a ztąd okręcając się około klombu z akacyj różowych, bzów, i różnobarwnych kwiatów, po pod zamek prowadzi. Zamek czworogranny pod zielonym dachem blaszanym, o piętrze, pośrodku ganek z kolumnami pod kamiennym balkonem, cały w kwiatach i zieleni. Po lewej stronie długa murowana officyna, po prawej altana z pięci olbrzymich piramidalnych topoli; z obu stron srebrne tło jeziora.

Ani żywej duszy na dziedzińcu; wtém, bocznemi drzwiami z pod ganku, wysuwa się coś z podziemnego lochu; postać w lichej siermiędze, bosa: ruchy jej bojaźliwe; uśmiécha się złośliwie, i ukradkiem z podełba na nas spogląda.

„A chodźno tu, zawołałem!“ Milczenie, postać przytuliła się tylko do zamkowej ściany. Podszedłem ku niemu (była to postać męzka) a nie mając prawa czynienia mu wymówek, zacząłem w prost od rzeczy: „mój przyjacielu, ktoby nam pałac i ogród pokazał?“ Człowiek w siermiędze (z bliska poznałem, że człowiek już dojrzały) poruszył ramionami, spuścił oczy na dół, to znów je podniósł, i dał znak, że mó-

wić nie może. „Niemy! zawołałem z przyciskiem zadziwienia; ale słyszałeś pytanie moje; zaprowadź nas do kogo potrzeba.“

Tu wyśliznął się z miejsca swego uparty niemy, i zaczął ku officynie uciekać; ja za nim aż na korytarz. Niemy gdzieś zniknął; ale widzę drzwi otwarte od przedpokoju, w którym stał blejtram płótnem naciągnięty! Malarz! pomyślałem, i wchodzę pełen nadziei, i kołaczę do drzwi zamkniętych. „Zaraz!“ odzywa się głos jakiś z cudzoziemską wymową; klucz się dwa razy obrócił, drzwi na ryglach skrzypnęły, na progu staje białowłosy staruszek“ To on, nie mylę się, signore Baccelli!“ W Krzemieńcu w domu Tadeusza Czackiego, i później, w kilka lat przed upadkiem Lyceum, mieszkał ten malarz, którego obrazy po wszystkich znaczniejszych kościołach, a portrety po wszystkich domach Wołynia i Podola znajdziesz. Dziećmi znaliśmy go wszyscy; on też nie jednego z nas pamięta. I mnie w pamięci swojej zachował. „Signore Alessandro, come son contento di rivederla! Co Pani tu robi?“ „Ah! jeszcze się nie nauczył po polsku; przecież nie jestem Pani, ale Pani moja tu ze mną; czeka na dziedzińcu, żeby nam kto łaskawie osobliwości waszego Czarnego Ostrowia pokazał.“

„Comè! Lei è maritato? Mi presentera alla sua signora sposa.“ „Najchętniej.“ „Ed io fa-

rò il Cicerone; a nakoniec Państwu i moje laboraturium pokażę.“ „Bez tego nie wyjedziemy.“ Włoch wziął zaraz laskę i kapelusz, drzwi na klucz zamknął, i poszedł za mną ku topolom. Za chwilę zabrał z moją Józią znajomość i ofiarował się przewodniczyć nam do ogrodu, dopóki pokojów nie odemkną, w których zapowiedział nam że mamy oglądać skarb najdroższy; a to (proszę sądzić o naszém zadziwieniu) sławny obraz Dominikina, kommunią świętego Hieronima! Poszliśmy za Włochem.

Drugą wystawą swoją zamek na jezioro patrzy; tu w miejscu ganku przyrobiona została do ściany indyjska *verandah*, to jest, podniesienie z desek, a nad niém dach płócienny na lekkich słupach oparty. Sród drzew cytrynowych i wazonów z kwiatami stały wygodne krzesła i sofa. Malarz kazał nam usiąść i ręką wskazał na widok odkrywający się przed nami: od stóp naszych aż do jeziora prowadzą kamienne wschody, z jednego stopnia tarasu na drugi, a z ostatniego na most pięć set łokci długości, jak nić pajęczyny przez jezioro do ogrodu rzucony. W połowie przecina go wyspa, którąśmy już z grobli widzieli. Ten sam domek na niej bieleje, a z niego rozlega się dźwięk oboju i fletu. Za wyspą i drugą mostu połową, po obu stronach ciągnie się ogród, niby wysoka ściana z olszyny, nad którą gdzie niegdzie sosna ciemniejsze

konary wystawia; a po nad samém jeziorem kolumnada z topoli włoskich, na tle z olszyny, jaśniejszą zielonością świeci. Na lewo, nic jeziora nie ścieśnia, oprócz pięknej grobli, za którą jeszcze woda błyszczy; brama ogrodowa i rozrzucone na brzegu wiejskie domki tę stronę ożywiają. Na prawo brzeg nie jednostajny: to płaska wstęga z kwiatów, to wzgórek, a na nim domek angielski, to wykrojone nakształt portu wybrzeże: to znowu wzgórek za wzgórkiem z drzewami na wierzchołkach, z pieniącą się u podnoża wodą. Tu już zwęża się wspaniałe jezioro, uderza falami o nową wyspę, odcina ją od topolowej kolumnady ogrodu, i korytem rzeki, okręca się około ostrego przylądka, i rozszerza się po raz drugi, i daleko, daleko w zrzódłach Bohu niknie. Niebo pogodne odbijało się w jeziorze; słońce złociło wierzchołki drzew, każdy odcień zieloności w najpiękniejszém świetle jasniał. Józi oczy i moje to na siebie, to na malowniczy obraz spoglądały; ręce nasze splątały się mile, a w obu sercach jedna myśl zabłysła: jak nam tu dobrze, w téj chwili; Boże, daj nam wiele chwil takiego szczęścia!

Takie chwile nie długo trwają; zerwaliśmy się z rozkosznego siedzenia, i unikając schodów, zeszliśmy pochyłym końcem jednego gradusa na drugi, i tak wszystkie gradusy obcho-

dząc po nad rabatami z wonnych kwiatów, stanęliśmy bez znużenia przy moście. Ale Włoch zwrócił kroki nasze na prawo, i po nad wodę ulicami ogrodu prowadził po pod gotycką wystawę młyna, do domku przyczepionego do wzgórka nad jeziorem. Po oknach w drobne tafle, do góry podsuniętych, poznaliśmy domek angielski. „Oto nasz *cottage*, rzekł Malarz; lubośmy nie bardzo znużeni, może się podoba odpocząć.“ I zaprowadził nas pod górę, potém po schodkach na płaski dach, na którym urządzono galeryę; siedliśmy na ławkach, rzucając okiem na miasto całe, na ogród, na wyspę (kosz zielony rzucony wśród jeziora), na pałac, na taras, i na rozległy na około widok.

Gdzie teraz rzeka Boh w jezioro się rozlewa, był niegdyś zamek obronny; po dziś dzień kule, granaty, strzemiona tureckie, dzwony i monety różne na kępach znajdują, ślady dawnych wojennych czasów. Już *Cellarius* i *Sarnicki* o Czarnym-Ostrowiu i zrzódle Bohu wspominają. 1)

W 1496 roku Czarny Ostrow był wsią *(villa)* w posiadaniu braci Nowodworskich. W 1515

1) *Cellarius.* Descriptio veteris et novae Poloniae; edit. Mitzleri. T. I, p. 590, 593. *Sarnicki.* Mitzleri. edit. T. I, p. 241.

roku działem w krakowie zawartym Czarny Ostrow dostał się Annie z Nowodworskich Włodkowej, później siostrze jej Konstancyi Swierszczowej. W 1556 roku Król Zygmunt August nadał miastu prawa Magdeburskie, dwa roczne jarmarki i dwóniedzielne targi. Czarny Ostrow nazywał się wtedy *oppidum et fortalitium.* W 1582 roku Helżbieta Swierszczówna wniosła te dobra w dom Wiszniowieckich. W 1744 dom Wiszniowieckich w linii męzkiej na xięciu Michale Serwacym wojewodzie Wileńskim, Kanclerzu wielkim Litewskim, wygasł; wszystkie dobra przeszły w ręce wnuczek jego z dwóch córek, Anny z Wiszniowieckich Ogińskiej, i Elżbiety Zamojskiej spłodzonych. Czarny Ostrow dostał się na schedę Katarzyny z Ogińskich Przezdzieckiej, której potomkowie po dziś dzień tym majątkiem władają. Tak więc, od niepamiętnych czasów, Czarny Ostrow jest majętnością familijną, i nigdy przedawanym nie był. 1)

W 1612 roku Czarny Ostrow był miasteczkiem dość ludném; wspomina o nim pamiętnik Maskiewicza: „.....zajechałem do Czarnego Ostrowia, gdzie brat mój, Pan Daniel, umarł; i tam wykupiłem zbroję Pana Podsędka, zastawioną

1) Archiwum Czarno-Ostrowskie, plika Czarny-Ostrow.

przez czeladź po śmierci nieboszczyka w złotych 40.“ 1)

Twardowski w *Wojnie Kozackiej* utrzymuje, że porażony na głowę Rakoczy z pod Czarnego Ostrowia cofnął się z granic polskich, dzięki silnemu ramieniu Czarnieckiego!

Tę historyczną wiadomość o Czarnym Ostrowiu kazał nam Włoch opowiedzieć przez archiwistę, którego własnie przechodzącego widział: a ja zachowałem ją w pamięci, bo drobne, i na pozór nic nieznaczące szczegóły, do dokładnego poznania historyi krajowej służą.

Józia nie zupełnie zdawała się zdanie moje podzielać; czyli też bardziej zajmował ją bacik z rozwiniętemi żaglami, i wywieszoną banderą, który tuż po pod domek do brzegu przybił. W oka mgnieniu już płynęliśmy po jeziorze, i tenże sam piękny widok Czarno-Ostrowia przeistaczał się ciągle w oczach naszych, jak fantastyczne obrazy kaleidoskopu. Czas już na ląd wysiąść; jesteśmy w zwierzyńcu, w którym jednak nie więcej jest dzikiego zwierza jak w berlińskim *Thiergarten*; nazwisko to ma odpowiadać angielskiemu *Park*. O zwierzyńcu zatém tyle tylko powiem, że obszerny, i mieści w sobie rozmaitego gatunku drzewa, a nawet

1) Pamiętnik Maskiewicza k. 85.

cały lasek sosnowy, wielką osobliwość na Podolu. Częścią piechotą, częścią linijką (rodzaj kanapki na kołach) zwiedziliśmy cały zwierzyniec, a na powrót wypadła nam droga przez most, wyspę i wschody tarasu.

Jużeśmy na dziedzińcu zamkowym; malarz zaprasza nas do swojej pracowni. Kilka obrazów kościelnych, dwa lub trzy portrety w kuntuszach stanowiły dzisiejszą wystawę; widać w nich rysunek dokładny, akademicką naukę; i to pierwej uderza, nim brak oryginalności w kompozycyi, i życia w kolorycie. „*Questo* ja pokazał *primo*, odezwał się dobry Baccelli, *e doppo*, *il gran quadro di* świętego Hieronima.“ Poszliśmy za nim do zamku na piątro, i przeszedłszy kilka salonów, z których Józi podobały się szczególnie dwa mozaikowe, żółty i biały z pięknie wyrabianą sztukateryą, zatrzymaliśmy się w długiej sali przed obrazem, który wielką część ściany zajmował.

Kto nie widział sztychowanego watykańskiego obrazu tej samej kommunii świętego Hieronima? Mamy go przed sobą, ale w całym uroku naturalnej wielkości, w całym blasku kolorytu wielkiego mistrza. Kto tak odda religijną spokojność umierającego starca, i ten wyraz boskiego szczęścia na obliczu jego rozlany? A kapłan z jaką bojaźnią świętą na utajonego Boga spogląda, którego drżącą ręką, nad kieli-

chem, w usta konającego podaje! Surowego oblicza dyakon, i młody kleryk na kolanach, rozrzewnieni i przejęci duchem religijnym, odmiennym twarzy wyrazem jednę myśl oddają. Boleść maluje się na licach osób, które Hieronima na rękach trzymają; a święty starzec, ostatnim życia tchnieniem przyjmując Zbawiciela, opiera się na lwie allegorycznym, którego silna głowa, z osłabionym ciałem starca piękną sprzeczność tworzy. Na górze nie ma aniołków; ta jest różnica od watykańskiego obrazu; i druga jeszcze, że tam subdyakon, tu kleryk w komży przed kapłanem klęczy.

Obraz ten, według słów Baccellego, kupił ojciec terazniejszego dziedzica 1) we Włoszech. Tradycya mieć chce, że to jest oryginał Dominikina, do kościoła św. Hieronima *della Carità* w Rzymie malowany; ale że rozmiary pokazały się za małe, musiał wielki mistrz ten sam obraz przemalować, i wtedy miał przydać aniołów w górze. Cokolwiekbądź, w żadnym razie to nie może być kopia; wszędzie widać śmiały pędzel Dominikina. Nie mało poszukiwań czyniono, ażeby coś pewnego o tym obrazie znaleśdź. W życiu Dominikina opisują następu-

1) Michał Przezdziecki Pisarz W. W. X. L. Starosta Piński i Bludeński, ożeniony z Marją Mostowską Wojewodzianką Mazowiecką.

jące zdarzenie: w kościele św. Hieronima *della Carità* zastał Dominikino nieznajomego malarza, który z jego obrazu kopię zdejmował; przybliża się niepoznany, i robiąc swoje uwagi nad wzorem, gani w nim niektóre rzeczy, które w kopii odmienić radzi. Zniecierpliwiony krytyką malarz, rzucił mu pędzel w oczy, i uszczypliwie mniemanemu smiałkowi powiedział: „zrób lepiej.“ Dominikino podniósł pędzel, zasiadł do pracy, i wydał się od razu. Kopia stała się poprawionym oryginałem. 2) Czy to jest ten obraz, który przed sobą widzimy? Może to być kluczem nierozwiązanej dotąd zagadki. Król Stanisław August przez Kanclerza Chreptowicza ofiarował za ten obraz 5,000 dukatów; ale szczęśliwy nabywca odpowiedział szwagrowi, że za nic tak drogiego skarbu nie odda.

W niemém uwielbieniu staliśmy przed obrazem; ja nie mogłem pojąć, jakem pierwej o nim nie słyszał. Wiemy o każdej osobliwości za granicą, a we własnym kraju nikt nie dba o arcydzieło sztuki, ani o piękności natury. Czy wiele osób widziało Czarno-Ostrowską kommunią świętego Hieronima, albo posąg Perseusza, dzieło Kanowy, w Orochowie na Wołyniu? Czy od-

2) *Fuessling.* Allgemeines Kunstlexicon; J. Supplemens p. 217.

był kto, z tych co brzegi Renu zwiedzają, podróż po Dniestrze?

Przy obrazie Dominikina wszystkie inne nikną; ledwie rzuciliśmy okiem na *Mojżesza uratowanego*, i *Pozdrowienie Trzech Króli*, szkoły Weneckiej; na *Bitwę* Burginiona, i na obrazy familijne, na których są twarze kobiet rzadkiej piękności. Prędko przebiegliśmy salę i po wschodach zeszliśmy za Włochem, który nas do biblioteki na dół prowadził.

Biblioteka nieliczna, ale dawnych kronik i xiąg prawnych wiele zawiera; zebrana staraniem dziada dzisiejszego właściciela, Antoniego Przezdzieckiego Podkanclerzego W. W. X. L. 1). Niektóre xiążki pokazują na skórzanej o-

1) Antoni Tadeusz Przezdziecki, syn Alexandra Kasztelana Inflanckiego, w 21 roku życia Marszałek Trybunału Litewskiego w roku 1739, dalej Pisarz W. Podczaszy W. Referendarz W. nakoniec od roku 1764 Podkanclerzy W. Litewski, Piński, Miński, Dębski i Bludeński Starosta. Ożeniony z Katarzyną Ogińską Wojewodzianką Trocką, wnuczką ostatniego Xięcia Wiszniowieckiego, zostawił z nią potomstwo: dwóch synów, Michała Pisarza W. X. L. Starostę Pińskiego, i Dominika Starostę Mińskiego; i trzy córki, Xiężnę Helenę Radziwiłłowę Wojewodzinę Wileńską, Konstancyą Chreptowiczową Kanclerzynę W. X. L. i Marjannę Tyzenhauzowę Starościnę Posolską, Szefowę gwardyi Litewskiej. Umarł 1772 roku w Warszawie; pochowany tamże u oo. kapucynów.

kładce herb Korybuth, Xiążąt Wiszniowieckich. Rękopismów kilka zastanowiło moję uwagę:

1. *Excerpta ex diario manuscripto principis Alberti Radziwilii, Cancellarii M. D. L.*

2 *Rozmowy zmartych Polaków.* Xięcia Hieremiasza Wiszniowieckiego z Janem Sobieskim; i Wydżgi z kardynałem Radziejowskim.

3. *Manuskrypt Podczaszyca*, w którym akta, mowy, listy, wiersze i ucinki o wojnie Sapiehów z szlachtą Litewską; także twardym i napuszonym wierszém opisana bitwa Olkinicka.

4. *Istoria delle turbolenze della Polonia dalla morte di Elizabet Petrowna fino all'anno*, 1768. Dzieło osławionego Casanova: rękopism nie cały; pierwszy rok 1764 przepisany i podpisem cenzora opatrzony z poprawkami ręką autora; ten wyszedł z druku w Grätz 1774 r. Dwóch następnych lat brakuje; a rok 1768 cały, ręką autora pisany, nigdy drukowany nie był, gdyż rękopism zdawał się zatraconym.

5. *Manuskrypt ostatniego Xięcia Wiszniowieckiego.* Tu, wśród wielu fraszek i nic nieznaczących wiadomości, znajdują się kopije testamentów wielu Xiążąt Wiszniowieckich, także Króla Michała i ojca jego, dzielnego Xięcia Hieremijego; nakoniec własnoręczny dziennik osta-

tniego Xięcia Michała Wiszniowieckiego, na niewielu kartkach.

Prosiłem o pozwolenie przepisania go, gdy Józia, moją bibliomanią znudzona, w sąsiednim pokoju malarza na partję bilaru wyzwała.

DLA PAMIĘCI CO SIĘ KTÓREGO ROKU DZIAŁO. 1)

1680 Urodziłem się we Lwowie 13 *maji.*

1681 Seym w Warszawie zerwany. Lubomirski Hieronym Marszałkiem; umarł Kasztelanem Krakowskim, H. W.

1683 *Januarii* 27 seym *colligationis.* Marszałkiem Leszczyński. Wiedeńska wiktorya *in septembri.*

1684 Żwaniecka kampania.

1685 Seym w Warszawie, Giełgud Marszałkiem.

---

1) Opuszczone tu niektóre oderwane wiadomości od koronacyi Jagiełły do 1680 roku.

Bukowińska pierwsza, zkąd ledwo Hetman Jabłonowski woysko wyprowadził.
Wdzień S. Rocha ociec nasz umarł.

1686 Grzymułtowskiego do Moskwy legacia; pakta z niemi, których konfirmacia. Posłowie we Lwowie. Król w Jasiech i Budziaku. Królowa do wód jechała. Kampania pod Kamieńcem, na któréj Królewic Jakób był.

1688 Seym w Grodnie, Dombrowski go zerwał.

1689 Seym, na którym Łyszczyńskiego spalono; Szczuki.

1990 Seym Działyńskiego. Soczawę nasi wzięli.

1692, 23 marca Królewica wesele z Xiężniczką Neyburską w Warszawie. Tegoż roku Bukowińska niesłychana.

1693 Seym Grodzieński Kryszpinowski.

1694, 15 *augusti* szlub w Warszawie Królewnej z Xięciem Bawarskim.
6 8*bris* wiktorię nasi wzięli pod Kamieńcem.

1696 Tatarowie przed zapusty pode Lwowem.
25 *aprilis* umarł IMP. Dolski Marszałek W. W. X. L. Jam szlub z córką jego wziął 10 *maji* w Pińsku.
In Augusto do cudzych krajów iechaliśmy.

1696 Król Jan w dzień S. Trójcy umarł w Warszawie.

Baranowskiego związek, równo z śmiercią jego.

In 7*bri* konwokacia. Rozerwał ją Horodeński. Związek w Bześciu Ogińskiego.

Z Paryża do Włoch iechaliśmy.

1697 Powrociliśmy z cudzych kraiów.

27 *junii* elekcya Króla Imści Augusta.

1698 Rokosz się w Łowiczu rozwiązał. Seym złożony, ale Litwa na niego nie pozwoliła.

Pod Żyżmorami Koniuszy Ogińskiemu Woysko odebrał. Stolnik go pod Jurborkiem zniósł.

Podhaiecka kampania. Litewskie woysko z Wimont *in* 10*bri* pod Grodnem, Król w Grodnie.

1699, 26 *janu.* pakta z Turczynem Karłowickie.

2 *Februarii* syn mi się był urodził Konstanty.

Seym nieboszczyka Szczuki. Ja pod Kamieńcem marszałkiem województwa, a potym posłem z niego na seym byłem. Szczuki.

1700 W Wilnie podczas trybunału zaczęcia postrzelali nas 1) Sapiehowie w karecie siedzących.

Król Imość August attakował Rygę, *irrito eventu.*

---

1) Xiążąt Michała i Janusza, Wiśniowieckich.

7 7 *bris* urodziła się nam córka Anna w Pińsku.

19 9 *bris* Olkinicka wygrana.

1701 Seym złożony w Warszawie, ale się rozszedł. Wielkopolanie na nim o drugi prosili.

Sessie w Rożaney y w Wilnie litewskie.

Marszałkiem trybunału Litewskiego byłem; zostawiłem na swoim mieyscu Imść P. Zienowicza. Na starostwo Pińskie wjechałem; podczas samego wjazdu urodziła mi się córka Elżbieta.

18 *julii* Król Szwedzki przeszedłszy Dźwinę pobił Sasów, wszedł do Kurlandyi y Litwy.

22 10 *bris* Seym się zaczął. Marszałkiem Szembek.

1702 Rozerwał się Seym przez Kawalera Paca. Zgoda Litewska stanęła, ale nietrwała.

Buławę polną Litewską dał mi na nim Król Imść *post fata* Słuszki, który przeszłego roku umarł w Krakowie.

W poście, pod Dorsuniszkami gen. Humerholma zniosłem i wziąłem.

Generał Meyner zimował w Wilnie. Nasi na samę wielkanoc wpadli w Wilno, których wyprawiłem ze Smorgoń z JP. Pocieiem y Wołowiczem.

Latem pod Kamienną ze Szwedami, a po-

tym pod Jurborkiem z generałem Meidlem nad Niemnem okazia.

15 *julii* Król Imść August przegrał pod Klissowem.

Umarł we Lwowie dziad móy Jabłonowski Kasztelan Krakowski y Hetman W. Koronny. Niedługo po nim Potocki, sukcessor iego, po którym Hetmanem Lubomirski.

Pospolite ruszenie pod Sandomierzem.

Zostawiwszy woysko pod Brześciem, w iesieni byłem w Warszawie u Króla Imści, który sam był do Torunia ruszył się.

Bunt Samusia w Ukrainie.

1703 Seym Lubelski, na którym byłem marszałkiem.

1 maji w Pułtusku generała Steinaua, Król Szwedzki zniósł.

Toruń obległ i wziął 14 8 *bris.*

Jam woyska ściągnął pod Surażem. Kampanią odprawiłem około Warszawy, na końcu w Wielkopolszcze.

Mazeppa Białocerkiew odebrał.

Na końcu roku sessia w Jaworowie.

Buławę w. Litewską dał mi Król Imść, polną Ogińskiemu.

Córka mi się w Opolu urodziła y umarła, Aloiza.

1704 Trybunał Litewski skarbowy w zimie w Mińsku, na wiosnę w Wilnie.

31 *maji* Królewiców wzięto do Keniksztey-nu. Konfederacya sandomierska pod Den-hofem y związek woyska pod Chomento-wskim.

12 *julii* elekcia Stanisławowska.

6 *augusti* pod Krizborkiem przegrałem.

1 9*bris* pod Szkudami wygrałem.

Moskwa do Litwy weszła przedtym.

6 7*bris* Król Szwedzki Lwów wziął; tegoż dnia Król Imść generała Horna w Warszawie. Pod Puniczem Król Szwedzki generała Szulemburka attakował.

Pana Baranowicza z partią wojska ordynowałem do Polski.

Pod Świętym Krzyżem kilkaset Szwedów Koronni znieśli.

1705 Król Imść August w Saxonyi całe lato, dwór w Brześciu.

Pod Warszawą z generałem Nerotem nasi przegrali; Patkul wzięty.

Car Moskiewski w Wilnie, potym w Tykocinie. Moskwa pod komendą Szeremeta z generałem Lewenautem w Kurlandyi pod Maymurrą przegrali.

Do Tykocina Król Imść z Saxonyi przyiechał. Pod Surażem stałem z woyskiem, chodziłem podiazdem pod Warszawę.

Podiazd móy pod generałem Sinickim

gwardię Króla Stanisława nad mostem pod Pragą zabrał.

4 8*bris* koronacia Stanisławowska w Warszawie.

13 8*bris* Xżę Prymas Kardinał Radziejowski umarł we Gdańsku.

In 10*bri* sessia w Grodnie przy Carze y Królu.

Marszałkiem byłem trybunału Litewskiego. Substitutem uczyniłem IP. Sliznia Referendarza Litewskiego.

Car pozabijał cerców w Połocku.

6 *maji* Cesarz Leopold umarł.

1706 Król Szwedzki na początku roku pod Grodnem.

13 *februarii* gen. Renszeld pod Wschową *alias* Freistadt 1) woysko Saskie, wchodzące do Polski zniósł.

Ja z woyskiem w Szadowie u mnie, potym w Swiadościach, na wiosnę y latem pod Mereczem, w iesieni pod Wilnem, potym w Świadościach, na końcu roku w Kownie.

Generał Lewenhaut w Wilnie.

29 8*bris* Kaliska batalia.

Król Szwedzki w Pińszczyznie na wio-

1) Fraustadt w Xięstwie Poznańskim.

snę zabira (dwa nieczytelne wyrazy) y dobra popalono.

Król Imść August pakta zrobił Altranstackie y do Saxonyi odiechał.

13 9*bris* Lubomirski Hetman W. K. umarł, *successit* po nim Sieniawski na wielką, Rzewuski na polną buławę.

Król Imść August, nim do Saxonyi poszedł, w Nowogródku był.

1707 Przystąpiłem z woyskiem do Króla Stanisława.

Król Szwedzki w Saxonyi. Car w Żółkwi, potym w Lublinie.

Ja z generałem Lewenautem na Żmudzi.

Bychów Moskwa pod generałem Baurem y Sinickiego wzięła *in junio*.

Ziazd we Lwowie, Lublinie generalny Litewski, potym w Nowogródku.

Slizień Referendarz umarł.

1708 Król Szwedzki do Polski wszedł; zimował w Ślubczu a *in martio* do Litwy. Starosta Bobruyski Hetmanem.

13 *janu.* pod Janiszkami Kozaków y Kałmuków zniósłem.

Moskwa wstąpiła do swego kraiu.

Pod Wołczynem Król Szwedzki część Moskwy zniósł.

Car generała Lewenhauta zniósł.

Ja w Kamienney mieszkałem; ztamtąd jeż-

dziłem do Malborka do Króla Stanisława. We Gdańsku byłem na S. Dominik.

In 9 *bri et* 10 *bri* z Królem Stanisławem kampania.

Mrozy haniebnie wielkie. Na końcu roku w Pińsku.

1709 W Pińsku y pod Pińskiem w Abryektowie mieszkałem.

Zacząłem mury pałacu w Karolinie.

8 *julii* Pułtawska batalia.

8 7 *bris* w niewolę się dostałem Moskwie w Skoromochach pod Sokalem.

29 7 *bris* przyprowadzono mnie do Połonnego.

1 8 *bris* do Kijowa przyprowadzono.

25 8 *bris* S Kijowa do stolice wyiechaliśmy.

23 9 *bris* Stanęliśmy na stolicy.

Król Imść August powrócił do Polski.

Starosta Bobrujski woysko oddał.

Starosta Żmudzki umarł w Kublinie.

P. Pociey Hetmanem.

Król Imść August w Toruniu z Carem naprzód się widzieli.

12 10 *bris* z stolicy nazad do Głuchowa poprowadzono mnie. 19 stanąłem tam y z Menżykiem 1) powadzili się.

---

1) Xiążę Alexander Menszczykow ulubieniec Piotra Wielkiego.

1710 W Głuchowie cały rok.

13 10*bris* uszedłem z Głuchowa z niewoli. W Skanyi Duńczyka znieśli Szwedzi pod generałem Sztembokiem.

Car Inflanty wziął, to iest Rygę 13 *julii*; Diament 12 *augusti*; Rewel 3 9*bris*.

25 9*bris* Turecka woyna deklarowana Moskwie.

1711 Ja na początku roku we Wrocławiu, potym w Prusiech, na końcu w Węgrzech.

Car Moskiewski w Jarosławcu widział się z Królem Imścią.

22, 23, 24 *julii* batalia w Wołoszech nad Prutem między Moskwą a Turczynem; tamże pakta.

6 *maji* Xiężna Imść matka nasza we Lwowie umarła.

W Pomeranyi Król Imść y Król Duński Stralzund attakowali *irrito eventu*.

1712 *In augusto* ruszyłem się z Węgier.

In septembri stanąłem w Benderze u Króla Szwedzkiego. Woyna Moskwie od Turków znowu ogłoszona. Moskwa, Duńczyk y Sasi w Pomeranyi, a w poście Moskwa.

21 10*bris* pod Gadbusz gen. Sztembok ze Szwedami Króla Duńskiego z iego Saskim woyskiem zniósł.

Pod Krotoszynem pan Brzuchowski pana Grudzińskiego z Benderu diwizię zabrał; Stanisławów koronni wzięli.

1713, 23 *janu.* *Kalabalik* po turecku, *alias* kłótnia z hanem, z baszą a Królem Szwedzkim zaczęła się.

12 *februar.* Attakowano y wzięto Króla Szwedzkiego. Tygodniem przedtym przebieraiąc się do Króla Szwedzkiego, w wielkiém od Tatarów byłem niebezpieczeństwie.

Tracono hana Dewlcy-giereia, postawiono kaplan-giereia.

1 *martis* Król Stanisław do Benderu przyiechał.

Króla Szwedzkiego do Demotiki przeprowadzono, tam on całe lato; a ia w Wołoszech od pół lata w Czernowcach, w Luzanach.

Chocim han i abty-basza fundowali.

1714 Wyiechaliśmy *in februario* do Wrocławia, w Wrocławiu cały rok.

1715 Stralzund attakował Król Duński, Pruski, y nasz; wzięty przed Bożém Narodzeniem.

Król Szwedzki do Szwecyi reiterował się z niego. Konfederacia się zaczęła na Sasów. Marszałkiem z woyska Gurzyński a potym Branicki, województw Leduchowski pod Tarnogrodem obrany.

1716 Powróciłem z Wrocławia do Polski; w Wiśniowcu latom odprawił.

In octobri Moskwa weszła; iam się musiał reiterować; w Sublinie byłem.

Traktat agitował się na końcu roku na Pradze, w przód w Lesznie (gdzie związek Litewski stanął) konfederacia *subsistebat.*

1717 Traktat się zakończył w Pradze.

1718 Seym się odprawował w Grodnie *in septembri* et 8 *bri* limitowany do Warszawy pod Zawiszą marszałkiem.

Byłem u Króla Imści w Rydzynie, potym w Landeku w wodach *in junio.*

1719 Jeździłem do wód Landeckich.

Powietrze w Wiśniowcu. Wesele Królewicza w Saxonyi. Na końcu samego roku seym się zaczął w Warszawie, limitowany z Grodna.

1720 Seym się kontinuował; na nim kanclerstwo W. X. L. dał mi Król Imść, 10 *febru.* potym się Seym zerwał 23. Jam stał u piarów.

Tegoż roku znowu seym w Warszawie zaczął się 30 7 *bris.* Rozszedł się 5 9 *bris*; jam stał u bernardynów. (N. B. zwada z xi.) Z Wilkowiszek iechałem na seym. W decembrze powracałem na Lublin z Warszawy. Wygrałem sprawę z panem Olszańskim o Sznirówkę y Peredymirkę.

1721 *In januario* byłem w Nowogródku w sprawie z Strawińskiemy; zostałem deputatem z Pińska, potym Marszałkiem trybunalskim w Wilnie.

1722 *In februario* wesela córek moich w Pińsku; Anny za Im. Pana Ogińskiego Starostę Gorżdowskiego; młodszej za Im. Pana Zamoyskiego Łowczego Koronnego, przy wielu frekwencyi tak z Korony iako i Litwy; dawał szlub Im. Xiądz Rupniewski, Biskup Łucki; *ex primoribus* byli: Xiążę Imść Wiszniowiecki brat moy Woiewoda Krakowski, y z samą; 1) Imść P. Pociey Woiewoda Wileński, Im. P. Ogiński Woiewoda Trocki, Zaranek Starosta Żmudzki, Potocki Woiewoda Kijowski, Jabłonowski Woiewoda Ruski, Xiąże Imść Sanguszko Marszałek Nadworny Litewski, Im. P. Ordynat Zamoyski. Na wieździe byłem w Łucku u Imci Xiędza Biskupa, *in junio*.

In julio byłem w Warszawie dla expedycyi pieczętowania.

5 *Octobris* seym się zaczął w Warszawie. Obrano Im. Pana Ossolińskiego marszałkiem, ale nie łącząc się z senatem, y nie wi-

1) Xiążę Janusz Wiśniowiecki W-da, później Kasztelan Krakowski, ożeniony był z Teofilą Leszczyńską Wojewodzianką Podlaską.

tając Króla Imści rozszedł się 16 9*bris*. Po seymie byłem u ImP. Zamoyskiego, syna mego, w Brezuniu; w Opolu na końcu samego roku.

1723 Na rozgraniczeniu między dobrami Im P. Krakowskiego, a Im. P. Wojewody Kijowskiego, Zbaraszczyzny byłem *in junio et in julio*.

1724 *In februario*, chorowałem w Opolu *periculose*. *Ultimis julii* wesele Im. P. Denhofa Het. P. L. z Imść Panną Sieniawską, Kasztelanką Krakowską. We Lwowie odprawiło się; sam był na nim.

2 8*bris* seym się w Warszawie zaczął; obrany marszałkiem Im P. Potocki, Referendarz Koronny. 13 9*bris* limitowany do Grodna.

1725 Umarła mi żona Katarzyna Dolska, Marszałkówna W. X. L. w Lubieszowie, 26 *januarii*, z którą żyłem lat 27; doszła mnie ta nowina w Jezierze u Im. P. Wyżyckiego podkoniuszego L.

22 *aprilis* wesele w Białey Krynicy Xiężniczki Imści Franciszki, synowicy moiey, z xięciem Imścią Radziwiłłem Starostą Przemyślskim. Pogrzeb żonie moiey nieboszce 25 *janu.* w Lubieszowie sprawiłem.

29 *julii* ożeniłem się z Xiężniczką Imść Magdaleną Czartoriską, Chorążanką L. Szlub

w Podkamieniu; wesele w Olexińcu; przenosiny w Wiśniowcu. *In septembri* iezdziliśmy do Częstochowy.

1726 *In martio* byłem u Króla Imość w Warszawie. 5 *julii* urodził nam się syn Jeremi. *In februario* umarł Sieniawski Kasztelan Krakowski. 29 *julii* pogrzeb jego w Brzezanach, na którym byłem.

Seym w Grodnie zaczął się 30 7 *bris* z Warszawy limitowany, zakończył się szczęśliwie.

1727 Koronacia obrazu Nayświętszey Matki w Podkamieniu 15 *augusti.*

5 *septembris* umarł nam syn Jeremi w Wiszniowcu.

W oktobrze w Wilkowiszkach aż do końca roku.

1728 Byliśmy w Wołożynce. 11 *martis* urodził się nam syn Ignacy. Byłem w Wilnie dla utrzymania na dyrekcyi xięcia Imść Radziwiła Starostę Przemyślskiego; byliśmy w Warszawie, w Zamościu.

4 10 *bris* umarła mi kochana żona moia Magdalena z Czartoryskich w Opolu na ospę, brzemienną będąc.

1729 Byłem we Lwowie, deponowałem ciało moiey żony u fary. *In maio* w Warszawie, 30 *maji* umarł mi syn Ignacy pod Pińskiem, u pp. Brzozowskich w Poczapowie.

22 *augusti* seym się zaczął *in turbido*; 29 rozerwany.

1730 Umarł P. Pociey Woiewoda Wileński. 31 *janua.* Król Imść dał mi regimentarstwo.

21 *februarii* ożeniłem się w Białey z xiężną 1) feltmarszałkową Flemmingową, Xiężniczką Teklą z Radziwiłłów.

Jezdziliśmy do Saxonyi z Królem Imością na popis generalny woysk pod Miulberkiem. Powróciłem do Grodna na koło woyskowe *ultimis julii.*

Seym *primis octobri* w Grodnie; rozerwał go Marcinkiewicz, sędzia ziemski i poseł Upicki.

1731 Nowy rok w Wiśniowcu, w Pińsku, potym w Słonimie.

Jadącym do Lwowie dał Pan Bóg w Zamościu syna. Imię ma Józef, Ignacy, Antoni, Jendrzey, Dionizy.

8 *Aprilis* urodził się niespodziewanie. Panie Boże go błogosław. Ochrzczony bez ce-

---

1) Nigdy Flemmingowie Xiążętami nie byli; feldmarszałkowa tu nazwana Xiężną, jako przyszła żona Xięcia Wiszniowieckiego. Z resztą trudnoby wszystkie omyłki w nazwiskach, zwłaszcza cudzoziemskich, sprostować, które w tym dzienniku napotkać można.

remonii; okrzcił go Im. X. Legucki teolog y kaznodzieia So. Jesu. 2)

Jużem ostatnie wiersze dopisywał, gdy odezwał się odgłos muzyki w żałośnych nótach Normy. Wróciliśmy do galeryi obrazów; za kolumnami stała orkiestra; zasiedliśmy pod obrazem ś. Hieronima, i ztąd słuchaliśmy na przemian melodyi Rossyniego, Mejerbeera, Belliniego, Aubera, Herolda, przypominających nam operę i stolicę.

Malarz widział nas w zachwyceniu; on także uczucie nasze podzielał; co mówię? Mocniej czuł od nas, bo łza w oku jego błyszczała. „Już nie żyje *Luigi Tonini*, nie żyje ten, któremu winniśmy orkiestrę naszę! W kwiecie wieku odleciała dusza ognista, której tchnienie przechodziło za życia w harmonijne skrzypce mistrza! Ostatnie lata życia poświęcił on tej orkiestrze; nauką i przykładem podniósł ją do tonu włoskiej muzykalnej strony; i siły jego zerwały się w ciągłej walce, i klimat ostry przygniótł południową naturę artysty. Umarł przed kilką miesięcy, ledwie przeżywszy lat trzydzieści!“

Dobry Baccelli zaczął był mowę po polsku, ale wzrastające rozrzewnienie podawało mu

2) Na tém koniec dziennika; ostatnich lat życia swego nie opisał Xiążę, może żal po stracie ostatniego syna wytrącił mu pióro z ręki.

to włoskie, to francuzkie słowa, których znaczenie pozwalało nam odgadywać spółczucie.

Orkiestra zagrała marsz żałobny z Normy; potém ucichła; podano herbatę; pojazd nasz na dziedziniec zajechał, i opuściliśmy Czarny Ostrow, zachowując przedewszystkiém pamiątkę doznanej gościnności, potém sławnego obrazu, ciekawego zbioru rękopismów, harmonijnej muzyki, i pięknego położenia na jeziorach!

SMOTRYCZ, XIĄŻĘTA PODOLSCY I TATARZY

W tradycyi mieszkańców Podola żyją dotąd xiążęta Koryatowicze; do nich się wszystkie najdawniejsze pomniki w kraju odnoszą. Oni wszystkie zamki pobudowali, miastom grunta i prawa nadali; oni stolicę przenosili z jednego miejsca na drugie. W Bracławiu, w Winnicy, w Kamieńcu, w Smotryczu, wszędzie znajdujemy ich ślady, lub wspomnienie o nich: i sprawiedliwie, bo od nich dopiero Podole imię swoje i byt wzięło.

Na Podolskich niwach mieszkali za czasów Herodota *Scytowie*, po wypędzeniu Cymmeryj-

czyków. Ptolemeusz zastaje na ich miejscu *Sarmatów*, naród bitny, na dwa pokolenia, *Roxolanów*, *i Jazygów*, podzielony. Rzeka *Tyras* (Dniestr) oddzielała ich od ziemi Daków, którzy założyli miasto za rzeką, na dawnych mappach *Klepidawą* zwane, jak się zdaje, dzisiejszy Kamieniec. Podbicia Trajana w Dacyi rozciągały się także po za Dniestr: bo dawna tradycya nazywa *watem Trajana* wał, który się ciągnie równoodległe od rzeki, od Kamieńca do Satanowa, i za Galicyjską granicę; i dotychczas w nim wiele monet rzymskich z czasów Trajana i Antoninów wykopują.

Już przed 375 rokiem ery chrześcijańskiej, miejsce Sarmatów zajmują *Słowanie*, których Hermanryk, król Gotów, podbija. Po nim przychodzi *Bicz Boży* Attyla z Hunnami. Pokolenia Słowian, mieszkających nad brzegami Dniestru i Bohu, znajome są pod imieniem *Lutyków*, *Tywerców i Polan*. W 885 roku podbił je wszystkie Oleg, wielkiego xięcia Kijowskiego Igora opiekun, i drużyny z tych pokoleń poszły za nim pod Carogród. Pod następcami S. Włodzimierza część północna dzisiejszego Podola należała do udzielnego xięstwa Włodzimierskiego, wschodnia do Kijowa, zachodnia do xięstwa, później królestwa Halickiego. W 1240 roku spadła na ruskie kraje nawałnica Tatar-

ska, i przez lat 90 z górą kraj pomiędzy Bohem a Dniestrem w ciężkiej niewoli zostawał.

Wtém zabłysnął rok 1331, 1) i dzielny Olgierd z państw Litewskich posunął się na południe, a minąwszy Kaniow i Czerkassy, pod *Sinemi Wodami* do boju gotowy stanął. Na odgłos kroków Olgierda wstrząsła się cała potęga Tatarska. Trzech carzyków, *Kuttubej*, *Kaczybej*, i *Dymejter*, zgromadzili zastępy niewiernych. Rozpoczęła się krwawa walka; na szalach wojny ważyły się losy ujarzmionego kraju. Dwurogi xiężyc ustąpił pogoni Litewskiej; carzykowie polegli śmiercią walecznych; Olgierd rozproszył niedobitki wojska, i pozostałe szczątki tatarskiego narodu wypędził. Wtenczas powstał kraj nowy, od niskiego położenia między ujściami rzek *dolną Rusią*, 2) czyli *Podolem*, nazwany. Powoli rozciągnęło się to miano aż ku zrzódłom Bohu i Dniestru.

Zwycięzca powrócił na stolicę Giedymina, a w nowo utworzonym kraju rządców z ramienia swego naznaczył, czterech synowców swoich, synów Koryata xięcia na Nowogródku, Teodora, Jerzego, Alexandra i Konstanty-

---

1) Uczony Onaccewicz uważa tę datę za fałszywą, odnosząc śmierć Giedymina do daleko późniejszego roku.

2) W Kronikach Ruskich Понизье.

na Koryatowiczów, którzy się xiążętami Podolskimi nazywać zaczęli. Ale na Podolu same gruzy; dawne miasta spalone, zamki zburzone przez Tatarów; nie ma śladów Kamieńca, Bakoty, Międzyboża, Ładyżyna, Sokulca, Skały. Xiążęta Koryatowicze odszukali i dźwignęli dawne warownie; inne zbudowali na nowo, jak Bracław i Winnicę. Jerzy i Alexander obrali sobie w lasach mieszkanie; skała rzeką Smotryczem na około oblana, wieńcem innych skał opasana, zdała się warownem miejscem, i na zamek dogodném. Nowa osada, od rzeki imienia *Smotryczem* nazwana, wkrótce stolicą xięstwa została.

Nie długo czterej bracia Podolem rządzili. Zaraz Jerzego zaprosili Wołosi, dla jego dzielności rycerskiej, na hospodarstwo; i w Soczawie, podług zwyczaju, na stolicę podnieśli, a potém z wrodzonej dla władców swoich niestałości otruli. Teodor, po zejściu Koryata Giedyminowicza, Xięcia Nowogrodzkiego, za dozwoleniem Olgierda xięstwo ojcowskie objął. Alexander zaszedł w przyjaźń z Królem Polskim Kazimierzem, który mu zamek Olesko i część Włodzimierskiej ziemi wypuścił. Czwarty brat, Konstantyn, z woli Olgierda całą ziemię Podolską, aż do Podgórza i Pokucia, sam jeden trzymał, za pewną summę z dochodów, którą co roku z tych dzierżaw do skarbu Litew-

skiego płacił. Jego także Kazimierz Wielki polubił, a w roku 1339 widząc się bezdzietnym, myślał go następcą po sobie na tronie polskim zrobić. Zaproszony przez Króla, przyjechał xiążę Konstantyn do Krakowa; ale namawiany usilnie, aby z ruskiej wiary na rzymską przeszedł; statecznie trwał w uporze, odjechał na powrót na Podole i tam rychło umarł.

Teodor Koryatowicz, xiążę Nowogrodzki, objął puściznę po braci, i za pozwoleniem Olgierda powtórnie wyprawił się na Podole. Ale wkrótce zapomniał komu był winien panowanie, zrzucił z siebie zwierzchnictwo stryjowskie, i zamki podolskie Wołochami osadził. Olgierd nie przywykł podobnych uraz bezkarnie puszczać; jak niegdyś przeciw Tatarom, tak teraz na zbuntowanego synowca zgromadził wojsko, i na południe pociągnął? Teodor nie ważył się spotkać go na polu bitwy; uciekł do Karola Węgierskiego, żebrać posiłków od obcych. Olgierd tymczasem zdobył Bracław, Skałę, Sokulec i Smotrycz, a w nocy wziął Kamieniec i Czerwonogród, wszedłszy w porozumienie z załogą. *Niestakę*, starostę Teodorowego pojmał; do Wilna na więzienie odesłał, a Gasztolda namiestnikiem i wojewodą na całém Podolu mianował, przyłączywszy to xięstwo do Litwy.

Wkrótce po tej klęsce umarł Teodor, a brat jego Alexander, zapewne z dozwolenia Olgier-

da, powtórnie Podolem rządził. Smotrycz był stolicą xięstwa; ztąd datowany jest przywilej xięcia Alexandra Koryatowicza, nadający grunta dominikanom Smotryckim, który tu w oryginalnym ruskim języku z tłumaczeniem polskiém w całości umieszczamy. W nim maluje się stan pierwiastkowy Podola, mało zaludnionego jeszcze, a przygniecionego ciągłą obawą Tatarskiego jarzma.

Во имя отца и сына и св. духа аминъ. Мы князь Литовскій, князь Александръ Корьятовичь, божею милостью князь и господарь Подольской земли, чинимъ вѣдомо своимъ листомъ всякому доброму, ктожь на сей листъ посмотритъ, штожь былъ братъ нашь князь Юрій Корьятовичь придалъ млинъ къ церкви къ матцѣ Божьей оу Смотричи, то и мы князь Александръ потвержаемъ тото своимъ листомъ. Далиесьмо на вѣки той млинъ и мѣсто оу млина къ церквы и тѣмъ мнихомъ казательного закону; а кого коли испра-

W imię ojca i syna i ducha świętego Amen. My Kniaź Litewski, Kniaź Alexander Koryatowicz z Bożej łaski Kniaź i Hospodar Podolskiej ziemi, czynim wiadomo swoim listem każdemu dobremu, kto na ten list popatrzy, że był brat nasz Kniaź Juri Koryatowicz przydał młyn do Cerkwi Matki Boskiej w Smotryczu; to i my Kniaź Alexander potwierdzamy to swoim listem. Daliśmy na wieki ten młyn i miejsce u młyna do cerkwi i tym mnichom kaznodziejskiego

влютъ людей къ собѣ оу томъ мѣстѣ оу млина, тыѣ люди далиесьмо имъ со всѣмъ правомъ; альто штожь коли всѣ боже и земляне будутъ городъ твѣрдиты, тогда тыѣ люди такожь имѣютъ тверъдиты городъ Смотричъ; ижь то штожь коли всѣ земляне имутъ давати данъ оу Татаръ, то серебро имѣютъ такожь тыѣ люди дати. А по млину Граница горѣ Смотричомъ до мосту а доловѣ Смотричомъ што дуброва межи Ходорновѣмъ селомъ, тое дубровы половина ко млину, а въ полѣ, гдѣ себѣ прооруютъ нивы, то ихъ имѣетъ прислушати. А на то далиесьмо свой листъ и печать завѣсили своего князтва, а свѣдцы на то. Гринко панъ староста подольскій, смотрицкій воевода Рогожка, Прокопъ Семенко Карабчиѣвскій, а писанъ листъ оу Смотричи послѣ нарожения Божія лѣтъ

zakonu, a kogo kiedy zbiorą z ludzi do siebie na miejsce u młyna, tych ludzi daliśmy im ze wszystkiém prawem. Ale kiedy wszyscy bojarowie i ziemianie będą miasto fortyfikować, wtedy ci ludzi mają także fortyfikować miasto Smotrycz; a także jeśli kiedy wszyscy ziemianie mają dawać daninę Tatarom, to srebro mają ci ludzie także dawać. A około młyna granica górą Smotryczem do mostu, a dołem Smotryczem, gdzie dąbrowa między wsią Chodorkowem; tej dąbrowy połowa do młyna, a w polu, gdzie sobie przeorują niwy, to ma do nich należeć. A na to daliśmy swój list i pieczęć zawiesili swojego xięstwa; a świadkowie na to: Hrynko, pan starosta podolski, smotrycki wojewoda Rohoźka, Prokop Semenko Karabczyjowski: a pisan list w Smotryczu po narodzeniu Bożém 1375 roku, miesiąca marca 17 dnia; w dzień

1375 нашего лѣта мца марта 17 дня оу день стго Алексѣи человѣка Божія.

świętego Alexego, człowieka Bożego 1).

Dziwne było położenie Podola; ledwie z niewoli tatarskiej wyjarzmione, staje się jabłkiem niezgody między Litwą, Polską i Węgrami. Ludwik król Węgierski, do spraw podolskich przez Teodora Koryatowicza zamieszany, wypędza Tatarów z tej krainy i z Siedmiogrodzia, i wszystkie kraje pogańskie i dyzunickie od Papieża Klemensa III w darze odbiera. Mianuje się królem Ruskim, a później w roku 1355 nowe to królestwo Kazimierzowi wielkiemu przedaje. Po śmierci Kazimierza zlały się polskie i węgierskie prawa do Podola na Ludwika i córkę jego Jadwigę; ale Podolem władał zawsze Xiążę Alexander Koryatowicz w imieniu Olgierda, później Jagiełła.

W 1393 roku Jagiełło W. X. Litewski, żeby odciągnąć stryjecznego brata swojego Witołda od wiarołomnych Krzyżaków, daje mu Grodno, Łuck z Wołyniem i Podole. Jakoż z tego roku mamy przywilej Witołda datowany z Połocka,

1) Pieczęć na wosku zielonym z wyobrażeniem ś. Jerzego na koniu, zabijającego smoka. Original przywileju tego na pargaminie z archiwum niegdyś xx. Dominikanów Smotryckich. Obacz Dodatek pod Literą A.

w którym nadaje uroczyszcze *Kniaziu tuku* w Podolskiej ziemi, Kamienieckim powiecie, słudze swojemu Wasylowi Karaczewskiemu, ażeby na niém osadę *na Syrom koreniu* (w ściętym a niewykarczowanym jeszcze lesie) założył. 1) Ale Witołd, ważnemi sprawami w Litwie zajęty, nie mógł sam rządów Podola sprawować; namiestnikiem z ramienia swego postanowił Xięcia Teodora Koryatowicza, syna jednego ze czterech braci. Jak niegdyś pierwszy Teodor przeciw Olgierdowi, tak drugi przeciw Witołdowi wichrzył; oba jednę karę ponieśli — wygnanie. Pod Bracławiem porażony zamknął się Teodor w Kamieńcu; a Witołd zdobył Bracław, Smotrycz, Czerwonogród, Bakotę, Skałę, i obległ Kamieniec, dla niezdobytego położenia *basztą ręką Bożą zbudowaną* nazwany. Załoga złożona była z Podolanów i Wołochów; powadzili się i poddali twierdzę Witołdowi, który Teodora na więzienie do Wilna odesłał, a Podole wcielił do Litwy. (1395.)

Te same zamki niedawno co na Teodorze zdobyte, puścił Witołd Królowi Polskiemu Jagiełłowi z miłości braterskiej we 20,000 kop polskich; a Król oddał je Spytkowi z Melsztyna Woje-

1) Przywilej ten na pargaminie w ruskim języku znajduje się w archiwum Xięcia Henryka Lubomirskiego w Szarogrodzie na Podolu.

wodzie Krakowskiemu. Mężny Spytek zginął z kwiatem rycerstwa polskiego i litewskiego, w przegranej Witołda z Tatarami nad *Worsklą*, a Król oddał zamki Podolskie rodzonemu bratu swemu Swidrygajłłowi. Swidrygajłło nazywał się xięciem Podolskim, jak widzimy na przywileju datowanym z Kamieńca 1405, którym wieś Żebrówkę dominikanom Kamienieckim nadaje. 1) Mieszkając na Podolu pojmał był Swidrygajłło Romana Petryłowicza, Hospodara Wołoskiego. Król Polski kazał mu wolność powrócić, a wdzięczny Hospodar wraz z bratem Alexandrem hołd przysiągł Polsce i Litwie. Hołd ten odnowił w Kamieńcu Alexander, xiążę Wołoski, w 1405 roku, kiedy po ucieczce Swidrygajłła do Krzyżaków Jagiełło na Podole pociągnął. Zamki osadzone przez ludzi xiążęcych poddały się w tenczas Królowi, który w Kamieńcu znalazł wielkie skarby, i Piotra Szafrańca starostą nad Podolem przełożył.

W 1423 (pisze Stryjkowski według latopiscow ruskich) posłał Jagiełło do Witołda, mówiąc temi słowy: „Któreś mi był zamki dał we 20,000 kóp polskich; jam je dał Spytkowi; a iż Spytka Tatarowie zabili, tedy żona, będąc wdową z małemi dziateczkami, nie może obronić

1) Oryginał na pargaminie w języku łacińskim z archiwum xx. dominikanów Kamienieckich

zamków od Tatar; ale pobierz zamki swoje, a mnie oddaj 20,000, któreś mi opisał.“ Co Kniaź Witołd uczynił, i posłał pieniądze Królowi przez ręce pana Niemiry i pana Dymitra Wasilewicza. A tak Witołd, zamki Podolskie ku Litwie pobrawszy, starostą w nich uczynił Hronowskiego; a potém dał Podole wszystko Deydygoldowi; a w małym czasie dał Deydygoldowi Smoleńsk, a Podole oddał Dowgirdowi Wojewodzie Wileńskiemu, które on trzymał ze wszystkiemi zamkami aż do śmierci Witołdowej 1330 roku. Wtedy panowie polscy, Paweł Biskup Kamieniecki, prostego narodu, ale dowcipny i chytry, Hryćko Kierdey, Teodoryk, Michał, Mussylo Buczaccy, bracia rodzeni, i Kruszyna Gałowski, póki się śmierć Witołda nie rozsławiła, zaprosili na ucztę i na radę do siebie w przyjacielskim sposobie Dowgirda z Kamieńca. Skoro wyszedł do nich wojewoda, pojmali go, a Kamieniec i inne zamki w ręce swoje odebrali.

W tym czasie własnie Jagiełło był w Wilnie, i na usilne prośby Swidrygajłła wkładał na niego wielko-xiążęcą czapkę, kiedy doszła wiadomość o uwięzieniu Dowgirda. Zawzięty Swidrygajłło, niepomny świeżego dobrodziejstwa, zaczął królowi wyrzucać, że mu Podole, ojczyznę litewską, wykradł; i łajał go obelżywemi słowami, i popędliwie rzucił mu się do brody, na jego stan królewski i sędziwość nie bacząc. Le-

dwie mógł Jagiello Polakow swoich pohamować, aby miotającego się Swidrygajłła nie rozsiekali. Srodze musiała się burzyć krew królewska pod obelgą brata; ale w oczach Jagiełła stanął zapewne obraz Kiejstuta w Krewach, i zabójstwo stryja wspomniane przeszkodziło bratobójstwu. Kilka niedziel pod strażą trzymany musiał przyrzec słaby starzec, że Podole powróci; i posłał Tarła Zaklikę ze Szczekocin, szlachcica herbu Topor, z listem do Buczackiego starosty Kamienieckiego, rozkazując, aby Podole ze wszystkiemi zamkami kniaziu Michałowi Babie, imieniem Swidrygajłła do Litwy oddał. Nie zaspali tego poselstwa panowie polscy, Andrzej z Tęczyna i Mikołaj z Drzewic kustosz Sandomierski, któremu Król powierzył pieczęć w niebytności Kanclerza i Podkanclerzego 1). Napisali listy do Buczackiego, i szlachty Kamienieckiej, opowiadając, co się działo, i jak król przymuszony był Swidrygajłłowi dogodzić; i listy w świecy woskowej zalepiwszy, oddali komornikowi królewskiemu, prosząc aby tę świecę Buczackiemu wręczył, od której trzeba, żeby szlachta Kamieniecka światła szukała, jeśli błądzić nie chce. Skoro to uczynił w Kamieńcu Tarło, zaraz

1) Kanclerzem Koronnym był wtenczas Jan Szafraniec Biskup Kujawski; podkanclerzym Władysław z Oporowa, herbu Sulima, Dziekan Krakowski.

jego i kniazia Michała Babę uwięził Buczacki i zamek lepiej opatrzył.

Świat cały oburzył się na zuchwałą zdradę Swidrygajłła. Papież Marcin V posłał Legata do Wilna, żądając uwolnienia króla. Polacy sejm w Warszawie złożyli, gotując się do wojny, gdy Swidrygajłło nagle brata i Króla przeprosił, dając mu 10,000 grzywien srebra, i bogate upominki ze skarbu Litewskiego; i wypuścił go ze czcią wielką na wolność, a tymczasem posłał wojsko na Podole; Winnicę, Skałę, Bracław i Czerwonogród zdobył, i pod Smotryczem ledwie ze stratą odparty został.

Jagiełło, karząc zapoźno wiarołomnego brata, wyniósł na W. Xięstwo Zygmunta Kiejstutowicza, brata dzielnego Witołda. (1432) A Swidrygajłło mszcząc się zatrzymał Połock, Smoleńsk, Kijów i Ruś prawie całą; a sprzymierzeniec jego, Xiążę Teodor Ostrogski, Smotrycz, Bracław, Skałę, Podole całe Polakom odebrał. Nad Morachwą, we wsi Kopestrzynie, rozstrzygły się losy Podola; rzeczka to błotnista, szeroko wylewa, i leśną okolicą do Dniestru płynie; zamarzła była cienkim lodem, i Polacy mościli ją chróstem, aby się łatwiej na drugą stronę przeprawić. Niespodzianie na przechodzących napadł nieprzyjaciel; mimo tego, dzielnym oporem przyjęli go Polacy, a wkrótce od obrony

własnej do zaczepnej bitwy przechodząc, Litwinów z Rusią do szczętu znieśli. 1)

W 1434 umarł Jagiełło, a Władysław III na sejmie koronacyjnym szlachtę Podolską z innemi Polskiemi we wszystkich przywilejach i swobodach porównał; od którego czasu Podolskie województwo razem z Ruskiém w senacie zasiadło; a pierwszym wojewodą Podolskim był Piotr ze Sprowy herbu Odrowąż. 2)

Z przyłączeniem do Korony nie ustały nieszczęścia Podolskiej ziemi; przedmurze Polski od Tatarów, musiało być ciągle krwią zbroczane, i wybór ludności swojej w niewolą bisurmanów, jak niegdyś Ateny kreteńskiemu Minotaurowi, oddawać. Nie pomagały ani warownie, ani mocniejsze od wałow sypanych stalowe pancerze Podolskiej szlachty. Już w 1438 roku Tatarowie Zawolscy wtargnęli na Podole pod Szach-Achmetem, i wielkie łupy i więźniów wiele (kobiety, dzieci) zabrawszy, na powrót do siebie ciągnęli. Wtém Ruska i Podolska szlachta zebrała się pod Michałem Buczackim, starostą Kamienieckim, i z wściekłością rzuciła się na srogiego najezdnika, i stoczyła z nim krwawą bitwę, i na pobojowisku trupem legła, z Bu-

1) O Witołdzie i Swidrygajlle obacz kronikę Stryjkowskiego.

2) Niesiecki. T. I.

czackim na czele. Pomiędzy trupami leżał na wpół żyjący jeszcze niejaki Jan Włodek, szlachcic zacny, herbu Sulima, którego Tatarzyn jak umarłego z szat odzierał; i na nogach prół mu nożem ubranie, nielitościwie kalecząc, i palec z sygnetem mu uciął. Co wszystko znosił Włodek, własne tchnienie zatrzymując; i tak pamięci godnej cierpliwości życie był winien.

Odtąd każdego roku niemal straszny gość tę biedną ziemię nawiedzał. Miasta obracały się w perzynę, niektóre do szczętu zniknęły. I tak Smotrycz, niegdyś stolica xięztwa Podolskiego, jeden z obronnych zamków Podola, stracił świetność i znaczenie, a nawet pamięć lepszych czasów. W 1678 roku odstąpiła Rzeczpospolita Smotrycz i klucz Smotrycki Potockiemu, w zamian za starostwo Jarugskie: a mieszczanie Smotryccy ledwie w 1810 roku drogą processu uwolnili się od czynszów, dowodząc starożytności miasta swego i wspaniałych przywilejów, jakiemi się cieszyli przed laty.

Za każdym napadem tatarskim na Podole płonęły miasta pożarem, płonęły i wioski, a biedna ludność wiejska, unikając sromotnych więzów, kryła się po lasach, po skałach, po jaskiniach.

Niedaleko Smotrycza jest miasteczko Czercza, pod Czerczą jar skalisty, w głębi jaru w połowie skały jaskinia. Wchód do niej z kapliczki

w skale wykutej; ale tak nizki, tak ciasny, że na rękach i nogach trzeba się do jaskini wczołgać. Jaskinia nie wielka, nie wysoka, jednak osób dwadzieścia stojących w niej pomieścić się może; w kilku miejscach po ścianach otwory do nowych jaskiń prowadzą; wszystkie do siebie podobne, wszystkie kościami ludzkiemi wysłane! A lud okoliczny takie o nich zachował podanie.

Tatarzy byli niedaleko; zwiastowała ich złowieszcza łuna pożarów; mieszkańcy uciekali z wiosek, kryli się gdzie komu łatwiej przyszło. Jedna gromada cała schroniła się do tej jaskini, aby kilka dni trwogi przeczekać, póki nie przejdą Tatarzy. Byli tam starce i dzieci, młodzi i kobiety, było ludzi dwoje..... młodzieniec i dziewczyna..... Kochali się czule; już po dziewosłębach było; kapłan miał ręce ich stułą powiązać, gdy Tatarzy nadeszli, i wszystkich za życia jeden grób pożarł.

„O mój Hryciu, powtarzała czuła Hanka, czemu nas ziemia nie połknęła przed szlubem; dla czego nie weszłam do tego grobu z nazwiskiem młodycy 1) i twojej żony! Zła myśl serce mi gryzie; już nie będziesz mężem moim! Może w innej zakochasz się dziewczynie!“. . I Han-

1) Tak nazywają się po rusku *panny młode* i młode mężatki.

ka rzewnemi łzami płakała, i targała ciemne warkocze włosów, splecione taśmą czerwoną.

A Hryćko smutną narzeczoną pocieszał i łzy jej gorącym pocałunkiem osuszał. „Nie płacz, Hanko, nie płacz, upodobana moja, czarnobrewa dziewczyno; nadto dobrze przebiłaś mnie czarnemi oczkami, nadto dobrze związałaś mnie ciemnemi warkoczami, abym mógł o tobie zapomnieć, czarownico, a zalecać się do innej. Ale mnie także serce złe szepce; może nie tak prędko z tego grobu wyjdziemy. Słuchaj, Hanko, w nocy, kiedy część młodzców za żywnością wychodzi, pójdę z nimi, i xiędza Cyrylla przyprowadzę. Wiem, gdzie jego kryjówka, on wszystko dla mnie zrobi, i jutro Hanka moją młodycą będzie.“

I tak się stało, jak obiecał Hryćko; przed rankiem kapłan był w jaskini. Ale Hanka jeszcze smutna siedzi; daremnie wybrane drużki wesoło krzątającą się koło niej, i chcą jej ciemne warkocze rozplatać. Hanka je odpycha. „Jakimże wiankiem pokryjecie rozpuszczone włosy młodycy? Gdzie mój barwinek weselny?“ Zmieszały się drużki, i nie wiedzą co począć. Daremnie je Hryćko pociesza, daremnie do szlubu wzywa; Hanka nie pójdzie do szlubu bez wieńca z barwinku. I nikogo nie słucha, i wymyka się zpomiędzy tłumu, i ciasnym otworem jak jaszczurka już wyślizgnęła się z jaskini. Pędem leci

ze wschodów kamiennych, i po jarze, ponad rzeczułką biegnie; i schyliła się nagle, i zerwała duży pęk barwinku, i co tchu pobiegła nazad, i na wschody, i tam dopiero obejrzała się lękliwie, czy jej kto nie widział... Tuż na dole Tatarzyn smagławy jedną rękę kiwał na nią, aby do niego zeszła, w drugiej trzymał łuk napięty z strzałą na cięciwie. Biedna dziewczyna krzyknęła z rozpaczy; strzała swisnęła tuż koło niej, i gdzieś w szczelinie skał utknęła. Hanka rzuciła się do kaplicy, i wpełzła do jaskini, i wbiegła z barwinkiem w ręku pośród drużek, i bez przytomności na ziemię upadła.

W przeciągu dwóch godzin cały hufiec Tatarski stanął w jarze, i drapał się po wschodach kamiennych, i kapliczkę napełniał. Przez otwór od jaskini słychać było gwar wielki; czasem dochodziły dźwięki wyraźne, płacz i narzekanie. A Tatarzyn, ten sam, którego strzała biedną Hankę chybiła, kazał przynieść słomy, i napchał nią całą kapliczkę, i zapalił.

I śmiech głośny, śmiech szatański rozległ się po jarze, a z jaskini odpowiedział jeden wielki okrzyk rozpaczy. Dym zjadliwy napełniał jaskinię; Hanka jeszcze bez przytomności leżała, a Hryćko uwieńczył jej głowę uplecionym z barwinku wieńcem. Wtém po raz ostatni otworzyła oczy, i poraz ostatni uściskała kochanka..... i jęki ustawały powoli, i umilkły zupełnie.

Dotąd ich kości w Czerczeńskiej jaskini bieleją. Odwiedzałem je w 1829 roku, i wziąłem z sobą gładką czaszkę kobiety; może na niej wieniec z barwinku spoczywał!

KAMIENIEC

KOCHANEMU OJCU

MARSZAŁKOWI

GUBERNII PODOLSKIEJ

od 1820 roku

TEN OBRAZ KAMIEŃCA

POŚWIĘCAM

KAMIENIEC

Rzeka Smotrycz żołtawym wód pierścieniem oblewa na około wysoką, stromą skałę; na skale miasto; w śród klasztorów i kopuł kościelnych wznosi się Turecki minaret z pół xiężycem na szczycie, na pół xiężycu posąg najświętszej Panny, a w tym pomniku odbija się cała historya Kamieńca. Niewola Turecka i oswobodzenie, owoc zwycięztw Króla Jana Sobieskiego, który August II na paktach Karłowickich już dojrzały zerwał.

Zdaleka widać Kamieniec na skale, ale co jechać do niego, to nie łatwo. Po nad Smotryczem ciągnie się na około wał skalisty i drugim ze-

wnętrznym pierścieniem Kamieniec otacza: na tych skałach rozrzucone są *Polskie folwarki* od Podola; a z przeciwnej strony od Chocinia sterczą kamienne baszty fortecy. Łączy ją z miastem most z polowych kamieni na arkadach, dzieło Turków, przez lat 27 panów Kamieńca.

Trzy bramy do Kamieńca prowadzą: od Podola *Wietrzna Brama*, na kształt zamczyska walcowatego z napisem, który Stefana Batorego i Stanisława Augusta Królów, jako założycieli i odnowicieli wspomina. Od Chocinia, przy fortecy *Brama Polska* czyli *Zamkowa*; a na niej napisy od miasta: 1)

Optimus S. A. R. Princeps
in pace bella prospiciens
Securitati 1771 publicea

od Turcyi: 2)

Felix regnum quod tempore pacis
tractat bella

Trzecia *brama Ruska* nad rzeką z napisem: 3)

Haec porta impensis regiae Majestatis
Vigilantium Regum erecta 1717.

---

1) S. A. R. Najlepszy Monarcha, wśród pokoju przewidujący wojnę bezpieczeństwu powszechnemu 1771.

2) Szczęśliwe Królestwo, które wczasie pokoju gotuje wojnę.

3) Ta brama kosztem królewskiego majestatu wzniesiona 1717.

Miasto nie wielkie; sam środek zajmuje rynek kwadratowy, na około niego kamienice ze sklepami w dolnych piątrach. Na rogu stoi katedra katolicka z ochrzczonym muzułmańskim minaretem. Dominikańska ulica prowadzi z rynku na plac gubernatorski, na którym pałac gubernatorów, katedra grecka i seminarium, kościoł trynitarski, na koniec sala wyborowa, a za nią *waty*, jedyna przechadzka miejska. Szeroka, drzewami obsadzona ulica ciągnie się samym brzegiem skał: na kilka set stop w dole płynie Smotrycz, a za nim bieleją po skałach: *Polskie folwarki.* Stara forteca podnosi pod błękit nieba szare baszty kwadratowe, okrągłe, spiczaste, gładkie, lub wyrabiane w ząbki; stary most turecki pełznie ku niej niby wąż olbrzymi, a z przeciwnej strony zieleni się po nad rzeką ogród *Witta*, o skały zewnętrzne oparty. 1)

W położeniu jeograficzném Kamieńca o trzy mile od Dniestru znajdują niektórzy pewność, że terazniejsze miasto jest starożytną Daków osadą po za Dniestrem, na dawnych mappach *Klepidawą* zwana. Niewiadomo, jaki był los tej osady podczas najazdów Słowian, Gotów i Hun-

1) Ogród Witta, w którym mieści się dóm warjatow, należał dawniej do generałów Wittow, kommendantów Kamienieckich, ojca i dziada dzisiejszego generała od kawaleryi Hrabiego Witta.

nów, a nawet poźniej, kiedy Podole dzisiejsze po większej części w skład xięstwa Halickiego wchodziło. Ale w 1229 znajdujemy w kronice Wołyńskiej wzmiankę o Kamieńcu mieście xięcia Daniela Halickiego, oblężoném przez xiążąt Czernihowskich i Kotiana, hana Połowców: ledwie je dzielny xiąże Daniel, przechylając na swoję stronę Połowców, obronił. 1)

W 1240 roku Batukan zdobył Kamieniec, w którym panował wówczas xiąże Izasław Włodzimierzowicz, i miasto obróciło się w perzynę i gruzy. 2)

W 1331 roku zwycięstwo Olgierda pod *Sinemi Wodami* oswobodziło Podole od Tatarów, i wtenczas zaczęły się xiążąt Koryatowiczow rządy. Oni to założyli zamek w Smotryczu, i na gruzach zniszczonego przez Tatarów miasta zbudowali Kamieniec; potém, chcąc puste miasto zaludnić, dali nowoosiadłym mieszczanom grunta na lat dwadzieścia bez opłaty, pozwalając im sądzić się przed swojém prawem, swoimi rajcami. Winę z mieszczan miał wójt pobierać; trzecią część dla niego przeznaczono, a dwie części na potrzeby miasta. A pieniądze za *jatki sukienne*, *kramne*, *szewcze*,

1) Karamzin, Historya Państwa Rossyjskiego.

2) Karamzin, tamże.

chlebne, rzeznicze, i taznią, xiążęta także na budowę miasta przeznaczyli. Za dobrodziejstw tyle, warowali sobie tylko xiążęta, żeby im wójt i mieszczanie sprzyjali, byli sprawiedliwi i wierni, i wespół z bojarami i dworzanami, w złej i dobrej doli, uczynkiem, słowem i przyjaźnią pomagali. 3)

Odtąd możemy już całą historyą wewnętrzną miasta Kamieńca przebiedz:

Mieszczanie Kamienieccy byli po części *Rusini*, po części *Polacy*, po części *Ormianie*. Oko-

---

3) Przywilej originalny znajdował się w aktach metryki Koronnej. W archiwum magistratu Kamienieckiego znajduje się tylko extrakt 1780 roku, za podpisem kanclerza Okęckiego, który tu w całości przepisujemy:

Stanislaus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithvaniae, Russiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae Severiae et Czernichoviae.

Significamus praesentibus literis Nostris, quorum interest, universis et singulis. Reperiri in archivo Metrices Regni librum vulgo intitulatum: *transumpta literarum Palatinatus Podoliae in conventu Regni generali anno* 1564 *Varsaviae celebrato per incolas ejusdem Palatinatus productarum*, in eoque contineri sub die nona februarii, folio 44, privilegium a civibus Camenecensibus exhibitum tenoris sequentis: Kto na ten list wejrzy. Iżeśmy przyzwali k sobie mieszczany do Camienieczkiego miasta, a daliśmy wolą na dwadzieścia lat, a dwieście

łe 1200 roku namnożyło się to Azyatyckie plemię na Podolu, na Rusi i na Wołyniu. Już Lew, xiążę Halickie, zwabił Ormian do nowozałożonego miasta Lwowa, i Kazimierz wielki, Król Pol-

---

łanów daliśmy ku miastu, a między Muxą y Bohowiczą od Tarnawskiej drogi lasz od Korowi ziemie, the asz do Dniestru daliśmy k miastu tam im łany wymierzyć, y daliśmy rzeki brzeg Nistru od ujścia Muxe aż do ujścia Bokowice. A jeszcze krom tego daliśmy k miastu pastwy wygon od miejskiej krynice do Muxe, a Muxą dołem do xięzich niżo. A kiedy wolą wysiedzą mieszczanie, mają dawać od łanów po dwadzieścia groszy szerokich płatu. A sądzić się im przed swem prawem, przed swemi raicami, a wojewodzie nie trzeba się w to wstępować nic. Jeśli będzie który bojarzin albo służebnik Kniazi albo ziemianin uczyni którą winę w mieście, y z tej winy dostoien będzie śmierci mieszczanow, niekarząc go w książęce karanie na zamek, niechajże sam Kniaż karże swoie ludzie. Jeśli będzie kniasz ziemianin albo dworzanin, mieć będą sąd z mieszczaninem, tedy sądzić wojewodzie z wójtem; i będzieli winował kniasz dworzanin albo ziemianin, niechajże wojewoda bierze winę na kniaziech ludziach, a jeśli będzie mieszczanin winował, tedy wójt winę wezmie. A cokolwiek win będzie wszitkich, przyidzie woitowi trzecia część winy, a dwie części winy to Kniaż daie ku miastu na pomoc. A jatki sukienne i kramne i szewcze i chlebne, rzeznicze i łaznią, to Kniaż odpuścił k miastu, co przyidzie kolwiek pieniędzy z tego, to miastu należeć ma. Mieszczanom mocnić miasto dla

ski, stawszy się panem Rusi, zaręczył Ormianom Lwowskim prawa i swobody nadane im we własnym kraju przez xiążąt Chrześciańskich Jana i Teofila. Te same prawa potwierdzili poźniej Królowie Polscy i Kamienieckim Ormianom.

---

siebie, jeśliby mieszczanie nie chcieli budować miasta temi pieniędzmi, tedy te pieniądze od mieszczan zaś mają być dane Kniaziowi w skarb. A cokolwiek się stanie po grzechu, czego Boże niedai, aż który człowiek Bożym przepuszczeniem umrze i z domem wszystek i z żoną, wójtowi i mieszczanom dzierżeć ten dom rok i sześć niedziel, a nic z tego domu nie ruszać, aż się najdzie przirodni jakiś iego plemienia. Za ten rok i za sześć niedzieł, jeśli się nie najdzie nikt jego pokolenia, tedy ten dom dać Kniaziu, to na jego woli będzie, kogo zechce, tego w ten dom posadzi. A wysiedziawszy wolą dwadzieścia lat, mieszczanie mają dawać plat, a wójt i mieszczanie mają mnie Kniaziu sprzyjać i być sprawiedliwemi i wiernemi, a z wojewodą i boiary i z dworzany być z nami wespół przy złym i przy dobrym, i mają być pomocnicy i uczynkiem i słowem i przyjaźnią i mocą i radą bez wszelakiej chitrości. Pisan ten list na zamku w Kamieńcu 1374 od Bożego Narodzenia miesiacza Lutego 7 dnia w dzień S. Jana Krzciciela. Jacobus Chaczinski consul cemenecensis accepit literas saperius scriptas.

Quod ejusmodi Privilegium, prout in praefato libro continetur, Nos rescribi et Parti requirenti authentice extradi permisimus. In quorum fidem Sigillum Regni

O pobycie Ormian w Kamieńcu, taki jest ślad najdawniejszy.

W Ormiańskim kościele tego miasta znajduje się mszał na pargaminie, w języku Ormiańskim pisany, a na przedostatniej jego karcie napis z tłumaczeniem łacińskiém:

---

praesentis est appressum. Datum Varsaviae Decima octava Mensis Novembris Anno Domini Millesimo Septiugentesimo octuagesimo. Regni vero nostri Decimo Septimo.

Antt. Okęcki E. P. S. R. Canc:

L. S.

Relatio JIlrmi Excelmi et Rdmi Dni Antonii Onuphrii de Okęcie Okęcki Eppi Posnanen et Varsaviae supraemi Regni Cancellarii.

Joannes Slomiński M. R. Praefectus S. R. *Mttis.* Secretarius.

Privilegium Civitatis Camenecen, in revisione literarum Anno 1564 exhibitum.

Tegoż samego przywileju jest w archiwum magistratu Kamienieckiego dawna kopia polska, jakoby z xiąg xiążąt Koryatowiczów przepisana, której początek taki:

W imie Ojca i Syna i ducha Swiętego Amen. Mi Kniaź Jorgiey Kuriatowicz Bożą Miłością Kniaź y Hospodar Podolskiey ziemie, z bratem swoim Kniaziem Alexandrem, czyniemy wiadomo swoim listem, y to będzie wiadomo każdemu dobremu, kto na ten list popatrzy, ześmy .....

Hoc missale est pro memoriâ ecclesiae S. Nicolai Taumaturgi Pontificis, in Urbe Camenecensi scriptum, aerâ Armenicâ 798, *ac Dominicâ* 1349, *in Crimeâ, in Civitate Surchat (Sudak!) manu Domini Stephani presbyteri: post autem quadraginta quinque annorum scriptionem hoc emit Camenecensis Dominus Sinan, filius Chutlubei, deditque pro memoriâ supradictae ecclesiae* 5. *Nicolai, aerâ Armenicâ* 847, *et Dominicâ* 1394, *augusti* 15.

Dalej zupełnie to samo, co w extrakcie z metryk, z tą różnicą, że wolę *na* 24*lata daje zamiast* 20, *a tanów* 204 *zamiast* 200; potem: te łany daje *nienierząc*, zamiast: *te łany wymierzyć;* a granica Mukszą na dół do Kniazich *win*, zamiast *niw*, a kończy się tak:

A nato zapisaliśmy swoi list i pieczęć zawiesili swego xięstwa. Swiadkowie na to Kamieniecki wojewoda Ostaphy Matwy Malentowic, i z bratem swoim Siemionem, Hrinko Czernogrodzki wojewoda, Olesko Smotrycki wojewoda, Olesko Hołodowic, Wasko Kobiac, a pisan list w zamku Kamienieckim roku 1374; Po Bozim Narodzeniu miesiaca *Nowembra siódmego* dnia na świętego Jana Krzciciela. Ręko Suprona Pisarza Kniaziego.

Trudno sprzeczności pogodzić; jednakże uważając że w texcie o jednym Kniaziu mowa, kiedy w intytulacyi są dwaj bracia, a także wiedząc z historyi, ze xiąże Jerzy Koryatowicz w krótce po 1331 roku w Soczawie od Wołochow zabity, zdaje się, że druga kopija jest sfałszowaną, i ta właśnie w sprawie granicznej między miastem a sąsiednemi obywatelami za dokument służy.

Hic autem Dominus Sinan Propriâ Suâ pecuniâ aedificavit eamdem Ecclesiam S. Nicolai aerâ Armenicâ 847 *et Dominicâ* 1398, *sicut patet ex diplomate aedificationis ejusdem ecclesiae, quod conservetur in nostro Magistratu, quodque incipit sic: Hoc meae voluntatis propriaeque confirmationis manuscriptum est Sinani, filii Chutlubeji.* 1)

Ojciec tego Synana, Chutłubej, nie będzieli ten sam *Kuttubej*, carzyk Tatarski, który w bitwie z Olgierdem pod *Sinemi Wodami* zginął?

Ormianie i Rusini zajmowali w mieście dzisiejszy *plac Gubernatorski*, aż ku *Ruskiej Bramie.* Tak jedni jak i drudzy mieli osobnego wójta, naznaczonego od królow Polskich i ławników. Polacy zaś, do których cały cyrkuł miasta

1) Mszał ten na pamiątkę dany kościołowi S. Mikołaja cudotworcy biskupa w mieście Kamieńcu; pisany ery Ormiańskiej 798 r. a ery chrześciańskiej 1349, w Krymie w mieście *Sorchat* (Sudak?) ręką Pana Stefana parocha; a w lat 45 po napisaniu kupił go kamieniecki pan Sinan, syn Chutłubeja, i dał na pamiątkę wspomnianemu Kościołowi S. Mikołaja, ery ormiańskiej 847, a chrześciańskiej 1294 sierpnia 15. Ten zaś pan Sinan własnym kosztem wystawił ten kościoł S. Mikołaja ery ormiańskiej 847 a chrześciańskiej 1398, jak się okazuje z dyplomatu fundacyi, który się w naszym magistracie zachowuje; i tak się zaczyna: To jest mojej woli i potwierdzenia własnoręczne pismo, Sinana, syna Chutłubeja.

i ratusz należał, mieli swojego burmistrza, *proconsul* zwanego, i radnych, *consules*. Dla nich, od czasu z jednoczenia Polski z Litwą, nie szczędzili Królowie Polscy przywilejów; a gdy różność narodów, w Kamieńcu zamieszkałych, i oddzielność juryzdykcyi, były przyczyną częstych pomiędzy mieszczanami zatargów, musieli Królowie naznaczać kommissyą i sądy, i oprócz nadań i przywilejów całemu miastu służących, niektóre szczególne Polakom, Rusi i Ormianom nadawać.

1 *ORMIANIE*

Ormianie mieli sobie nadane prawa od xiążąt Podolskich i od Władysława Jagiełła — prawa i przywileje, które Władysław Warneńczyk potwierdził. Jakoż za panowania Władysława III Króla Polskiego i Węgerskiego, w roku 1443, we środę po święcie Narodzenia błogosławionej Panny Maryi, w Kamieńcu Jan z Czyżowa Kasztelan i Starosta Krakowski, Namiestnik Królewski w Polsce, w przywileju Ormianom Kamienieckim na wolne prowadzenie handlu wyraził: że gdy na tym sejmie Kamienieckim w przytomności Panów Polskich, Ormianie miasta Kamieńca złożyli prawa i przywileje od wiekopomnej pamięci Władysława Króla Polskiego, w których on nie tylko wolności od poprzedników swoich Xiążąt Podolskich nadane po-

twierdził, ale nowemi obdarzył, pozwalając im prowadzić handel suknami i innemi towarami: przeto on mocą i powagą Królewską rozkazuje Starostom i Wojewodom Kamienieckim, także wojtom, radnym i ławnikom, żeby Ormian przy ich wolnościach i przywilejach zostawiono. 1)

---

1) Przywilej oryginalny na pargaminie z wykruszoną pieczęcią w archiwum magistratu Kamienieckiego.

Johannes de Czyżow Castellanus at Capitaneus Cracoviensis, nec non Serenisimi Principis Dom. ac Dni Wladislai Dei gratia Hungariae Polonie, Dalmacie, Croatie etc. Regis, in Regno Polonie locum tenens, Significamus tenore praesentium quibus expedit, universis praesentibus et futuris, praesentium notitiam habituris. Quod in hac Comisione Camenecensi cum multis dominis personaliter fueramus congregaty, tandem ad nostram accedentes praesentiam, Armeni Civitatis Camenecensis, jura et munimenta sua per dominum nostrum Regem Władisłaum Divae et eterne recordationis ipsis concessa praedixernat, in quibus vidimus contineri, quod sua Serenitas eosdem Armenos gratiis prosequendo, ipsis jura et libertates in quibus per praecessores suos Duces Podolienses conservabant, concessit ac donavit graciose; ipsis juribus hisce, quibus Cives Catholici Civitatis Camenecensis utuntur adaugendo et frui concedendo, universos ac singulos actus mercitoriales ducendi eque cum Civibus Catholicis, in vendendis pannis et aliis rebus quibus-vis plenariam concedendo libertatem. Quo circa, vobis Capitaneis, Wojevodis et quibus-vis officialibus, nec non advocatis, Consulibus

W roku 1496 Jan Albrecht przez wzgląd, że miasto Kamieniec, na pograniczu pogańskiém położone, wielkim nieszczęściom i napadom nieprzyjacielskim podlegało, łaskawie potwierdził Ormianom Kamienieckim dawne królów i xiążąt nadania. Pozwolił im także *sądzić się wtasném prawem, przed swoim wójtem, we wszystkich sprawach*, nie dając się do żadnej ziemskiej ani miejskiej juryzdykcyi pociągać. 1)

---

et Scabinis totique communitati civitatis Camenecensis, vigore Regio et auctoritate, qua fungimur, Mandamus quatenus omnes et singulos Armenos Camenecenses nostram hanc libertatem per Dominum Regem Divae memoriae ipsis concessam inviolabiliter et inconensse conservetis et conservari praecipiatis, ipsos in exercendis vobiscum mercantiis, quas tempore predecessorum Ducum Podoliensium fuerunt soliti et consueti, nulla praesumatis ratione. In cuius rei testimonium sigillum nostrum praesentibus est subappensum. Actum et datum in Camenecz, feria quarta post festum Nativitatis Beate Marie Virginis gloriose, Anno Domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo tertio.

1) Przywilej oryginalny na pargaminie z archiwum magistratu Kamieniecko.

Johannes Albertus Dei gra Rex Poloniae.

Significamus tenore praesentium, quibus expedit, universis praesentibus et futuris. Quomodo civitati nostre Cameneczensi que temporibus gravibus et formidine hostium praemitur, et tanquam in confiniis Regni et in conspectu Paganorum site, gratiose prospitientes ad instantem

Król Alexander potwierdził wszystkie przywileje Ormian Kamienieckich w Krakowie 1502 roku; to samo uczynił Zygmunt I w 1507 r. na

---

Armenorum Incolarum Civitatis eiusdem Cameneccensis petitionem, ut tam Civitas quam ipsi in juribus suis a predecessoribus nostris Regibus, Principibus, Ducibus et dominis Regni Poloniae iuste et legitime quomodocumque prefatis Armenis datis et concessis, mo gratia ad id accedentis conserventur. Illis quod potiantur, gaudeant et uti fruantur. Nos itaque volentes Armenos praefatos de bonivolentia et gratia nostra speciali, favore nostro complecti. Ipsis omnia jura, eorum literas, libertates et quaseumque immunitates in se continentes et antecessoribus nostris Regibus, Principibus, ducibus et dominis Regni Poloniae quomodocumque, sub quibuseumque datis iuste et legitime datas concessas et emanatas, quas hic volumus habere pro inserties in omnibus eorum punctis, articulis et conditionibus, ratificamus, approcamus et confirmamus, tenore praesentium mediantes. Volumusque et permittimus, Armenos profatos in üsdem juribus eorum firmiter manuteneri et inviolabiliter observari quemadmodum ab antecessoribus in hactemus sunt tenti et conservati. Volumus etiam, ut ipsi Armeni *coram Advocato eorum et non alibi, jure ipsorum, pro quibuscumque causis et rebus unicuique respodeant et illis convincantur.* Si vero per quempiam ad quodcumque Judicium Terrestre vel Castrense evocati, seu quibus eorum de ipsorum jure evocatus fuerit, ex tunc illis minime respondere tenebuntur. In cujus rei testimonium Signetum nostrum annulare praesentibus est subappensum. Datum Sandomiriae, feria ter-

sejmie koronacyjnym, a Zygmunt August w 1548 r. na sejmie w Piotrkowie. 1)

W 1552 roku Ormianie podali prośbę do Zygmunta Augusta, aby równie z innemi obywatelami Kamieńca jednakowe ciężary i podatki znosząc, mogli mieć jednakową wolność w prowadzeniu handlu, warzeniu piwa, syceniu miodu, i przedawaniu wszelkich trunków; tegoż roku na sejmie Piotrkowskim, otrzymali na to Królewski przywilej.

W 1567 roku na sejmie w Piotrkowie wstawili się panowie Polscy za Ormianami Kamienieckiemi, aby sotnicy, rotmistrze i kommendanci zamku i miasta Kamieńca nie mogli domów Ormiańskich dla siebie lub dla żołnierzy swoich zajmować; chyba tylko w zdarzeniu wojny, jeśliby się liczba wojska w Kamieńcu pomnożyła. Zygmunt August, wydając ten przywilej Ormianom, rozkazał oraz staroscie Kamienieckie-

---

tia in vigilia Epiphaniae dni, Anno ejusdem Millesimo quadringentesimo nonagesimo sexto, Regni vero nostri Anno quarto.

Commissio propria
Regie Majestatis sub signeta.

1) Wiadomość o prawach nadanych mieszczanom Kamienieckim narodu Polskiego i Ormiańskiego, wzięta jest z oryginalnych przywilejów z archiwum Kamienieckiego, które w całkowitym zbiorze wydać zamyślam.

mu i następcom jego, aby ich w tej prerogatywie bronili.

W 1574 Henryk Walezyusz, po wygasłej familii Jagiellońskiej Królem Polskim obrany, wszystkie przywileje Ormiańskie potwierdził, nakazując staroście Kamienieckiemu, burmistrzowi i radnym, aby Ormian do swojej juryzdykcyi nie pociągali; ale dawali im sądzić się przed własnym wójtem i ławnikami, z wolną appellacyą do sądów assessorskich.

W roku 1576 Stefan Batory potwierdził także wszystkie przywileje ormiańskie na sejmie koronacyjnym w Krakowie: nadto, gdy dotąd w zwyczaju było, że każdego roku w pewnym miesiącu i dniu, w domie na to przeznaczonym, zgromadzali się Ormianie Kamieniecey, i obierali za zgodą powszechną naprzód wójta, potém czterech ławników przysięgłych; Król Stefan zwyczaj takowy przywilejem swoim potwierdził. 1)

W 1604 część miasta Kamieńca pożarem spłonęła, a wniej i ratusz Ormiański. Król Zygmunt III, przychylając się do prośby Ormian, pozwolił

---

1) Stefan Batory potwierdził także przywilejem swoim w Toruniu inny zwyczaj miasta Kamieńca; to jest, bicie i sprzedawanie mięsiwa z bydląt większych i mniejszych w sobotę; w poniedziałki zaś, wtorki, środy i czwartki miały być rznięte i przedawane tylko skopy, owce i kozy.

im ratusz wymurować, uwolniając go od kwaterunków wojskowych, i przeznaczając na miejsce sądownicze dla samych Ormian.

W 1614 Ormianie Kamienieccy własnym kosztem wymurowali szpital dla ubogich, a nie mając funduszu na jego utrzymanie, prosili Króla, aby raczył szpital ten łaską swoją opatrzyć. Zygmunt III rozkazał, aby każdy Ormianin, prowadzący handel, za wyjazdem lub powrotem z Tureczczyzny, płacił po groszy polskich trzy od konia na szpital. Każdy rzeźnik Ormiański miał dawać po dwa grosze od sztuki większej, a po groszu od mniejszej. Na koniec od każdej fury drew, przez *Ruską Bramę* przewiezionej, dawać mieli po jednym polanie na fundusz szpitalu. 1)

Władysław IV, po odebranej od Ormian delegowanych miasta Kamieńca przysiędze nawierność, potwierdził ich wszystkie prawa w 1633 roku. Toż samo uczynił Jan Kazimierz w 1649, i podwakroć potém, w 1652 i 1658 roku, nagradzając Ormianom Kamienieckim wierność ich i męstwo w czasie oblężenia miasta przez Chmielnickiego, podczas najścia Tatarów i

1) Zdaje się, że Zygmunt III niebardzo się opiekował Ormianami, kiedy z ich własnej kieszeni wszystkie ich najgwałtowniejsze potrzeby zaspokajał.

Kozakow, podczas powietrza i pożarów. Nakoniec w roku 1665 Jan Kazimierz porównał Ormian z mieszczanami narodu Polskiego i Ruskiego we wszystkich wolnościach i przywilejach; a dla odróżnienia ich juryzdykcyi we wszystkich prywatnych i publicznych sprawach, pozwolił im pieczętować się lakiem czerwonym, za męstwo okazane w obronie Kamieńca.

Michał Korybut na sejmie koronacyjnym potwierdził także wszystkie prawa Ormiańskie. Oskarżono wprawdzie Ormian Kamienieckich przed Hetmanem Sobieskim o zdradę przeciw krajowi, ale w liście do magistratu Ormiańskiego z Janowa 3 czerwca 1672 Hetman wyraził, że potwarzom wiary nie daje, znając ich wierność i cnotę. To samo potwierdził i król Michał w liście 20 czerwca z Warszawy; a wtém pokazał się po nad Dniestrem nieprzyjaciel i miasto Kamieniec z trzema narodami, Polskim, Ruskim i Ormiańskim, poddało się Turkom przez kapitulacyę. Po niewoli Tureckiej August II i August III potwierdzili wszystkie prawa, przez poprzedników swoich Ormianom nadane; toż samo uczynił i Stanisław August 1766 r.; ale we dwa lata poźniej naznaczona kommissya *boni ordinis* wszystkie trzy juryzdykcye Kamienieckie w jedno połączyła.

2 *RUSINI*

Kazimierz III Jagiellończyk, zwrócił uwagę na Rusinów Kamienieckich, którzy przez niepilność wójtów, od Korony naznaczonych, zostawali w stanie wielkiego uciśnienia. Domy ich, opuszczone lub przemocą zajęte, całemu miastu upadkiem groziły. W r. przeto 1491 w Radomiu, w niedzielę przed świętym Mateuszem, nadał Kazimierz Rusinom Kamienieckim przywilej, ażeby, do pewnego czasu i do dalszej woli Królewskiej, mogli *sami wojta obierać* swojego narodu i religii, a gdyby się stał uciążliwym, oddalać go i *z urzędu sktadać*. Temu obieralnemu wójtowi Król nadał moc *sądzenia Rusinów we wszelkich sprawach podług praw Ruskich z prawem miecza:* nadto, Rusinów od wszelkiej innej juryzdykcyi, Wojewodów, Kasztelanów, Starostów i innych urzędników Królewskich wyłączył. Wojt Ruski mógł także odbierać przysięgę od Rusinów bez woźnego. Do jego sądu pociągani być mieli nietylko wszyscy Rusini mieszkający w obrębie Królestwa, ale ci nawet, co z zagranicy przybywali. Pierwszym wójtem obranym był niejaki Mikołaj z Piastrzyc.

Zdaje się, że ten przywilej, Rusinom nadany, święcie był zachowany, bo nie ma śladu żadnej ich skargi do tronu, ani zatargów z innemi narodami miasta Kamieńca. W 1549 Zygmunt August na sejmie Piotrkowskim przywilej Kazi-

mierza potwierdził docześnie; a w 1552 roku na sejmie w Krakowie wiecznemi czasy, na prośbę Nozarka Hryhorowicza wojta Ruskiego, wyłączając Rusinow z pod juryzdykcyi burmistrza i radnych narodu Polskiego, co w przywileju Kazimierza nie było wyraźnie powiedziane. Niemile przyjęli taką łaskę dla Rusinów mieszczanie Polscy; a burmistrz i radni, gwałtem pociągając Rusinów pod swoję juryzdykcyą, przymusili wójta Ruskiego do zaniesienia skargi na nich do tronu. W roku 1557 na sejmie Warszawskim Zygmunt August wydał rozkaz do burmistrza i radnych miasta Kamieńca, aby juryzdykcyi wójta Ruskiego nie uwłaczali, pod karą 14 grzywien, które starosta miał od nich zyskiwać,

Wszystkie przywileja Rusinów potwierdzili Henryk Walezyusz, Stefan Batory i Zygmunt III. Ten ostatni nadał im jeszcze w 1592 roku nowy przywilej, aby od ich sądów wójtowskich appellacyą tylko do assessoryi czyniono. 1)

Władysław IV, a później Jan Kazimierz, nagrodzając Rusinom Kamienieckim wierność i męstwo podczas buntów i napadów kozackich,

---

1) Zygmunt III nadał także Rusinom przywilej co do rznięcia bydła i przedawania mięsiwa, jak niegdyś Stefan Batory Ormianom; odnowił także dla nich przywilej Batorego na szynkowanie wszelkiego rodzaju trunkami.

wszystkie ich przywileje potwierdzili. 1) Toż samo uczynił Michał Korybut, ale na dwa lata przed klęską Turecką znajdujemy już juryzdykcyą ruską połączoną z polską.

3 *POLACY*

Od czasu przyłączenia Podola do Polski, i ustalenia stolicy województwa w Kamieńcu, mieszczanie narodu Polskiego przed innemi rej wodzili. Władysław Jagiełło Jerzemu wojtowi (advocatus) Kamienieckiemu potwierdził prawo magdeburskie w Wilnie 1432 2). Polacy sądzili się przed burmistrzem i radnymi, którzy innym juryzdykcyom nawet uwłaczać chcieli. Częste bywały też z szlachtą i starostami zatargi, które dochodziły niekiedy aż do Króla. I tak w 1518 roku musiał Zygmunt I wyznaczyć

---

1) Jan Kazimierz przeznaczył na ratusz dla Rusinów kamienicę Kiriaczyńską około cerkwi Ś. Jana, oddawna do juryzdykcyi ruskiej należącą, i od wszelkich ciężarów i kwaterunków ją uwolnił. A ponieważ Rusini nie mieli gruntów, ani funduszu do znoszenia ciężarów publicznych, pozwolił im młyn w Kamieńcu postawić, zastrzegając tylko miarkę z niego do skarbu Królewskiego, czyli dla starostów.

2) Obacz inwentarz dyplomatów zamku Krakowskiego przez kommissarzy Królewskich spisany r. 1683, z Mss. Cesarskiej biblioteki w Petersburgu.

kommissyą z Prymasa, 1) Biskupa Kujawskiego, 2) Wojewody Krakowskiego, 3) i Hetmana Wielkiego Koronnego; 4) która kommissya, rozpocząwszy wzajemne szlachty i mieszczan skargi, nakazała: aby mieszczanie Kamienieccy od każdego wozu wiziny z Tureczczyzny wiezionej, po jednym kamieniu staroście dawali; aby Żydzi, po wsiach na około Kamieńca osiadli, żadnych żywności nie wykupywali; aby starosta czynił sprawiedliwość z Wołochów dla mieszczan, tak jak ją czyni dla szlachty; aby osiadający w mieście i przyjmujący mieszczaństwo cieszyli się prawem miejskiém; nakoniec aby mieszczanie mieli zupełną wolność wrębu do lasów dóbr sąsiedzkich na mocy dawnych praw i przywilejów; 5) co wszystko Król Zygmunt przywilejem swoim potwierdził.

---

1) Jan Łaski.

2) Maciej Drzewicki.

3) Krzysztof Szydłowiecki.

4) Mikołaj Firlej.

5) Na mocy dawnych przywilejów, mieszczanie Kamienieccy domagali się prawa wrębu do lasów dóbr Balina, Krzywczyka, Jackowiec, Błyszczanówki, Suprunkowiec, Szczyzowa wielkiego, Zalesia, Kołubajowa, Huminiec, Otkorowa, Tarnawy, Kadijówki, Kmienihina, Orynina, Żerdzi, Dumanowa, Fredrowiec i innych. W 1511 naznaczony kommissarzem Królewskim Stanisław Lanckoróński starosta Kamieniecki, pozniej sprawa odesłana do sejmu

W roku 1525 Król Zygmunt nadał burmistrzowi i radnym Kamienieckim wieś Kormilcze, wyjmując ją z pod prawa ziemskiego, a pod prawo magdeburskie poddając, i magistrat uwolniony został od wszelkiej służby wojennej za posiadanie wsi pomienionej.

W roku 1543 na prośbę mieszczan Kamienieckich Król Zygmunt wydał rozkaz do Włodka starosty Kamienieckiego, aby Turcy i Wołochy, bawiący się handlem, nie mijali traktu na Kamieniec; i aby szlachta mająca domy w Kamieńcu nie wzbraniała się od płacenia podatków i znoszenia ciężarów z tychże domów.

W roku 1544 Zygmunt I zapewnił przywilejem Królewskim, że nie będzie naznaczał kommissyi przeciw mieszczanom Kamienieckim; a w 1548 roku nadał miastu prawo kaduka na majątki zmarłych bezpotomnie i sukcessorów mieszczan i cudzoziemców.

Piotrkowskiego, który mieszczanom przysięgę nakazał. Z 18 świadków przez miasto postawionych, siedm wybranych przez szlachtę wykonało przysięgę, po której wypadł dekret kommissarski 1513 roku, po dwakroć na sejmach generalnych, 1518 i 1515, przez Króla Zygmunta potwierdzony. Ale pomimo tych wszystkich dekretów i poźniejszych, August II i Stanisław August, niegdy dziedzic dóbr wyżej wspomnionych, wolnego wrębu w lasach swoich miastu nie dali.

W roku 1553 Zygmunt August, ze względu na stan zniszczony miasta Kamieńca, przedmurza i twierdzy Królestwa, za zgodą sejmujących stanów w Krakowie, pozwolił wszystkim obywatelom miasta Kamieńca, Rzymskiego, Greckiego i Ormiańskiego wyznania, handel wszelkiemi towarami prowadzić, trzody bydła i stada po całém królestwie pędzić, bez opłaty cła i myta, wyjąwszy nowe cło pograniczne. Jednakże nie mieli nadużywać tego przywileju mieszczanie Kamienieccy, prowadząc cudze towary, stada lub trzody pod swojém imieniem; a to pod utratą towarów i konfiskatą majątków.

W roku 1594, dnia 2 listopada, Zygmunt III miasto Kamieniec w prawach, przywilejach i wolnościach z miastem Lwowem porównał. W 1618 roku, chcąc zapobiedz częstym pożarom, podnieść miasto, i ubezpieczyć jeszcze to miejsce warowne, Zygmunt III polecił burmistrzowi, wojtom, radnym i ławnikom miasta Kamieńca, ażeby przymuszali bogatszych mieszczan do murowania domów, a uboższych do przedawania swoich placów majętniejszym. 1)

W roku 1633 na sejmie koronacyjnym Władysław IV uwolnił mieszczan Kamienieckich

1) W roku 1592 Zygmunt III uwolnił dom burmistrza, radnych i wójtów w Kamieńcu od kwaterunków żołnierskich.

od płacenia cła pogranicznego; które wynosi ta opłata czwartego grosza od wprowadzanych i wywożonych towarów wartości mniejszej od 300 złotych. Takowy przywilej jednakże dla zaszłych sporów z instygatorem skarbu koronnego w 1613 cofnięty został. 1)

Jan Kazimierz, wstępując na tron 7 marca 1648 r. wydał rozkaz, aby mieszczanie Kamienieccy trzech juryzdykcyj, używając jednakowych swobód, znosili też jednakowe ciężary i płacili jednakowe podatki.

W roku 1658 miasto Kamieniec zaniosło skargę do Króla na starostów z przyczyny, że wieś Dłużek, od dawna na podejmowanie posłów i gońców tak Rzeczypospolitej jak i cudzoziemców przeznaczona, uwalniana bywa przez starostów od ciężaru, który na miasto spada; w samém mieście zaś garnizon i wojsko przechodzące, po domach mieszczanów dopuszczają się zbytków i swawoli. Na tę skargę wypadł za-

1) Za panowania Władysława IV zapadła na sejmie w Warszawie 1638 r. konstytucya, nakazująca mieszczanom Kamienieckim prowadzić wodę w rynek pod winą 2000 czerwonych złotych, ponieważ Ormianin Kamieniecki sławetny Nurses przedlaty dał na to odpowiednią summę. Niewiadomo, czy studnia znajdująca się na rynku Kamienieckim z tego funduszu wymurowana; inna bowiem tradycya Turkom wymurowanie jej przypisuje.

raz rozkaz Królewski do starosty Kamienieckiego Jana Zamojskiego, aby zadosyć uczynił żądaniom mieszczan.

W roku 1659 zapadła konstytucya sejmowa, mocą której miasto Kamieniec dla swego ubóstwa od wszelkich podatków publicznych, pod jakiémkolwiek nazwiskiem, do lat dziesięciu uwolnione.

W 1662 konstytucya sejmowa przeznaczyła kommissarzy do obejrzenia stanu twierdzy i miasta Kamieńca; postanowiono oraz, aby rotmistrze Kamienieccy nie zapisywali gwałtem do swoich szeregów mieszczan i przedmieszczan pod winą 1000 grzywien.

W roku 1667 skarżyli się Janowi Kazimierzowi Ormianie i Rusini przeciw magistratowi Polskiemu, że ten, mając prowentu 3000 zł. p. na potrzeby miasta, obraca te pieniądze na swoje pożytki; a Rusinów i Ormian do ciężkich kontrybucyj i do podejmowania posłów przynagla. Król zabronił magistratowi czynić takowe nadużycie pod karą 1000 czerwonych złotych.

W 1670 roku Król Michał nagradzając wierność i męstwo mieszczan Kamienieckich w czasie najazdu Kozaków, Węgrów, Szwedów, i innych nieprzyjaciół kraju, rozkazał, aby wedle zwyczajów miasta Lwowa, z którém miasto Kamieniec porównane zostało, wójt nie z pomiędzy wszystkich obywateli był wybierany, lecz

z *turnam* zasiadających w magistracie, który wójt z ławnikami miał sądzić sprawy uczynkowe, a sprawy z kontraktów i gruntowe miały należéć do magistratu.

Zdaje się więc, że w tym roku musiały być połączone juryzdykcye Polska z Ruską.

Król Michał osypywał miasto Kamieniec przywilejami; mieszczan za miastem mieszkających od czynszów i danin, oprócz szarwarków około bram przez zimę, uwolnił; a miasto całe za powagą sejmu od wszelkich podatków publicznych i prywatnych i od kwaterunku na lat 15. Ale wtymże samym 1672 roku wszystkie przywileje wraz z panowaniem polskiém ustąpiły przed niewolą Turecką.

Gdy przez traktat Karłowicki Kamieniec do Polski powrócił, Król August II, nagradzając miastu nieszczęścia i długą niewolę, wszystkie dawne przywileje potwierdził 1703 r. Dalej, naznaczył wolny wybór do magistratu Kamienieckiego z obywateli miasta i possessyonatów ludzi dobrego sumienia, świadomych prawa, i rozkazał mieszczanom sądzić się przed tym sądem we wszelkich sprawach cywilnych i kryminalnych; appellując tylko do nadwornego sądu Królewskiego.

1732 August III wszystkie przywileje miasta Kamieńca potwierdził. Przy wstąpieniu na tron Stanisława Augusta 1764 zapadła konsty-

tucya pozwalająca magistratowi Kamienieckiemu szabel używać. Na potrzeby fortyfikacyi przeznaczono 30000 ze skarbu, kommendantem fortecy miał być tylko szlachcic i possessyonat. W następującym roku Stanisław August wszystkie przywileje miasta potwierdził.

Ale w 1784 wyszedł reskrypt królewski, przeznaczający kommissyą *boni ordinis* w Kamieńcu; po trzech letnich pracach Kommissya ta przyłączyła juryzdykcyą Ormiańską do juryzdykcyi Polsko-Ruskiej, aby odtąd połączone nacye jeden magistrat miały; sędziowie juryzdykcyi Ormiańskiej, porównani z radnymi juryzdykcyi Polsko-ruskiej, i wszyscy Obywatele bez różnicy narodów, do wszystkich urzędów w magistracie zdolnymi uznani. Dla magistratu przeznaczono roczną pensyą 1200 złotych, a później i ubiór czarny; którego inni mieszczani pod karą grzywien nosić nie mogli. Dwóch prezydentów, czyli burmistrzów na rok, i jednego wójta obierać miano. Po obwołaniu tej decyzyi 3 lutego 1790 r. połączyły się trzy narody miasta Kamieńca w jeden.

Żydzi nie stanowili osobnego narodu w Kamieńcu; gdyż od najdawniejszych czasów niewolno im było w mieście mieszkać. Już w 1447 roku, w piątek po świętej Agnieszce, starosta Kamieniecki Paweł Ciemierzyński ogłosił przez woźnego rozkaz, aby żaden żyd i przychodni

nieważył się więcej jak do trzeciego dnia w Kamieńcu zabawić; pod karą więzienia dla przekraczających, a 14 grzywien dla gospodarzów, którzyby ich przechowywali. Za Zygmunta I, roku 1543, na skargę mieszczan Kamienieckich, że Żydzi jeżdżą po wsiach na około miasta, i całą żywność skupują, wypadł rozkaz Królewski wzbraniający żydom podobnego handlu pod ciężkiemi winami.

Za panowania Jana Kazimierza, w czasie klęsk krajowych, żydzi z pobliższych miasteczek szukali schronienia w Kamieńcu, a doznawszy tam ludzkiego przyjęcia, wyrobili sobie od Króla reskrypt, pozwalający im w Kamieńcu mieszkać, i handel prowadzić. Ale na skargę wszystkich trzech narodów Kamienieckich, odwołał Jan Kazimierz ten reskrypt, 15 września 1654, i rozkazał staroście Kamienieckiemu Mikołajowi Potockiemu, żydow z Kamieńca wypędzić pod rygorem 1000 czerwonych złotych. Nie spieszyli się jednak żydzi z ustąpieniem, bo 1665 roku wyszedł nowy dekret kommissyi przeznaczonej do wyśledzenia przyczyn upadku miasta; nakazano żydom natychmiast z Kamieńca ustąpić, i za miastem nie dłużej jak niedziel dwanaście dla sprzedania domów swoich bawić. Wkrótce ogarnęła wszystkich niewola Turecka. Zdaje się jednak, że żydzi nie najgorzej na tém wyszli; od dawna byli oni z Turka-

mi w stosunkach. Już w 1502 roku Sułtan Bajazed pisał do Alexandra Króla za żoną Mojżesza żyda, który w Kamieńcu jako szpieg złapany w więzieniu umarł, prosząc, aby majątek jego mógł być żonie oddany. 1)

Po oswobodzeniu Kamieńca od Turków, August II i August III, szanując dawne przywileje miasta, kazali oddalić z Kamieńca żydów, którzy się byli do miasta tam wcisnęli. Jakoż 1750 r. zapadł kommissarski dekret, którym rozkazano, aby żydzi w przeciągu 24 godzin z miasta ustąpili pod karą więzienia i konfiskaty majątków. Wszystkie ich domy przysądzono miastu, i szkołę żydowską zburzyć kazano. Odtąd nigdy ten dekret odwołany nie został; ale po wcieleniu Kamieńca z całém Podolem do Państwa Rossyjskiego, żydzi wcisnęli się po raz drugi do miasta, w którém już rynek i wszystkie ulice zajmują, zasiadając w tym samym magistracie, który ich tyle razy wyganiał i sądził.

Taka jest historya wewnętrzna miasta Kamieńca.

Historya zewnętrzna dwa tylko wypadki ważniejsze przedstawia: oblężenie miasta przez Chmielnickiego i wzięcie przez Turków.

---

1) Mss. Petersburskiej Cesarskiej biblioteki, inwentarz dyplomatów zamku Krakowskiego przez Kommissarzy Królewskich 1683 r. spisany.

Pierwsze koleje zamku Kamienieckiego opisaliśmy pod dziejami xiążąt Podolskich; jak oblegali Kamieniec, Olgierd, Witołd, i Jagiełło, jak zdobyli go Polacy po śmierci Witołda na wojewodzie Litewskim Dejdygoldzie, i jak go Buczacki od panowania Świdrygajłła uwolnił. Po przyłączeniu Podola do Korony, Kamieniec został stolicą nowego województwa. W roku 1448 przyjechał tu Kazimierz III i stąd posłał do Petryłły W. Wołoskiego, zapraszając go do siebie dla wykonania przysięgi. Petryłło, wiedząc że Król chce stryjecznego brata jego Romana na państwo Wołoskie wprowadzić, obiecał przyjechać, byleby miał list od Króla. Ale Kazimierz zostawił posłów w Chociniu dla odebrania przysięgi od Petryłła, a sam spiesznie wyjechał z Kamieńca do Nowogródka, gdzie sejmować zaczął z panami Litewskiemi, o przywróceniu oderwanych powiatów od Korony do Litwy. Tymczasem wpadli Tatarzy na Podole, burząc je i plądrując nielitościwie. 1)

Odtąd Kamieniec ciągle był przytulkiem szlachty Podolskiej podczas napadów Tatarskich. O warowne baszty jego żaden wróg się nie pokusił, dopóki na czele narodu Kozackiego nie stanął Bogdan Chmielnicki.

---

1) Stryjkowski.

Pierwsza wojna Kozacka przyniosła Polsce trzy klęski: pod *żółtemi wodami*, pod *Korsuniem* i pod *Pilawcami;* w *Perejastawiu* 19 lutego 1649 roku zawarto przymierze, na mocy którego Chmielnicki imieniem Królewskim ogłoszony hetmanem Kozaków. Przymierze to nieprzyszło do skutku; w drugiej wojnie Chmielnicki otoczył wojsko Polskie pod Zbarażem, a samego Króla Jana Kazimierza pod Zborowem, i stanęła *ugoda Zborowska*, niedopełniona dla tego, że duchowieństwo łacińskie nie zgodziło się na przyjęcie biskupów dyzunickich do senatu.

W trzeciej wojnie Chmielnicki obległ od razu wojsko Polskie pod Kamieńcem 1650, ale zwyciężony od xięcia Hieremijego Wiśniowieckiego pod *Beresteczkiem*, musiał w Białej Cerkwi 1651 r. o pokój prosić.

Nie przestał jednak Chmielnicki ze wszech stron nieprzyjaciół na Polskę sprowadzać; a nakoniec odwoławszy z Wołoszy syna Tymofieja, którego z Rozandą córką hospodara swatał, napadł z nim niespodzianie pod Batowem 2 czerwca 1651 r. na hetmana Marcina Kalinowskiego, i po dwudniowej walce zniosł go zupełnie. Potém syna posłał pod Kamieniec, zamek, który Sułtan Turecki Osman ręką Bożą zbudowanym nazywał, z rozkazem, aby szturm do niego przypuścił, lub w razie nieudania się, ściśle ze wszystkich stron osoczył. Tymofiej wypełnił rozkazy

ojcowskie i dwie niedziele stał pod miastem, nieprzypuszczając szturmu, jak gdyby chciał przymusić załogę do poddania się głodem lub znużeniem, a kraj cały na 20 mil na około plądrował. Ojciec dawał mu rady listownie, ostrzegając, aby przedewszystkiém krew kozacką oszczędzał. Na jego ręce przysłał także list do mieszczan Kamienieckich następującej treści:

„Burmistrzowi, radnym, wojtowi, ławnikom, i całemu pospólstwu miasta i zamku Kamienieckiego, wraz z całém wojskiem zaporozkiém, pozdrowienie.

Cokolwiek się przydarza monarchom i innym panom, że to wszystko jest za rządzeniem i pozwoleniem Bożém, uczy nas doświadczenie codzienne. To samo stało się w zniesieniu wojska Kalinowskiego, które nie ręka Kozaków, ale potężna prawica Boga zgubiła całkowicie, oprócz niewielu, którzy się do Kamieńca schronili. Tych syn mój ściga jako nieprzyjaciół swoich, i dla tego Kamieniec oblega, by się w moc jego dostali. Radzę więc postąpić, jak przystoi na wiernych i dobrych sąsiadów, to jest, albo pozwolić synowi memu wejść zbrojno do miasta, albo nieprzyjaciela jego z zamku wypędzić; w takim razie wolno wam używać będzie pożądanej swobody pod zwycięzkiemi skrzydłami Kozackiego wojska. “

List ten wręczył Tymofiej jednemu jeńco-

wi, którego można było w całém wojsku Kozackiém i Tatarskiém znaleźć; resztę zgładzili byli okrutni, i ten łasce tylko jakiegoś Tatara życie był winien. Obiecano mu wolność, byleby się podjął list do Kamieńca oddać i przynieść odpowiedź. Przeczytali list Chmielnickiego mieszczanie Kamieniecey w obecności Potockiego, Lanckorońskiego i innych, 1) i taką mu dali odpowiedź:

„Bogdanowi Chmielnickiemu zaporoskiego wojska Hetmanowi i całemu wojsku Kozackiemu, od mieszczan i pospólstwa Królewskiego miasta Kamieńca pozdrowienie.

„Wyznajemy wszyscy, żeś ty jest bezbożny Nikanór przeznaczony na ostatnią zagubę Polski, i w niczém od dawnego *bicza bożego* na Izraelitów nie różny. Wszak ty także prawowiernych katolików od praw Boskich i ojczystych odwracasz; świątynie Boga żywego kalasz; wylewasz krew Chrześcian niewinnych, przy głośnych oklaskach Turków i wiernych tobie Tatarów. Ale pamiętaj, że w mocy Boga jest utrapić, i utrapionych podnieść; uderzonych i ranionych uleczyć. Wiemy, że polegasz na mocy oręża twojego i na dzikiej odwadze wojska;

---

1) Stanisław Potocki W. Podolski, Hetman Polny Koronny; i Stanisław Lanckoróński Kasztelan Kamieniecki.

ale wiesz i ty, że my i całe Królestwo Polskie mamy nadzieję w Wszechmocnym, który idących na nas nieprzyjaciół, jako i świat cały, za jedném skinieniem zniszczyć może. D. w Kamieńcu 17 Junii 1652.“ 1)

Zapalony gniewem Chmielnicki, który myślał, że wszystko powinno woli jego ulegać; a do tego świeżém zwycięstwem nadęty, przedsięwziął wszystkich sił na zdobycie Kamieńca użyć. Ale później ostygł w gwałtownym zapale, może i to mając na uwadze, że wzięcie Kamieńca za nadtoby podniosło potęgę wschodu. Dla tego i syna od oblężenia odciągnął, drażniąc serce jego nadzieją przyspieszenia ślubu z córką Hospodara Wołoskiego. Tak więc oswobodzony był Kamieniec z wielką radością Króla i całego Królestwa, a z żalem wielkim Turków i Tatarów.

W następnym roku Jan Kazimierz ciągnął pod Kamieniec, i pod *Zwańcem* od Chmielnickiego otoczony, jedynie winien był ocalenie swoje Tatarom, których od Kozaków odłączył. We dwa lata później, w 1654, Chmielnicki poddał się Carowi Alexemu Michałowiczowi z całym narodem kozackim w Perejasławiu.

---

1) Obacz: Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV libri VIII Laurentii Rudawski; manuscriptum autographum. Z mss. biblioteki Cesarskiej w Petersburgu.

Rządy Króla Michała jeszcze smutniejsze być miały, jak dla całej Polski, tak i w szczególności dla Kamieńca. Po śmierci Chmielnickiego kozacy pod Hetmanem Wyhowskim powrócili byli pod panowanie Polskie przez ugodę Hadziacką, ale wkrótce część znaczna Kozaków pod Doroszenkiem poddała się Porcie; i sułtan Mahomet IV wydał wojnę Królowi Polskiemu listem 3 października 1671 r. 1)

Na początku wiosny 1672 roku przygotowania do wojny skończone były u Turków. Rozdano naprzód ze skarbu sułtańskiego wiele szub i kaftanów, wiele bułatów i kindżałów. Bunczuki wywieszono przed bramą seraju. Sułtan posłał Hanowi Krymskiemu 15,000 dukatów na pierwsze wojenne koszta, szubę i dwa kaftany, przy liście pełnym słów pochlebnych. Wielki wezyr Kiuproli ze swojej strony posłał kindżał drogiemi kamienami nasadzony i 50 kaftanów mirzom Tatarskim. Wezyrom i ulemom rozdano sobolowe szuby, pokryte złotogłowem dla tamtych, dla tych tkanką wełnianą.

30 kwietnia sułtan opuścił pałac Adrianopolski, i udał się pod namiot Cesarski rozbity na błoniu *Czukun-czajry*. W jego orszaku znajdowali się szanowni wezyrowie i ulemowie

1) Obacz Dodatek pod literą B.

uczeni. Sułtan miał na sobie złoty pancerz, nasadzony drogiemi kamieniami, kołczan cały w brylantach zawieszony na ramieniu, a u pasa bułat w drogie kamienie oprawny. Na zielonym zawoju powiewały dwie kity z piór czaplich; czaprak i rząd na koniu błyszczały ogniem drogich kamieni. Wszyscy agowie nadworni, tak wewnętrzni, jak i zewnętrzni, tak od łowów, jak od strzemienia w złoconych koszulach stalowych, mieli pod sobą konie w sutych rzędach. Rumaki ze stad sułtańskich rozdano po między wezyrów.

Achmed-Czausz powrócił z poselstwa do Polski, z listem Króla do wielkiego Wezyra, objaśniającym, że Ukraina zawsze należała do Polski, i że Doroszenko jest buntownikiem i zdrajcą. Na ten list odpisał wielki Wezyr: „że wolny naród Kozacki, szukając pomocy u hana Krymskiego, dostał sztandary i bunczuki; zostaje więc pod opieką wielkiego sułtana. Biada wam, jeżeli bułat maspory wasze rozstrzygnąć; ósmego safer (5 czerwca) potężny i sławny padysza opuści Adrianopol, towarzyszą mu sława i pomyślność. Pójdzie ku granicom, nie zatrzymując się nigdzie, z wojskami bez liczby, jak gwiazdy na niebie. Dobrze Król uczyni, jeżeli pospieszy z odpowiedzią, bo po każdém rozłożeniu obozu twardsze będą warunki pokoju.“

Wojsku wypłacono z dołu żołd kwartałowy;

generał kwatermistrz bej Czirmeński odebrał rozkaz, wyjść naprzód z bunczukami, i sułtan wyruszył w dniu oznaczonym w liście Wezyra, to jest, w niedzielę 5 czerwca. Pod Bałkanami zagrzązł w błocie srebrny wóz sułtanki Kasseki, którego miejsce było zawsze przy sztandarach sułtańskich; lubo wielki Wezyr własnego konia podprzągł, z trudnością wyciągnięto go z błota; sułtanka została się w Babatagi, z Ibrahimem Baszą, *Wezyrem Koputy*, oddanym na jej usługi. W Isekdży ułożono most siedmset pięćdziesiąt łokci długi, a dziesięć łokci szeroki, z siedmiuset czółen sprowadzonych na to z Gradyski i Poczegi. Gubernatorowi Bosnii, Ibrahimowi, i beglerbejowi Anatolii, Alemu Baszy, kazano iść naprzód ze swojemi oddziałami, i wozić zapasy zgromadzone ze wszech stron dla wyżywienia wojska. Osmanowi baszy, sandżiakowi Nikopolitańskiemu, i Muradowi baszy Kangryńskiemu, poruczono odbieranie partyj z żywnościami; a Mohamedowi baszy obronę mostu na Dunaju w Isakdży, Gubernatorowie Alepu i Karamanii, Kaplan i Ali Basza; bejowie, których oddziały odznaczyły się dobrym porządkiem, przechodząc przed namiotem sułtańskim, dostali honorowe kaftany. W Brusichcie w Multanach wyszedł rozkaz dzienny cesarski, z oznaczeniem miejsca każdego gubernatora w orszaku sułtana, tudzież prawej lub le-

wej ręki dla każdego z nich, dla pokłonienia się padyszachowi, gdy raczył przejeżdżać po między szeregami wojska. Prawą rękę przeznaczono, jak zwykle w wojnach Europejskich, beglerbejom Anatolii, Karamanii, Siwasu, Diarbekru, Meraszu, Alepu i Adany; lewą beglerbejowi Rumelii i podwładnym jemu beglerbejom Bosnii i Oczakowa. Polecono oraz Wezyrom, niepokazywać się nigdy bez oznaki ich godności, to jest, bez paradnego ze złotą lisztwą zawoju (*halewi*) który był od niejakiego czasu zarzucony.

Gdy sultan przybył do Jass, stolicy Multan, xiążę Dukas, który po raz drugi tém xięstwem rządził, złożył u nóg jego kindżał w drogie kamienie oprawny, dwie wspaniale sobolowe szuby, i całą pakę bogatych materyj. Wojsku rozdano zwyczajne podarki przy rozpoczęciu wyprawy wojennej: janczarowie, sipahowie, dżeledzy i łopidzy odebrali po 1000 asprow każdy. Wezyrów ugoszczono w namiotach sułtańskich. Khalif baszy, komendantowi oczakowskiemu, beglerbejom Anatolii i Karamanii, i bejowi Czirmeńskiemu, kazano pilnować robot przy moście na Dniestrze, a urząd kwatermistrza oddano beglerbejowi Adany. Sangrytański sandziak przybył z Kilii z artyleryą, której przewóz poruczono ziemskim feodalnym zaciągom z Rumelii i Bośnii.

Gdy wojsko rozłożyło się przy zrzódle o milę od Chocinia, załoga Żwaniecka po tamtej stronie Dniestru ustąpiła z zamku bezspornie; nazajutrz rano zastąpił jej miejsce oddział Turecki, złożony z pięciu kwaterjańczarów, z trzechset konnych, i sto pięćdziesięci ludzi wybranych z pod dowództwa kajmakana. Wielki wezyr i Kaplan basza stanęli przy moście dla pilnowania robót; na prawym brzegu Dniestru zaczęto rznąc rowy, a na lewym wznosić reduty. Khalil basza, kommendant Oczakowa i Murad basza Kangrytański przepłynęli przez rzekę na tratwach, 7 sierpnia 1671, 12 rebiul-akir 1083. W pięć dni później beglerbejowie Siwasu i Measzu i wojewoda Multański zaciągali wartę przed namiotem cesarskim, i według zwyczaju odebrali honorowe kaftany. Po ukończeniu mostu, naprzód janczarowie przeszli; po nich sułtan, i wtenczas poraz pierwszy wojsko muzułmańskie rozłożyło oboz na polskiej ziemi. Kajmakan, wezyrowie, baszowie Bosnii i Alepu w towarzystwie kilku alajbejow, i kommendanta artyleryi, rozpoznali położenie Kamienieckiego zamku, 15 sierpnia 1672. Dukas wojewoda Multański wpadł w niełaskę; na jego miejsce naznaczony Stefan Petrejczak. Nazajutrz wezyrowie i beglerbejowie przedstawili hana Krymskiego na uroczystém posłuchaniu sułtanowi; dostał kitę z czaplich piór ozdobioną drogiemi

kamieniami, bułat, szubę sobolową wyszywaną złotem, kaftan, i kilka dzielnych rumaków; dwadzieścia osób z jego orszaku dostało kaftany. Na drugi dzień hetman kozacki Doroszenko czołem otarł proch z nóg sułtana, i dostał kaftan, buławę i konie z rzędami. Na koniec po trzydziestu ośmiu pochodach, i tyluż stojkach, wojsko rozłożyło obóz pod Kamieńcem, 18 sierpnia. Nadszedł wtedy dla Kamieńca dzień ostatni:

Summa dies et ineluctabile tempus. 1)

Nie czas było wtenczas szlachcie i mieszczanom żałować, że niechcieli przyjąć przed rokiem dwóch pułków piechoty, któremi hetman W. Sobieski usilnie chciał załogę Kamieniecką wzmocnić; zaledwie przyjęli byli podówczas pułk biskupa Krakowskiego, i to pod warunkiem, że pułkownik za wszystko gotowym groszem płacić będzie.

Wielki Wezyr stanął po środku oblężeńców z janczarami i wojskiem z Rumelii; prawe skrzydło trzymał ulubieniec Mustafa basza, drugi Wezyr z wojskiem Anatolii, Sogardzy basza, na lewém skrzydle był kajmakan Kara Mustafa

1) Vespasiani Kochowski annalium Poloniae climacter IV, L. IV. z mss. biblioteki Cesarskiej w Petersburgu: po tych słowach jest przerwa w originalnym rękopiśmie aż do wjazdu Sułtana do Kamieńca, o czém niżej.

z wojskami z Szivasu, Samsandży basza; w takim porządku zaczęli rznąć rowy, a w przeciągu dni pięciu doprowadzono robotę do końca.

Przestraszeni Kamieńczanie wysłali do obozu Tureckiego parlamentarza, któremu naznaczono przyzwoitą kwaterę u Czausza baszy. Nie przestano jednak kroków wojennych; dwa tysiące centnarów prochu zostawionych w Isakdży, przywiozł do obozu kiaja beglerbeja Diarbekru. Przewóz artyleryi przeznaczono Osmanowi baszy; ósmego dnia oblężenia Turcy wzięli główny bastion szturmem i zatknęli na nim swoje sztandary (25 sierpnia). Nazajutrz okopy zewnętrzne wyniosła mina; odkryły się drugie okopy, i te mieli Turcy wysadzić, gdy oblężeni wywiesili białą chorągiew, znak poddania zamku.

Kapitulacyą zawarto w pięciu artykułach, zapewniającą mieszkańcom Kamienieckim wolny wyjazd lub pobyt w mieście i własność majątków; katolicy, Rusini i Ormianie mieli kościoły swoje zachować; i nakoniec domy szlachty i duchownych, zostających w Kamieńcu, miały być od kwaterunków wojskowych wolne. Pięć zakładników dali Turcy na zabezpieczenie kapitulacyi

30 sierpnia Biskup Kamieniecki Wawrzyniec Lanckoroński wyjechał do Lwowa. Kommendant oddał klucze miasta Turkom, i w zamian

odebrał kaftan honorowy, nie bez silnego posądzenia o zdradę, że tak snadno obrony powierzonej sobie twierdzy zaniechał. Inaczej postąpił dowódzca załogi Niemiec, którego historya niezachowała nazwiska; zapalił prochy pod sobą, i w chwili poddania zamku trzecią część załogi, wraz z dwiema wieżami i częścią mostu, na powietrze wysadził. Niektórzy przypisali to przypadkowi. Cokolwiekbądź, dano trzysta 1) wozów pod rzeczy załogi Kamienieckiej, a Baszy Alepu i beglerbejowi Rumelii polecono odprowadzić wychodźców, i nad ich bezpieczeństwem czuwać. Nazajutrz sułtan odbierał powinszowania znaczniejszych urzędników, z okoliczności wzięcia Kamieńca; i każdemu z nich wedle stopnia godności szubę sobolową oddał. Muftemu, którego choroba w domu zatrzymała, przeznaczoną dla niego szubę posłał. 2)

Nakoniec odprawił sułtan wjazd tryumfalny do Kamieńca. Na czele orszaku jechali beglerbejowie i baszowie. Padyszach siedział na tarantowatym koniu, w zielonej szacie srebrnym haftem oszytej. Otaczała go garstka Polachskiej 3) piechoty, którzy dla celującej szyb-

1) Kochowski mówi niżej: 400.

2) Historya Turecka Raszyda, cytowana w dziele Pana de Hommer, Histoire de l' Empire ottoman.

3) Trudno domyślić się, kogo pod imieniem Polachow Kochowski rozumie.

kości wybrani do towarzyszenia wjeżdżającemu sułtanowi, dzirydami uzbrojeni szli w tak ścisłym ordynku około niego, że go zupełnie przed okiem ciekawych zakrywali. Lubo u Turków jest zbrodnią godną śmierci, ciekawe oczy na majestat sułtański zwrócić, nie brakło takich, którzy śmieli własnemi przekonać się oczami, że i on człowiek, podobnie jak inni ludzie stworzony. W takiém towarzystwie obrócił się w prost ku kościołowi, i przed drzwiami zsiadł z konia, i kazał sobie podać sztandar cesarski, na którym oznaczono znakami chronologicznemi wzięcie Kamieńca, i bytność Mahometa sułtana w mieście. Resztę tajemnica pokrywa, nikt bowiem pod utratą życia nie może być na Tureckim nabożeństwie przytomny. To tylko pewna, że na rynku schwytano ośmioletniego chłopca, którego w obecności sułtana zwyczajem tureckim obrzezano, dla poświęcenia świątyni tą uroczystością. 1)

Wielki wezyr nie myśląc wcale punktów kapitulacyi dotrzymywać, obiecał był szlachcie i mieszczanom, pragnącym miasto opuścić, opła-

---

1) Był to niejaki Piotr Jastrzębski, który po wiktoryi Wiedeńskiej do Polski powrócił; Kochowski spotkał go w Węgrzech, gdzie przyjął był służbę u xięcia Lubomirskiego.

cić im domy gotowym groszem. Poźniej nie zdało mu się dogodném, pieniędzmi zapłacić to, co już gwałtem posiadał; dla tego obwieścił dekretem, że wychodźcy powinni miasto w przeciągu trzech dni opuścić; aby po ich wyjściu łatwiej było domy przez licytacyą sprzedać. Podwójna w tém była chytrość; chciał bowiem, żeby szlachta przeniosła pewność powrotu do ojczyzny nad zysk ze sprzedanych domów; a mieszczan żeby zatrzymała chęć zysku w rodzinném mieście. Wtenczas to wielu żałowało, że niedali sobie życie pierwej wydrzeć, niż swobodę, a drudzy woleli zostawać u nieprzyjaciela, niż powrócić do kraju, i znosić wzgardę powszechną za poddany zdradą Kamieniec.

Wychodźcy wyruszyli w 400 wozach ku Jagielnicy pod konwojem Tureckim, i musieli jeszcze za tę łaskę wielkiemu Wezyrowi 2,000 dukatów Węgierskich wyliczyć.

Na miejscu tej słabej załogi 15000 janczarow zajęło Kamieniec, oprócz tego, weszło słabych innych osób wiele. Wtenczas to ucierpiała wiele szlachta, którą chęć sprzedania domów zatrzymała w mieście. Niezmierne bogactwa, ze świątyń nawet, pozabierał dowodźca załogi, i do skarbu sułtańskiego lub na zapłatę zołdu wojennym przeznaczył.

Złoto, juwele, i brylanty dla bezpieczeństwa w ziemię zakopane wynalazła chciwość Turec-

ka; i we sto wielkich wozów do Jass dla przetopienia przewieziono.

Upadek Kamieńca żałośnie odbił się we wszystkich sercach w Koronie i w Litwie. 1) We Francyi żył jeszcze starzec, któremu wiadomość o tej klęsce życie kosztować miała. Jan Kazimierz umarł ze zgryzoty 18 stycznia 1673 roku, jak świadczy napis grobowy nad sercem jego w opactwie Saint Germain.

---

1) Pod rokiem 1672 znajdujemy wiersze polityczne pod tytułem: Merkuryusz Nowy, w którym wojna Turecka tak opisana.

Zrzucił Turczyn przymierze dla chłopskiej siermięgi,
Złamał paeta, pogwałcił Chocińskie przysięgi,
W siły swoje a w Polskie ufając niezgody,
Przeszedł mostem Dniestru skalistego wody.
Wziął Kamieniec i wszystek kraj Podolski żyzny,
Wziął całą Ukrainę, a po sercu blizny
Niezgojone zadaje niedobywszy broni.
Powiem rzecz okrutniejszą: haracz dają oni
Oni, mówię, Polacy.
Już krzyże wyrzuciwszy zbawienne, w świątnice
Błędnego Mahometa wprowadzał xiężyce.

Miscellanea z mss. Cesarskiej biblioteki w Peterzburgu

Tandem audita' Cameneciae expugnatione, ne tantae cladi supersit, caritate patriae vulneratus occubuit.

W konstytucyach 1673 r. znajduje się powołanie do odpowiedzialności tych, co Kamieniec zdradą poddali; osoby jednak niewymienione: nazwiska ich, równie jak los dalszy, głęboka tajemnica pokrywa. 1)

Daremnie Król Michał o pomoc panów Chrześciańskich u Papieża błagał. 2) Musiał Lwów ocalić od nieszczęścia, które na Kamieniec spadło; i posłowie jego, Franciszek Lubowicki Kasztelan Wołyński, i Gabryel Sielnicki Kasztelan Czerniechowski, zawarli nie bez trudności z ministrami sułtana traktat *Buczacki*, którym Michał Korybut obowiązał się płacić sułtanowi haracz 22,000 dukatów pod imieniem *podarunku*, Kamieniec z całem Podolem Turkom, a Ukrainę Kozakom odstąpić. 3)

Polakom wolno być miało wynosić się z zabranego kraju z żonami, dziećmi, dostatkami i orężem, oprócz dział i ammunicyi do nich.

---

1) Szczegóły te wyjęte są z rękopismu: Vespasiani Kochowski annalium Poloniae climacter IV, liber IV. Mss. biblioteki Cesarskiej w Petersburgu.

2) Obacz Dodatek pod literą C.

3) Obacz Dodatek pod literami D. E. i F.

Szlachta, zostająca na Podolu, z miasteczek i wsi miała płacić haracz i dziesięcinę; z Kamieńca w przeciągu dwóch miesięcy jeszcze wolno im było z dziećmi, z żonami wyjeżdżać, byleby z sobą nikogo z poddanych nie zabierali.

W krótce po zawartym traktacie umarł Król Michał ze zgryzoty, jak niedawno Jan Kazimierz, a nazajutrz po jego śmierci Hetman w. Sobieski zwyciężył Turkow pod Chociniem. Mimo tego, Kamieniec pozostał w ręku bisurmanów; daremnie zbliżył się do jego murów Jan III w rok po wiktoryi wiedeńskiej, nie było zdrajcow w Tureckiej załodze. 1)

W 1687 roku Królewicz Jakób stanął pod Kamieńcem, chcąc szturm do zamku przypu-

---

1) Wyprawę Sobieskiego pod Kamieniec w 1684 r. opisuje Hocquart, inżynier francuzki w służbie polskiej, kapitan w pułku piechoty królewicza Jakuba.

„ Le 4 octobre, jour de la Saint-François, l'on avança proche Kamieniec, que l'on découvrit fort à plain de dessus une hauteur du côté d'occident de la ville, où ily-a une mazure d'une vieille église chrétienne, et plusieurs forts et retranchémens, qui y ont été faits autrefois. Auquel lieu Sa Majesté fut elle même, reconnaissant la ville à la faveur des coups de canon, qu'on tirait continuellement de la forteresse. De là, le Roi s'en alla camper avec l'armée, à un quart de lieue de Kamieniec, après avoir passé par une prairie, plus haute que la vil-

ścić, ale po kilku dniach cofnął się do Żołkwi z wielkiém Króla Jana nieukontentowaniem. Szczegóły tej wyprawy we własnoręcznym dzienniku jego czytamy.

---

le, et sous le feu du canon, qui tua et blessa plusieurs chevaux des équipages. Ce fut de ce lieu, qui est situé au midi de la place, que l'on découvrit tout à plain, en voyant même ce qui se passait dans la ville, qui n'a aucune muraille, ni rempart, mais seulement la rivière de *Motrick* (Smotrycz) qui lui sert de fosse, et qui est extrêmement creuse, et dans le roc, ce qui fait une escarpe presque inaccessible; et de plus sur une langue de terre attachée à la terre ferme, *deux châteaux*, l'un vieux, l'autre neuf, séparés de la ville par un pont en pierres. La ville, aussi bien que les châteaux, sont munis de monde, et de munitions; mais elle est commandés presque tout autour; et sur toutes ces hauteurs, il ya plusieurs vieux forts et retranchemens qui pouvaient de beaucoup servir a sa ruine. On ne la peut toutefois attaquer par tranchée que du côté des châteaux, mais on peut la réduire en cendres de dessus les montagnes, qui n'en sont pas éloignées de plus de 200 toises.

Les Turcs de la garnison et plusieurs Tartares qui avaient ci-devant passé le Niester, à l'approche de l'armée, se tinrent proche de leurs murailles, et sous le feu de leurs canons, et même avancèrent en campagne sur nos gens qui allaient faire le coup de pistolet, et tâchaient de les attirer sous le feu du canon, qui donnait sans cesse de tous les côtés et même par dessus les montagnes.

„30 Augusti. Ruszyliśmy się i stanęliśmy między N. a Pudłowcami pod Kamieńcem. Wojsko Litewskie mi P. P. Hetmani 1) prezento-

---

Nous séjournâmes le Jeudi 5 Octobre dans ce camp, proche de Kamieniec, dans lequel camp, fut tenu conseil, si l'on devait bombarder la ville, advis donné par quelques personnes qui ne savaient pas la conséquence de vouloir seulement attaquer une place pour trois jours, et ensuite la quitter, ce que Sa Majesté ne voulut jamais entendre.

Le 6 l'on décampa; mais tous les Turcs que nous avions laissés de l'autre côte du Niester cinq ou six jours avant, le passèrent, et s'étant joints avec une partie de la garnison de Kamieniec firent un gros d'environ 50,000 hommes qui parurent tout d'un coup, et qui nous entourèrent de tous cotés, à la porteé du canon de nous. Ce qui fit que Sa Majesté fit mettre l'armée en bataille sur le bord de la rivière de Smotrycz (qui toutefois resta derrière nous) pour faire passer le bagage qui avait un defilé; ce qui fit que nous demeurâmes depuis le matin jusqu'au soir sous les armes. *Voyage de François Charles Hocquart, Ingénieur de Pologne, sous le règne du Roi Jean Sobieski, écrit a Żołkiew ce 1 Janvier* 1689 z Mss Cesarskiej Biblioteki w Peterzburgu.

1) Hetman W. K. Stanisław Jabłonowski podówczas wojewoda Ruski. Hetman P. K. Jędrzej Potocki Kasztelan Krakowski. Hetman W. L. Kazimierz Sapieha Wojewoda Wileński. Hetman P. L. Józef Bogusław Słuszka, Kasztelan Wileński.

wali. Harcowali Lipkowieccy trochę z kozakami. JP. Wojewoda ruski 2) był pod fortecą. Hasłom dał, *Swięty Kazimierz*, a parol, *Wilno*.

31 w niedzielę. Po mszy świętej P.P. Hetmani do mnie się zeszli na konsylium, i konkludowano iść pod Kamieniec po obiedzie, na który Ich m. Panów wszystkich prosiłem. Nim obiad dano, pojechał JMP. Wda Ruski przeprawę obaczyć, a ja pod fortecę z JP. Krakowskim. 3) Lipkowie po tamtej stronie za Smotryczem harcowali, i cóś ich narażono; osobliwie znacznego jednego zabito. Potém obiad; po obiedzie *aliter visum*: to jest, jeno stać na tem miejscu. Jam był znowu pod fortecą; *tandem* noc. Hasłom dał *Swięty Jędrzej*, a parol *Warszawa*.

1 septembra w poniedziałek. Rano po mszy świętej ruszyliśmy się szykiem bez koni, tabory zostawiwszy w obozie na temże miejscu bez koni. Nasi, zastawszy szańce gotowe, zda mi się Koniecpolskiego albo Żołkiewskiego, tam się infanterya lokowała poza górą niżej, a Litwa aż ku kieszonce (?) prawie, ale na tej stronie poczęli granaty rzucać, i dość dobrze; ale choć co zapalili, tak tedy zaraz w lot gasili; z dział do naszych dużo palili tego dnia, że 30 razy. Przy

2) Hetman Wielki Koronny

3) Hetman Polny Koronny.

moim stole pięćdziesiąt i kilka osób. Wieczorem samym się cóś było pokazało od Niedoboru, i podobno Tatarowie dzicy, i naszych gonili; bo takie mieliśmy wiadomości, że Noradyn idzie i wyjeżdżał z Budziaku, a posłał dla języka Beja Mirzę w kilkuset koni przodem, aby mógł iść na nasze wojsko. Lipkowie się odzywali, jako nam jaką chcieli uczynić przysługę, i mają jutro dać deklarcyę o sposobie. Hasłom dał *Boże dopomoż*, o parol *Częstochowa*. Tej nocy nasi się dużo do niższych szańców aproszowali, i ogniste kule rzucali tak dalece, że z janczarskich już sięgano z miasta. Deszcz był wieczorem, który trochę szkodził ogniom.

2 septembra we wtorek rano rzucano od nas; a od nich dużo strzelano; posprowadzali byli harmatę z nowego zamku do miasta. Deszcz był prawie cały dzień; od Lipków nic nie słychać. Granaty były zapaliły domy, choć po deszczu, ale zagasili; wieczorem rada była, co dalej począć, i tak stanęło, aby kontynuowali przez pewny czas rzucać ognie nasi, potém powoli się rejterowali; tak się stało; ale najbardziej im tej nocy szkodziły granaty nasze. Słychać było krzyki białychgłów i dzieci, które w bębny bijąc stłumili. Hasłom dał *Swięty Józef*, a parol *Gdańsk*. Trafunek się stał tego dnia JMP. Wdzie Ruskiemu; gdy za stołem siedział ze mną, pio-

run uderzył, i czterech mu koni razem zabił, a dwuch ogłuszył.

3 we środę. Rano zeszliśmy i wróciliśmy do taboru. Uciekł niewolnik od miasta, który powiadał, że w mieście granaty ze 60 Turkow zabiły; a musi być więcej; że trwożą się bardzo. Wieczorem rada była, jeśli się ruszać i którędy. Zdało się aby jutro, i tędy którędym ja szedł. Z obozu przyszły listy; od Wołoch dają znać, że idzie nieprzyjaciel; potem Petit Jean przyjechał, z tłumacza synem, którzy toż *affirmant* o trwodze w Kamieńcu, o szkodzie w ludziach, i to przydają, że wszystek rynek i bazar jest całe zrujnowany, i że kilka granatów wpadło w dom baszy i zrujnowały go. Hasłom dał *Swięty Michał*, o paról *Janów*.

4 we czwartek. Ruszyliśmy się. Po Dupona posłałem i Agę do Kamieńca; pod ten czas Beg Mirza z 2,000 Tatarów dzikich stanął w Kamieńcu. O Nuradynie mówili, że miał być tej nocy. Stanęliśmy pod Oryninem na tej stronie przeprawy, to jest, od Kamieńca stanąwszy. Dupont przyjechał, który powiadał o ruinie: że cały ormiański rynek zrujnowany, a polski z ratuszem i kramami do połowy, i saraj baszowski, i nadwerężyło kościoła dominikańskiego. O ludziach po pierwszym dniu, których 60 zginęło; taili stratę i trupy zaraz do piwnic wrzucali, aby kto nie patrzył i nie alarmował się. Hasłom dał *Swięty*

Stefan, a parol *Królewiec*. W nocy alarm był, ale fałszywy.

5 w piątek. Rano ruszyliśmy się; był pan Krakowski na zasadzce, ale się nic nie pokazało. Stanęliśmy pod Szostowcami na tej stronie od Kamieńca. Od mostu wiadomości, że na dziś go wygotują całe. Hasłom dał *Święty Jacub*, a parol *Brody*.

6 w sobotę. Rano wozy poczęły się przeprawiać na tamtą stronę, gdzie przedtém stało wojsko; a tymczasem staliśmy z kawaleryą. Listy od Króla Imci przyszły z pocztą Wiedeńską z konfirmacyą wiktoryi. Potem przeprawiliśmy się i konsylium mieli, co dalej robić; konkluzya, ruszyć się. Hasłom dał *Święty Władysław*, a parol *Wiedeń*. Dupona posłałem z listami do Króla Imci.“ 1)

---

1) *Diariusz kampanii* 1687 *roku*. ręką Królewicza Jakóba; rękopism originalny. Z mss. Cesarskiej biblioteki w Petersburgu Wyżej wzmiankowany Hocqart w rękopiśmie swoim te same szczegóły powtarza, przydając, że ze strony Polskiej wystrzelono do 1000 bomb i kartaczów do miasta, a z miasta było 500 wystrzałów armatnich i 30 granatów. Król Jan dowiedziawszy się w Jazłowcu, że skończono na bombardowaniu Kamieńca, mocno był rozgniewany, i rozkazał Królewiczowi złączyć się z nim jak najśpieszniej.

Przez całe panowanie Sobieskiego Kamieniec był w ręku Turków, którzy nie zmienili, zdaje się, ani praw, ani przywilejów miejskich. Najwięcej ucierpiały kościoły, z których jedne przemieniono na meczety, drugie całkiem zburzono. Stanął nowy most kamienny na Smotryczu, dla połączenia zamków z miastem; niewiadomo w jakiém miejscu był pałac baszy.

Jan III, niemogąc zdobyć Kamieńca, kazał sypać *okopy świętej Trójcy*, dla odjęcia Turkom kommunikacyi do miasta. Po jego śmierci dopiero August II obiecał w paktach konwentach Kamieniec Turkóm odebrać, i połączywszy się z Piotrem wielkim, za pośrednictwem Anglii i stanów Holenderskich, zawarł pokój z Turkami w Karłowicach 26 stycznia 1699 r. Rossya umówiła się była oddzielnie 4 stycznia, a z Augustem II podpisały się Austrya i Wenecya.

Traktatem Karłowickim Kamieniec z Podolem i Ukraina przywrócone Polsce. Turcy powinni byli najdalej do 15 maja Kamieniec opuścić, zabierając z sobą wszelkie dobytki; a którzyby zostać chcieli, mieli sobie zapewniony bezpieczny pobyt w kraju Polskim. 1)

Odtąd Kamieniec nie był już nawiedzany od Turków. Oręż Rossyjski po kilkakrotnie gromił ich we własnym kraju, i utworzył sobie granicę

1) Obacz Dodatek pod literą G.

z niemi, naprzód nad Prutem. Kamieniec po rozbiorze kraju został stolicą gubernii Podolskiej, a obronny niegdyś zamek stoi jako pomnik krwawych wojen Tureckich.

Na pierwszej baszcie Zamkowej jest napis:

1544
Deus
Tibi soli gloria
Job Praet fuit
Architector

Na innej:

Turris Creslai
Epi Vladislaviensis
hujus castri fundatoris
Impensis est

Ten Krzesław z Kurozwęk był Biskupem Wrocławskim czyli Kujawskim, i Kanclerzem wielkim koronnym do roku 1503.

W opuszczonej wieży, w której niegdyś była kaplica zamkowa, zachował się tylko napis na murowanej płycie:

Sacellum hoc consecratum est per reverendissimum Martinum Biatobrzeski Dei gratia Episcopum Camenecensem et Abbatem Genov. Quod reparavit Generosus Nicolaus Brzeski de Brzeście Terrarum Podoliae Generalis Capitaneus, ad laudem Dei omnipotentis in titulum S. Michaelis Archangeli A. D. 1575.

Kościoły Kamienieckie najdawniejszych czasów Litewskich sięgają. Skrobiszewski w życiu Arcybiskupow Lwowskich dowodzi, że w 1320 roku cała prowincya Kamieniecka do juryzdykcyi Biskupów Krakowskich należała. Ludwik Węgierski, który od Papieża tytuł Króla Ruskiego otrzymał, gorliwie i z szczodrobliwością wielką wziął się do zakładania kościołow w krajach, po które orężem i mniemaném prawem sięgał. Jemu przypisują i *Katedry Kamienieckiej* fundacyą pod tytułem SS. Apostołów Piotra i Pawła: świątynia ta w różnych epokach odbudowana, doznała nakoniec świętokradzkiej profonacyi, gdy przy wzięciu Kamieńca sułtan Mahomet zamienił ją na meczet: przybudowano do katedry wysoki minaret, z którego imanowie mieli prawowiernych muzułmanów do modlitwy wzywać. Podczas panowania Turków Biskup i duchowieństwo schronili się do Lwowa, i dwóch Biskupów Kamienieckich, Jan Czarnocki i Stanisław Wojeński, nigdy katedry swojej nie widzieli. Nakoniec Biskup Gniński wrocił w 1699 r. do oswobodzonego Kamieńca, zelżoną świątynię oczyścił i poświęcił na nowo, a nad półxiężycem na minarecie postawił posąg Matki Boskiej.

Z pomiędzy celniejszych Biskupów Kamienieckich, których poczet cały w Niesieckim jest wyliczony, Maciej Łubieński, późniejszy pry-

mas, Paweł Piasecki autor kroniki, i Adam Krasiński jeden z naczelników konfederacyi barskiej, na szczególną wzmiankę zasługują.

Drugi starożytny kościoł w Kamieńcu jest dominikański, którego fundacyą do xiążąt Koryatowiczów, rządców Podola, tradycya odnosi. Miał to być kościołek drewniany, który w 1420 roku pożarem spłonął; obraz tylko N. Panny rożańcowej, cudami wsławiony, mało nadwerężony ocalał, który się dotychczas w kościele dominikańskim znajduje. Cokolwiek bądź, już w 1405 roku Swidrygajłło xiąże Podolski nadał dominikanom Kamienieckim wieś Żubrowce, z obowiązkiem modlenia się za niego, tudzież poprzedników i następców jego, do Pana Boga i Matki Jego przez zasługi świętego Mikołaja. 1)

1) Oto jest przywilej oryginalny z archiwum xięży Dominikanów Kamienieckich:

In nomine sanctae et individuae Trinitatis Amen; noverint universi praesentes et futuri praesentium noticiam habituri, quod nos Boleslaus alias Swidrigałło, Dei gratia Dux Podoliae, cupientes ac firmo desiderio optantes salutem nostrae animae, indulgenciam, remissionemque nostrorum peccatorum praestante Domino Deo obtinere, ac fratres praedicatorum inhabitantium circa Ecclesiam Sancti Nicolai Confessoris gloriosi in Camenecz nostra Civitate opere pietatis ponere propter dominum et propter eiusdem sancti merita, eosdem fratres praedicatores a paupertate et egestate sublevare. Eidem monasterio Sancti Nicolai

Przywilej ten potwierdził Władysław Jagiełło, a później Król Zygmunt I.

Po spaleniu drewnianego kościoła w 1420 r. xięża Dominikani po części z własnych funduszów, po części ze składek wymurowali nowy, a ten po 1596 nakładem Potockich i Humieckich rozszerzony i pobocznemi kaplicami powiększony został. W takim stanie znaleźli go Turcy w dzień ścięcia S. Jana 1675 roku, kiedy, mimo przyrzeczonej kapitulacyi, obrocili główniej-

---

praedicto et fratribus habitantibus ibidem villam seu haereditatem nuncupatum *Subrowcze*, iacentem in fluvio Smotricz, inferius civitatem nostram Camenec, cum omnibus suis utilitatibus, campis agris, silvis, maricis, rubetis, nemoribus, aquis, fluminibus, rivulis, piscinis aquarum vel decursibus spectantibus et pertinentibus in circumferencia eiusdem haereditatis eandem villam Subrowcze, prout in praesentia nostri predecessores tenuerunt. Eidem monasterio et conventui Sancti Nicolai praedicti damus perpetue conferimus et per praesentes confirmamus (ipsorum?) quo que monasterium et villam Subrowcze praedictos salvos et solutos ab omnibus impedimentis nostri castri Camenecensis, praeter *poddancisna* et tributum Thartharorum et aliis consuetudinibus nostrae Terre podoliensis, de quibus ipsos non quitamus, sed habere volumus per praesentes, prout hoc ipsum Terrigene nostri facere et dare consueverunt: volumus autem, quod praedicta hereditas Subrowcze quoque ab civitate et monasterio praedicto. C ni monasterio praedictam villam racione testamenti dedimus, non amove-

sze świątynie chrześciańskie na meczety. Po zrujnowaniu ołtarzów, zbudowali niewierni kazalnicę filigranową robotą nakształt korónki kamiennej; i ta po dziś dzień znakiem krzyża świętego poświęcona najpiękniejszą ozdobę Kościoła stanowi.

Dwadzieścia lat Turcy Kamieńcem władali, a w lat 35 *post hosticum* xiądz przeor dominikanów Spendowski zaczął restauracyą kościoła za hojną Michała Franciszka Potockiego, starosty Trębowelskiego, pomocą.

Franciszkani Kamieniecey, których początek także czasów Litewskich sięga, przeniesieni zostali do Gródka. Kościół jezuitów rozebrany, a na jego miejscu wznosi się teraz piękny gmach gymnazyalny.

Fundacya kościoła xięży Karmelitów bosych nie sięga dalej, jak do 1623 roku: wtedy Krystyna

---

atur, sed orationes continue ad deum genitricemque eius ad memoriam sancti Nicolai pro nobis, praedecesoribus successoribusque nostris et omnibus patronis perpetuis temporibus fundantur. In cuius rei testimonium et evidentiam pleniorem praesens privilegium fecimus scribi.nostriqueducatus sigilli appensione roborari praesentibus testibus Wasillo Duce dicto Boszki, Rincone de Socolecz, Damiano Werocub, Alberto Rowski, Wascone nostro Marsalco. Actum et datum in Camenecz feria quarta (tego wyczytać nie można) sub anno nativitatis Domini millesimo quadricentesimo quinto.

z Białobrzeznic Cieklińska, sprowadziwszy dwóch księży z klasztoru Lwowskiego, nadała im dom przez siebie kupiony, i uczyniła im pomoc w wybudowaniu kościoła i klasztoru w południowej stronie miasta od zamku, na schyłku góry kamiennéj, zkąd nazwisko brał *na Skatce.*

Turcy opanowawszy Kamieniec, znalazłszy to miejsce na baterye dogodne, mury kościelne rozrzucili i z rozbitych gruzów most obronny na Smotryczu zbudowali.

Po oswobodzeniu Kamieńca przez traktat Karłowicki 1699 roku, xięża Karmelici powrócili do miasta, i Marcin Bogusz podkomorzy ziemi podolskiej wymurował im nowy kościół niedaleko katedry. Rzeczpospolita zapłaciła 40,000 złotych za dawne mury na baterye użyte, a resztę kosztów opędziła hojność Michała Potockiego Starosty Trębowelskiego i Kaniowskiego, tudzież składka podolskiego rycerstwa.

Kościoł trynitarski, pomiędzy dzisiejszym pałacem gubernatora a salą wyborową, wybudowany został już po niewoli Tureckiej w 1686 roku. Sprowadzeni do Warszawy Trynitarze na prośbę kardynała Denhofa, mieli być przeniesieni do Kamieńca w 1699 roku. Przeznaczono im naprzód na kościoł meczet nowy, jak się z następującego aktu okazuje:

„ Ponieważ Rzeczpospolita za rzecz potrzebną być osądziła wprowadzenie do Państwa tego ojców *S^mae Trinitatis de Redemptione Captivorum*, tedy i my naypotrzebnieyszą y naypożytecznieyszą Rzeczypospolitey ponych *locationem adorientem* uznawszy, dyspensowaliśmy JW. Pana Wojewodę Kijowskiego, Podolskiego, i artyleryi koronney generała, aby meczet w Kamieńcu przy Lackiey bramie *ex fundamentis* od Turków wymurowany, pomienionym ojcom *S^mae Trinitatis de Redemptione Captivorum* był naznaczony y oddany (*salva satisfactione* za grunt y mieysce *domino fundi*) na co dla lepszej wagi przy pieczęciach naszych rękami własnemi podpisujemy. Datum w obozie pod Kamieńcem 24 *septembris* 1699 roku.

Józef Bogustaw Stuszka K. W. H. P.
Xiąże Czartoryski Ch. W. W. X.
Adam Turto, Starosta Stężycki.
Marcin Kątski, W. K. G. P. A.
A. M. Sieniawski W. S. L. G. R. S.
A. Jan Potocki J. Z. H.
Stefan Humiecki S. P. P. H. K.

Meczet ten turecki przy bramie Lackiej nad Smotryczem okazał się niedogodnym, i w 1707 roku Marcin Kątski przeznaczył natomiast salę osobną, testamentem niejakiego Chocimirskiego zapisaną. Poźniej stanął dzisiejszy kształtny kościołek.

Klasztor panien Dominikanek na wałach miejskich, i klasztor panien Wizytek, pomieszczony w domu prywatnym do ukończenia nowego budynku na Polskich folwarkach, 1) nie zawierają nic godnego uwagi.

Kościoł Ormiański, piękną strukturą zbudowany, mieści w zakrystyi górnej ładną bibliotekę. W kapliczce Ormiańskiej jest grób z płaską rzeźbą, wyobrażającą biskupa, którego tradycya chce mieć pierwszym biskupem Ormiańskim w Polsce.

Tak więc Kamieniec, jako pomnik dawnych przywilejów i dawnych wojen stoi; w zapylonych archiwach kryje się historya trzech jego narodów, Rusi, Ormian i Polaków; a pod obłokami na minarecie błyszczy pół xiężyca u nóg Matki Boskiej, znak niewoli Tureckiej i oswobodzenia.

---

1) Staraniem JJWW. Grocholskich.

DODATEK

ΣΕΡΑΦΕΙΜ

B

List od Cesarza Tureckiego do Króla Imci przez Czausza umyślnie posłanego oddany w Warszawie die 10 decembris, anno Dni 1671, wojnę opowiada.

Najwyniośiejszy z Panów wielkich wiary Jezusowej, Najsławniejszy z Monarchów ludzi Messyaszowych, Rządca spraw Narodu Nazareńskiego, wielkiej czci wyniosłością ozdobiony, sławę i wszystkę ozdobę trzymający, Królu panstw Polskich, Michale, i sprawco. Niech sprawy twoje na dobry koniec wychodzą, jako was to szlachetne światu dojdzie pisanie, macie wiedzieć, że za pomocą wielką Boską i zwycięztwem jegoż, uciekając się Monarchowie przeszli z majestatami swemi w obronę do przodków naszych w pokoju zawsze zostawali, co i przeszłych czasów od Najjaśniejszej wspaniałości naszej bębny, chorągiew, buńczuk, świat oświadczające znaki, szczodrobliwie łaską naszą nad narodem kozackim hetmanowi Doroszenkowi daliśmy, które sprawy na koniec dobry niech przychodzą. Który oddając się do ucieczki świata, i do szczęśliwych progów od Boga nam danych, usługi swe życzliwe przez supplikę oddał, jakoż od tego czasu statecznym i szczerym we wszystkim sługą naszym zostaje. Co widząc po nim

iż nic inaczej sobie postępuje, tylko jako insi słudzy nasi i wojsko nasze z wojskiem kozackim, co przy nim zostają, pod cień protekcyi naszej cesarskiej i państwy ich pod władzę wziąwszy tak, jako insze państwa przestronne, w pokoju i wszelakiej obronie jako monarsze należy i najwyższej wierze naszej, pomienionego pomiędzy sługi nasze poczytał i państwo kozackie z powiatami wszystkiemi granicą twoją uczyniliśmy, aby żadnym sposobem w te tam kraje dostatkom państwa i samym najmniejszej szkody nie było; i przed tym od najmożniejszych progów naszych przez list oznajmiono i napomniono was, abyście w tych pomienionych punktach *actorum* zadosyć uczynili. Teraz doszło nam wiedzieć, jakobyś się ruszył osobą swoją z polskim wojskiem na pomienionego hetmana, chcąc samego i państwo, pod władzą naszą zostające, zrujnować. Prawda, żeśmy mieli wspaniałością naszą w Anatolii zimować; i już nakierowałem się był z najjaśniejszą powagą naszą, ale teraz z tej przyczyny nie przeprawiłem się, i na dawnej stolicy w Adrianopolu zimować będę, bo mam dla tego wielką urazę; potrzeba tedy, abyś według i teraźniejszego ze wspaniałych listów napomnienia posłanych, pomienionemu Doroszenkowi hetmanowi, wojsku jego kozackiemu, także państwom i powiatom żadnym sposobem najmniejszej szkody nie uczy-

nił. Ale według pakt poprzysiężonych, z tych miejsc, na któreś przyszedł, nazad powrócił do państwa swego, aby tak z twojej strony, jako i od wojska twego, samemu albo pod władzą jego państwom i powiatom szkody i rabunku niebyło. Albowiem jeśli będzie to złamanie przysięgi, i zepsowanie pakt i słowa niedotrzymanie z strony twojej okaże się; z woli Boga Najwyższego i gniewu jego, który jest powodem do wszystkich zwycięztw, i wielkiego proroka naszego Machmet Muztafy, któremu niech pokój będzie, znacznemi cudami, najwspanialszą i najwielmożniejszą osobą swoją zaraz na wiosnę, która każdego uwesela, z niezliczonym wojskiem, nieprzyjaciela szukając, ruszę się na ciebie i zapewne pójdę. Masz wiedzieć i na pogotowiu być, stawimy się na placu. Pokój na prawdziwej drodze będącym.

Data polska w tym liście

3 *tio octobris anno* 1671.

C

List do ojca świętego, powziętym od Turków Kamieńcu.

Sanctissime ac beatissime in Christo páter, domine clementissime!

Post oscula beatorum pedum S. V, meque ac Regni filialem commendationem, cum prospera omnia, iuxta adversa; Rei christiane ad Sanctitatem Vestram pertineant tristem, imo jam deploratum Regni mei statum Sanctitati Vestrae repraesento. Immanis Christiani nominis hostis Ottomanus tyrannus valido et numerosissimo Turcarum, Tartarorum, et rebellium Cosaccorum instructus exercitu, Regni mei fundum inundavit, Camenecum Podoliae, primum Regni mei fortalitium et antemurale, per deditionem XVII augusti recepit et possedit. Consilia curasque belli ulterius promovendi dubio procul agitat, quod etiam crebris certisque ad nos defertur nuntiis, amplum Russiae tractum, annexasque provincias insolens victor nullo morante occupare intendit. Leopolis civitas, non adeo firmiter ad impetum tanti hostis munita, ac ne vix forte resistet aut hostem morabitur, totum fere Regnum barbaricae potentiae in praedam et rapinam cessurum, summo cum dolore praevideo, dum nullus aut exiguus in promptu exercitus stipendiarius existet, qui furorem hostilem reprimere possit. Nobilitas ad arma vocata, ultimum Regni praesidium, potentiae hostili sistendae impar, necdum convenit. Angustiae mihi sunt undique;et insperati hostis irruptione omnium consternati animi non nisi ab ullo auxilium aut sperant aut implorant. Demisse itaque S. V. oro, paternam

curam et sollicitudinem intendere velit, ne Regnum hoc Christianum barbaricae servitutis opprimetur jugo, ne ecclesia Catholica et religio in hoc regno florentissima barbaro hosti cedat in opprobrium. In proclivi oro S. V. aliquo subsidio jam ante a nobis petito calamitatem hanc insperatam Regni mei liberaliter solari, ac principes Christianos ferventibus studiis suis ad juvandam periclitantem Poloniam excitari. Quod dum S. V. praestabit, servatae fidei et Regni Catholici paterna debitur S. V. cedit in gloriam dum populum hunc paterna benignitate ab ultimo relevabit interitu. Prosperum interim rei christianae, et longaevum regimen auguror S. V. ejusdem pontificiae Benedictioni me dominiaque mea submitto. Datum Janoveciae. Die VIII mensis septembris anno Domini 1672.

Ejusdem S. V. obedientissimus Filius

Michael Rex.

D

Plenipotentia Sacrae Regiae Majestatis Commissariis deputatis ad tractatus cum Turcarum Imperatore de data Castris die decimo quinto septembris 1672.

Michael etc.

Notum sit universis et singulis, quorum interest, praesentibus et futuris temporibus. Quod cum

ex parte nostrâ, conservandae paci et bonae vicinitati cum serenissimo ac potentissimo Turcarum Imperatore ejusque dominiis, omni ratione studuerimus, tum incoepto contra nos regnumque nostrum bello et occupato Cameneco, Podoliae fortalitio nostro, ac ulteriore imminente hostilitate, praecipuum remedium in tractanda et concludenda pace collocamus. Eam ob causam deputamus et delegamus certos consiliarios nostros praesentium exhibitores, dantes eisdem plenam et omnimodam potestatem et facultatem, de pace nos inter et serenissimam Portam ottomanicam agendi, conditiones proponendi, seu propositas moderandi et determinandi, eundemque tractatum pacis totaliter concludendi. Quidquid vero per commissarios hosce nostros conclusumque fuerit, id nos cum Republica universa gratum, ratumque habebimus. Datum ut supra.

Michael Rex

(L. S.)

Stanislaus Bużenski

Regens Cancellariae Regni.

E

Relacya traktatow z Cesarzem Tureckim zawartych *anno* 1672 o Kamieniec i całe Podole i z Ukrainą przez Kommissarzów Królewskich Franciszka Lubowickiego K^na^ Wołyńskiego i Gabryela Sielnickiego K^na^ Czerniechowskiego.

Tranzakcyą Lwowską, i co się z nią stało, wypisałem, o czem Panu przez Piotrowicza 7 *octobris* expedyowanego, i we Lwowie, póki się zabiegi Tatarskie nie wrocą, zostawionego. *Eadem die* ruszył się Kaplan Basza z pode Lwowa, i nocował w polu, niedaleko Miklaszowa, nas przy swoich namiotach zatrzymawszy. Nazajutrz expedyował nas do cesarza, i przydał *adoptivum filium*, niejakiego Hali-Beja, który *in spe* baszostwa, *tanquam rei bene gestae nuntius*, a oraz kommissarzow przyprowadziwszy, baszą Hierozolimskim *destinabatur*. Nie porzucił nas i han przecię, mocno w głowie mając owe 20,000 czerwonych złotych, gwoli czemu przydany nam za konwój, Botyr Aga, a oraz Morawski z drugimi Lipkami, jako to, rodzonym swoim, przeszłym rotmistrzem Tarasowskim, i inszymi, którzy także *non desunt sibi*, i siłę nam tu przydają zasługami zatrzymanemi kłopotu. Bali się bardzo nas i konwojowi, żebyśmy w miasteczku którym

eliberowawszy Lwow, i już od niego Baszy, przez usłane błota wielbłądami, końmi i armatami umknąwszy, niezostali, do Cesarza niedojeżdzając; i dla tego ledwo nie *juramento* musieliśmy *spondere*, że i na pięć od nich, i kilkudziesiąt przydanych nam janczarów nigdzie nieodstąpimy, nigdzie niewstępując, toż zaledwie pozwolili na trakt mniej spustoszony, to jest, Brzezany i Podhajce iść. Die 12 8*bris* koło południa stanęliśmy w obozie Cesarskim, pół mili od Buczacza. Jego namioty nad Nowostawcami, Niedzwiedziowcami, Pieszkowcami, i Trybuszkowcami. Obóz wielki bardzo, namiotow bardzo pięknych siła. Ludzi jednak wielkość trudno zgadnąć, bo i szeroko rozciągniony po górach i dąbrowie Buczackiej, i chociaż się zda gęsty; *majori ex parte* bazary, wielbłądy, małpy i inne bagaże czynią to napełnienie. Wjeżdżając do obozu słychać było wielkie z dział strzelanie do Złotnik, zameczka nad Strypą, w którym, raz się poddawszy, kilka set Turkow chłopi wyrznęli wpuszczonych, i wzięli się Turcy do tego, aby ich zdobyć, jakoż wczora *delatum* nam, że się znowu poddali, i że im tak uczynią, jako w Bodzanowie, których i wszystkich wycięli, i wybrali pana Łozeckiego inszych szlachtę, jako to dwóch panów Poniatowskich i innych. Tu już w tym obozie trochę przed naszym przyjazdem pościnano. Buczacz i Jazłowice poddały się, i jeszcze dotąd całe. Z

Trębowli pana Kaweckiego, który tam był kommendantem, wczora w wieczor tu przyprowadzono. Janów i inne miasteczka popoddawały się, i wszędzie są załogi Tureckie; te tylko ich niemają, gdzie jeszcze Turcy nie byli; jako to Podhajce, Brześciany i inne. Jak prędkośmy pod namioty już rozbite siedli, przysłał Panajoty 1) tłumacza swego, witając i radząc żeby do wezyra posłać z pokłonem. Uprosiliśmy Imści Pana podstolego Chełmińskiego, który oraz prosił wezyra, żeby więcej kraju nie psując, przystąpił jak najprędzej do traktatu. Dość dobrze Imć Pan podstoli przyjęty, i obiecał prędkie zaczęcie tego dzieła, czyniąc rzkomo kondolencyą, że dla nieprzyjścia posła dawniej, tak daleko armia Ottomańska *processerunt*. W sam wieczor przysłał wezyr ryżów, sorbetów i fruktów różnych z ceremoniami nas witając; zkąd ta *humanitas* i respekta? bo zwyczajnie tak traktują, kogo już albo za swojego mają, albo się wielkiej spodziewają kondescendencyi. *Die* 13 około południa przyjechał Panajoty z dworzaninem wezyrskim, dając znać, że do traktatów Kajmakan Basza i u niego Reis Effendi z Czausz Baszą naznaczeni; prowadzili nas oboje do namiotów tego Kajmakana, gdzie tylko nas trzech puszczono, a Pa-

1) Panajoty Greczyn, który od lat 25 zajmował wysoki urząd drogmana przy Porcie Ottomańskiej.

najotę z nami. Prosiliśmy jednak, żeby i Imć Pan Podstoli Chełmiński był *praesens* o któremyśmy powiadali że jest *secretarius legationis*, żeby mógł konnotować *propositiones* i *responsa;* po przywitaniu z obudwu stron, powiedzieliśmy, że już wkroczywszy z hanem Imścią i Kapłanem baszą w traktaty, jako *cum plenipotentiariis* Porty, przyjechaliśmy tu *pro conclusione* zaczętej pracy, *speramus* jednak, że u tak wielkiego monarchy, sławą się kontentującego, *mitiora* nas spotkają; odpowiedział kajmakan (który *alias* zda się człowiek dosyć *tractabilis*) że ani han ani basza nie mogli nic z wami traktować, ani wam co proponować *decisive*, bo plenipotencyi niemieli, teraźeście przyjechali do Cesarza, którego osoba gdzie się znajduje, tam jest *centrum Imperii.* My tedy będziemy wam proponować wolę Cesarza Imści, a wy potym starajcie się, żebyście tak wielkiego monarchy nierozgniewali responsem swoim. Wprzód was jednak pytam, jeśliście własnie są *plenipotentiarii* i zupełną moc macie pozwolić na to, co tu między nami stanie. Po odpowiedzi naszej, że tak jest, *proposuit* nam cztery punkta: 1^szy żeby Litewskim Tatarom, którzy się udali pod protekcyą Cesarza Imci, żony dzieci i dostatki wolno były puszczone, i drugim żeby tak z Litwy, jako z inszych miejsc wolno było przejść do Cesarza; 2^gi *respectu* całego Królestwa, które mogąc wziąć Cesarz, raczej mu swoję *offert protectionem*, a-

by haracz *quotannis* dawać 100,000 czerwonych złotych; 3ci żeby całe Podole i wszystkie zameczki w wie ruskim pobrane przez odgraniczenie do Cesarza należały; 4ty żeby Ukrainę Doroszenko tak trzymał, jaka była przed przeszłymi hetmanami. Cerkwie, z których kościoły poczyniono, żeby były oddane i *praesidia* pozwodzone. Na pierwszy punkt pozwoliliśmy łacno, przydawszy, że ich nigdy nie trzymano. Drugi siłę wziął czasu, ale żadne racie nie szły, bo lubo na to pozwoliło żeby im haracz w upominki odmienić, twardo haniebnie stanęli, żeby go dać koniecznie i nie mały. Powiedzieliśmy *tandem*, żeśmy już pode Lwowem 2,000 czerwonych złotych pozwolili, ale to *risu exceptum*. *Tandem* Kajmakan: że to wszystko, coście pod Lwowem mówili, nie jest. Kiedyby był poseł nasz przyszedł do Adrianopolu, inaczej; kiedyby za tamtę stronę Dunaja, inaczej; kiedy by na Dniestr albo przynajmniej do Kamieńca, inaczej; aże już tak daleko Cesarz wszedł, tak traktować musicie, jaka jest wola jego, i to jest *clementia*, że z wami traktuje. Declarujcie się zaraz, co chcecie czynić, bo jeśli jednego roku ruszywszy się i przeszedłszy tak wiele ziemi, wziął Kamieniec i wszystkie zameczki aż po Lwów, ten tylko z łaski i klemencyi zdrowiem darowany, kiedy tu teraz zimować będzie, co niechybnie uczyni, jeśli woli jego dość się nie stanie. Na wiosnę pe-

wnie pojdzie do samego Gdańska, powinniście traktować, powinniście czynić wolę Cesarza, *redimendo vitas et bona vestra.* Deklarujcie się zaraz, jeżeli chcecie traktować. Odpowiedzieliśmy, żeśmy po to przyjechali, ale tak wielkiej summy Rzplita niezdoła; były i te racye, że chcemy pokoju ostatecznego, i dla tego to *offerimus*, co zmożemy; były i te, że *tantus monarcha* sławą i *signo victoriae* miałby się kontentować, *ad extrema nos non redigendo*, i insze, które się tylko znaleść mogły, wszystkie nie uszły; musieliśmy ten punkt wziąć do jutra, *admoniti*, żebyśmy się na to namyślili, coby śmiele mogli Panu swemu *referre*, któremu niepodobna o małej powiedzieć summie. I przy trzecim punkcie upornie także stanęli, dając racie, że nigdy Ottomani nie ustąpią cokolwiek wezmą armią. Wziąwszy Kamieniec, *metrepolim*, całe im już należy Podole, w Ruskim zaś województwie, co albo szturmem wzięto, albo się poddało, ustąpić tego nie mogą, i mówić o tem nie chcą, mając to wszystko za swoje. Dawaliśmy różne racie, że pode Lwowem *spes facta* exdywizyi Podola; że kto chce brać upominki, trzeba zostawić, skąd je składać, że han obiecał imieniem Cesarskim dalej Podola nie postępować, i insze, które się znaleść mogły. Nic to nie pomogło; *pro ratione voluntas*, pode Lwowem nasz traktat całkiem stosowany, *tandem spes facta mitioris propositionis respectu* Ruskie-

go województwa, bo o Podolu *nec dicere* pozwolili. Jeśli poszlemy *dona ad personam cui dantur proportionata.* O Ukrainie i sami nie mieli informacyi. Myśmy nato pozwolili, żeby to Doroszenko trzymał, i cerkwie wrócone były, gdzie *antiquitus* Kozacy *conscribebantur*; przydała się i ta racya, że cokolwiek cierpimy teraz, cierpimy dla Kozaków, którzy nam Turecką sprowadzili wojnę, przeciwko paktom Chocimskim nam uczynioną. *Rebellio* zaś Kozaków, poddanych naszych, dla tego się stała, żeśmy *scrupulose* pakta Chocimskie obserwowali, Kudakami i inszym sposobem trzymając Kozaków, i na morze nie puszczając. Na tym *soluta sessio*; przy którym solwowaniu prosiliśmy się, żeby klemencya Cesarza Imci *prudentiâ moderata*, i plenipotencya nasza mogła *propositionibus correspondere*; bo lubo ją mamy zupełną, na to nam jednak jest dana, z czém Pan Mieniawski do Króla Imości od Cesarza Imci jest odprawiony. Więcej zaś się domyślać, byłoby przeciwko plenipotencyi *et supra possibilitatem. Responsum*, że na jednym miejscu wojsko tak wielkie stać nie może, i ustawicznie pomykać się musi; kiedybyście dawniej przyszli inaczejbyśmy traktowali; teraz jeśli po inszą plenipotencyą będziecie posyłać, pomykając się tak, wszystko wezmiemy. Radzimy tedy prędką konkluzyą, żeby się więcej szkód nie działo.

Nazajutrz rano posłano po nas na toż miejsce, gdzieśmy się bez Kajmakana, Reis effendego tylko i Czausz-Baszę zastali. Ci, cokolwiek mogło być włoskich racyi i inwencyi, wszystkie tam *proposuerunt*, wrzkomo *nos* to *in absentiâ* Kajmakana z życzliwości namawiając, żebyśmy tak *dure* nie postępowali z sobą, i postąpili znaczną jaką summę; musieliśmy *tandem* deklarować 10,000 czerwonych złotych, ale i te nie mile przyjęte, między innemi racyami i tę dając: że jeśli wy hanowi, który jest jeden tylko sługa Cesarza Imci Tureckiego, dajecie *quotannis* 16,000 czerw. złotych, co jest za podobieństwo, żeby się pan jego, i tak wielki monarcha, miał równą z nim, a dopiero mniejszą kontentować summą? Cokolwiek hanowi dawacie, czynicie to z dawnych paktow i postanowienia, które trzeba, abyście zawsze konserwowali, ponieważ na usłudze waszej były tak wiele razy wojska tatarskie. Jeśli jednak czasem postanowieniu między wami przez irrupcye tatarskie nie dosyć się stało, sprawiło to, żeście nie mieli protekcyi Cesarza Tureckiego, w której kiedy będziecie, i han wam pewnie będzie musiał statecznej przyjaźni dotrzymać. Którego lubo to wy królem zowiecie, jest jeden poddany Cesarza Imci Tureckiego — etc. Dawaliśmy i my *excusationes*, że cokolwiek postąpiliśmy, nie czynimy tego, żeby wzbogacić tak wielkiego pana, który tego nie potrzebuje,

ale żeby mu wyświadczyć obserwancyą naszę, i ten uczynić honor, *mancipando genium nostrum*, dla tego tak mało postępujemy, abyśmy mogli mieć *facem firmam et stare verbo.*

Odpowiedzieli, że to prawda: Cesarz nie potrzebuje pieniędzy, ale jak to może być, żeby z jednego Królestwa miał mieć więcej podarunku sługa, niżeli pan? a do tego sami dla siebie powinnibyście tyle postąpić, żeby Cesarza *placare*, którego łaska i protekcya bardzo wam jest potrzebna, a żadnego nie dajecie znaku życzliwości i obserwancyi swojej, czymbyście mogli sprawić sobie łaskawego Cesarza. Odpowiedzieliśmy, że i to nie mniejszy znak, że przyjaźni z nim pragniemy, kiedy Kamieńca i Ukrainy *propter bonum pacis* ustąpić gotowiśmy, kiedy tak wiele ziemi ustępujemy, i kiedy wojska Cesarza Imci do samego Lwowa w popiół wszystko obrócily, kiedy Nuradyn Sułtan paląc i ludzi biorąc poszedł w zagony, *candidè* mówimy, że Rzplita nasza nie może być *sufficiens* w wypłaceniu wielkiej summy. *Responsum* na to, że nasz Cesarz cokolwiek kiedy wziął, nigdy nie oddał, i jest to *prv lege apud Ottomanos;* szkoda tedy i wspominać Podola i Ukrainy, bo to są cesarskie nie nasze, lubo i tak wasze nie były dla niezgody i wojen między sobą; i dla tego toście stracili, czegoście nie mieli. Powiedzieliśmy, że sam Bóg nie potrzebuje rzeczy niepodobnych, cokolwiek było *pos-*

sibile tośmy powiedzieli. Reis-effendi powiedział: nie takeśmy głupi, żebyśmy naszego *statum* i tego, co możecie, nie mieli wiedzieć.

Na te słowa przyszedł Kajmakan; po pozdrowieniu pytał, na wieleśmy się namyślili, i kiedy usłyszał kwotę; znać, rzekł, że nie chcecie pokoju. Wszakem wam dnia wczorajszego deklarował, że *ad proportionem personae* trzeba mówić. Jam jest wasz przyjaciel dobry, i życzyłbym skleić tę robotę, z której jeżeli teraz nic nie będzie, jako się na to dla uporu waszego zanosi, cóż będzie potém z waszemi dobrami i żywotami? Starajcie się oto, aby był *placatus Imperator*, zkąd wielkie możecie mieć pożytki, i pokoj od wszystkich nieprzyjaciół waszych; i napiszemy taki traktat, że han nie będzie śmiał stopą stąpić w wasze państwa. Odpowiedzieliśmy, że hanowi Rzplta dawała jako *stipendium* pozwoloną summę, Cesarzowi zaś Imci co pozwalamy, będzie *pro honore et signo observantiae nostrae*. Odpowiedział Kajmakan, że inaczej być nie może; kazał przytym abyśmy wstali trochę i z sobą się namówili, *Summa vis summum argumentum*; widzieliśmy niezmiernie upartych ludzi, a w każdą godzinę przybywało szkód nieoszacowanych. Miasteczka, zameczki brano. Ze Złotnik z kilka tysięcy ludzi, jako bydła jakiego, przygnano; *adacti* zgodziliśmy się jakokolwiek 20,000 czerwonych złotych pozwolić, przy której deklara-

cyi przydaliśmy tę prekaucyą, żebyśmy byli cale wolni od inkursyi tatarskich, i żeby szlachta podolska, *mediante tributo*, przy dobrach swoich zostawać mogła; więc i kozacy żeby nas nie napastowali. Wszystkie trzy pozwolono kondycye; o summie jednak *declaratum*, że się nią Cesarz kontentować nie może. Skoczył potym Kajmakan do drugiego punktu, i powiedział że Cesarz chce nietylko Podole, ale wszystkie te zameczki, które pobrał trzymać. Były i inne dyskursye, po których przez godzin przynajmniej 6 trwającą *solvit sessionem* Kajmakan. To jednak przydał, że tylko upominkami może *placari imperator*, a kiedy będzie *placatus*, wszystko wam pójdzie dobrzę; wiecie wy sami, że dostatków nie potrzebuje, bo więcej 10 milionow na tej wojnie wydał; ale dla tego z wami o te upominki targujemy się, żebyśmy mogli przyjść do niego, i być z waszej strony medyatorami.

Nazajutrz, to jest, *decima quinta* rano przysłano znowu po nas; gdzie tychże dwóch zastaliśmy kommissarzów, *cum persuasionibus* jako i wczoraj. Wpadli potém w dyskurs o Litewskich Tatarach, żebyśmy pisali o wolne wydanie ich żon i dzieci: ale żeśmy mieli *rationes e contra*; bo rotmistrz Kryczyński, świeżo przyszedłszy do obozu, przedał kilka szlachcianek *per vim*, czyli *fraudem* wziętych, stanęło na tym, że przynajmniej pisać będziemy, aby żon ich i

dzieci, nim się pokój ogłosi, nie pozabijano. Tymczasem przyszedł Kajmakan, powiadając, że po tak wielu pracowitych dyskussyach czas już koniec uczynić. Deklarowaliśmy, że żadną miarą wyznaczyć więcej nie możemy. Rzekł na to Kajmakan, że czynił cokolwiek mógł, zrozumiał jednak, że tą summą Cesarz kontentować się może. Potym skoczył do *drugiego* punktu, to jest, żeby Podole i wszystkie pobrane aż po Lwow zameczki w ich ręku zostawały. Poszedł i do kozackich punktów, których kommissarzy (ponieważ *recusavimus*, żeby byli przy traktacie) przed każdą sessyą bywali u Kajmakana. Ich zaś *propositiones* takie były: 1mo granice określić po Łabuń i Horyń; 2do oddać wszystkę po fortecach armatę; 3tio oddać 6 dział przez nieboszczyka pana wojewodę ruskiego z Czehryna wziętych; 4to metropolity żeby inszego niebyło, a juryzdykcya Tokalskiego do wszystkich w Polsce cerkwi należała; 5to żeby wszystkie unickie cerkwie zniesione były, i te miejsca pooddawane, na których przedtym bywały cerkwie, a teraz kościoły pobudowano. Było na to co patrzeć, jak siłę racyi *e contra*; ale i ta niepoślednicjsza, żeby nie życzyli tak wiele ziemi kozaków, którzy (jako i sami sprobują) radzi często pana odmieniają; z nami zaś *amicitia et vicinitas* takoż i pewniejsza. *Tandem*, widząc nieznośny upor, kilku godzinami zmęczeni, płaczem

i narzekaniem szlachty i szlachcianek, których z różnych miejsc prowadzono, sturbowani, żeby jako najprędzej tę *illuviem etiam iniquiori conditione sistere*, i w inszych punktach, któreśmy przestrzegli, że dla tego tak *dure proponebantur*, jakożkolwiek uczynić sobie *utilitatem*, musieliśmy odnieść się trochę na stronę, i *de novo inire consilium*, po którym deklarować przyszło do tych 20,000 jeszcze 2,000 czerw. złot. *Soluta sessio* znowu, wtenże wieczor Kaplan Baszy wojsko a oraz i Hana Krymskiego przymknęło się do obozu. Więc i *rumor sparsus*, że się niebardzo Nuradyn Sultanowi czabot zdarzył, lubo *particularia* wiedzieć trudno, *meliorem spem faciebat*, że nam tak twardo *post pernoctatum* rzeczy nie pójdą, bo lubo to dla sółtana stracić, albo kilka tysięcy talarów, jest rzeczą mniejszej konsyderacyi, jednak przecię i to wielka, kiedy się dowiedzieli, że się i Polacy obruszać poczynają, i że jako sobie kładli nam *toties exprobrabunt* nie wszyscy *solo terrore* za Gdańsk kędyś zapędzeni.

Die 16 *octobris* posłano po nas, gdzie po dużym sprobowaniu, jeżeli się jeszcze nie damy pociągnąć, *tandem* deklarował Kajmakan, że na jego przyczynę do Wezyra, a na wezyrską do Cesarza, już ten punkt uspokojony, i że już we wszystkim możemy mieć koniec; na znak czego Cesarz ludzi zabranych w Złotnikach, i do

obozu przyprowadzonych żywotem i wolnością darował. Podziękowaliśmy za affekt i intercessyą i przyjaźń, i w dalszych punktach prosząc o rezolucyą: stanęły *tandem* takie punkta, jakie *in copia* posyłam; o które lubo to tak długo *tractatur*, przecię prawdę mówiąc *non tam libenter, quam reverenter* przyjąć się musiały, żeby przynajmniej *subvenire* tak wiele krwi szlacheckiej, i tłumow jęczących ludzi, którychby był pewnie więcej niż z 30 zameczków w wie Ruskim zagarnął nieprzyjaciel. Wojsko całe nie nużne, i owszem bardzo wypasłe konie, i pory dosyć jeszcze przy tak pięknych, jakie tu panują, pogodach mając, musieliśmy przytym *apprehendere* uporną wezyra teraźniejszego, którą w Kandyi pokazał, rezolucyą. Jako potym biada była, kiedy coraz jakie słowo, o którym wzmianki przedtém nie było, przydano, albo od nas przydanego przyjąć nie chciano; jak wiele razy te pakta już umówione przepisać się musiały i jako przez całą noc nic prawie nie spiąc, ledwo coraz *ab utrimque* do siebie posyłając skończyły się, niewypisuję W. M. Panu: dosyć na tym, że to taka była praca, jakiej też już nie podobna więcej; i nigdym się już nie spodziewał *tam patientem et intentam* w Turkach *in gerendis rebus curam*. Jakokolwiek nasza praca przyjęta będzie, czyste przed Bogiem sumienie, że cokolwiek *humaniter possibile* było, niceśmy nie

opuścili, gotowi i zdrowiem, kiedyby to salwowało ojczyznę, *avertere* od niej nieprzyjaciele. Nazajutrz rano mając już pewną nadzieję, że dla odebrania *ab utrimque pactorum* mielibyśmy być u wezyra. Nowa znowu zatrzymała nas legacya, z którą Panajoty przyjechał, żebyśmy dali assekuracyą, aby ci Tatarowie, którzy świeżo Nuradynem Sułtanem chodzący w Polskę pobrani, wróceni byli. Odpowiedzieliśmy na to, że lubo przeciwko obietnicy i przyjaźni han tej Rzplitej nad wszelką słuszność uczynił *hostilitatem*, i te swawolne ordy Pana Boga znać *vindicem rupti foederis provocarunt*, przecie jednak gotowiśmy się assekurować, że wszyscy powróceni będą, jeżeli i oni nam tych wszystkich ludzi, których tak sami jakoś Tatarowie pobrali, wrócą. Cicho potym było przez cały dzień, aż ku wieczorowi, i jużeśmy rozumieli, że się nowa jaka gotuje *tempestas*; jakoż o tym niechybnie była rada. *Tandem* przysłano pytać, jeżeli już nasze pakta podpisane. Odpowiedzieliśmy, że gotowe; przysłano potym, żebyśmy list pisali, i do ludzi posłali swoich do zameczków podolskich, które jeszcze w ich ręku, żeby się zaraz poddawały. Odpowiedzieliśmy i nato, że dla tego dwa miesiące w traktacie naznaczone, żeby wprzód była denuncyacya pokoju i ordynans do tamtych ludzi od Króla J. i od J. M. Pana hetmana. Było i oto kilka poselstw *ab utrim-*

que, *finaliter* uspokoili się obietnicą, że napiszemy do tamtych miejsc *denuntiationem pacis*, i przestrzegając, że *in spatio duorum mensium* mieć będą ordynans do wyniesienia i podania się Turkom. Samym już wieczorem przyszło kilka czauszow po nas na audyencyą do wezyra, gdzie kawą i sorbetem napoiwszy, i okurzywszy ambrą (jako i u kajmakana zawsze bywało) oddano nam pakta, kaftany włożono, i nazadeśmy do namiotów odesłani. Nie wiele mówił wezyr; upominał tylko, żebyśmy postanowione pakta trzymali, też *inviolabiliter* ze swojej obiecując strony; zalecał potym haniebnie przyjaźń hana krymskiego, i jako wiele w tym pokoju służył, dawał *testimonium*; co tak prawdziwa, jako wiemy; tak jednak wdzięcznie, jako na tamtym miejscu, przyjęliśmy. Wspominał i to wezyr, żeby, dla zatrzymania z obu strón pokoju, byli na pograniczu kommendanci i gubernatorowie, ludzie starzy, rozumni, nie tacy, jako przed tym *ablegatos* posyłano do Porty, i teraz świeżo głupich i szalonych, którzy miasto naprawienia czego, wszystkiemu złemu przyczyną i wojnie.

Dnia 18 mieliśmy być u Cesarza; ale dla wyjechania w pole, a raczej dla przyjechania Kaplan baszy i złączenia dywizyi swojej z wojskiem, a zatym radą, co z nami czynić *ratione* okupu Lwowskiego, zostawiono nas przez cały dzień

w namiotach; ku wieczorowi przez Panajotego *declaratum*, że koniecznie *ex nunc* cesarz chce mieć *solutionem* 75,000 talarow lewkowych ze Lwowa pozwolonych, i około tego było siła bardzo hałasu; *tandem* uspokojeni zaledwo obietnicą, że damy kartę imieniem J. K. Mości i Rplitej, że *in quantum* by Lwów *non sufficeret solutioni*, tedy *nihilominus in spatio sex mensium solutionem* stojących 75,000 talarów lewkowych *procurabit*. Nazajutrz, to jest 19, naznaczono nam audyencyą u cesarza. *Magnificentia* do opisania trudna; ludzi tłum niezmierny, sam wszystek w dyamentach na majestacie siedział. Wezyr, Kajmakan, Kaplan Basza, którzy *pompose* siedząc haniebnie wielkie mieli przy audyencyach u innych assystencye, tam sami *assistebant*, stojąc z założonemi rękami *modestissime*. Powiedzieliśmy kilka słów, że już z łaski Bożej zawarte traktaty *inviolabiliter ex parte nostrâ* trzymać chcemy i obiecujemy, nic nie wątpimy, że się to stanie ze strony Cesarza Im., i że narody in *ejus subjectione* będące *a finibus nostris arcebuntur*. Odpowiedział sam kilka słów, że mógłbym był na zimę postawić moje wojska we Lwowie, alem nie chciał tak dobrego narodu *opprimere* do końca; i z klemencyi mojej i na żądanie wasze to czynię, żem kazał ustąpić, i sam się stąd ruszam; przestrzegam tylko, żebyście byli obligowani, pakta zawarte trzymali, i hanowi (którego się inter-

cessyą ten pokoj najwięcej skleił) trzeba żebyście byli obligowani, i według dawnego zwyczaju, co mu należy, płacili; w dobrej z nim, jako *cum vicino*, żyjąc przyjaźni. Po tej admonicyi zaraz odejść kazano. Do cesarza tylko 5 osób z nami proszono, lubo na 16 kaftany dano. Po expedyowaniu nowych *difficultates* musieliśmy *tandem* pozwolić na posłanie denuncyacyi *pactorum*, uwiadamiając miasta Podolskie, że *cesserunt dominio* cesarza Tureckiego, i żeby za ordynansem J. K. M. *in spatio* 2 miesięcy wychodziły *praesidia*, *alias* żadną miarą z Ruskich miast zwodzić nie chciano. Niemniejszą Lipkowie zadali nam trudność żonami swemi, ale i ci podobną uspokojeni denuncyacyą. Ostatnia trudność *superavit* drugie, bo dla pisania listów i *diplomatis* dawne *pacta* utwierdzających, kazano *absolute* jechać z cesarzem. Bóg wie, jeżeli w tym inszych, jako *suspicamur*, nie mając *considerationes*.

Die 20, kiedy to piszę, rusza się wojsko przez całą noc idąc, i nasze już pozbierano namioty; nocowaliśmy w ten dzień za Jagielnicą między srogim tłumem wielbłądów i różnie ludzi pomieszanych, bo pod chorągwiami porządnie nie idą, kłopotliwe mając przeprawy; nie zdarzyło się Turków nad kilka set widzieć w kupie, i chociażeśmy różnych baszów mijali, mało co przy nich było; wielkość jednak ludzi sroga, lubo nie-

porządna i starych siła. Stanąwszy na miejscu posłaliśmy do Panajotego upominając się obiecanej expedycyi. *Tandem* przyznał się, że nas nie odprawią, póki u hana nie będziemy, i w jego też nieukontentujemy pretensyach; przestrzegł jednak *fideliter*, że mu nie trzeba więcej nad 1,000 czer. złł. pozwalać, on się tem kontentować będzie. *Die* 21 wstaliśmy od północy, i mając z sobą Morawskiego z przydanym nam czauszem, jechaliśmy do stanowiska hańskiego, którego nie zastawszy (bo on był przedednem do cesarza odjechał) widzieliśmy się przecie z Sułtan Kazy Agą, który zrazu dosyć ostro wymawiając, że han temu pokojowi okazyą, a *postpositus;* potym *victus rationibus*, kiedyśmy mu powiedzieli, że ni od kogo Polska większej niecierpi ruiny, jako od Tatarów, wolniej trochę umawiał się z nami; *tandem* stanęła konkluzya do approbacyi hańskiej, że han Sułtan Kazy Aga poszle syna, upominając się obietnicy przez pana Złotnickiego uczynionej z okazyi pretensyi, które sobie rościł Sułtan Kazy Aga; i żeby go uczynić życzliwego, pozwoliliśmy mu *praesens* 1,000 czer. złł. drugi tysiąc do dawnych upominków przydawszy. Po tym umówieniu, które kilka godzin trwało, szliśmy aż do stanowiska tatarskiego; wielkim tłumem szli Tatarowie, i było ich pewno do 60,000, umyślnie w kupę zebrani, żeby cesarz widział, iż nie wszyscy, jako mu

udano w Polsce zginęli. Przyjechał przy nas z boku gdzieś z kilkadziesiąt koni Nuradyn Sułtan, o którym rozumiano dotąd, że zginął; jakoż sami Tatarowie opowiadali, że boso i bez szabli uciekł gdzieś do lasu, aż mu Tatarzyn prosty dodał konia. Nie mogliśmy się i w ten dzień widzieć z hanem, bo długo u cesarza się bawił, przyszło tedy do tureckiego obozu, pod Krzywcem stojącego, powrócić.

Die 22 raniusieńko znowu przyjechaliśmy do hana, mając już od niego obietnicę, że nas czekać będzie. Żadnego już z nim nie było traktatu, approbacya tylko wczorajszego, komplementa i ofiarowania się; potrzebował po nas karty na przyczynienie upominków, na którąśmy nie pozwolili, aż i on obiecał dać kartę *vice versa*, że jeśliby, lubo przez inkursyę z wojskiem, lubo przez swawolne kupy, Tatarowie poszkodzili Polskę, niepowinni płacić upominków. Niemogliśmy uprosić, żeby synowi Sułtan Kazy Agi upominków odebranie zlecono; bo han powiedział, że prawa łamać bejom nie może, i że brata rodzonego tego, który był i tak rok, Olissa beja posyła. Dano na nas trzech kaftany, i hanaśmy pożegnali; na noc przyjechaliśmy do obozu tureckiego, który za Zwańcem nad samym stanął mostem. *Die* 23 kazano nam do Defterda Baszy iść, to jest do podskarbiego, któremu od-

daliśmy kartę ze strony 75,000 talarów pode Lwowem, a dawnąśmy odzyskali. Wtenże dzień z Morawskim wielki był hałas i kontrowersya *ratione* zasług w Polsce, których potym bojąc się jakiego zatrudnienia, musieliśmy mu assekurować. *Die* 24 kazano nam do Czausz Baszy jechać, gdzieśmy się widzieli z Hali Baszą, Kamienieckim, który czytał przy nas traktaty, i każdy punkt według woli Cesarza swojego obiecał chować, przydawszy, że i szlachty w Kamieńcu trzymać nie będzie. Po tej rozmowie oddał nam Czausz Basza listy i expedycyą, i jużeśmy się z Wezyrem nie widzieli. Pana Leszczyńskiego do fortec Podolskich z denuncyacyą prezentowaliśmy Czausz Baszy. Die 25 przydany nam dla konwoju i dla sprowadzenia ludzi z fortec W. Ruskiego Ibrahim Basza; nocowaliśmy pod Kamieńcem, i zaraz ztamtąd tak od baszy, jako i od nas ormianin pobiegł do województwa Ruskiego, dając znać, aby praesidia wychodziły. *Die* 26 cały dzień szlachta wyjeżdżała z Kamieńca z wielkim kłopotem, bo kiedy ich spisywano, szarpano, i czeladzi nie mało pobrano w bramce. Nocowaliśmy jednak i z tym Kamienieckim taborem w półtory milę od miasta,

Die 27 nocowaliśmy, przeszedłszy Krzywiec, pół mili, gdzie Ibrahim Basza pozwolił szlachcie z Krzywca wyjeżdżać, deklarował jednak, że in-

ną drogą iść nie może, tylko na Jagielnicę." *Die* 28 stanęliśmy w Jagielnicy na noc, pod którą i Ibrahim Basza i diarbekirski, którzy nas prowadzili, namioty rozbili, chcąc tam czekać na powrot *praesidiorum* w. Ruskiego. *Die* 29 namyślił się *tandem* basza sam już dalej nie chodzić z konwojem, nas odesłać do Buczacza; który konwoj prosił, aby wrócić, jak prędko miasto obaczymy; bardzo się bali naszego wojska, co i ztąd znać, że z Jazłowca i z inszych miejsc zostawieni tam pouciekali nocą. *Victoria* ta, którą Pan Bóg dał nad Tatarami, *impedivit* nam drogę do Adrianopola; zginęło Tatarów trzecia część; sółtani pieszo uszli. Mirzów kilkadziesiąt zginęło; *in summâ*, dawno taką klęskę ponieśli Tatarowie. *Consternatio* wielka była w obozie tureckim, trzeciego dnia z Buczacza stanął pod Żwańcem, z tak wielkim wojskiem. Gdyby była o tém takim wielkim zwycięstwie przyszła wiadomość *durante tractatu*, smarowniejby nam rzeczy poszły, ale już *post subscriptionem ab ulrimque*. Ozwał się tylko Rezydent Cesarza Im. Chrześciańskiego w Jassiech mieszkający, *et proposuit* imieniem Pana swego *mediationem*, ale już *post finitum tractatum*.

F

Paktów zawartych z Cesarzem tureckim przez Kommissarza Rzplitej *A. D.* 1672

PUNKT III

Podole ze wszystkiemi dawnemi granicami do wspaniałości naszej należy, i w którymby zamku wojsko Polskie było, mają z żonami i dziatkami i dostatkami także i orężem swojemi wynieść, nierachując dział ani do nich należących rzeczy, to jest ammunicyi. I przeciw Podola pobrane w w. Ruskim fortece, zameczki, w nich z zostającemi ludźmi i działami znowu oddać obiecujemy. I jeśliby na granicach Podolskich uporczywość jaka była, z obu stron rządcy tamtych krajów medyatorów wysadzą, i co uznają tamecznych krajow starzy i poważni obywatele, i jakie swe świadectwo dadzą, tém się obie strony kontentować mają; i Podolskie granice opisane i określone z dawnych czasów należą. W miasteczkach ślachcie, któryby z nich chciał zostawać w granicach naszych, z miasteczek i wsi postanowimy haracz i dziesięcinę, także inne podatki naznaczone z ich rąk odbierać się będą, i u nich w ręku pomienione dobra zostawać mają; samym i dziatkom wyżej nie nienaznaczono będzie, póki się po nich jaka zdrada nie pokaże;

to od tych usług odrzuceni nie będą. A jeżelibyśmy ludzi młodych na służbę kazali wybierać, tedy od szlachty i poddanych, którzy im na wyżywienie naznaczeni będą, nie będą wybierać, oprócz tam, gdzie są meczety i dżiamy, to jest mosehey; w ręku pomienionej szlachty potwierdzonym kościołom nie ma nikt przeszkadzać zwyczajom i błędnemu nabożeństwu ich, jako się dzieje po granicach państw innych naszych. Z Kamieńca i zameczkow Podolskich ktoby chciał z szlachty wyjechać do Polski z dziatkami i żonami we dwóch miesiącach, spokojnego wyjazdu nikt zabraniać nie będzie, ale za tą okazyą z poddanych żaden nie ma wyjeżdżać.

G

Instrumenti pacis inter Augustum II Regem et Rempublicam Poloniae ab una, et Mustapha Han Turcarum Sultanum ab altera parte, initae per mediationem Wilhelmi III Magnae Britanniae Regis et Dominorum Ordinum foederati Belgii Generalium in congressum Carlovitz in Sirmio sub tentorio celebrato die 26 januar. 1699.

Articulum III

Infra veteres quoque ante postrema duo bella versus Poloniae limites situm Cameneci fortalitium, eductis inde Musulmannis, militiis evacue-

tur, et integrum relinquatur et Podoliae atque Ukrainae provinciarum nullo deinceps ab excelso Imperio fiat praetensio, et Ukraina Cosaccorum hetmani nomine, substitutus qui modo in Moldaviâ residet hetmanus, removeatur. Cumque limites antiqui Poloniae et Moldaviae manifesti sint, si commodum fuerit tempus, ab initio futuri martii inchoetur evacuatio, et quam citius fieri poterit, quam primum Polonica militia e Moldavia educatur et munimenta et loca illis evacuentur Moldavia maneat libera, simulque ab initio martii Camenecensis fortalitii evacuatio inchoetur, atque evocuationis negotium ubi prius perfici poterit sine haesitatione et sine tarditate ac negligentia in evacuationem deducatur, et camenecensis fortalitii evacuatio ad summum usque ad decimum quintum mensis maii ad finem perducatur, et quo cum facilitate et celeritate dicti fortalitii fiat evacuatio ad onera imponenda et transvehenda, quoad fieri potest, cassibus et jumentis Poloni transportationem coadjuvent et ubique evacutionis negotium cum securitate et salvâre peragatur, in quibus evacuationibus fortalitiorum et aliorum locorum, quoquo pacto munitorum, e subditis quicunque voluntarie exire volent, cum propriis rebus ex supellectili, exeant tuto et securo, et quicunque remanere volent, item tuto remaneant; et utrisque nullatenus impediatur. Et cum evacuatio fortalitiorum et locorum utrin-

que a principio martii nec non inchoari debeat instantiam de tormentorum Cameneci relictione scilicet ex propriis atque ibi repertis ablegatus Polonus, quam primum ad fulgidam Portam expediendus afferat ad solium Imperatoris 1)

---

1) Wszystkie akta, tyczące się Kamieńca, przepisane z rękopismu Dogiela: *Codex diplomaticus Regni Poloniae.*

Z Mss. Cesarskiej Biblioteki w Petersburgu.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY

I WSTĘP 1
II NOCLEG W KORCU 7
III SZPANOW, NIEWIRKOW, KRZEWIN . 23
IV WIŚNIOWIEC 33
V DROGA NA PODOLE 66
VI CZARNY OSTROW 80
VII SMOTRYCZ, XIĄŻĘTA PODOLSCY I TATARZY 114
VIII KAMIENIEC 136
IX DODATEK 201

PODOLE, WOŁYŃ, UKRAINA

TOM II.

PODOLE, WOŁYŃ, UKRAINA

OBRAZY MIEJSC I CZASÓW

PRZEZ

ALEXANDRA
PRZEZDZIECKIEGO

TOM DRUGI.

WILNO.

NAKŁAD I DRUK TEOFILA GLÜCKSBERGA
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA WILEŃ. CESARSKIEJ MED. CHIR.
AKAD. I SZKÓŁ BIAŁORUSKIEGO NAUKOWEGO WYDZIAŁU.

1841

ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ:

съ тѣмъ, чтобы по отпечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ узаконенное число экземпляровъ. Кіевъ 14 Сентября, 1840 года.

Цензоръ *Новицкій*.

MAKOW, GOŚCINA PODOLSKA

Opuśćmy Kamieniec. Jużeśmy widzieli pomniki, które tu zostawiła historya; już napatrzyliśmy się dowoli na szare skały, do których zamek niby przykuty, a raczej jakby w samej skale wykuty stoi. Teraz rozpiekły się kamienne ściany miasta, i płyty któremi brukowane są ulice; skwar nieznośny; opuśćmy Kamieniec!

Za folwarkami polskiemi wolniej się oddycha. Mijamy rozłożone w jarze Humińce; pochyłą bitą drogą zjeżdżamy do Przewrocia, tej Szwajcaryi kamienieckiego powiatu. Broni wejścia do niej karczma na kształt baszty, o górę oparta. Zielonością pokryte grzbiety pagórków, odbijają się w sinej wodzie; nad wodą bieleją kamienne

mosty, kamienne chatki; młyn i austerya kamienne; wszędzie szemrzy, mruczy po kamyczkach woda. Wszystko tu świeże, piękne, malownicze; natura hojnie obdarzyła tę ziemię, dopomogła jej sztuka; gdzie sterczą nagie skały, zasiano sosninę; gdzie stromo spuszczała się droga jarem, ubito szeroki gościniec.

Pięknie ozdobili sobie do Kamieńca drogę bracia Raciborowscy, Przewrocia i Makowa dziedzice. Już do Makowa wjeżdżamy, miasto liche z jednej ogromnej kamienicy żydowskiej, z jednej austeryi i kilku chat złożone. Ale po za miastem, piękna kasztanowa ulica; po lewej stronie murowana fossa ogród oddziela; z prawej strony widok na wioskę, z chat murowanych, dachówką pokrytych, złożoną. Jedziemy koło gotyckiego domku ogrodnika, i gustownej kamieniczki doktora. Otoż i dom właścicieli po nad ogrodem; dalej, ogromnej, gotyckiej architektury magazyn, piękne stajnie, i sławna na Podolu *kuźnia Makowska*, w kształcie wieży okrągłej, z herbowną Jelitą na czole.

Gdzie najpiękniejsze kwiaty na Podolu? w Makowie. Gdzie najlepsze owoce? w Makowie. Gdzie najsmaczniejsze bułeczki pszenne? także w Makowie. I Makowskie kwiaty, owoce, bułeczki, wędrują po całej okolicy, do najładniejszych i najmodniejszych dam w okręgu trzech lub czterech mil na około Makowa. Za to obo-

wiązują się wszystkie ładne i modne panie, raz w rok przynajmniej same, po kwiaty, owoce i bułeczki do Makowa przyjeżdżać. Nie trudna i nie przykra powinność, a za pięknemi paniami wiele innych czasem i nieproszonych gości przybywa; i Makow zawsze wesoły, zawsze ludny, i sprawiedliwie *gościną Podolską* nazwany.

Z pokojów, drzwi parapetowe otwierają się na ogród; to jest, na ogromną murawę, którą z trzech stron pozostałych zamykają cieniste szpalerowe ulice. Na murawie stoją olbrzymie świrki rzadkiej piękności, a pod świrkami kamienne ławki i nieźliczone wazony kwiatów oranżeryjnych, którym ogrodnik pozwala niekiedy na świeżém powietrzu oddychać. Na tych ławkach lub na krzesłach rozstawionych pomiędzy kwiatami, pod cieniem świrków, migają się zdaleka różnokolorowe kapelusze, mantylki, szarfy, bajaderki, na ciemném dnie surdutów i fraków, jak świętojańskie robaczki na trawie. Po bokach zielone stoliki; bo w Makowie gracze nawet umieją piękności natury oceniać, i napawać się wiejskiém powietrzem, i wonnym zapachem kwiatów. A pomiędzy gości roznoszą wybornego smaku owoce.

Piękny to widok zaiste dla podróżnego, który obok fossy ogrodowej wielkim traktem przejeżdża: oko bawi się malowniczym obrazem; do ucha dochodzą wesołe śmiechy i żywy szmer rozmo-

wy. Towarzystwo przynęca go milszym jeszcze zdaleka powabem. I on chciałby na tych ławkach pośród kwiatów usiąść, i zblizka widzieć kapelusze, szarfy i mantylki, i przysłuchać się rozmowom, których szmer tylko do powozu dochodzi..... Ale już wszystko znikło, zostały marzenia.....

W spragnionej wyobraźni wygnańca, więźnia, chorego, podróżnego, jak miłe pamiątki myśl o towarzystwie obudza! Ale dla tych, których od kolebki do grobu towarzystwo kołysze, którzy oczyma tylko i uwagą, nie sercem, do niego należą, czém jest towarzystwo? zwierciadłem, w którém odbijają się codzień wszystkie odcienia miłości własnej, żółciowa gorycz zawiści, słodki uśmiech obłudy, cierpkie przymilenia nienawiści, śmieszne grymasy plotkarstwa.

W stolicach, na wielkim świecie pokrywa to wszystko wspaniałą na wpół przezroczystą zasłoną, grzeczność zimna, dumna obojętność. Na prowincyi wyraźniej malują się charaktery i obyczaje. Któż nie słyszał o plotkach, tej pladze towarzystwa na prowincyi? Kto nie był raz w życiu przynajmniej na posiedzeniu, na którém one wylęgają się, rosną, i na świat wychodzą?

I tak po imieninach, weselu, przenosinach, słowem po uroczystości, lub po jarmarku (bez tego na wsi zgromadzenia nie ma) gdy rozjedzie się większa część gości, matki z pannami, bo już

tańców niebędzie; szulery, bo banki rozbite; urzędnicy, bo już po wielkich obiadach, a w mieście czekają na nich trybunały i kancellarye; młodzież, bo w sąsiedztwie wielkie polowanie. Zostaje się kilka nierozdzielnych przyjaciół, kilka dobrych przyjaciółek, dwie lub trzy panny, które wcale nie dla tańców przyjechały, amator muzyki, i kilka czytelników gazet i dzienników francuskich, słowem, koterya cała *a*).

Po dobrym obiedzie, po przechadzce wieczornej, po fajkach na dole u gospodarza, podają herbatę w salonie. Uprzejma gospodyni rozlewa wonny napój po filiżankach ze starej saskiej porcelany.

Wtém zachmurzyło się na dworze. Zerwał

---

a) Dla tych, którzy nie są obeznani z tajemnicami wielkiego świata na prowincyi, nie od rzeczy będzie wytłumaczyć, choć w kilku słowach, znaczenia francuskiego wyrazu *koterya*. Jest to związek zaczepny i odporny (*Alliance défensive et offensive*, kilku lub kilkunastu osób. W nim zawiązują się zwykle plotki, z francuskiego *komeraże*. W każdej *koteryi* są dwie osoby główne: jedna *bierna*, daje objady, polowania, bale, przegrywa w karty, i pożycza pieniądze; za to ją wszyscy niewypowiedzianie kochają; druga *czynna*, prowadzi wszystkie interesa, utrzymuje korrespondencye, wysyła poselstwa: tamtę w nomenklaturze francuskiej możnaby nazwać *Roi fainéant*, tę zaś *Maire du Palais*.

się wiatr silny; deszcz siecze tafle u okien gęstemi kroplami. Kamerdyner sztory zapuszcza. Wiatr pomiędzy drzewa mi żałośnie wyje. Lokaj rozkłada na kominku ogień. Na dworze nawalnica huczy, w pokoju tak miło, tak ciepło. I wszyscy zbliżają się nieznacznie do kominka, i pan Prandota jaki (osoba czynna koteryi) zdaje sprawę ze wszystkiego, i nowe wieści wyobraźni towarzystwa do upiększenia podaje.

Dowiadujemy się, że pan X, z ładną żoną mniej srogo się obchodzi. Bogata dziedziczka jeszcze za mąż nie wyszła; starają się o nią panowie, A, B, C, D, E, i kilkunastu innych. Pani Y, z panią Z, zawsze się nie cierpią. Z Warszawy piszą o naszych *tak*; z Kijowa *inaczej*. Z Wilna wiadomości jeszcze nie przyszły; ale za to mamy list z Kamieńca. Z Ukrainy, z Podola, z Wołynia, z Polesia listy odebrane; dotychczas wszystko spokojnie; o kilku rozwodach tylko głuche wieści krążą. Z Galicyi nie ma nic nowego; ale wkrótce niezawodnie co będzie; może jaki pojedynek, albo wesele, albo rozwód; bo tego zawsze najwięcej *a*).

---

a) W żadnym innym kraju tyle rozwodów nie ma, ile u nas; tak dalece że *stałe małżeństwo* w obyczajach naszych jest wyjątkiem. Ze wstydem przyznać musimy sprawiedliwość uwag, które obcy pisarz, złośliwie opisując obyczaje polskie, uczynił: „Panowie lubią się żenić;

Umilknie nareszcie pan Prandota; następują kommentarze i przycinki. Do poźna w nocy trwa posiedzenie, a nazajutrz każdy jakąś część usłyszanych wiadomości dalej powiezie. Szczęśliwej drogi.

A my wracajmy do Makowa. W głębi ogrodu są oranżerye z przepychem wielkim utrzymane. Najpiękniejsze kwiaty rozwijają w nich swoje pączki, nim w salonach PP. Raciborowskich zabłysną. Kollekcya róż rozmaitych kolorów, w setnych gatunkach, kollekcya dalij wspaniałych, przypomina sławne tulipany w Holandyi, albo hyacynty w ogrodzie Ulrycha w Warszawie.

Dzięki tym, co znajdują zabawę w upiększaniu kraju; dzięki za wzory, na których ukształci się kiedyś ogólny smak estetyczny u nas; bo nie dla was tylko, ale dla Podola całego kwitnie Makow, piękna stolica kwiatów.

---

rzadko para w jednem stadle żyje; mają na to separacye i rozwody. Tak te, jak i tamte, odbywają się bez najmniejszego sporu; i strony, przestając być małżonkami, zostają przyjaciołmi. Można spotkać w towarzystwie męża z dwiema lub trzema żonami, albo żonę z dwoma lub trzema mężami. Dzieci z takich małżeństw są najszczęśliwsze, bo zamiast dwóch Rodziców, opiekują się niemi czterech.“ Волынскія записки Степана Руссова С. Т. 1809.

OKOLICA KAMIENIECKA

Czarnokozince

Niegdyś na pograniczu Tureckiém Kamienieckie krzyże błyszczały na przeciw półxiężyców za Dniestrem. Dziś marmurowe i alabastrowe brzegi Zbrucza oddzielają powiat Kamieniecki od Galicyi, a nad marmurem i alabastrem rosną zielone lasy po wzgórzach; a wśród lasów gdzie niegdzie ruiny zamkow szarzeją. W Czarnokozińcach wspanialej jeszcze maluje się ten sam widok. Zamek na wysokiej górze; na spadzistości pałac właściciela, kształtny murowany kościołek; a u podeszwy ścielą się łąki zielone, i wzgórza domami pokryte, i sina wstęga Zbrucza, po za którą wsi Galicyjskie bieleją.

Zamek Czarnokoziniecki. jak wszystkie dawniejsze na Podolu, heroicznych czasów xiążąt Koryatowiczów sięga. Później był w posiadaniu możnego, a burzliwego domu Zborowskich; a ztąd już odgrywać się w nim musiały nie jednego dramatu sceny. Jednę z nich zachował nam Bielski. W 1672 roku, ostatniego lata panowania Zygmunta Augusta w Polsce, mieszkał w Czarnokozińcach pan Krzysztof Zborowski, a że o mil kilka na Wołoszech panował Bogdan wojewoda, ztąd już pomiędzy sąsiadami przyjaźń, i zwyczajne, jak na paniąt przystało traktacye i poselstwa; co więcej! wpadły w oko i w serce Zborowskiego piękne oczy Hospodara Wołoskiego siostry, a może doszły do uszu jego o bogatém wianie słuchy: cokolwiekbądź posłał swatów do Bogdana Zborowski, a Bogdan Zborowskiemu przyrzekł rękę siostry.

Zborowski rozpisał do przyjacioł listy, i z dworem licznym, strojnie i suto, z Czarnokoziniec do Jass wyruszył. Nie wiedział co go w Jassach czeka. Grochowy wianek zamiast złotego wiana; zimne przyjęcie hospodara, zamiast ognistego wejrzenia czarnookiej mołdowanki.

Nie długo gościł w Jassach Zborowski; pałając zemstą, powrócił do swego zamku, i ztąd już jak pająk, rozstawiwszy sieci, na nieprzyjaciela czekał.

I zdarzyła się do zemsty sposobność, do któ-

rej powodem także ślubne związki były. O dwie mile od Czarnokoziniec nad Zbruczem stał Zamek *Skata*, znamienitych Tarłow dziedzictwo. Tam pod okiem Jana Tarła chowała się córka jego, nadobna polska dziewica, a hospodar wołoski, gach zakochany, do niej cholewki smalił.

Wśród zimy, kiedy Dniestr lodem skuty Wołosze z Podolem łączy, hospodar na lekkich saniach samotrzeć granicę przejechał, zostawiwszy dwór i liczne sługi o podal za sobą. Ale już wiedział o przejeździe jego Zborowski, który z ufcem przydwornych puścił się za nim w pogoń, i pojmał nieostróżnego wojewodę, i na zamku do więzienia osadził.

Wtenczas uśmierzył się gniew obrażonego pana, zemstę spieniężył Zborowski; bo 6,000 czerwonych złotych wziąwszy od Bogdana, za próżne koszta wyprawy po grochowy wianek, na resztę przymusił go dać porękę.

Oswobodzony hospodar musiał do Jass powrócić, i zdaje się, że o pięknej córce Tarła zapomniał.

Po zdobyciu Kamieńca przez Turków, zamek Czarnokoziniecki, z którego żywności oblężonym dowożono, ocalał. Ale we dwa lata później, w 1674 roku Turcy z wielką artyleryą przybyli, zamek zdobyli, załogę wpień wycięli, i odtąd zamek ten opustoszony stoi. *a*)

a) Wiadomości historycznych o zamku Czarnokoziniec-

Niewiadomo w którym czasie Czarnokozińce stałysię własnością biskupow kamienieckich, a po konfederacyi barskiej biskupówi Adamowi Krasińskiemu zabrane, dostały się poźniej w ręce prywatne.

Żwaniec, Uście, Frydrowce.

Jak Czarnokozińce Zbrucza, tak Dniestru pil nuje Żwaniec. Z zamku tego, gdzie nieraz płynęła krew szlachetna, pozostał tylko mur zewnętrzny i kilku baszt ułomki; a tuż po za Dniestrem błyszczą minarety Chocimskie, z których tyle razy burza na Żwaniec spadła.

Miasteczko (niegdyś wieś) Żwaniec darowane było 1431 r. przez Króla Władysława Jagiełła rycerzowi Swyczkowi z Leczyna, który je przedał Teodorykowi z Buczacza Jazłowieckiemu; później dostał się Żwaniec Lanckorońskim i Jordanom, od których nabyli Komarowie. W Żwańcu Jan Kazimierz, oblężony przez Chmielnickiego w 1653 roku, musiał potwierdzić Kozakom *pakta Zborowskie.*

---

kim i Paniowieckim udzielił mi właściciel Czarnokoziniec Tadeusz Sarnecki. Tu winienem także złożyć dzięki Proboszczowi Czarnokozinieckiemu, Kanonikowi Kamienieckiemu, Xiędzu Marczyńskiemu, którego *Statystyka* była mi przewodnikiem podróży po Podolu.

Uście i *Frydrowce* nad Smotryczem także czasów Władysława Jagiełły sięgają. Pierwsza wieś *Uście*, w której Smotrycz do Dniestru wpada, nadana 1403 roku przez Króla Władysława *Piotrowi* zwanemu *Kaczorek*, pod warunkiem służby wojennej z jedną kopiją i dwoma łucznikami na obronę Podola. *a*)

Frydrowce nadane przez tegoż Króla urodzonemu *Fredrowi z Pleszowiec* za męztwo w bitwie pod Grunwaldem, przywilejem datowanym z obozu nad *Ossą* rzeką w dzień pięciu braci spiących 1410 r. *b*).

Paniowce

W Paniowcach, nad wodami Smotrycza, stoi stary zamek Potockich, i nieskończony jeszcze piękny pałac Starzyńskich, dzisiejszych dziedziców Paniowiec. Zamek ten wybudował około 1590 roku Jan Potocki wojewoda bracławski, luteranin gorliwy, i tu kaplicę wyznania swojego, akademią i drukarnią założył. Naczelnikiem drukarni był Wawrzyniec Małachowicz, a przełożonym i kaznodzieją Xiądz Jan Zygro-

a) Obacz przywilej oryginalny w Archiwum gruntowém w starym Konstantynowie, na Wołyniu.

b) Oryginał przywileju w témże Archiwum.

wicz z Wieruszowa; i każda z nich po 4000 złotych ze skarbu wojewody pobierał. Wszakże odpłacali się wojewodzie czynną gorliwością; następujące dzieła z drukarni paniowieckiej wyszły:

1 *Papopompe* albo odprawa papieża na missię Lutrową i Zwingliuszową przez Xiędza Jana Zygrowiusza z Wieruszowa. W Paniowcach drukował Wa: Małachiowicz. R. P. 1611. in 4 typ. goth. 380 stronic.

2do *Epichrema* albo dowód porządnego posłania na Urząd Pasterski Pasterzow Kościoła S. Katholickiego Apostolskiego Ewanielickiego napisany w Paniowcach przez Jana Zygrowiusza. Drukował Małachiowicz R. 1609 in 8 typ. goth. 167 stronic.

3tio *Goniec Katholika Reformowanego* w 1608 typ. goth. 448 stronic.

4to *Epithalamium* in honorem nuptiarum generosi Domini Joannis Polanovii de Polanovice sponsi, et generosae lectisimaeque virginis Annae Starzicka sponsae, scriptum ab amicis, impressum per Małachiowicz A. 1608.

Gdy Jan Potocki pod Smoleńskiem w 1611 r. zginął, zwłoki jego do Paniowiec sprowadzone, i w kaplicy zamkowej pochowane zostały. Ostatnią posługę oddała im Helżbieta Wiktorya z Kamienieckich, po wojewodzie Bracławskim wdo-

wa, prawa katoliczka, jednakże i wielka kościoła Latyczowskiego dobrodziejka.

Zamek Paniowiecki oblężony przez Turków w 1621 roku, ocalał; ale w 1651 zdobyli go Kozacy i Tatarzy pod Chmielnickim, zburzyli i miasto samo splondrowali.

Nakoniec ostatni cios zadał akademii Paniowieckiej synowiec Jana Potockiego Stanisław, przezwany *Rewerą*, wda Krakowski hetman w. koronny. Powróciwszy bowiem na łono kościoła Rzymskiego, miejsce dawnej akademii i drukarni na stajnię przemienił. Dziś znikły ślady sławy i obelgi; zostały się ruiny i wspomnienia.

TYNNA, JARMOLIŃCE.

O cztery mile od Kamieńca, na płaszczyznie wznosi się kościoł wspaniały. Dwie wieże służą mu za facyatę, cztery kaplice na czterech rogach stoją. Od lat niepamiętnych miejsce to święte jest w podaniu narodu, a później cudownym obrazem N. Panny wsławione. Dawno, bardzo dawno, kiedy jeszcze ani świątyni pańskiej, ani mieszkań ludzkich na tej ziemi nie było, słyszał wędrowiec przelękły pobożne jęki dzwonów na tém świętém polu. Na odgłos cudu zbierali się z różnych stron pielgrzymi, i nowa osada od odgłosu dzwonów, według prawideł harmonii naśladowczej, *Tynną* nazwana.

Kiedy to było? nikt nie wie. W czyjém władaniu była Tynna? i to niewiadomością pokry-

te, dopóki nie przeszła w ręce Humieckich, możnego na Podolu domu.

W Tynnie nic nie ma oprócz kościoła, a w kościele od wieków kilku słynie cudami obraz Najświętszej Panny z Panem Jezusem; a od lat dwóchset udzielił papież kościołowi Tynnieńskiemu odpustów zupełnych na dzień 2 lipca.

Kiedy najście Turków całe Podole strachem przeraziło, bali się pobożni właściciele Tynny, aby obraz cudowny profanacyi nie uległ, i przenieśli go ze czcią wielką do katedry kamienieckiej, gdzie przeznaczono mu ołtarz osobny.

Po zdobyciu Kamieńca przez Turków, a przed zrabowaniem świątyń pańskich, kustosz bojąc się, aby bogate ramy przy obrazie nieznęciły chciwości pogańskiej, odarł z nich wszystkie bogactwa i w ziemi zakopał. Obraz ogołocony łatwiej wyprosić mogła u Turków wdowa Humiecka, chorążyna podolska. Pochowawszy męża w kościele Societatis Jesu w Kamieńcu, nie prędzej pomyślała o dzieciach, nim obraz cudowny z miasta wywiozła. Złożono go z wielkiém nabożeństwem we Lwowie „gdzie dotąd oczekuje wprowadzenia w dawne miejsce (mowi spółczesny Wespazyan Kochowski) gdy Turcy Kamieniec oddadzą.“ *a*)

a) Annalium Poloniae Climacter IV, Vespasiani Kochowski: z Mss. Cesarskiej Biblioteki w Petersburgu.

Jakoż powrócił obraz cudowny do Tynny. W 1750 roku wymurowała kościoł, który dziś widzimy, Teresa z Pociejów Humiecka stolnikowa koronna, a w tym kościele odprawiają się podziś dzień trzy mszy każdego tygodnia za duszę Jana III. Może to służyć za hołd wdzięczności dla króla, którego oręż zwycięzki ułatwił następcy odzyskanie z rąk niewiernych drogiego Kamieńca!

Od Humieckich przeszła Tynna do Gozdzkich *a*) a ostatnia z Gozdzkich 1mo voto xiężna Sanguszkowa, oddała te dobra drugiemu mężowi xięciu Karolowi de Nassau Siegen. Tak więc mieszkał w zakącie Podolskiej ziemi ten bohatér końca XVIII wieku, xiążę Niemiecki, grand Hiszpański pierwszej klassy, floty Rossyjskiej admirał, strzelec silny w obliczu Pańskiém, który w Afryce ze lwami walczył, a w Litwie z Panem Rejtanem niedzwiedzie xięcia Radziwiłła w Nalibokach zabijał.

Xiąże Nassau rozpoczął zawod wojenny w służbie francuskiej, i przy sławném dobywaniu Gibraltaru przez Hiszpanów i Francuzów

---

a) Katarzyna Humiecka wojewodzianka podolska 1mo voto za Kazimierzem Ogińskim podstolim litewskim, 2do voto za Gozdzkim starostą brzezińskim. Córka jedynaczka z drugiego małżeństwa była 1mo voto za xięciem Sanguszkiem, 2do za xięciem de Nassau,

w 1782 roku odznaczył się dowodząc bateryą morską. Otrzymawszy indygenat na sejmie w Polsce 1784 zaślubił xiężnę Sanguszkową ostatnią z Gozdzkich, i ponad Wisłą w Warszawie wystawił pałac wspaniały; którego ruiny dotąd *Dynasowskiem* zwane. Poźniej wszedł do służby morskiej w Rossyi, i w 1788 roku, w dniach 7 i 17 czerwca, miał udział w zwycięztwie Rossyan nad Kapitanem Baszą na *Limanie Dnieprowym*, dowodząc flotyllą wiosłowych statków. Z jednego morza na drugie przechodząc, już 3 lipca 1790 roku, xiążę Nassau kommenderował flotą na Baltyku, i przyłożył się do zniszczenia całej floty Szwedzkiej w odnodze Wiborskiej, kiedy sam Gustaw III cudem prawie osobą swoją ocalał. Ale w sześć dni poźniej przeważyła się szala szczęścia, i Gustaw z resztą siły morskiej przyjął spotkanie pod *Suenskesund*, i xięcia de Nassau na głowę poraził.

W 1796 roku znajdował się xiąże w Wenecyi, a chwiejąca się, na odgłos kroków Napoleona, Rzeczpospolita chciała sławnego odwagą cudzoziemca na czele rządu postawić; ale sprzeciwił się temu dwór Wiedeński, i Wenecya upadła. *a*)

Odtąd xiążę de Nassau zamieszkał w Tynnie, i tam uciekających od gilotyny Paryzkich

a) Obacz: Daru, Histoire de Venise. Livre XXXVII.

przyjaciół swoich przyjmował. W Tynnie gościła cała rodzina de *Polignac*, którym on znaczne zapisy porobił; po niektórych aktach powiatowych na Podolu z zadziwieniem napotkać można imię *Jaśnie Wielmożnej* Dyanny de Polignac.

W testamencie kazał xiążę Nassau ciało swoje na cmętarzu w Tynnie pochować; tak, aby je żaden głaz ciężarem nie przygniatał, ale nad grobem polecił kwiaty sadzić; a dwie dziewczyny wiejskie, pielęgnując je rok cały czułém staraniem, na posag zasłużyć mogły. Przeznaczony testamentem fundusz miał na wieczne czasy zwłoki xięcia kwiatami pokrywać. Niestety! kilkanaście lat dopiero od śmierci xięcia de Nassau minęło, a na jego grobie wśród wysokich topoli chwasty tylko i pokrzywy rosną.

Sic transit gloria mundi.

Tak prędko potomność zapomniała o tym, o którym Trębecki urzędowym szumnym wierszem powiedział:

Szczęście to, albo raczej mądrość Katarzyny
Przyciąga zacnych mężów przez waleczne czyny
. . . . . .
Nassau, bitnych Polaków bracie znamienity,
Twojej nowej ojczyzny pomnażaj zaszczyty;
Więcej ci nasza równość do smaku przystanie,
Niż wielkość Iberyi, w Niemczech panowanie!

W podróży po Krymie xiężna de Nassau upodobała sobie małą Greczynkę, córkę kapitana,

oddała ją na pensyą do Paryża do pani Campan, a opiekunem jej był xiążę Talleyrand. Niemając dzieci z mężem, włożyła na xięcia obowiązek zapisania jej całego majątku. Zatém po śmierci xięcia de Nassau Tynna przeszła we władanie młodej *Ekomon*, późniejszej pani Butiakinowej: dziś do dzieci jej należy.

Od niepamiętnych czasów sławne były w Tynnie jarmarki; liczne bowiem na odpustach zgromadzenia ściągały dalekich kupców; i szale z Kaszemiru i Bucharyi, perły *uryańskie* można było obok zbytków i cacek Europejskich, w lepionych szałasach Tynny widzieć. Ale nakoniec niewygoda (bo w tak nazwaném mieście jeden tylko lichy dom zajezdny stoi) i zdzierstwa niebacznych rządców, pozbawiły na zawszę Tynnę jarmarków, które zdawały się być jej odwieczną własnością.

Jarmolińce

Jarmarki Tynieńskie przeniosły się w 1835 r. do poblizkich *Jarmoliniec*, miasteczka, w którém położenie na rozległej płaszczyznie, a więcej jeszcze gorliwe staranie dziedzica, pana Adama Orłowskiego, zapewniały lepsze dla kupców i kupujących wygody. W przeciągu lat kilku stanęło kilka rzędów murowanych sklepów.

Domy zajezdne wybieliły się i przybrały starannie, jak stare zalotne panny. Opuszczony klasztor Bernardynów przemienił się na salę światowych gier i bankietów. Wstrząsła się okolica cała, i co roku, kilką dniami przed dniem SS. Piotra i Pawła, spokojne dotąd Jarmolińce, napełniają się tłumami ludności. Z Berdyczowa, z Kamieńca, z Dubna, z Moskwy nawet (ktoż by o mniejszych mieścinach wspominał) ciągną karawany rossyjskich i wschodnich towarów. Na około miasteczka rżą tabuny dzikich koni, ryczą podolskie i ukraińskie woły, beczą cienkowełniste saskie i szląskie barany, pod przewodnictwem pilnego Niemca, który na trzodę to w trąbkę uderza, to długim biczem świszcze. Na prostych wozach suwają się powoli biédni kmiotki; w niezliczonych pojazdach toczą się lub pędzą panowie i szlachta. Panowie (rozumie się, że kto ma wielki majątek albo wiele długów, nazywa się panem). Panowie tedy w karetach wiedeńskich, w koczach warszawskich, w berlinkach; szlachta w koczobrykach, w karyolkach, w szarabanach i konno. Już po wszystkich domach żydzi ustąpili wybielonych na nowo mieszkań przyjezdnym panom, za sowitą nagrodę, a sami (sprośny naród) w stajniach i chlewach się mieszczą. Szlachta zajmuje chaty włościańskie i ściany ubogie dywanami stroi.

Po ogrodach stawiają szopy, rozbijają namioty. Już rozłożyła swój obóz jarmarkowa horda.

W stajni urządzono teatr, na którym przybyły z Żytomierza Malinowski, *a*) komedye Fredra, lub dowcipne sztuczki podolskiego poety, Stanisława Starzyńskiego, odgrywa.

Po innych stajniach, uczone małpy, jasełka, i inne widowiska ciekawe, wyciągają grosze z kobiałek chłopów, a złotówki z kieszeni szlachty. Czasem i Jaśnie Wielmożni Panowie raczą z łaski swojej półrubelki i pięcio złotówki w kassie małpiarzy zostawić. Wszak trzeba talenta wśpierać!

Dalej wabią publiczność sztuki konne; a zawsze smagława Amazonka jaka zhołduje sobie licznych pomiędzy młodzieżą wielbicieli.

Pierwszą rolę na jarmarku (po kupcach naturalnie) gra tak nazwana młodzież (od lat 20 do 50). Jedni na kozackich i czerkieskich koniach na rynku harcują, drudzy biegą na gonitwy, i szalonemi zakładami szumią. Inni gładzą wąsy i ogromne bakembardy, po większej części w białych czapkach, roją się jak pszczoły po ryn-

a) Malinowski, artysta dramatyczny, rzadkich zdolności, komik wyborny, który na jarmarkach talent swój pospolituje, kiedyby mógł na scenie Warszawskiej obok Zółkowskiego jaśnieć.

ku całym od sklepu do sklepu, i nareszcie do cukierni, jak do ula, wracają.

„Panie Antoni, lodów! panie Antoni, ciasteczek! panie Antoni, cukierków, konfitur, likierów! Pan Antoni to nasz przecie, Krzemieńczanin; kiedyś razem na szkolnych ławkach siedział!“

Dawno to było, przed lat dziesięcią; wtedy *Uldyński* z przyciskiem Grekow i Rzymian wychwalał; i wojny perskie, i wieki feodalne wykładał. *Hreczyna* zimnym głosem wyłuszczał algebrę i jeometryę. *Wyżewski*, jak toporem, matematykę wyższą rąbał. *Zienowicz* tłumaczył sto razy własny niezawodny systemat chemii, o którym się Berzeliusowi nie śniło. *Jakóbowicz*, filozof dawnych czasów, przekładał ulubionych swoich łacińskich klassyków. *Józef Korzeniowski*, znakomity pisarz polski, z niechcenia, znudzony często, perłowym stylem z ust wypuszczał prawidła wymowy i poezyi. *Abtamowicz*, w ciągłych abstrakcyach szeroko o fizyce rozprawiał; Kapelan Lycealny xiądz *Kulikowski*, słowo Boże, jasno, dobitnie, surowo wykładał; a xiądz Prokop, kaznodzieja, słodko i wymównie; że innych wielu nie wspomnę.

Te czasy przypomina jednej połowie młodzieży (od 20 do 30 lat) pan Antoni Dobrzyjałowski, właściciel doskonałej cukierni, w której się całe towarzystwo jarmarkowe posila

i chłodzi. I damy nawet nie gardzą cukiernią; zmęczone ciągłém chodzeniem po sklepach obsiędą na chwilę u Dobrzyjałowskiego ławki, a potém do sklepów wracają. Pójdźmy za niemi.

Hurtowe sklepy nie tyle są uczęszczane; w nich pewniejszy, lubo mniej świetny, handel. Żydów tu z żydami sprawa, pół roku żywić się będą miasteczka przywiezionym przez hurtowników towarem. Zresztą zajdą do hurtowych sklepów dobre gospodynie po zapas herbaty i bakalii na rok cały, a cukier kupią głowami lub piaskiem doskonały z fabryk Czackiego, Komara lub Makowieckiego. *a*)

Najwięcej uczęszczają do bławatnych i galanteryjnych sklepów. Zwiedzając je, będziem mogli z kolei przypatrzyć się wszystkim damom, bo każda je zdziesięć razy obejdzie, i w każdym się targuje, i zawsze drogo zapłaci. Ale jakże nowego stroju nie kupić! Jakże nie wejść do modnego handlu! „*Bonjour Madame*, co też Pani kupiła; nic nie ma ładnego u *marszandemodów*, chyba ten kapelusz, ale za drogi!“ *Vous trouvez chère, Madame*? otoż ja go kupuję; proszę go dla mnie odłożyć, tę mantylkę także. *Ve-*

a) Wszystkie te fabryki są na Podolu; P. Czackiego w Serebrzyncu w powiecie Mohylowskim, P. Komara w Żwańcu w Kamienieckim powiecie, a P. Makowieckiego w Płoskirowcc w powiecie Uszyckim.

nez, Cordélie, mnóstwo jeszcze pozostaje nam sprawunków.“ I wyszła matka z córką, a pozostałe towarzystwo prosi o takie same kapelusze, jak ten, co pani hrabina wzięła; ale powinny być zupełnie takie; jednego koloru, z takiemiż kwiatami, z takiemiż wstążkami. Gotowych niema, obstalować można na jutro; zostawują zadatek i wychodzą. A ktoś z młodzieży, tej scenie przytomny, sprawiedliwą uwagę zrobił. „Nie oszukacie tém panie nikogo, co innego panna Kordelia, posag jej wyrachowany, nieprawdaż?“ „Niezawodnie, odrzekł drugi, wyciągając pugillares; a gdy go otworzył, rzucił okiem na regestr ułożony, i przeczytał: N. 4. Panna Kordelia, hrabianka, pięć-kroć stotysięcy.

W inném miejscu magazyn Grabowskiego z Żytomierza; tu już dziwić się potrzeba rozumnej przezorności kupca, który mówi do publiczności. Widzicie państwo, co za kanwy, włóczki berlińskie, papiery modne w stylu odrodzenia, noty muzyczne najnowsze, scyzoryki i ołówki angielskie; ale radzę niekupować, bo wszystko drogie, bardzo drogie!“ I wszystkie damy cisną się do magazynu, i odkładają mnóstwo rzeczy i kupują i płacą. A kupiec uśmiecha się, i krzywi się, i ręce sobie zaciera.

Na balkonie od austeryi muzyka dęta, z Czechow złożona, zagrała walc Lannera. I pospólstwo zbiera się na około, chłopi stoją, a nawo-

zach siedzą kobiéty i dziewczęta, tamte w białych namiotkach, te z różnobarwnemi wstążkami na głowie.

Co za ruch! Co za wrzawa! Jak tu głowy nie stracić! A tu nowi kupcy z towarami przybywają; dla nich już miejsca nie ma; i skarżą się i klócą się daremnie, a sprawa do właściciela Jarmoliniec dochodzi.

Uciekajmy z rynku, zaduszą nas, a przynajmniej zamęczą, Jeżeliś zaproszony, idź do klasztoru na obiad. A; nie. „....“ To bądź zdrów, ja pójdę.

W klasztorze towarzystwo dość liczne, osób czterdzieści, może piękne damy; była i hrabina z posażną panną Kordelią, numerem czwartym. Był i rejestrowy trzydziestoletni młodzieniec, a uważałem, że siadł przy pannie Kordelii u stołu, i że nią nie żartem był zajęty; bo też i pięćkroć sto tysięcy, nie są żarty, mości dodrodzieju! powiedział mi poufale, gdym go o pannie Kordelii zagadł.

Po obiedzie wracamy na rynek, bo cóż innego robić. Obywatele i młodzi eż już snują się po rynku. „Młodzież, i zawsze młodzież, dopókiż u was człowiek młody, zapytał mnie znajomy Poznańczyk?“ „Dopóki urzędu nie dostanie, odpowiedziałem; widzisz przed sobą obywateli i młodzież. Z obywateli każdy jest marszałkiem, prezesem (choć granicznych sądów)

deputatem, sędzią, podsękiem. I broń Boże, żebyś mu tytułu odmówił. Na stu obywatelach masz *pięćdziesiąt* marszałków; z których połowa była w urzędzie przed dwudziestą laty, ale nie zapomnieli o tém; wszakże dla tego tylko w urzędowaniu byli, aby tytuł uzyskać. To też każda pani jeżeli nie hrabina, to marszałkowa, albo prezesowa; każda panna, marszałkówna, a przynajmniej sędzianka. „Ależ u nas, odrzekł zdziwiony Poznańczyk, tego niemasz; nie możesz lepiej uczcić szlachcica, jak nazywając go rodowitém, drogo cenioném nazwiskiem.

Wiem dobrze, wszakżem dość długo w Poznańskiem bawił. Drogą zachowałem z gościnności waszej pamiątkę, i szlachetną obyczajów waszych prostotę uwielbiam. Może i u nas do tego przyjdzie; owszem koniecznie przyjść musi. Otrząśniemy się z zakośniałej wody ojców, z téj *tytutumanii*, która niegdyś rzeczywistością była; dziś jest błahém cackiem tylko.

Gdzież ci wszyscy panowie idą? Na grę do którego z nich; pójdźmy z nimi. Ja nikogo z nich nieznam. — A masz paszport? — Mam — A pieniądze? — Co za pytanie! mam. A więc dobrze, postawisz parę dukatów w dyabełka, to najlepsza znajomość.

Weszliśmy do osobnego domu; poznałem mego Poznańczyka z dyabełkową starszyzną; w ten

moment rozłożyli zielone stoliki, podali karty, fajki, sygara, i w oka mgnieniu za kłębami dymu wszyscy do stolików zasiedli.

Poznańczyk mój postawił dwa dukaty wygrał dziesięć, potém dwadzieścia, potém stracił wszystko, dopłacił trzeciego dukata, wstał od stolika i przybliżył się do mnie. Jużem szkołę opłacił, teraz do ołówka; będzie to szkic doskonały do *przyjaciela ludu* na rok 1841; redakcya mi z ochotą trzy dukaty powróci.

Ta chciwość w oczach, w zagiętych palcach, które się w grabie do złota i bankocetli przemieniły; to skąpstwo, które ze chciwością walczy i ofiarą pada, rospacz, która ostatkiem goni i ostatnią nadzieję na niedoświadczoném głupstwie bliźniego pokłada. Wszystko to stanowi obraz skończony, który wart być popularnym!

Ależ jeżeli się ci panowie poznają, to się obrazić gotowi! „Jakżeby się poznać mieli? wtenczas tylko tak wyglądają, gdy przy djabełku siedzą!“ — „Bagatela! alboż to się rzadko zdarza. „Nie bój się, nikt siebie nie pozna, a bliźniego każdy“ i Poznańczyk ołówek wraz z rysunkiem gotowym do kieszeni schował.

Wieczorem zerwali się niektórzy gracze; już czas na teatr. Będą damy, nawet hrabina z panną Kordelią. „A kiedy tak, to pójdziemy wszyscy!“ i wyszli; ale czterech czy pięciu za-

paleńszych kupili bilety na korzyść teatru, i zostali się przy zielonym stoliku.

Na teatrze nie mogłem długo wytrzymać; najlepsi aktorowie nie wydaliby się dobrze w stajni, cóż dopiéro więcej jak mierni! Żal mi się zrobiło autora, którego sztukę oszpecono; żal i Malinowskiego; bo zarobek lichy nie wynagrodzi mu zmarnowanego talentu. Wyszedłem z tak nazwanej sali, siadłem do powozu, i wśród ciemnej nocy przejechałem przez rynek oświecony rzadkiemi lampami, przy odgłosie hasła czujnych wartowników.

Jarmolińce od kilku wieków były własnością wygasłej dziś familii Jarmolińskich. Jeszcze Władysław Jagiełło nadał tę wieś Chodkowi Kroacie przywilejem datowanym z Krakowa 1407 roku. Synowi tego Chodki, *Olechnowi* (Alexandrowi) z *Jarmoliniec* wynadgradzając znakomite zasługi, *magna atque merita*, Kazimierz III nadał wsi Jarmolińcom prawo magdeburskie, w Toruniu, w niedzielę przed S. Elżbietą 1455 roku. Odtąd z tejże samej familii *Juchno*, *Dachno* i wielu innych odznaczali się w rycerskich sprawach, i w Jarmolińcach założyli zamek, którego ruiny, sklepiona brama w wale i dwóch baszt ułomki po dziś dzień stoją. Zamek ten musiał posłużyć do nadania Jarmolińcom prawa miasta *(oppidum et forta-*

litium). Tu Sieniawski chorąży koronny otrzymał zwycięztwo nad Turkami; *a*) znaleziona w ziemi w 1823 roku długa armata z herbem Jarmolińskich Korczak świadczy o męztwie i możności tej Kroackiej rodziny. Do ostatnich czasów Jarmolińscy dochowali wiarę greckią, jak świadczy kamień grobowy Tomasza ostatniego z Jarmolińskich, z napisem słowiańskim na miejscu, gdzie dawniej stała cerkiew S. Michała. W cerkwi Sutkowieckiej, obwarowanej basztami, znajduje się pod środkowym filarem, grób zięcia Jarmolińskich, z napisem słowiańskim na głazie: *Tu leży Bataban Jarmoliniecki i Sutkowiecki pan.*

Ostatnia Jarmolińska wniosła Jarmolińce w dom Inflancki Szepingów. Od Szepinga nabył je generał Paweł Starzyński w 1757 roku, i znowu w 1772 Marchockiemu kasztelanowi sanockiemu odprzedał. Poźniej dostały się Jarmolińce Janowi Onufremu Orlowskiemu łowczemu koronnemu, który dla OO. Bernardynów wymurował w 1785 piękny kościoł, nakształt kościoła tego zakonu w Warszawie. Po skasowaniu zakonu, gmach ten obrócony na cerkiew; w niej znaduje się szacowny obraz szkoły Weneckiej, wystawujący N. Pannę wieńczoną przez aniołów; i grób fundatora z piękną płaskorzeźbą na marmurze z Karrary.

a) Salvandy, histoire de Jean Sobieski.

Dziennik Szepinga czyni wzmiankę o wypadkach, jakie za jego pamięci Jarmolińce dotknęły.

1719. Powietrze srogie było w Jarmolińcach, zmarło dusz półtorasta.

1722. Jarmolińce osadzone znowu przez rodziców Szepinga.

1738. Mocne trzęsienie ziemi o jedynastej zrana.

1740, Bardzo ciężka zima.

1741 do 1749. Szarańcza, która się ciągle mnożyła.

1752. Huk ogromny, jak gdyby z armat strzelano, po czym trzęsienie ziemi.

W tym czasie właśnie zjawił się w Jarmolińcach ubogi pielgrzym, Maronita, *a*) Józef mu na imię było; przez tureckie kraje przebrał się w te strony pobożny staruszek o żebranym chle-

---

a) *Maronici*, naród Chrześciański, mieszkający około góry Libanu; pochodzenie jego Syryjskie, ale przez ciągłą styczność z Arabami, język Arabski w nim się upowszechnił. W 680 roku ery Chrześciańskiej chwycili się Maronici kacerstwa monotelitów, uznających tylko *jedną* wolę w Chrystusie Panu; ale w 1182 roku powrócili na łono kościoła, i odtąd niczém się od katolików Rzymskich nie różnią, oprócz niektórych im właściwych obrzędów kościelnych. Maronici mają swojego naczelnika, którego z uległością wielką słuchają; zostają jednak pod rozkazami rządzców Egipskich, jak dawniej pod Tureckimi byli.

bie i datku, które leczącemi ziołami sowicie opłacał. Prosili go o radę chorzy z prostego narodu, a może i służba pana generała Szepinga, bo cudzoziemiec znalazł na zamku przytułek. Później musiał się los jego poprawić, kiedy szlachcianka (choć nie młoda zapewne) Zofija Kociejówna, za tułacza z góry Libanu wyszła.

Wkrótce odmieniło się w panowanie w Jarmolińcach. Po Szepingu Starzyński nastał, a z rokiem 1770 spadła na Podole wielka klęska, morowe powietrze. Strwożeni mieszkańcy przybiegali do Maronity, który, na własne bezpieczeństwo niepomny, nie odmówił chorym porady; od tureckiej dżumy dawał im zioła po tureckich polach zbierane. Ale wszystkie lekarstwa bezskuteczne były; strach inne nastręczył, opuścili Jarmolińce ci, których śmierć oszczędziła; na polu, po lesie, na około miasta, po budach osiedli.

I tam znalazło ich morowe powietrze, umierały kobiéty, dzieci, a mężczyzni zebrali się na naradę. Wielu ich było: Andrzej Garboliński, Iwan Olejnik, Iwan Szmigielski, Maćko Beniuk, Petro Grabarz, Maciej kuchmistrz, Grzegorz Hołowaty, Jacko Burszta, Szymko Gałamaga, Iwan Zabłotny, Tomasz bednarz; kto ich wszystkich wyliczy?... „Wiecie, co to znaczy, powiedział Iwan Olejnik improwizowany mówca, oto umierają nasze żony i dziatki, i umrzemy wszyscy; bo otruł nas ten bies zamorski, i je-

szcze truje; ale niech bies przepadnie, to śmierć za nim pójdzie!“ I gromada rozeszła się ucieszona, że się śmierci pozbędzie, i poszła przygotować wszystko na dzień jutrzejszy.

Tymczasem Maronita wraz z innymi opuścił Jarmolińce, i schronił się do budy pracowitego Jana Podbuskiego za miastem. Z rana obstąpiła budę rozjuszona gromada, starzec do nich, jak do chorych, z ziołami wychodzi. „Dajcie pokój, woła olejnik, wy leczycie nas, ale inaczej; pierwej dajcie sobie oczy zawiązać.“ I posadzili Maronitę na jednym wozie, a na drugim położyli beczkę smoły, i karawana cała pomknęła się ku granicy Jarmolinieckiej, od gruntów wsi Kadyjowki. Tam w wigilią już przygotowano duży stos ze słomy, także z łat i płatewek, z których domy żydowskie w mieście odarli.

Biedny starzec, któremu odwiązano oczy, złożył ręce pobożnie na widok okrutnych przygotowań, i oddał się w ręcę Opatrzności.

Beczkę ze smołą postawiono na stosie; i tu już Tomasz bednarz wziął się do swego rzemiosła, i Maronitę do beczki wsadził. W tejże chwili Andrzej Garboliński stos zapalił; ogień zabłysnął; za gęstym dymem słychać było krzyk przeraźliwy męczennika. Wkrótce ustało wszystko, oprócz dżumy. W tydzień potém umarła wdowa Maronity w chacie kowala zamkowego, a z nią cała rodzina kowala. Nareszcie zlitował się pan

Bóg, oczyściło się powietrze; powoli wracała do domów swoich rozpuszczona ludność Jarmoliniecka.

Należała się zabójcom biednego Maronity kara; ale któż miał za śmierć nieznajomego cudzoziemca pomsty szukać?

W lat jedénaście po dokonanej zbrodni pozywają pana Marchockiego kasztelana Sanockiego, właściciela Jarmoliniec, urodzony Antoni Giżycki, na Szatawie dziedzic, i mężowie siostr jego uu. Stanisław Leszczyński i Michał Dziunaty, *urodzonego Józefa Maronity* i Zofii Kociejownej Maroniciny małżonków bracia i siostry cioteczne (zapewne przez żonę Maronity, którego narodowe nazwisko zabawnie na *Marymata* i *Maryniuta* przekręcone i za nazwisko familijne wzięte). *a*)

Broni się pan kasztelan w grodzie Kamienieckim; nakazują zjazd na granicę i inkwizycye, a wtém jak drapieżne ptaki na łup gotowy, tak na popioły Maronity spadają coraz nowi krewni i sukcessorowie.

W 1782 roku pozywają pana Marchockiego o śmierć Maronity urodzony Kaspar Pęchow-

---

a) Archiwum Malejowieckie. Fascykuł: *Proces o spalenie Maronity.* Papiery te, równie jak inne wiadomości o Jarmolińcach i Malejowcach, winienem uprzejmości P. Ignacego Orłowskiego.

ski i żona jego Maryanna z Felsztyńskich, fałsz zadając mniemanemu pokrewieństwu Giżyckich, a mieniąc się być najbliższymi Maronity sukcessorami, z głowy jego ojca. Ojca? wszakże ojciec Maronity żył i umarł pod cedrami Libanu, a jakiż stosunek z Libanem mają Pęchowscy? a choćby i Felsztyńscy nawet?

Na to odpowiedź gotowa: pani Maryanny z Felsztyńskich Pęchowskiej matka, Barbara z Leduchowskich, miała wiele rodzeństwa, synowie w obronie kraju na różnych potrzebach polegli. Dwie córki, Katarzyna i Lucya, dostały się w niewolę Turecką. Nic w tém dziwnego; ale słuchajcie: jedna z pobranych panien, Katarzyna, idzie za mąż w Tureczyźnie za *urodzonego Maronitę*, spalonego Józefa stryja! Ztąd powinowactwo; i na Pęchowskich ma spadać sukcessya, to jest, okup okrutnej śmierci Maronity!

Genealogia ta nie utrzymała się jednak w sądzie; Giżyckiemu tylko i szwagrom jego przysądził grod kamieniecki 11 kwietnia 1782 roku 200 grzywien od pozostałych przy życiu zbrodniarzy, po wysiedzeniu przez nich wieży dolnej w zamku Jarmolinieckim, a 100 grzywien od gromady całej za wspólnictwo w zbrodni. Ale już miesiącem przed tém zawarli byli sukcesorowie z kasztelanem Sanockim umowę, kontentując się summą 200 złotych dla tego, że

sprawa już zadawniona, warując jednak, że na miejscu spalenia Maronity krzyż święty postawiony będzie. A tymczasem samą umowę znakiem krzyża świętego podpisali uu. Stanisław Leszczyński i Stanisław Giżycki na Szatawie dziedzic, jako nieumiejący pisać.

Na mocy tej umowy zakwitowali później pana kasztelana w grodzie.

I tak w Jarmolińcach każdy dla siebie stosowną zabawę znajdzie. Kto sprzedawać może lub kupować musi, kto wierzy w djabełka albo panien z posagiem szuka, niech tu przyjdzie około S. Piotra na jarmark; a kogo obchodzą starożytne badania, niech w spokojniejszej porze ostatki zamku Jarmolińskich i krzyż biednego Maronity odszuka.

SATANÓW

W dolinie nad Zbruczem leży miasteczko, którego nazwisko samo, *Satanów*, coś tajemniczego, coś piekielnego zwiastuje. Wjeżdżamy: pokazują nam podziemny pałac Paca, i dwie góry, na których chrześcian, cyganów, żydów wieszano, i same akta, w których zapisane są te wyroki krwawe, i okropne lochy w ruinach zamkowych, i posąg święty, na którym czernieje tajemniczy napis: *Culpae non pietatis opus.* (Nie pobożności, lecz występku dzieło.) Opowiadają nam tradycyą, jakoby przed stu laty, w jedném ze źródeł tutejszych, mieszczanin satanowski złotą rudę wydobywał, której teraz ani śladu

nie ma. Pokazują w okolicznych lasach jaskinie w skale wykute, w których lud biédny schronienia od Tatarów szukał.

Wszystko to powiększa jeszcze tajemniczy urok, i bardziej, jak samo nazwisko *Satanowa*, wielkiego nieprzyjaciela rodu ludzkiego przypomina.

Pod samém miastem ciągnie się ku Zbruczowi wał od 4 do 5 stóp wysokości, i po za Zbruczem pokazuje się znowu w Galicyi. Wał ten nosi sławne imie Trajana, i z pod Kamieńca od Dniestru równoodlegle ze Zbruczem się ciągnie. Wprawdzie Trajan przeszedłszy Dunaj, zawojował Dacyą całą, i granice jej rozciągające się do Dniestru, stały się granicami państwa Rzymskiego. Ale oprócz znalezionych monet rzymskich, z czasów Trajana i Antoninów, żadnego dowodu na autentyczność nazwania wału nie ma. Może usypany był dla obrony przeciwko Sarmackim pokoleniom Roxolanów i Jazygów, którym Adrian cesarz daninę opłacał, a których zwyciężyli Marek Aureli dopiéro i Konstantyn Wielki. Sarmatów wypędzili Gotowie. Ci ustąpili Słowianom; nad brzegami Dniestru i Zbrucza panują naprzód Waragowie Ruscy, potém Litwini, nakoniec Polacy.

W tenczas panami Satanowa po Chodorowskich byli Kostkowie, dom możny, który świętego w niebie, a na ziemi wielu rycerzy znamie-

nitych, kandydatów do tronu nawet, liczył. W 1592 roku, na początku panowania Zygmunta III. po zgasłym Janie Kostku wojewodzie santdomierskim, i Zofii ze Sprowy Odrowążownej trzech synow i dwie córki, pozostało, którzy, wypełniając wolę rodziców, założyli dzisiejszy parafialny kościół w Satanowie; jedna z tych córek, Katarzyna ze Sztembergów Kostków Sieniawska, podczaszyna koronna, kościół nowy i szpital znacznemi funduszami opatrzyła, a chcąc dziedziczne miasto swoje do porządku przyprowadzić, pozwoliła mieszkańcom sądzić się sądem magdeburskim, zwyczajem innych miast w koronie, z wolną appellacyą do zamku Satanowskiego, a potém do niej lub jej potomków. *a*)

---

a) Oto jest początek nadanego przez nią przywileju: Katarzyna z Sztemberka Sieniawska, Podczaszyna Koronna, na Satanowie i Zinkowie dziedziczka.

Oznajmuję, komu o tém wiedzieć należy, ponieważ wszystkie rzeczy jako porządkiem w swej całości zatrzymane bywają, tak bez niego odmianie podledz i upadać muszą. Przeto i ja chcąc miasto moje dziedziczne Satanów we wszelakim porządku zachować, i żeby mieszkańcy i obywatele tameczni, w prawach i wolnościach swoich żyjąc, byli w nich zatrzymani, za prośbą ich usilną, którą do mnie wnieśli, skłoniłam się do tego (widząc rzecz słuszną i do zachowania całości ich potrzebną) abym im pozwoliła, jakoż niniejszym przywilejem pozwalam i potomkom ich wiecznemi czasy, aby się prawem magdeburskiem są-

Dziwnym sposobem nadużywali sławetni mieszkańcy służącego im prawa, a dwa miecze, chrześciański i *koszerny* (dla żydów) nierzadko w ręku *mistrza* błyszczały. Za najmniejszą kra-

---

dzili i wszystkie sprawy także i porządek prawem magdeburskiem zwyczajem innych miast w Koronie polskiej odprawowali (jednakże prawu memu dziedzicznemu i potomków moich nie derogując sądy jednak sposobem takim odprawiać się mają: naprzód u Wójta, który z ramienia mego i potomkow moich podany będzie ztamtąd u sądu Radzieckiego, a potem w Zamku u Namiestnika mego Satanowskiego, zkąd appellacya do mnie i potomkow moich ma we wszystkich sprawach być, dla otrzymania ostatniego dekretu. i t. d.

Działo się w Zamku Brzezańskim dnia 30 marca R. P. 1641.

Katarzyna Sieniawska ręką swą
Adam Hieronim z Granowa Sieniawski
Mikołaj Hieronim z Granowa Sieniawski

Akomodując się woli wyraźnej przodkow moich, ja się podpisuję ręką swą

Adam Mikołay z Granowa Sieniawski.

Reszta przywileju potwierdza miastu jarmarki. nadane przez Zygmunta Augusta; nakazuje opatrywać wały około miasta, dawać straż do Zamku, jako w mieście na inkursye nieprzyjaciół krzyża S. wystawioném, i armatę zwyczajną, to jest, hakownice, szmigownice, prochy i ołów dostarczać, nakoniec ustanowić wszelkie powinności i podatki.

(*Obacz Xięgi miejskie Satanowskie*).

dzież wieszano cyganów i żydów; wyciągano ich na tortury pierwej, oblewano wrzącą oliwą lub smołą, szynami rozpalonemi pieczono, a żyd nic nie mówił, świstał tylko uporczywie. Jednakże, gdy oskarżyciel, officer przechodzących wojsk rossyjskich, ciągle o kradzież go obwiniał, poszedł stoiczny żyd na szubienicę. *a*)

Takie były ich wyroki; nie rzadko zbrodniarz na stos skazany drogą appellacyi do zamku, za łaskę przyjmował, że ciało jego już po ścięciu w ogień rzucić miano. Groźni sędziowie najczęściej nie umieli pisać, i pisarz miejski podpisywał ich wszystkich, a panowie namiestnicy czyli gubernatorowie Satanowscy czasem tylko potwierdzali wyroki, podpisując je w dekretarzu, jakby ręki swojej we krwi nieszlacheckiej mazać nie chcieli.

Tak więc po Kostkach panowali w Satanowie Sieniawscy; a ostatni z ich rodu Adam Mikołaj Kasztelan Krakowski Hetman W. K. najwięcej tu po sobie pamiątek zostawił. On to założył zamek w kształcie pięciokąta z pięcią basztami na rogach, z których trzy tylko zrujnowane stoją; podanie mieć chce, że się pan hetman przeciw królowi Leszczyńskiemu zasła-

---

a) Obacz dekretarz magdeburskich sądow w Satanowie.

niał; i dotychczas pokazują obok zamku domek, w którym przeciwnik Leszczyńskiego, Piotr wielki, nocował; na kominku gipsowym pozostały jeszcze ślady dwógłowego orła obok herbownéj Leliwy Sieniawskich.

W 1722 roku całe miasto opasał hetman Sieniawski murem, ażeby Turkom i Tatarom przeciąć drogę do Polski. Nie stało wieku jednego, i mur, co miał być wieczny, upadł; od południa tylko została się brama w kształcie ogromnej baszty z chwalebnym napisem:

D. O. M.

Adamus Nicolaus a Granow Sieniawski comes in Szkłow et Mysz, castellanus cracoviensis, supremus exercituum regni dux, securitati publicae propugnaculum hoc erexit, anno Christi 1722. Defensurus etiam muro patriam, quam toties pectore tutabatur, provida scilicet mens fundatoris ut Portae ot homanicae via in Poloniam praecluderetur, portam hanc extrui curavit et ut pari praesidio uteretur contra barbarorum incursiones furenti Tartaro Satanovum opposuit, contra quod nec portae inferi praevalebunt, maxime cum clausa hostibus, soli tantum Deo, Regi, et Patriae claves suas sit vedditura.

Bożnica żydowska, na kształt baszty zbudowana, z wspaniałém płaskiém sklepieniem, służyła także za warownię przeciw Tatarom, rów-

nie jak brama po dziś dzień osmalona, od stosów słomy, któremi chcieli ją zniszczyć poganie.

Po śmierci hetmana Sieniawskiego, córka jego jedynaczka Zofija Denhofowa w liczbie innych dóbr i zamków odziedziczyła i Satanów. Do bogatej wdowy cisnęły się roje złakomionych panów. Wybór jej padł na xięcia Augusta Czartoryjskiego, wojewodę ruskiego, ale przeznaczeniem Satanowa było, zawsze po kądzieli z domu do domu przechodzić; i tak córka xięcia wojewody ruskiego, xiężna marszałkowa Lubomirska, wzięła Satanów w posagu i oddała go znowu córce swojej Alexandrze z xiążąt Lubomirskich Stanisławowej Potockiej.

Obok kościoła, dziś już zupełnie odnowionego, i którego część najmniejsza tylko po Kostkach pozostała, wznosi się posąg matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, na ciosowej kolumnie na stop dwanaście wysokiej; po bokach zatarte są pobożne napisy; wyraźny tylko rok 1744, i napis u stóp posągu z dwóch stron przeciwnych postawiony: *Culpae non pietatis opus.* (Nie pobożności, ale występku dzieło.) Jaki występek na taką karę zasłużył? Kto był ów grzesznik, którego kościół zapewne publiczną pokutą upokorzył? podanie miejscowe milczy. Może który z okrutnych sędziów magdeburskich odpokutował za krwawe wyroki, których nawet podpisać nie umiał. Może jaka zbyt czuła Sata-

nowska dziewczyna okupiła chwilę zapomnienia posągiem na cześć Boskiej dziewicy, oblewając te stopnie łzami Magdaleny!.. Może posąg ten z napisem sam kościół kosztem grzesznika postawił, tak, że dla *niego* tylko były surowém napomnieniem, dla drugich tajemniczą zagadką!

W metrykach pogrzebowych kościoła Satanowskiego, zapisany jest pod dniem 3 decembra 1826 zmarły w 120 roku życia Stanisław Pac, niegdyś lekarz nadworny króla Stanisława Augusta. Pac ten przeniosł się na początku teraźniejszego wieku do Satanowa, a chcąc pobyt swój uwiecznić, wybudował pałac, jakiego nigdzie nie było i nie będzie zapewne. Cały z ciosu sprowadzonego z Galicyi ozdobionego rzeźbą dziwaczną. Trzy piątra nie wznoszą się, ale zapadają w ziemię, a napowierzchni jedno tylko nie całe zostało. W podziemnych pokojach swoich trzymał Pac wszelkiego rodzaju zwierzęta, i pośród nich, jakby w arce Noego, doczekał się sędziwego wieku patryarchów. *a*)

Cały ten Satanów, w którym tyle różnoro-

---

a) Sławny w naszych stronach Michalek (dziś pan Wojciechowski, obywatel Kijowskiej gubernii) lekarz przez natchnienie, a raczej przez jasnowidzenie (par intuition) jak Prisnitz w Greffenbergu, niegdyś był u Paca na usługach, i zbierając dla niego zioła, uczuł w sobie powołanie lekarskie.

dnych pomników pozostało, ze wszech stron ogrodami umajony. Tam wśród lasów na pagórku słońce złoci kopuły monastéru greckiego; tu zielenieją na Zbruczu wysepki, a poza Zbruczem zagraniczne już łąki; gdzieniegdzie skalisty zakręt rzeki wioskę jaką Galicyjską tuż pod Satanów przysunie. Przyrodzenie całe uśmiecha się wesoło, jakby na przekorę groźnemu nazwisku Satanowa!

SZAROGRÓD

W Jampolskim powiecie, nie daleko Bracławia nad rzeczką Moraszką leży miasteczko liche, którego nazwisko jest historyczne, a którego początki odległej starożytności sięgają. Wszakże ta baszta zamkowa, ten kościoł świętego Floriana, ten wspaniały, niegdyś bazyljański monastér, ta synagoga w kształcie zamku zbudowana stylem Maurów z Granady, wszystko to do nowszej epoki, do odrodzenia Szarogroda należy.

Ale w dalekich czasach, kiedy Podole, ledwie od Tatarów wolne, zaczynało otwierać ciemne bory swoje promieniom słonecznym; kiedy to-

por był narzędziem cywilizacyi, w tych lasach, które nominalnie tylko tworzyły powiaty, jak dziś jeszcze widzieć można w Rossyi, w wołogodzkiej gubernii; wtenczas Witold wielki xiąże Litewski darował ziemię, na której dzisiejszy Szarogrod stoi, słudze swemu panu Wasylowi Karaczewskiemu, pod warunkiem, aby ściąwszy drzewa, na *mokrym korzeniu* osadę założył.

Милостію Божею, мы великій князь Витовдъ ведомо чинимъ каждому добромоу, кто коли на сей листъ позритъ, ажеесмо допоустили садити село княжоую лоукоу на сыромъ кореню оу подольской земли, оу каменецкомъ повѣтѣ межи рѣками морашками, до берега морашки сенковской злѣсомъ што зовоутъ стріовъ рогъ и коуликовыми лѣски, аже потоля гдѣ оупадаетъ морашка сенковская оу морахвоу великоую Василеву Корачевскому слоузѣ нашему, а дали эсмо Ему 30 всими лѣсы и здоубровами и сполями и сѣножатми и

Z łaski bożej, my wielki xiąże Witold wiadomo czynim każdemu dobremu, kto kiedy na ten list popatrzy, żeśmy dopuścili założyć wieś *kniazią Lukę* na *mokrym korzeniu*, w Podolskiej ziemi, w Kamienieckim powiecie, między rzekami Moraszkami do brzegu Moraszki Senkowskiej, z lasem, który zowią *stryjow Róg* i *Kulikowemi* laskami aż dotąd, gdzie wpada Moraszka Senkowska w Morachwę wielką, Wasylowi Karaczewskiemu, słudze naszemu; a daliśmy jemu ze wszystkiemi lasami z dąbrowami, z polami, z sianożęciami, z łąkami, ze wszystkiemi pożyt-

злоугами и зовсими пожытки ему и дѣтямъ его и всѣмъ его потомкамъ на вѣкы вѣчные; то есмо оучинили спаны радами нашыми за его вѣрныи послуги и на лѣпшоую вѣдомость печать нашу казали есмо привесить, писанъ листъ оу полотскоу лѣта отъ рождества Хва тисячного трисотного осмьдесятого третего мца мая пятого дня. *a*)

kami, jemu i dzieciom jego, wszystkim jego potomkom, na wieki wieków; tośmy zrobili z panami radami naszemi za jego wierne posługi; a dla lepszej wiadomości pieczęć naszę kazaliśmy zawiesić. Pisan list w Połocku, roku od narodzenia Chrystusa tysiącznego trzech setnego ośmdziesiątego trzeciego, miesiąca maja piątego dnia.

Ale leniwo wziął się zapewne nowy właściciel do wytrzebienia lasów, i założenia osady; a może nie zostało mu wolnego czasu, jeżeli nieodstępnie służby rycerskiego Witolda pilnował; bo blizko lat 120 poźniej, około roku 1500, miejsce to jeszcze puste stało; ale liczyło się już w powiecie Bracławskim, i od pierwszego właściciela nazywało się *Karaczowa*. Zapisał je naprzód niejaki Jakub Holeniszczowicz *wnuczkowi rodzaju swego* Panu Mykicie w dziesięciu ko-

a) Oryginał przywileju tego, na cytrynowo zółtawym pargaminie bez pieczęci, znajdował się w archiwum Szarogrodzkiém. Właściciel Szarogrodu, znany miłośnik starożytności krajowych, Xiążę Henryk Lubomirski, ofiarował go do zakładu Ossolińskich we Lwowie; i kazał go wylitografować.

pach szerokich, *a*) a ten otrzymał na to potwierdzenie od Alexandra W. K. Litewskiego.

„Alexander z łaski Bożej wielki xiążę Litew-
„ski, Ruski, Żmudzki i innych.

„Bił nam czołem ziemianin Bracławski My-
„kita Fomicz, i prosił u nas siedliszcza w Bra-
„cławskim powiecie nam prawnego, i powiadał
„nam że i tą razą to siedliszcze puste leży; i my
„jemu to siedliszcze dali ze wszystkim tym, co
„do tego siedliszcza zdawna należy. Niech on to
„siedliszcze trzyma, i nam z niego służy potym
„jak i przedtym; bo z tego służba bywała; pisano
„na Komorowie, *die* 29 *augusti*, indykta 15.“ *b*)

Kiedy się to puste siedliszcze zaludniło, kiedy przemieniło po raz drugi nazwisko swoje na

---

a) Oto jest ten zapis.

Jakub Holeniszczowicz zapisuję Imie swoje *Karaczowę* panu Mykicie wnuczkowi rodzaju swojego w dziesięciu kopach szerokich pieniądzach, i jeżeli znajdzie się do tego imienia który dziedzic, w ten czas niech da panu Mykicie, dziesięć kop pieniędzy. a jakom ten list pisał, przy tym był P. Iwaszko Bohdanowiczi pan Symno Danowicz, i syn jego Izaak, a pan Teodor Zabokrzycki, i pan Prokopiej Iwaszko Choniez i syn jego Iwaszko a ten list pisany u Charitona we dworze, a dla lepszej sprawiedliwości i pieczęć do tego listu mego przyłożyłem.

(*z Archiwum Szarogrodzkiego.*)

b) z Archiwum Szarogrodzkiego.

Karczmarzów ze wsiami *Popowce*, *Wasilowce*, *Haudykowce*, *Kaszczynce i Mikulince*, i w którym czasie przeszło we władanie biskupów kamienieckich, nie wiadomo; ale to pewna, że 1583 roku, w sobotę po święcie Ś. Walentego, w grodzie Lwowskim nastąpiła dóbr tych zamiana, między Marcinem Białobrzeskim biskupem Kamienieckim, a Janem Zamojskim Kanclerzem W. K. na połowę dóbr Praga pod Warszawą. *a*)

Jan Zamojski w nowym majątku zbudował kościół parafialny, pod tytułem świętego Floriana, na pamiątkę Floriana Szarego, protoplasty rodu Zamojskich; od niego też zamek i miasto *Szarogrodem* nazwał. Za pozwoleniem Kanclerza, żydzi wymurowali ogromną bożnicę, która, stylem maurytańskim budowana, dziwnie musiała przypaść do smaku Turkóm, przez lat 27 panom Szarogroda i całego Podola. Według miejscowego podania, Szarogród przezwanym był od Turków małym Stambułem.

Od Zamojskich przeszedł Szarogród do Koniecpolskich, od tych do Lubomirskich, z których jeden przegrał go w karty domowemu swo-

---

a) Połowa *Pragi* była przeznaczona na stołowe dobra biskupów Kamienieckich, dopóki nie odpadła do Prus wraz z Warszawą w 1795 roku.

jemu, panu Sosnowskiemu; później córka wojewody Sosnowskiego wniosła na nowo Szarogród w dom xiążąt Lubomirskich.

Takie były koleje lichej dziś mieściny, której początek czasów Witolda sięga!

BRACŁAW I WINNICA

Bracław i Winnica przypominają nam wszystkie klęski, które kraj Podolski nawiedzały, srogie napady tatarów i kozaków. Stały te dwa zamki na granicach państwa, na skalistych brzegach Bohu, i nieraz groźny odpór nieprzyjacielowi dawały. Dla tego też połączona godność Bracławskiego i Winnickiego starosty piastowaną była zwykle przez rycerzy dzielnych; im i Wojewodom Bracławskim powierzone było bezpieczeństwo Państwa.

16 lipca 1567 roku pisał Zygmunt August do starosty Bracławskiego i Winnickiego, xięcia Bohusza Koreckiego:

„Mając wiadomość o niebezpieczeństwie od „tatarskiego pogaństwa, rozkazaliśmy listem „naszym wojewodzie Bracławskiemu, staro„ście Żytomirskiemu, xięciu Romanowi Teo„dorowiczowi Sanguszkowiczowi, jechać do „Bracławia i Winnicy, do województwa swoje„go, dla posług Państwa i ziem naszych. Także „po tobie mieć chcemy, abyś, ze swoimi tam do „swego Starostwa Bracławia i Winnicy jechał, a „tam mieszkając nam królowi i rzeczypospolitej „spólnie z xięciem Jegomością wojewodą służył; „i w tych posługach i potrzebach Państwa i ziem „naszych Jego Miłości, jako Radzcy naszemu, a „wojewodzie swemu, posłuszny był koniecznie. „Pisan w Lublinie, lata od narodzenia Pańskie„go 1567, miesiąca lipca 27 dnia.

Sigismundus Augustus

Rex. | *Bazilius Drewnicki*
Pisarz. a)

---

a) Oryginał tego listu w dyalekcie ruskim znajduje się w zbiorze P. Leona Rzyszczewskiego w Żakowcach na Wołyniu. Oto jest wierna kopia z niego:

Жигмонтъ Августъ Б. М. Король Польскій, Велик. Кн. Литовск. Рускій, Прускій, Жомойтскій, Мазовецкій, Лифляндскій и иншыхъ.

Старостѣ Луцкому, Брацлавскому и Винницкому, Князю Богушу Федоровичу Корецкому. Маючи вѣдомость о небеспечностяхъ отъ поганства татаръ,

Ostatni warunek najtrudniejszy był zapewne do dotrzymania. Brak jedności i posłuszeństwa zawsze psuć musiał, co tylko męztwo i szlachetność dobrego zjednały. „Szlachcić na zagrodzie równy panu wojewodzie“, a cóż dopiero xiążę Jegomość Korecki, xięciu Jegomości Sanguszkowi!

Dla tego bujali po kraju Tatarzy, Kozacy, dla tego już i gruzów dawnego Bracławia nie ma. W lichej mieścinie, która to sławne imię dziś nosi, jedna tylko skała wysoka i przykra, nad samym Bohem, przy ujściu rzeki Pacówki, oko podróżnego wabi.

росказалиесьмо черезъ листъ нашъ Воеводѣ Брацлавскому, старостѣ Житомирскому Князю Роману Федоровичу Сангушковичу тамъ до Брацлавя и Винницы до воеводства своего для послугъ нашихъ государственныхъ и земскихъ ѣхати, такимъже обычаемь и по тобѣ хочемъ мети, абы твои и ты тамъ до староства своего до Брацлавя и Винницы ѣхалъ, а тамъ мешкаючи намъ Грю и речи-посполитой весполой и съ егомостью Княземъ Воеводою служилъ и въ тыхъ послугахъ и потрибахъ нашихъ Гныхъ и земскихъ, его милости яко радци нашему а воеводѣ своему послушенъ былъ конечно. Писанъ у Люблина. Лѣта Божего Нароженія 1567 мца юля 27 дня

Sigismundus Augustus

Rex. *Базилiюсъ Древинцкiй*
Писарь.

Na tej skale, po odebraniu Podola Tatarom, po 1331 roku, xiążęta Koryatowicze zbudowali zamek i obwarowali go mocno, i odtąd zamek Bracławski do najobronniejszych na Podolu należał. O mury jego uderzały tarany każdego najezdnika podolskiej ziemi. Olgierd, Witołd, Swidrygajłło, xiąże Teodor Ostrogski, Jagiełło, jeden po drugim zdobywali Bracławia, nie bez wielkiego murów jego uszczerbku.

Po ukończeniu tych feudalnych wojen król Kazimierz III wzmocnił na nowo bracławski zamek, i oddał go pod opiekę starosty, xięcia Michała Czartoryskiego, który gorliwie praw swoich, czy też powierzonego sobie miasta przestrzegał.

Pewnego dnia, 1463 roku, weszło do Bracławia 500 rycerzy zbrojnych, których król pozwolił był mieszkańcom miasta Kaffy w Taurycе, na obronę od Turków, na Rusi zaciągnąć. Prowadził ich do Tauryki niejaki *Galeazzo*, mieszczanin Kaffeński, z siedmią Genueńczykami; część żołdu oddał im zapewne zgóry, ztąd już zbytki i hulanka po drodze. Odpoczęło żołdactwo w Bracławiu; miód w głowach zaszumiał; wszczęły się z mieszkańcami burdy, od słów do korda przyszło: Bracławianin jeden legł trupem. Ocknęli się żołnierze, a bojąc się zemsty pospólstwa, podali im w inną stronnę robotę; bo podpalili miasto, i czém prędzej uciekli.

Zapalony gniewem Xiążę Michał Czartoryski, na czele litewskiéj załogi, puścił się za zbrodniarzami w pogoń; cztery razy na uchodzących natarł, i cztery razy był odparty. Nakoniec dognał ich po raz piąty u przeprawy nad Bohem, i tam nielitościwie rozsiekał. Galcazzo tylko z Genueńczykami uszedł i z pięcią Rusinami, których zamiast 500 przyprowadził do Kaffy. *a*)

Już nie wspomina dalej historya o Bracławiu, aż do króla Alexandra, który zamek niewiadomo z jakiej przyczyny od swoich spalony na nowo wybudował, i nałożył na mieszczan pewne powinności do odbywania w nim, dla obrony przeciw nieprzyjacielowi. Za czasów Alexandra nazywano Bracław grodem S. Piotra, mówi Sarnicki, dla tego, że obraz świętego znajdował się w herbie miasta.

Nie minęło półwieku, i gród S. Piotra, w którym 730 domów, siedm cerkwi i jeden kościół liczono, dostał się w ręce niewiernych.

Było to w 1551 roku, w czasie zawieszenia broni z Turczynem i Tatarami. Posłowie Hana

---

a) O tym wypadku wspomniano jest *w Panowaniu Kazimierza, Jana Alberta i Alexandra Jagiellończyków* wydaném z rękopismów Albertrandego przez Żegotę Onacewicza.

Krymskiego Perekopskiego prosili u Króla Jegomości o pokój. Mieszczanie Bracławscy bezpiecznie bawili się po domach; ani straży do zamku dawali, ani wysyłali po za miasto czatów. I pan starosta, *a*) który przeszłego roku zamek własném staraniem był odnowił, odjechał czy do Winnicy, czy do teścia swego może, pana Wasyla Czaplica Szpanowskiego, na Wołyń. Ztąd już i załoga, zwyczajnie jak za dawnych czasów, rozsypała się w różne strony, i zamek stał pusty. Mieszczanie także rozeszli się po sianożęciach i pasieczyskach. A wtém, jesienną porą, we środę 2 septembra, o czwartej godzinie rannej podchodzi pod Bracław Han Krymski, *Dewlet*, z wojskiem swojém tatarskiém i z pocztem janczarów tureckich, z którymi był o trzy mile od zamku nocował.

A w zamku zamknęły się kobiéty i dzieci, a

---

a) Xiążę Bohusz Teodorowicz Korecki, wojewoda Wołyński, starosta Łucki, Bracławski, Winnicki, Żytomirski, mąż waleczny, pogromca Turków, i Tatarów. Zamki w Bracławiu 1550 r. w Winnicy 1571 wystawił; dla tego długo te starostwa w domu xiążąt Koreckich chodziły. Z pierwszą żoną, córką xięcia Jędrzeja Sanguszka Koszerskiego, potomstwa nie miał; z drugą Maryą Czaplicówną Szpanowską zostawił syna Joachima. Umarł w Łucku, pochowany w Pieczarskiej Ławrze w Kijowie. Ob. *Niesieckiego* pod imieniem *Koreckich*.

mężczyzn było tylko ośmiu, i to nieświadomych wojny. Jeden z nich jednakże, niejaki *Kurdniak*, ziemianin Bracławski, żwawo wziął się do obrony, i drugich napominał, i każdego za rękę prowadząc, mury nimi obsadził. Turcy oblegali już zamek, i Tatarów przymuszali iść z sobą do szturmu, i z dział wielkich i małych ze czterech stron do zamku strzelali. Przez trzy dni, od środy do piątku, ubili w zamku dwóch mężczyzn i jednę niewiastę; już mieli szturm ogólny przypuścić, gdy dowiedzieli się że w zamku wody zabrakło. A w zamku zaczęto wprawdzie studnię kopać, ale nie można było przebić skały. Zaprzestali więc szturmu, a osoczywszy Bracław na około, spokojnie końca czekali.

Ziemianie zebrali się na naradę w zamku; niestety, mało ich było: namiestnik starościński *Słupyca*, *Roman Krasnosielski*, *Serczyn Oratowski*, *Truszenko*, *i Mitko Zototar*. Nie żył już waleczny Kurdniak: uradzono poddać się z zamkiem Hanowi Krymskiemu. Wyszli do niego Truszenko i Mitko Zołotar w piątek o południu, a wieczorem poszedł i sam namiestnik Słupyca.

Nazajutrz rano han przybliżył się pod zamek, i kazał wybrać z niego cztéry działa, i trzydzieści hakownic, i beczkę prochu, i broń wszelkiego gatunku. Potém ludność w niewolę zabrał, a w niedzielę spaliwszy zamek i

miasto, do swego kraju powrócił. Po drodze pojmał jeszcze rozproszoną ludność z Bracławia, tak, że dwieście osób tylko zostało, którzy później na gruzach spustoszonego miasta nową osadę założyć mieli. *a*)

Na Sejmie Lubelskim 1569 roku stanęła unia zupełna korony z Litwą; województwa Bracławskie i Wołyńskie przyłączono do korony i z juryzdykcyi Litewskiej wyzuto. Jednak w tranzakcyach ziemskich i grodowych miał pozostać język Ruski. Unią podpisali z Bracławskiego, Xiążę Roman Sanguszko wojewoda, i Xiążę Jędrzej Kapusta Kasztelan. *b*)

Ciągłe napady nieprzyjacielskie tak zniszczyły miasto Bracław, iż konstytucyą 1589 roku juryzdykcye sądowe przeniesione zostały do Winnicy. Odtąd jedne po drugich klęski na Bracław spadały. Za Władysława IV uciskał miasto, pan starosta, Marcin Kalinowski, kaszte-

---

a) Ob. Extrakt z metryk litewskich, opisania Bracławia, za derżania Kniazia Koreckoho, uczynionego 1552 roku, z archiwum magistratu Bracławskiego.

b) *Kapusta* herbu Odrowąż. Dom ten z Xiążąt Perajasławskich poszedł. Kasztelan Bracławski, Kniaź Jędrzej, zostawił trzy córki: Marynę za Bohdanem Sapiehą wojewodą Mińskim, Alexandrę za Xięciem Alexandrem Wiśniowieckim, a trzecią za Filonem Kmitą, wojewodą Smoleńskim. Ob. *Niesieckiego*.

lan Czerniechowski. Za Jana Kazimierza trapiły je wojny Kozackie. Za króla Michała Doroszenko zbuntował Bracław przeciw Rzeczypospolitej, a gdy je Hetman Sobieski w 1671 r. odebrał, stolicę województwa przeniesiono za karę do Winnicy.

W następnym roku Bracław wzięty przez Turków, a po latach czterech dopiéro *traktatem Żorawińskim* Polsce przywrócony.

W 1792 r. Stanisław August, chcąc zniszczony Bracław do lepszego stanu przyprowadzić, wydał mu dyploma *renovationis*, i herb jego dawny odmienił. Odtąd zamek na górze skalistéj pomiędzy rowami, o trzech wieżach (z których jedna, środkowa zrujnowana) miał S. Piotra w herbie Bracławskim zastąpić. Prawdziwy obraz nieszczęsnych miasta tego dziejów!

Równiczki Bracławia, *Winnicy*, mniéj świetne były koleje, ale koniec pomyślniejszy. Zamek jéj na wyspie na Bohu, także od Xiążąt Koryatowiczów założony, i drugi na brzegu rzeki, nie raz obroniły miasto przeciw Tatarom. Później osiedli w nim wolni Kozacy, a 1650 r. podczas kozackich wojen, Winnica przez Chmielnickiego oblężona i zdobyta. Wtenczas zaginęły w niej akta ziemskie województwa, w 1589 r. z Bracławia przeniesione, jak to w *manifeście* Jego Miłości Pana Mikołaja Zesztelińskiego, Pi-

sarza ziemskiego województwa Bracławskiego z roku 1664 czytamy:

„ Wsie akta podczas rebellii kozackich *publica calamitas absumpsit*, i *ex depositorio* swawola kozackaja odnyje poszarpała, drugije różnie potratyła. “

Tyle razy poginęły przywileje królewskie mieszczanom Winnickim nadane, że Władysław IV jeszcze musiał wydać dyplomat *renovationis*, który Jan Kazimierz później potwierdził.

Odtąd już Winnica coraz większego wzrostu nabierała. Przeniesiono do niéj stolicę województwa z Bracławia; tu więc odbywały się sejmiki. Pobożność Stefana Czerlenkowskiego, a później Jana Odrzywolskiego, starosty Winnickiego, uposażyła tu klasztor dominikanów, a Ludwik Kalinowski kapucynów fundował.

W 1796 roku Winnica miała być stolicą Bracławskiej gubernii, po skassowaniu której została miastem powiatowém gubernii Podolskiej.

W 1814 roku chciał tu xiądz uczony rolę Tadeusza Czackiego odegrać. Różne krążyły o przeszłém życiu jego wieści, ale od lat dziesięciu był dyrektorem gymnazyum Białostockiego, xiądz Michał Maciejowski, kiedy go zwierzchność szkolna powołała na Podole. Jemu Winnica winna gymnazyum swoje, pierwsze na

Podolu, opatrzone piękną biblioteką i znacznemi funduszami.

Dziś jeszcze porządna budowa teraz już przekształconego gymnazyum, piękny klasztor kapucynów (których zbiór xiążek godny jest widzenia) i dość znaczna liczba murowanych domów; wszystko to Bohem oblane, nadaje miastu okazałą postać.

Zamku Winnickiego nie pozostały żadne szczątki; ale natomiast po wsiach okolicznych wznoszą się pałace i zamki. Za panowania Stanisława Augusta przyszły do znaczenia niektóre Bracławskie familie, stąd już z każdego senatorskiego krzesła kilka pałaców powstało.

Pod samą Winnicą, jakby na przedmieściu, stoi trzypiątrowy *Pietniczański* zamek Grocholskich, z pięknym, niegdyś strzyżonym ogrodem, przerobionym dziś na sposób angielski.

Na wysokiej skale nad Bohem wznosi się korynckiego porządku pałac z kolumnadą *w Strzyżawce*, bywszego Podolskiego gubernatora Grocholskiego; a na drugiej skale piękny kościołek z włoskiemi malowidłami i bogatą ozdobą wewnętrzną.

W *Woronowicy* trzeci pałac Grocholskich, z długą wspaniałą wystawą, na gościniec patrzy.

Nad Bohem w malowniczém położeniu, leży miasteczko P. Jaroszyńskiego, *Tywrów*, w którém Naruszewicz, Karamzin i Szaffarek znaj-

dują ślady *Tywerców*, tych Słowian międzyrzecznych od Boha do Dniestru, których Oleg wraz z Drewlanami podbił. Dalej *Peczora* Swiejkowskich podnosi swój pałac wspaniały na skałach po nad Bohem, którego wód strzegą teraz pałace, jak niegdyś strzegły zamki i wały, Bracław i Winnica.

USZYCKIE JARY

Z pomiędzy rzeczek, które Dniestrowi hołdują, żadna może tyle malowniczych widoków nie przedstawia ile Uszyca z Tarnawką i Uszka, które wśród jarów skalistych Uszyckiego powiatu płyną.

Bez *jarów*, nie byłoby *gór* na Podolu. *C'est notre manière d'avoir des montagnes*, powiedziała tak zwięzle a dobitnie jedna Podolanka, że niepodobna mi jej myśl dosłownie po polsku oddać. W tych jarach skała wszystkie kształty przybiera; rospustnie igra z nią woda pod liściem; a ręka ludzka przyodziała i tak już piękną przyrodę w okazałe architektoniczne stroje.

I tak, po nad najarem, w którym Uszka w ogrodzie płynie, stoi z jednej strony piękny Malejowiecki pałac doryckiego porządku, o dwóch piątrach, cały z ciosowego kamienia; a po drugiej stronie opuszczony bazyliański klasztor, z sączącémi się naokoło źródłami. Z tych źródeł spada do ogrodu na stop 48 wysoka kaskada, kroplista zasłona dwóch jaskiń w skale wykutych, z ołtarzami i posągami świętych.

W ogrodzie stare drzewa, dobrze utrzymane, murawy i piękne widoki na pałac. W pałacu wysokie mozaikowane pokoje, biblioteka z 7,600 dzieł złożona, obrazy, gabinet starożytności i piękny gabinet numizmatyczny P. Ignacego Orłowskiego. *a*)

Przed pałacem obszerny dziedziniec na spadzistości góry, którą ogród fruktowy uwieńcza, stajnie, maneż i inne budowle z ciosowego kamienia, odpowiadają pałacowi, który z tej stro-

---

a) Medale greckie z różnych miast przedstawiają komplet geografii starożytnej; najrzadsze z nich są monety pół wyspu hiszpańskiego i olbijskie. Rzymskich kolonialnych monet zbiór bardzo liczny. Gabinet ten początkowo zbierany przez X. Krasickiego, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, znacznie powiększony został przez jego synowca, hrabiego Ignacego Krasickiego, i przez niego wnukowi P. Ignacemu Orłowskiemu darowany.

ny na czterech kolumnach z jednostajnego ciosu wystawę swoję opiera.

Imie Malejowiec mile brzmi w uszach Podolanów; uprzejma i dostatnia gościnność w tym pałacu panuje, a w szczęśliwszych czasach rozlegały się po nim wesołe śmiechy, kiedy trzech synów chowało się pod okiem rodziców, kiedy ta córka, zawsze ubóstwiana, ale już stracona dla Malejowiec, z każdą wiosną piękniejsza, rozpoczynała pełną nadziei młodość.

Nic piękniejszego nad okolicę Malejowiecką. Tu, płynąc po dolinie Uszka oblewa skały Morozowskie i kamień *Sokota*, z wydrążoną jaskinią nakształt gniazda orlego, w której pustelnik *Sokotem* zwany, według miejscowego podania, żył i umarł. Tam wśród amfiteatru skał ściele się nad Uszką wieś *Kurzelowa*, a pośrodku dwie strome skały stoją; na jednej błyszczą krzyże cerkiewne, z drugiej spada do rzeczki kaskada, której szum rozlega się na około.

Tu znowu ciągną się Minkowieckie jary, otoczone niegdyś słupami z dziwnym napisem: *Granica państwa Minkowieckiego od państwa Rossyjskiego.*

Widziałem niegdyś Minkowieckiego pana; było to w dzieciństwie mojém, kiedy Emir Wacław Rzewuski jeszcze w tureckim stroju chodził. Jakby we śnie okazuje mi się białowłosy staruszek, z długą srebrzystą brodą,

w purpurowej todze złotem obszytej, rzuconej na tunikę Rzymską. Był to hrabia Ignacy Scibor Marchocki, herbu Ostoja, *Dux* i *Redux a*) na Minkowcach, Belmoncie, Ostrokowie, i Ogrodach Przytulijskich pan; człowiek uczony, prawego charakteru, a w którego dziwactwach nawet maluje się dowcip i szlachetność.

Świadkami tego są własne dzieci, z któremi jednak postępował surowo, świadkami chłopi, którym pamięć jego po dziś dzień droga.

Tak więc rządził Minkowieckiém państwem hrabia Scibor, i nie jednę w niém miał stolicę. Na wyniosłej górze, do której droga po skałach śród lasu prowadzi, stał feodalny zamek *Otroków*, z żelazną chorągiewką na szczycie. Dziś, niestety! cały zamek w gruzach; cykuta po pokojach rośnie, a żelazna chorągiew tylko złowieszczo skrzypie za każdym powiewem wiatru na tém polu zniszczenia! W *Belmoncie* (z którego datowanych jest wiele pism urzędowych hrabiego) była rezydencya letnia. *Scibory*, *Marchociec*, *Lastenia*, *Myślibory*, są to herbowne i poetyczne nazwiska nowych osad w państwie. Ale *Przytulia* była ulubioném mieszkaniem właściciela, w niej najwięcej pomni-

a) Naznaczony do dostawienia rządowych rekwizytów do armii, odprowadził potém podwody na powrot do domu; ztąd już przybrał sobie tytuł *Dux* i *Redux*.

ków zostawił. *Świątynia pokoju*, *świątynie Fenelona*, *Krasickiego*, *Wilhelma Tella*, upiększały te Przytulijskie ogrody, w których dzieci hrabiego Scibora, na wzór *Emila* Jana Jakóba, jak dzieci natury chowały się i rosły.

Ustawy i prawa w Minkowieckiém państwie zastosowane były do obyczajów narodu. Osobna moneta papierowa ze stęplem hrabiego kurs miała w obrębie państwa. Przy osobie dziedzica była rada stanu, trybunał poważny, z sędziwych kmiotków złożony, a którego wyroki nieodzowne nieprzypuszczały żadnej appellacyi. Na ławkach suknem zieloném pokrytych, zasiadali poważni sędziowie. *Dux* i *Redux* w purpurowej todze, miał przeznaczone dla siebie szkarłatne krzesło i stolik szkarłatem pokryty; zbierano głosy i wyrok ogłoszony bywał.

Dnia jednego, ciekawe było w sądowej sali posiedzenie; po obradach wejść mogli wszyscy Minkowieccy poddani, dla usłyszenia w ważnej sprawie wyroku. Sam hrabia obrażony został, a obrażony w najczulszych uczuciach serca, w miłości ojcowskiej. Godzien całego gniewu Minkowczanów śmiałek wkradł się był do tajemniczych przytulijskich gajów, i świętokradzkiém okiem na jedno z dzieci natury, córkę Sciborów, spójrzał. A teraz o jej rękę, nierostropny, prosi. Jakby dla niego *Emil*,

z pod pióra Jana Jakóba wyszedł, a Przytulijskie ogrody, idealne pomysły poety przemieniły w krew i ciało!

Już śmiałość odebrała po części zasłużoną karę. Winowajca w lochach zamkowych siedzi, a dopełnienie kary z ust starców Minkowieckich usłyszym, którzy nad losem swoich córek także czuwać winni.

Trzy razy hrabia Scibor uderzył o szkarłat stołu złotą gałką buławy; nastąpiło uroczyste milczenie; echa sklepienia powtórzyły słowa mądrości:

„Śmiałek, który podniósł oczy na córkę „Sciborów, obraził w niej wszystkie Minko„wieckie dziewice, ale zemsta ich nie może „być krwawą. Niech zbiorą się wszystkie, ka„żda z gałązką zieloną w ręku, niech otworzą „więzienie winowajcy i plując na niego ze „wzgardą, niech go z granic państwa wypędzą!“

Wyrok wykonany został, i hrabia Scibor mógł córki według upodobania swego zamąż wydawać. Ale syn jedynak ożenił się mimo woli ojca, i długo trapiło go prześladowanie starca.

Obok poważnych sądowych uroczystości, inne były jeszcze wesołe i tkliwe: bo przybliżały do serc pańskich biédny ród kmiotków, tak wzgardzony, tak opuszczony do tych czas.

Każdego roku na *zażynki a*) obchodzono w Minkowieckiém państwie święto Cerery. Dziewczyny ze wszystkich wiosek czysto poubierane, w białych rękawach, uwieńczone złotemi kłosami pszenicy, otaczały młodą boginią (jedna z córek hrabiego przybierała zwykle strój Cerery). Gospodarze z sędziami na czele gromadzili się za pontyfikalnie ubranym *reduxem*. Processyą obchódzono pola dojrzałém zbożem pokryte, dziewice dźwigały na barkach swoich krzesło, na którém siedziała piękna Cerera; a ta, wśród hymnów dziękczynnych, zdawała się prosić o błogosławieństwo niebios, na te kłosy, źródło życia dla całego narodu. Uroczystość kończyła się ucztą, śpiewem i tańcami.

Czy uwierzy kto, iż niewinne święto Cerery ściągnęło na hrabiego Scibora cały gniew duchowieństwa? Chciano w niém zabytki bałwochwalstwa upatrywać, jak gdyby bałwochwalstwo w dzisiejszym wieku siłę jaką mieć mogło!

Odpokutował jednak Marchocki święto Cerery (a raczej mowy z ambony do ludu miane, i śmiałe odezwy do niektórych osób o nadużyciach powszechnych) więzieniem w Kamieńcu.

---

a) Tak nazywają pierwszy dzień żniw, a ostatni *obżynkami*. Po innych majątkach nie *święto*, ale *podwojna praca* biédnych kmiotków w tę uroczystość czeka.

I trzeba było przejazdu wspaniałomyślnego Cesarza Alexandra, przed konie którego rzucił się *Redux* w purpurowej szacie na kolana (przez dozorców więzienia ścigany) aby biało włosy starzec mógł do państw swoich powrócić. Tam przed lat kilkunastą życia dokonał.

Co dzień znikają ślady panowania *Reduxa* w Mińkowieckich jarach, upadają pomniki, ogrody zdziczały. Dzieci rozproszone w dalekie strony. Jedna pamięć Marchockiego zachowała się na Podolu, jak legenda, która z ust do ust do poźnego potomstwa dojdzie!

PODRÓŻ PO NAD DNIESTREM

„Czy byłeś kiedy nad brzegami Dniestru, Panie Ignacy?“ — „Nie wszędzie; kąpałem się w rzece pod Żwańcem, a w Uściu widziałem długi cypel z jednostajnej skały, przy którym Smotrycz do Dniestru wpada.“ — „Jedź zemną, zwiedzimy brzegi Dniestru od Demszyna do Baszkowa; co godzina nowy widok przed nami się odkryje, a gdzie niegdzie znajdziem zapewne i historyczne wspomnienia.“ — „Chętniebym to uczynił ale...“ — „Coż takiego?“ — „Kto widział, w swoim kraju podróże *bez celu* odbywać!“ „Po nad Dniestrem wolno“ odpowiedziałem, wchodząc w mysl ironiczną pana Ignacego.

Wkrótce wszystko było do podróży gotowe; lekki szarabanik, kilka xiążek, jak najmniej sukień i pościeli; i wybraliśmy się w drogę 13 sierpnia 1839 roku. Tegoż dnia przed 6 laty rzuciła mnie fala na wyspę Rugią, kiedym kraje Skandynawskie, student uniwersytetu Berlińskiego, zwiedzał.

Malownicza część podroży zaczyna się już w *Krzywczyku.* W głębokim jarze ściele się miasteczko; dom właściciela i inne zabudowania na spadzistości pod dachówką bieleją. Brzeg przeciwny lasem obrosły, a na dole wśród lasków kaskady naturalne, i piękna grota ze stalaktytów, zasługują na ciekawość podróżnych.*a*) Przed południem byliśmy w *Kitajgrodzie*, a tu widok na wpół wesoły, na wpół posępny, to Szwajcaryą, to Szwecyą przypomina. Miasteczko z kościołem nad brzegiem wysokiej nagiej skały; na dole dwa jary; jeden zieloną łąką pokryty, po której Tarnawka ku Dniestrowi płynie, ożywiony rozrzuconemi pośród gajów domami; drugi dziki, spalony; w nim tylko siwe ułomki skał na pożółkłej trawie stérczą. Przy kościele pozostały szczątki zamku, który niegdyś do Potockich należał. Na Szwajcarską zieloną dolinę patrzaliśmy jak na szczęście w oddaleniu, a dzikim spa-

1) *Rzączyński* o nich obszernie mówi.

lonym jarem pojechaliśmy, jak po suchej drodze rzeczywistości. Jakoż i głód dał się uczuć, głód który nie tak łatwo podróżując w kraju naszym zaspokoić. Dla tego tak mało jest podróżujących, i *vice versâ* dla tego nie ma austeryj wygodnych; i dla tego wszystko u nas po staremu zostanie, jeżeli nikt dobrego przykładu nie da. Wielu skarży się na złe drogi u sąsiada, a u siebie ma najgorsze. Nie jeden nad nieporządkiem austeryj na trakcie ubolewa, a sam niedawno murowaną karczmę postawił, w której ani jednego łóżka, ani jednej sofy nie ma; same zydle i tapczany. Z Weneckich okien żadne się nie otwiera, bo ryglów, zawiasów szkoda. Konie mają w stajni wygodę, a ludzie kawałka chleba nie dostaną.

W takich to rozmyślaniach z bliżaliśmy się do Demszyna, i nieufając karczmie zajechaliśmy prosto na folwark. Zwinna pani ekonomowa przyjęła nas, jako dobrych znajomych dziedzica, smacznym obiadem z kurcząt i kukuruzy złożonym, a nawet wystąpił słodki *kawon*. Kukuruzą zasiewają tu pola, kawonami, *basztany*; wyraźnie się do granic Multańskich zbliżamy.

Po obiedzie zeszliśmy po między fruktowemi sadami włościan, po przykrej granitowemi bryłami zawalonej drodze do Dniestru. Rzeka zagina w tém miejscu na Podolskim brzegu ko-

łano; po między dwiema wysokiemi górami wykrojone jest wybrzeże, w którém właściciel Demszyna, pan Narcyz Makowiecki, port na statki Dniestrowe zakłada.

Dla tego właśnie kupił tę majętność przed lat kilką, bo gdzie idzie o postęp przemysłu, handlu P. Makowieckiego, zawsze na czele widzimy. On pierwszy cukrowarnię w swojej Proskirówce założył, jeden z pierwszych pszenicę na płytkich statkach Dniestrem do Odessy spławiał. On projekt napisał, według którego, bajeczne dotąd oczyszczenie Dniestru, nakoniec do skutku przyjdzie.

Wszak za Kazimierza Jagiellończyka w połowie piętnastego wieku, pszenica Podolska spływała Dniestrem do Archipelagu i do wyspy Cypru. A za Zygmunta Augusta kardynał Kommandoni, zwiedziwszy katarakty Jampolskie, które na wiosnę nie przeszkadzają żegludze, ułożył projekt traktatu handlowego między Polską a Rzeczpospolitą Wenecką.

Od tego czasu Tatarzy i Turcy, a poźniej wrodzone Podolanom lenistwo, pozbawiły kraj tak łatwej handlowej drogi. Już zarosły po nad brzegami Dniestru te ścieżki, *biczownikami* zwane, po których ludzie i konie za pomocą sznurów statki naprzeciwko wody ciągnęły; gdzie niegdzie porobiono na rzece, nakształt grobelek

zastawy. Ale jak łatwo te zawady usunąć. A gdyby jeszcze koszt pożyteczny wyłożyć na groble w miejscach płytkich dla ściesnienia koryta rzeki, i na kanały od kilku do kilkunastu sążni długości, aby zbyteczne zakręty rzeki wyrzucić, otworzyłaby się na nowo żegluga na Dniestrze, źródło pomyślności dla podolskiej ziemi. W innym kraju jużby towarzystwo powstało, rozebranoby akcye. U nas nikt pieniędzy na podniesienie przemysłu, i ułatwienie handlu nie ma. Tyle jest innych potrzebniejszych wydatków, a szczególnie *podróże zagranicę, karty i rozwody.*

Z Demszyna przecinamy kręty brzeg Dniestru, i jarem po nad rzeczką Studziennicą wjeżdżamy do miasteczka tegoż nazwiska. Studziennica leży pośród amfiteatru gór wspaniałych, z których każda ma osobne nazwisko. Od wschodu *Biała góra* kredową ścianą do rzeki przypiera; od zachodu góra zwana Monastorzyska, której czoło opasywał niegdyś mur warowny, a z której dzisiaj obfite źródło prawie prostopadle wytryska. Od północy *Grochowa góra*, a od południa murawa zlekka nachylona do Dniestru; większą część tej murawy zajmuje okopisko żydowskie, na którém chcieliśmy sprawdzić starożytność niektórych grobowych ka-

mieni. Ale na próżno: trzeba było zasięgać po radę do rabinów, a ci wyżej nad sto lat nie umieją rachować. Nie było więc sposobu natrafić na ślady świetnych czasów Studziennicy, kiedy przez Greków i Ormian zaludniona słynęła handlem i bogactwami.

Gruzy tylko pozostały ze sławnego cudownym obrazem monastéru greckiego na górze *Monasterzyskach*, a przy drewnianej cerkwi w miasteczku żadnego archiwum nie ma.

Bo też nie jedna klęska na Studziennicę spadła; ogromna pieczara w *białej górze*, do której chroniło się pospólstwo, świadczy o najazdach Tatarskich. *a*) Wiemy, że w 1633 roku oblegało Studziennicę całe wojsko Tureckie. Trzy dni bronili się mieszkańcy na *Monasterzyskach*, i tysiąc ludzi Turkom zabili, nim się poddać musieli. Nakoniec powietrze w 1700 roku dokończyło zgubę Studziennicy, której to tylko pozostało, czego nikt odjąć nie mógł, piękne położenie.

Droga, którą wyjeżdżaliśmy ze Studziennicy, po między górami *Grochową a Białą* całkiem w skale wykuta; w wielu miejscach nawet najmniejszej warsty ziemi na granicie nie widać. Dalej przerzynamy pola, łąki, i znowu

---

a) Rzączyński wspomina o tej pieczarze, także o pieczarach w Czerczy, w Żałuczu, w Mukszy, w Bakocie.

zajeżdżać nam trzeba do amfiteatrów gór po nad Dniestrem, do *Bakoty*, do *Uszycy*.

Bakota, nazwiskiem tylko znacząca, dziś jest nędzna wioska, w której żaden mieszkaniec nie zachował o świetniejszych czasach tradycyi. Kiedyś Bakota była jedném z głównych miast xięstwa Halickiego. Obronił ją w 1240 roku mężny xiążę Daniel przeciw Rościsławowi Łuckiemu, ale nie na długo; w tymże samym roku zdobyli ją Tatarzy. Odzyskał ją wprawdzie na chwilę xiążę Leon Halicki, zabrawszy w niej Tatarskiego *Baszkaka* (rządcę) w niewolę. Ale za drugim napadem Tatarów, Bakota wzięta przez nich i do szczętu zniszczona nie powstała więcej z gruzów. *a*) Chwilowo obwarowali się w zamku xiążęta Koryatowicze, ale gdy założyli Smotrycz, i odbudowali Kamieniec, Bakota zapomniana na zawsze, samę pamięć przeszłości swojej straciła.

O zmierzchu opuściliśmy Bakotę. Towarzysz mój sprawiedliwą zrobił mi uwagę, żeśmy dość się nakarmili pięknemi widokami, i historycznemi wspomnieniami od rana, i że czas już o wieczerzy i noclegu pomyśléć. I ja też nie zapomniałem był o noclegu; a ponieważ mi urzędowy bilet wszędzie bramy otwierał, umyśli-

---

a) Karamzyn.

łem z porady popa w Bakocie do protopopa w Uszycy zajechać.

Przyjęto nas gościnnie, i poczęstowano herbatą, zamiast miejscowych podań, lub historycznych objaśnień. Miasto Uszyca oddalonej starożytności sięga. W 1144 roku zdobył je xiążę Czernihowski, Izasław Dawidowicz; później uległa powszechnej miast Halickich kolei, zburzeniu przez Tatarów. W pięć wieków poźniej, dopiero, Stanisław August przysłał Uszycy przywilej na miasto. Rząd terazniejszy naznaczył tu stolicę Uszyckiego powiatu, którą poźniej do lichego miasteczka *Letniowiec* przeniesiono. Położenie Uszycy, wieńcem gór otoczonej, piękne, ale prawie niedostępne. Ogród z drzew morwowych, dla rozkrzewienia jedwabnictwa, jedyną dziś jest osobliwością tak starożytnego miasta.

Nazajutrz trzeba było po tylu trudach odpocząć. Opuszczając więc kręty, skalisty brzeg Dniestru, na którym dziki Chreptijów, *a*) i ludne, niegdyś handlowne miasteczko Kalusz *b*) leżą, pojechaliśmy przez Letniowce do Kuryłowiec, pięknego pałacu Komarów.

---

a) Chreptijów nie nad samym brzegiem Dniestru leży; jest to wioska Sobańskich w pięknem położeniu.

b) Kalusz w nader pięknem położeniu, niegdyś handlem słynące miasto, od lat kilku upadłe.

Traktem pocztowym zjeżdża się na most z ciosowego kamienia po nad jarem, w którym rzeczułka po kamieniach z łoskotem spływa. Stańmy na moście i obróćmy się na lewo, bo wiele kraju za granicą objechać można, nim co podobnego zobaczyć.

Jar głęboki ubrano ogrodem; brzegi co raz wyższe im bardziej się rozchodzą, im dalej od mostu, połącza je taras na arkadach, w których pomieszczono oranżerye, a na tarasie stoi pałac, długi równoległobok z płaskim dachem i kolumnadą na wzór sławnej kolumnady Paryskiego Luwru.

Wjeżdżamy na dziedziniec nie wielki, ścieśniony ogromnemi budynkami. Opasuje go dokoła mur starożytny cyklopejskiej roboty, w którym kamienie bez wapna, klinami jeden w drugi zachodzą. Mur ten wznosi się tylko na łokieć wysokości nad ziemią; reszta zapadła. Takiej budowy było pod Kuryłowcami zamczysko całe, którego gruzy dotąd stoją.

Może nam te cyklopejskie mury pozostały po Sarmatach lub Scytach, którzy przed Słowianami pomiędzy Bohem a Dniestrem mieszkali. Wprawdzie były to narody koczujące, dla których namioty były miastami; ale czyż świątynie Bogów, albo groby królów, nie mogły być wałem kamiennym opasane?

Daleko poźniej po Słowianach, po Rusinach, po Litwinach, na początku Polskiego panowania, wzniosła się Podolsko ruska rodzina *Czurytów*. Oni większą częścią środkowego Podola władali, oni *Czurytów*, dziś *Dżuryn* pod Szarogrodem, i *Czurytowce*, dzisiejsze Kuryłowce założyli, i od imienia swojego nazwali. Od nich Kuryłowce do Kossakowskich przeszły; poźniej przez cesarzowę Katarzynę, za sprawą faworyta Zubowa, darowane Komarom.

Przed samym pałacem pękła nam oś od szarabana, i zrzuciła nas u progu, jak żeglarzy, których wątła łódka w samym porcie się przechyla. Już Ulissessa chciałem w tém porównaniu przytoczyć; ale ani mój towarzysz, ani ja, nie chcemy roli króla Itaki odgrywać. Zresztą nie przywitała nas żadna Nauzyka: ale przebrawszy się, musieliśmy gospodynią po wspaniałych salonach pałacu odszukać, nim nas wyprowadziła na marmurową posadzkę tarasu, przystrojoną w wonne kwiaty, której przepych, znowu Odysseę i pałac Alcynousa przypomina.

W tym pałacu Kuryłowieckim urodziły się trzy kobiéty, których wdzięki, rozum, talenta mogłyby być chlubą i ozdobą kraju; ale wstrzymajmy się z pochwałą, kraj im żadnego hołdu nie winien. Jedna chwil kilka tylko w swoim Tulczynie mieszkała; druga wyszła za mąż za starego francuzkiego xięcia; trzecia najpięknicj-

sza ani myśli na podole powracać. Wszystkie na obcej ziemi kwitną i zwiędną, jak te kamelije exotyczne, którym wiele słońca, wiele widzów, potrzeba!

Resztę dnia przebyliśmy w Kuryłowcach, a 16 sierpnia siedliśmy z towarzyszem moim na wozek pocztowy, który nas szybko do Jaryszowa, a z tamtąd do Ladawy powiózł. Tęskno mi było za Dniestrem, już mamy go w czarodziejskim obrazie przed sobą! Od Bessarabii zielone płaszczyzny; na podolskim brzegu odnoga po między wysokiemi górami. *Ladawska* na prawo, biała, przystrojona gajem zielonym na szczycie; *Nagórzańska* na lewo, naga, najeżona szarym granitem.

W połowie Ladawskiej góry, cerkiew z trzema celami w skale wykuta, w której dotychczas dzwony niedzielne pobożnych na modlitwę wzywają. A nad cerkwią jeszcze otwór niedostępnej ludziom jaskini, w której gniezdziły się niegdyś Naddniestrzańskie białe orły. Ale od czasu jak świętokradzka ręka śmiałka dostała się do gniazda, i osierocone pisklęta zabrała, zdziczałe orły przeniosły się do dzikich jaskiń Nagorzańskiej skały, i czasem tylko z daleka nad opuszczoną Ladawą bujają.

Cała zewnętrzna ściana cerkwi pokryta jest nazwiskami i datami. Nie jestże to piękny cel

podróży, wyryć imię swoje na nieśmiertelność! Iluż z naszych tym sposobem Europę całą obleciało, niezostawiwszy innej po sobie pamiątki! Woleliby z mniejszym nierównie kosztem imię swoje na Ladawskiej skale zapisać.

Tu już rozstałem się z P. Ignacym, który do Jurkowiec, pięknej wioski P. Salatyckiego, wstąpił, gdy złamanie powozu odstręczyło go od dalszej podróży. Jam do Mohylowa dojechał.

Mohylow, miasto winogradu i jedwabników, roskosznie opiera się o płaskie brzegi Dniestru, i w lazurowej fali jego odbija się jakby w olbrzymiém zwierciadle. Dziki dotąd brzeg Bessarabski ubiera się pod Mohylowem w zielone lasy, i podnosi się pasmem pagórków, i gdzie niegdzie, na w pół zakryty liściem Monastér grecki na barkach swoich dźwiga.

Minęły czasy, kiedy Mohylow handlem i przemysłem kwitnął; u nas pomyślność nigdy stałą nie jest, bo nie własną pracą nabyta, ale zawisła zawsze od cudzej pomocy. I tak, z przeniesieniem kordonu granicznego od Dniestru do Prutu, a tém samém ze zniesieniem komory celnej w Mohylowie, znikło bogactwo miasta; założyli ręce Ormianie i Żydzi.

Nie można nie wspomnieć jednak o dwóch fabrykach jedwabiu, które wyrabiają do dwunastu pudów na rok. W samym Mohylowie warzą surowy jedwab żydzi szmuklerze, i na roz-

maite kolory farbując po miasteczkach Podolskich przedają. Trzy ogrody morwowe, z których dwa do właścicielów fabryk jedwabiu należą, a trzeci do rządu, zawierają do 30,000 drzew; ale zbiór liści spóźniony jest zwykle, przez słoty wiosenne, i nowo wylęgłe robaczki cierpią często niedostatek potrzebnej im strawy. Oby wielu naszych darmojadów mogło z takim pożytkiem, jak jedwabniki, wykwintne obiady swoje przeżuwać!

O fabryce safianów i chustek perkalowych, z odciskanemi kolorowemi deseniami, tyle tylko powiedzieć można, że są w ręku żydów; ale wszyscy robotnicy Ormianie albo chłopi. Żyd sam niczego się nie dotknie, a zysk ze wszystkiego ciągnie.

Mohylow winien imię swoje hospodarowi Wołoskiemu *Mohyle*, którego córka wniosła te dobra w dom Potockich. W ostatnich czasach sprzedał je rządowi na miasto powiatowe Szczęsny Potocki, Tulczyńskiego Szczęsnego syn marnotrawny.

Bardzo rano opuściłem Mohylow, i po krętej skale dostałem się do Bronicy, xięcia Alexandra Wittgensteina wioski. Ozdobny domek xięcia w ogrodzie wierzchołek skały zajmuje; w dole Dniestr płynie. Z okien, widać długą wstęgę jak ściele się w srebrnych zwojach między Podolem

a Bessarabią, jak zielony Mohylow oblewa, i na przeciw słońca daleko ku Ladawie błyszczy.

Na przeciwko Bronicy, w Bessarabskim kraju, po za Dniestrem, stoi na polu samotna kolumna. W tém miejscu poległ mąż prawy, wodz waleczny, któremu niewdzięczność Zygmunta III, wykopała grób przedwczesny. Zgadliście: to są Cecorskie pola; tu zginął Stanisław Żółkiewski! Towarzyszyły mu żal i szacunek nieprzyjaciół, kiedy go z Moskwy oddaliła zazdrośna polityka Zygmunta; przed uciętą głową hetmana po Cecorskiej klęsce drżał jeszcze sultan Turecki; a z kości jego powstał mściciel, Sobieski!

Przelećmy prędko przez Jampol i Cekinówkę, gdzie Dniestr ciągle wśród skał i winogradów płynie, a zatrzymamy się w porządném miasteczku, któremu osada Niemców powab ochędóstwa i porządku nadaje. Jesteśmy w *Kamionce*, ulubioném mieszkaniu weterana, który je sam dla siebie stworzył. Sześć armat na lawetach, dar panującego cesarza po kampanii Tureckiej, na dziedzińcu pałacowym stoi; a w tym pałacu mieszka Feldmarszałek, Xiążę Wittgenstein. Pierwszy raz widziałem szanownego starca, którego imię do kampanii 1812 roku chwalebnie przywiązane, pod cieniem sławy Napoleona nieśmiertelnie żyć będzie. Przyjął mnie xiążę, jak gospodarz wiejski przyjmuje podróżnego, który stworzone przez niego skarby okiem cieka-

wém ogląda. Po obiedzie, na którym same wina miejscowe podano, oprowadzał mnie xiążę po ogrodzie i po winnicy. W 1819 roku, nie było na téj łące spalonej ani jednego drzewa; dziś obfita woda ze zrzódeł staw napełnia; dziś krajowe i zagraniczne drzewa zasadzone w piękne klomby miły cień rzucają; a na pagórku okrągła świątynia z kolumn, lekką kopułą pokrytych, poświęcona jest błogosławionej pamięci Cesarza Alexandra, towarzysza broni i dobroczyńcy Feldmarszałka. Ogród zakończony jest wysokim skalistym wałem, na którym xiążę 200,000 szczepów winnych zasadził. Rozmaite są tu win gatunki: Burgundya, Szampania, Ren, Mozella przysłały do Kamionki próbki win swoich. Jak szczęśliwie przyswoił je sobie xiążę! Jak porządnie zakład winiarski urządził!

Pod samą skałą wykuli sklepienie na 91 łokci długie; a tak szerokie że we dwa rzędy mieszczą się w nim kufy i antały olbrzymie. Zwijają się po lochu Niemcy, a ucieszony zadziwieniem mojém xiążę, kazał jednemu z nich wziąć się do wyczyszczenia kufy; otworem od czopu wlazł do niej zwinny winiarz, i wkrótce tą samą drogą, głową naprzód, wylazł. Z winnicy do fabryki wina nad lochem ustawione jest na kamiennych słupach rusztowanie; z góry na dół suwają się skrzynie z winnemi gronami pod

prassę, a tym samym mechanizmem próżne skrzynie posuwają się pod górę.

Chwała i dzięki szanownemu mężowi, który wolał poświęcić chwile odpoczynku ozdobieniu kraju, i zaprowadzeniu dwóch pożytecznych gałęzi przemysłowych na Podolu, uprawy wina i chowu hiszpańskich owiec, niżeli cieszyć się w stolicy, honorami zasłużonego wysokiego stopnia, i dochodami dobrze nabytego majątku. Z uczuciem prawdziwej czci pożegnałem Feldmarszałka i jego familiją. *a*) Po herbacie w ogrodzie puściłem się w dalszą podróż.

Z ogrodu w Kamionce nie widać Dniestru, lecz otoż znowu pokazał się towarzysz miły, w Stroińcach, wiosce, w której ogrody chłopskie zdobią winne grona. Brzegiem Dniestru, po skałach, do Raszkowa dojedziem.

Otoż i Raszkow przed nami; ale już noc ciemna, ognie tylko w oknach widzę, i odblask ich w wodzie; a słychać psów, czujnych stróżów, przeraźliwe szczekanie. Nieznajomy, zajeż-

---

a) Żana Feldmarszałka Polka, Snarska z domu. Syn starszy miał za sobą dziedziczkę xiążąt Radziwiłłów Nieświeżkich. Dwóch innych ożeniło się z Podolankami. W 1834 roku, Król Pruski Fryderyk Wilhelm III nadał tej familii tytuł Xiążęcy, a Cesarz Rossyjski te nadanie potwierdził.

dżam przed bramę dworską, i odsyłając list od xięcia Wittgensteina, o gościnność proszę.

Młody gospodarz, P. Tatolmin, przyjął mnie z uprzejmością. Nazajutrz rano zwiedziliśmy razem nagie skały, na których miasto leży. Gdzież się podziały te bogactwa, ta ludność, ten ruch handlowy, który niegdyś Raszkow ożywiał? Ostatnie ślady ich zniknęły z Ormianami, których ojciec teraźniejszego dziedzica rozpędził. Dziś chyba rajmontjer Austryacki po konie do Raszkowa przyjedzie, chyba drzewo Galicyjskie Dniestrem spławione, chyba łój w *sathanach* stopiony, albo safiany mierne biednych mieszkańców wyżywią. A po ogrodach wieśniaków rosną dziko morele i brzoskwinie; wszędzie zielenieje *skompija*, *a*) drzewo garbarzom drogie. Po skałach obszerne jaskinie przemieniają się na zimę w wygodne owczarnie. Natura wysiliła się dla ludzi; ludzie założyli ręce, a przynajmniej pracą ich nie kieruje przemysł.

Raszkow, darowany przez Cesarza Pawła, Podolskiemu Namiestnikowi i Generał Gubernatorowi Tutalmonowi, wraz z Kamionką trzymany był niegdyś przez córkę Bazylego, hospodara Wołoskiego, w 60,000 złotych w zastawie od Alexandra Koniecpolskiego wojewo-

a) Perrücken-baum.

dy Sandomierskiego. Podczas traktatu Karłowickiego 1703 roku powróciły te dobra do Jana Koniecpolskiego koniuszego W. K. później dostały się Lubomirskim. *Dniestr* od Chocimia do Raszkowa i Jahorlika, dalej *Kodyrna*, i ujście *Sinej Wody* do *Bohu*, rozgraniczały Polskę od Turcyi.

W Raszkowie pożegnałem się z Dniestrem; i zostawując na południe skalistą Rybnicę i Jahorlik z pogranicznym słupem, na którym trwa dotąd napis: *Koniec Polski*, zajechałem w stepy, na Pobereże.

POBEREŻE

Z pierwszego wejrzenia na mappę dzisiejszego Podola, widzimy krainę dwiema rzekami oblaną. *Boh* wypływa od północy z *Awratyńskiej ptaszczyzny*, najwyższego miejsca pomiędzy Wołyniem a Podolem, i z początku wśród bagien, dalej południowo-wschodnim kierunkiem pomiędzy granitowemi brzegami, ku morzu czarnemu płynie. *Dniestr*, lubo z Galicyi od zachodu wypływa, ale *Zbruczem*, północném ramieniem swojém, awratyńskiej płaszczyzny sięga, a sam równoodległe od Bohu, pomiędzy skałami od Żwańca do Jahorlika, oddzielając Podole od Galicyi i Bessarabii płynie.

Na południe, rzeki *Jahorlik* i *Kodyma*, przerzynając linie Bohu i Dniestru, tworzą granicę Podola od Chersońskiej gubernii.

I tak, awratyńskie wysokie stepy na północ, Zbrucz i Dniestr na zachód, Jahorlik i Kodyma na południe, są naturalnemi granicami dzisiejszego Podola. Boh tylko na wschód, nie samą granicą, ale wązkiém pasmem kraju od niej oddzielony, równolegle ku morzu płynie.

Jeżeli z po nad *Kamieńca* pociągniemy linią na wschód północny po nad *Hajsyn*, Podole rozdzieli się na dwie strefy; jednę *zachodnio-północną*, drugą *wschodnio-południową*; a w każdej z nich klimat odmienny, w każdej natura inne kształty przybiera.

Pierwsza, *zachodnio-północna* strefa, obejmuje powiaty: *Płoskirowski*, *Latyczowski*, *Lityński*, *Winnicki*, większą część *Kamienieckiego i Uszyckiego*, połowę *Mohylowskiego*, część *Bractawskiego* powiatu. Środek jej zajmują odwieczne lasy na około *Baru*. Tu czarna podolska ziemia każde ziarno przyjmuje i wylęga; złota pszenica, len i proso, wszelkie olejne rośliny tu rosną. Po sadach, zaszczepione zagranicznemi gatunkami drzewa, uginają się pod ciężarem owoców. Tysiące wołów mają na tych łąkach wypas; niezliczone trzody owiec przemieniają grube jeszcze runa na cienką fabryczną wełnę.

Druga, *wschodnio-południowa* strefa, jeszcze

hojniej od natury obdarzona. Do niej należą pozostałe części *Kamienieckiego*, *Uszyckiego i Bractawskiego* powiatów; druga połowa *Mohylowskiego*, dalej powiaty *Jampolski*, *Hajsyński*, *Olgopolski*, *i Batcki*. Tu sieją na polach kukurudzę; tu dojrzewają na basztanach melony i kawony. Winograd ubiera Naddniestrzańskie skały. Morwowemi liśćmi karmią się jedwabniki. Dziko rosną brzoskwinie i morele, skompija i tamaryszek. Po ulach sączy się miód biały nieustępujący Kowieńskiemu *lipcowi*. A po wzgórkach, źródłami oblanych, pasą się saskie merynosy, ród szlachetny, któremu panowie Barczewski i Hieronim Sobański, xiążęta Anhalt Cöthen i Wittgenstein wyrobili na Podolu *indygenat*. Ta błoga kraina, do której brzegi Dniestru należą, nazywa się *Pobereże*, to jest *pobrzeże*, *pogranicze* dawnej Polski. (*Marchia*, *Marche*, *Mark*.)

Na samym wstępie Pobereża stoi *Tulczyn*, na samym końcu *Koniecpol*, pamiątki Potockich i Koniecpolskich, dwóch rodzin, które się niegdyś tym krajem dzieliły.

Jak wspaniały jest ten Tulczyński pałac, z olbrzymiemi pawilonami po bokach, z któremi go oranżerye w półkole stawione łączą. Portrety hetmanów z domu Potockich ozdabiają wschody. W pokojach gobeliny, stara porcelana francuzka, polskie wiwatowe kielichy, meble

złocone i inne kosztowne sprzęty. Gabinet numizmatyczny, biblioteka z 17 tysięcy tomów złożona, marmurowe popiersia starożytne, i rzadkiej piękności malowidła, napełniają sal kilka. Jak nie wspomnieć o *Madonnie z Panem Jezusem i Ś. Janem Chrzcicielem*, *Rafaela*, za którą Szczęsny Potocki 10,000 dukatów zapłacił! Daléj, *Rubensa*, *polowanie na jelenie*, *Wandyka* portret własny i jego żony; kilka obrazów *Teniersa*, *Żerardowa*, *Pawła Pottera*; *Lampiego*, portrety Szczęsnego Potockiego i jego żony; pani *Lebrun*, portret Xiężnej Pelagii z Potockich Sapieżynej; *Szeffera* portret Mieczysława Potockiego, teraźniejszego dziedzica Tulczyna, i żony jego, Delfiny Komarównej.

Ogród zapuszczony; w nim stare drzewa, wyspy na stojącej wodzie, widoki na pałac, a co najpiękniejszego, to turecka marmurowa kąpiel, w maurytańskich arkadach, ze słupami filigranowéj roboty; a którą Szczęsny Potocki, dla żony swojej Greczynki, z Carogrodu niesłychanym kosztem sprowadził.

Tulczyn i Wilanów pod Warszawą, i *Łańcut* w Galicyi, są to trzy stolice trzech osobnych domu Potockich gałęzi. Ale Wilanów, dzieło Sobieskiego, należał poźniej do Czartoryskich i Lubomirskich, Łańcut podobnież; a Tulczyn oddawna w domu Potockich zastąpił *Krystynopol*, przodków Szczęsnego rezydencyą.

Jakkolwiek Niesiecki początek domu Potockich do odległej starożytności w Krakowskiém województwie odnosi, to pewna, że pierwszy Mikołaj Potocki, generał Podolski, za Zygmunta Augusta sławy tego imienia był początkiem. A z pięciu synów jego, dwóch szczególnie, *Jan* i *Jakub*, jeden po drugim wojewodowie Bracławscy, podnieśli dom swój w sławie, dostojeństwach i możności. Dziwnie posłużył im do tego rokosz przez Zebrzydowskiego wojewodę Krakowskiego przeciw Zygmuntowi III podniesiony; wierni królowi Potoccy znacznie przyczynili się do zwycięztwa pod *Guzowem* 6 lipca 1607 roku, a ztąd już gęsto spadły na nich starostwa, krzesła senatorskie i buławy.

Nie odrodzili się też od dzielnych przodków swoich Potoccy. Zaraz *Stanisław*, *Rewerą* przezwany, *a*) wojewoda Krakowski (Jana i Jakuba synowiec) trzydzieści lat buławę wielką koronną podczas srogich wojen Szwedzkich, Moskiewskich, Kozackich i Rakoczego ze sławą wielką dzierżał. Z dwóch synów jego, *Andrzej*, kasztelan Krakowski, hetman Polny koronny, towarzysz broni Jana III w czasie wyprawy wiedeńskiej, mianowany wielkorządcą

a) Od częstego używania słowa *Revera* (w rzeczy samej), od rycerstwa *Reverą* przezwany. Ob. Niesieckiego.

Polski *a*), gdy młody syn jego, Stanisław w oczach króla pod Wiedniem zginął. Brat Andrzeja *Felix*, kasztelan Krakowski, hetman wielki koronny, nie mniej krajowi zasłużony, wszystkie dostojeństwa po bracie z łaski Jana III odziedziczył. *b*)

Mężnego serca ale nieszczęśliwy *Mikołaj* Potocki (syn Jakuba, brat Rewery stryjeczny) kasztelan Krakowski, hetman wielki koronny, miał udział w każdej klęsce, jaka tylko kraj dotknęła. Pod *Cecorą* w niewolą wzięty; zwyciężony przez Chmielnickiego pod *Żółtemi wodami*; pod *Korsuniem* dostał się w niewolą Tatarską, z której we dwa lata dopiéro, oddawszy syna na zastaw, wyszedł. Zwycięztwo pod *Beresteczkiem*, do którego się znacznie przyczynił, godną była serca jego zemstą, ale wkrótce potém opuściły go stargane na usługach rzeczypospolitej siły.

---

a) Przywilej mianujący Andrzeja Potockiego wielkorządcą w Polsce, starannie zachowuje się w domu Potockich, w *Sitkowcach* w Kijowskiej gubernii. Kopiją z niego winienem uprzejmości hrabiny Maryi z Rzewuskich Potockiej. Ob. dodatek pod literą A.

b) W przywileju Jana III na buławę polną koronną Felixowi Potockiemu (którego oryginał także w Sitkowcach) wyliczone są wszystkie domu Potockich zasługi. Ob. dodatek pod literą B.

Arcybiskup Gnieźnieński, Teodor Potocki, więcej jeszcze cnotami chrześciańskiemi, niż tronem prymasowskim dom swój uświetnił. A w poźniejszych czasach Jan, Ignacy i Stanisław Potoccy, palmę uczonej sławy do dawniejszych laurów przydali. Że kobiéty w tym domu piękne były, świadczą wszystkie trzy żony Tulczyńskiego Szczęsnego: biedna Gertruda Komorowska, której śmierć tragiczna autora *Maryi* natchnęła, *a*) a po niej Mniszchówna i Greczynka, które znowu tyle pięknych córek i wnuczek na świat wydały!

Tacy byli władzcy północnozachodniej części Pobereża, od Mohylowa i Jampola, na Tulczyn i Teplik ku Humańszczyznie. Resztą kraju, od Kamionki i Raszkowa, na Bałtę do Koniecpola, władali Koniecpolscy.

Ród ich wyprowadza Paprocki z Sieradzkiego, i już pod rokiem 1309 Przedbora z Koniecpola, generała Wielkopolskiego, wspomina. Za Władysława Warneńczyka i brata jego, Kazimierza III, widzimy znowu Jana z Koniecpola, kanclerza wielkiego koronnego, który różne poselstwa za granicą sprawował. Ale od *Sta-*

a) Wiadomo, że Antoni Malczewski powziął myśl *Maryi* z tragicznej śmierci Gertrudy z Komorowskich Potockiej, Szczęsnego pierwszej żony, którą dumny ojciec męża, Franciszek Salezy wojewoda Kijowski, utopić kazał.

nistawa Przedbora, kasztelana Sieradzkiego, dopiero zaczyna się domu Koniecpolskich znaczenie. Już syn jego, *Alexander*, wojewoda Sieradzki, przez związek ślubny ze Sroczycką stał się panem rozległych na Podolu włości. A syn Alexandra, *Stanisław*, kasztelan Krakowski hetman wielki Koronny, imię swoje na wieczne czasy wsławił. Nierozdzielny towarzysz Żółkiewskiego, którego córkę miał za sobą, Stanisław Koniecpolski dostał się *pod Cecorą* w niewolą turecką, i razem z xięciem Samuelem Koreckim i Jerzym Farensbachem wojewodą Inflanckim, więziony był w Sylistryi. Tam przez lat 4 poświęcał chwile swoje nauce Tureckiego i Arabskiego języka, a często musiał żwawe utarczki Koreckiego z Farensbachem uśmierzać.

Powrociwszy do Polski, nieraz bułat swój na Tatarskich karkach stępił; a że przyczyną ciągłych ich napadów były inkursye kozaków w państwo Tureckie; dla poskromienia ich, postawił nad Dnieprem zamek *Kudak*. Niestety gorsze było od złego lekarstwo: odtąd zaczęły się rebellie kozackie, na czele których miał stanąć wkrótce Bohdan Chmielnicki. Na wnuku hetmana *a*) wygasł dom Koniecpolskich, a

a) Przez wzgląd na zasługi hetmana, uwolniła rzeczpospolita od *infamii* trybunalskiej brata jego stry-

sukcessya ich przez kobiéty z bocznej linii na Walewskich spadła: od nich kupił ją Jerzy Lubomirski, wojewoda Sandomierski, wojsk Cesarskich marszałek.'

Od Józefa Lubomirskiego, syna Jerzego, nazwano Józefgrodem miasto, rzeką Kodymą na dwie części rozdzielone, a którego część południowa traktatem Karłowickim odstąpiona Turkom. Jest to dzisiejsze miasto powiatowe *Batta*, jarmarkami na konie dzikie i bydło rogate wsławione. W *Sathanach* Bałckich co roku do 150,000 pudów łoju przetapiają, główny przedmiot tego miasta handlu.

Przebiegając Pobereże od Bałty do Bracławia, podróżny znajduje nacechowane historycznemi wspomnieniami miejsca. *Witotda bród* nad Bohem, zachował nazwisko Litewskiego bohatéra, który tyle razy Tatarów gromił, na pomstę ciężkiej nad *Worsklą* porażki.

Pod *Sawraniem* płynie strumień *Jetaniec*, i rozlewa się po bagnach, na których często kości ludzkie bieleją. Tu stoczyła się w 1489

---

jecznego, burzliwego, Alexandra Koniecpolskiego, kasztelanica Sieradzkiego. Ten bowiem niedość że pierwszą żonę, Zofią Dębińską, w nowicyacie zostającą z klasztoru wykradł; lecz poźniej drugą siostrę, Dorotę Dębińską, już zakonnicę, gwałtem uprowadził, i z nią się ożenił. Ob. Niesieckiego.

roku krwawa bitwa między szlachtą Podolską a Tatarami, i 9,000 niewiernych trupem legło. *a*)

Nad Bohem ciągnie się do Braclawia obronnych wałów linia; niegdyś tu i zamki stały. Takim był *Ładyżyn* w 1240 roku od hana Batego oblężony. Napróżno z 12-stu machin groty na miasto ciskano. Dzielnie bronili się za szańcami Rusini; ale han namawia ich do poddania miasta i podchlebnemi obietnicami ludzi. Usłuchali nierozważni i życiem przypłacili łatwowierność: żaden z nich z pod miecza wiarołomnych Tatarow nie uszedł. *b*) Dzisiejszych wałów ostatki daleko poźniejszych czasów, ale zawsze napadów Tatarskich sięgają.

W innych miejscach, po wsiach Pobereża, historyczne podanie milczy, ale w nich przemysł i rolnictwo kwitną.

Sokotówka świadczy o rozumowaném gospodarstwie panów Brzozowskich, którzy bez krzywdy włościan, rolnictwo do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzili.

W *Kisłaku* panujący xiąże Anhalt-Ketten utrzymuje do 4,000 sztuk saskich owiec. Niegdyś zimowały tylko w tém miejscu owce z

---

a) Spotkanie to miało miejsce po zwycięztwie królewicza Jana Alberta nad Tatarami w tymże samym roku odniesioném.

b) Ob. Karamzyna.

królestwa polskiego do Krymu pędzone; ale od lat kilku postrzeżono, że większe być mogą korzyści ze stałego pobytu owiec w Kislaku. Nadzwyczajne starania i biegłość zarządzającego, Anhaltskiego radzcy *Aue*, przy niekosztownych nawet owczarniach, nadają wełnie wielką równość, a rassę owiec w jednakowym ciągle stopniu szlachetności utrzymują.

W *Olszance* pasą się po wzgórkach piękne Lomeńskie *a*) owce Pana Barczewskiego, którego szczególnym staraniem jest: ród tych owiec w *pepinierze* swojej utrzymać, coraz bardziej uszlachetniać i na krajowy przerobić; 6,000 sztuk owiec zimuje w murowanych owczarniach, tak ciepłych i tak oświetlonych, że mimowolnie rośnie w nich i cieńczeje wełna.

W Bałanówce P. Hieronim Sobański wystawił dla owiec swoich *patace*. Kilka tysięcy sprowadził ich z owczarni *Lomeńskiej*, i z zakładow hrabiego *Hohenthal* w Saksonii, i *Haugwitz* w Morawii; i od lat pięciu z pieczołowitością wielką i również wielkim kosztem ród ich pielęgnuje. *W pepinierze* 60 baranów, jak ogiery, każdy w osobnej klatce stoi; a nad każdym napisane jest, mniej lub więcej sławne imię jego. Pośrodku owczarni osobna klatka, do której przyprowadzają na minut kilka ka-

a) Owce kupione w *Lohmen* królewsko Saskiéj owczarni.

ździemu baranowi ze staraniem wielkim dobrane towarzyszki. Xięgi zachowują pamięć tych chwilowych związków, a poźniéj i kocenia się matek: tak się ród czysty zachowuje, a wady owiec poprawiają się zaletami baranów.

Cała w murach Bałanówka z pałacem w ogrodzie, z piękną cerkwią, dworskiemi i gospodarskiemi zabudowaniami podobniejsza do miasta, aniżeli liche zbiory żydowskich chałup, które u nas pospolicie miastami zowią.

I tak, wszystkie gałęzie przemysłu bujny wzrost mają na tym Poberežu, dawnym Potockich i Koniecpolskich dziedzictwie, które słowami Trembeckiego nazwać można *mlekiem i miodem płynącą krainą.*

ISKOROŚĆ, OWRUCZ, KOROSTESZOW

Wśród piasków i lasów sosnowych Polesia, pozostały najdawniejsze ziem Ruskich pomniki; sięgają bowiem pierwszych czasów słowiańszczyzny. Nad rzeką Usza, która w gęstym cieniu drzew najeża brzegi swoje bryłami granitu, snuje się wał ogromny, na którym stare dęby z korzeni dawniejszych jeszcze wyrosły. Na około wznoszą się mogiły pod takiemiż dębami. Gdzie teraz z chat kilkudziesiąt składa się miasteczko *Iskorość*, *a*) był niegdyś gród stołeczny ny Drewlańskiego narodu *Korosten.*

---

a) Majętność PP. Lubowidzkich, którąby jakiemu miłośnikowi starożytności chętnie przedali.

W 885 roku ery chrześciańskiéj podbił Drewlan Oleg po zawojowaniu Kijowa; przymusił ich składać mu daninę, i pociągnął ich drużyny za sobą pod mury Carogrodu. Dotychczas miejsce, w którém okopany był oboz Olega, imię *Szatryszcza a*) nosi. Ale po śmierci Olega, Drewlanie bunt podnieśli, i dwa razy musiał z nimi walczyć Igor syn Ruryka. Pierwszym razem zwyciężył ich, i ciężką daniną obłożył; ale gdy powtórnie kraj Drewlański najechał, otoczony pod Korostenem przemagającą siłą nieprzyjaciół, poległ, i zostawił kości swoje na obcej ziemi; zakład ten Olga potokami krwi Drewlańskiej wykupić miała.

W której mogile spoczywają prochy Igora? czy w tej, co po nad wałem, czy w innej po drugiej stronie gościńca, zagadki tej nikt nierozwiązał dotychczas. O milę od Iskorości jest także mogiła, którą grobem Igora nazywają; głuche podanie szepce, że znaleziono w niej nawet hełm rycerski; ale kto mogiłę przekopał? kiedy? i co z hełmem zrobił? tego się dopytać nie można.

Jednak z tej mogiły Igora powinnyby powstać cienie Drewlan, których Olga, odprawu-

---

a) *Szatryszcze*, ze słowiańskiego *Szatr*, namiot; tak nazywa się wioska pod Iskorością.

jąc *tryznę* na grobie męża, w miejscu zwierząt ofiarnych pobiła.

Ubarwiona bajkami historya pierwiastkowych czasów, rozwija nam dalszą zemstę Olgi: jak proszących o jej rękę swatów Drewlańskiego xięcia *Mata*, zaprosiwszy do łaźni xiążęcej, nielitościwie zgładziła; jak oblegając Korosten łapać kazała wróble miejskie i wpuszczać do strzech rodzinnych z tlejącemi siarczystemi lontami. Zgorzał korosten, z nim wolność Drewlan upadła.

W 970 roku Swiatosław, syn Igora, xiążę Kijowski, oddał Korosten z ziemią Drewlańską synowi Olegowi.

W 1000 roku Włodzimierz wielki, dzieląc państwo pomiędzy synów, oddał Korosten Swiatosławowi, którego bratobójca Swiątopełk w 1016 roku zabił.

Odtąd już w historyi żadnej wzmianki o Korostenie nie ma. Po lasach pozostały wał i mogiły; a nad Uszą, w ogrodzie PP. Lubowidzkich, dzikie skały, tworzące granitową kąpiel, zachowują nazwisko *kąpieli Olgi*. Na cmentarzu, śród wioski, jest także mogił kilka, na których dęby, nieme świadki starożytności, rosną.

Pod urokiem poetycznych wspomnień wjeżdża podróżny do *Owrucza*; tu znowu mogiła O-

lega i piękne ruiny cerkwi Świętego Włodzimierza, z pomnikami w *Iskorości* jednę całość tworzą.

Owrucz także był Drewlańskim grodem. W nim Oleg syn Swiatosława, wnuk Igora i Olgi, zginął. Poróżniwszy się bowiem z bratem Jaropołkiem, xięciem Kijowskim, o zabicie na łowach syna Kijowskiego bojara Swenelda, stoczył z nim nieszczęśliwą bitwę pod Owruczem, i z mostu ztrącony w Noryni utonął. Jaropołk poźnym żalem przejęty, kazał ciało brata odszukać, i sprawiwszy mu pogrzeb wspaniały, usypał nad grobem wysoką mogiłę, którą po dziś dzień pod Owruczem widać.

Ale blizko w lat 70 po tym wypadku, wielki xiąże Jarosław, syn Włodzimierza wielkiego, odkopał kości Olega, i wraz z kościami drugiego stryja Jaropołka do Kijowa sprowadził. Tam, jedynym może w chrześcijaństwie przykładem, spełniwszy nad niemi obrzęd chrztu świętego, pochował je w dziesięcinnej cerkwi.

W Owruczu samym była już wtenczas cerkiew ś. Bazylego, przez Włodzimierza wielkiego zbudowana, a której wspaniałe szczątki po dziś dzień stoją. Wieża jedna cała, oprócz dachu; dalej łuk od sklepienia przed kaplicą, której ściany tylko pozostały, i malowanie w oknach, wyobrażające świętych, w stylu bizan-

tyńskim mozaik cerkwi ś. Zofii w Kijowie. Drzwi niegdyś sklepione w pół kole, (en plein-cintre) poźniej zamurowane z góry i przedzielone belką poprzeczną. Zewnątrz, pomiędzy czerwoną a żółtą cegłą, wmurowane są czerwone polowe kamienie do marmuru podobne, na których wyrobione są płaskorzeźbą gruczoły, albo też wyryte karby schodzące się u dołu jak promienie wachlarza. W ścianach wewnętrznych wmurowane są różnej wielkości garnki, zapewne dla powiększenia odgłosu w świątyni. *a*) Wśród gruzów na świętém miejscu wystawiła pobożność cerkiew drewnianą, ale przed laty ogień ją zniszczył.

---

a) Od sędziwego obywatela, który młodość swoję w Owruckiém przepędził, słyszałem o tej cerkwi następujące miejscowe podanie: kiedy Włodzimierz W. nowowybudowaną cerkiew poświęcał, sprosił dla większej okazałości na tę uroczystość kilka tysięcy okolicznych Drewlan. Zadziwił ich przepych wschodniego kościoła, a osobliwie śpiew rozlegający się po sklepieniu. Po odbytej uroczystości udali się Drewlanie do starszego xiędza, i prosili, aby cerkiew odemknął i pozwolił im także, *huknąć* w niej ze trzy razy przynajmniej: obiecywali za to od siebie i potomków swoich w roku *po kadzi miodu* do cerkwi dawać. Xiądz łatwo się zgodził; i mówią, że przy końcu zeszłego wieku jeszcze trwał ten podatek *kukowym* zwany.

Tak dawnej budowy w całym kraju nie ma. Więcej wrażenia robią na mnie te ruiny, niż wspaniała Sofijska cerkiew, w której wewnętrzna mozaika tylko i marmurowy grob Jarosława, cechę starożytności noszą, a budowa zewnętrzna, tyle razy przerabiana, bielona, malowana i złocona niewczesną świeżością razi.

Owrucz i cała ziemia Drewlańska weszły w skład xięztwa Kijowskiego, które Giedymin W. X. Litewski w 1320 roku zawojował. Rządził tém xięztwem Kijowskiém naprzód Włodzimierz Olgierdowicz brat Jagiełła, poźniej potomkowie jego xiążęta Olelkowicze, którym odebrał je król Kazimierz Jagielończyk w 1470 roku, i na województwo obrócił, nadając Olelkowiczom Słuck i Kopyl w Litwie.

Nie minęła Owrucza innych miast Ruskich i Polskich kolej, spustoszenie od Tatarów. W roku 1622, za panowania Zygmunta III, uczyniona lustracya Owrucza okazuje nam stan opłakany miasta: „Położone jest nad rzeką Norynią, wałem i ostrogiem ze trzech stron otoczone, z czwartej strony błota. Do niego bram trzy z wieżami. W témże mieście dwór króla Imci palami dębowemi otoczony; do niego wchodząc brama zamczyska, po lewej stronie cerkiewka pusta. Zamek na górze wysokiej przestronno wystawiony, do którego wchodząc most zły, baszt dwie oszarpanych i niepobitych.“ i t.d.

W roku 1641 Władysław IV skłaniając się na prośbę „ *spustoszonego wniwecz miasteczka Ukraińskiego Owrucza*“ potwierdził wszystkie nadane mu od królów Polskich przywileje, „*ponawiając, a raczej objaśniając prawo Magdeburskie od przodków jego Owruczowi nadane.*“ Na miejscu dawnego zamku, stoi opuszczony dziś klasztor bazyliański.

Na około Owrucza mieszkała od wieków szlachta całemi osadami i wsiami. Nieraz zaprzeczali im praw szlachectwa możniejsi sąsiedzi, chcąc ich do powinności poddańskich przymuszać. Uciśnieni udawali się do króla i od niego zwykle otrzymywali sprawiedliwość. O tém świadczy dekret następujący za Zygmunta III wydany:

„ Stanąwszy przed nami *Bechowie*, bracia cztéréj, skarżyli się, że ich przymuszają robić powinność do zamku Miedziakowskiego, a pokazowali prawa swoje na wioskę nadane: 1. od Xięcia Włodzimierza, 2. od Xięcia Witołda, 3. od króla Kazimierza, 4. od króla Zygmunta I; w któréj dzierżawie gdy od pana Myszki, starosty Owruckiego trudnieni byli, król Imść, Pan nasz dzisiejszy, onym dekretem swym szlachectwo przyznawa, do sądu należnego z panem Myszką odsyła te przywileje wyż wspomnione są w tém dekrecie inserowane, które oni extraktem xiąg ziemskich Kijowskich nam

pokazali, albowiem oryginały chowają w Kijowie dla różnych niebezpieczeństw. Dano w Warszawie 1625 roku. "

Hermolaus Ligęza
Suprem. Thesaur. Regn.

Kiedy w 1686 roku traktatem Grzymułtowskim Kijow i Zadnieprze do Rossyi odpadło, Owrucz i Żytomierz zostały stolicami dwóch powiatów województwa Kijowskiego, po tej stronie Dniepru. Później przez kozaków nawiedzany, nieraz jeszcze w rozmaitych kraju zaburzeniach Owrucz krwawą rolę odegrał.

Jak Drewlanie nad Uszą około Iskorości, tak około *Korosteszowa* nad Teterowem mieszkali Mińczanie. *a*) Bytność dawnego zgładzonego narodu przypominają nazwiska wsi na około Korosteszowa: *Mininy*, *Minijki*, *Horodzk*, *Horodyszcze*; kilka zamczysk, których szczęty pozostały na wyniosłych brzegach Teterowa, i kamień ofiarny pogański znaleziony w rzece.

Dzisiejszy Korosteszów otoczony zewsząd ciemném tłem sosnowych lasów, które część jego bogactwa stanowią, mile uwieńcza Tete-

a) Musiała to być gałęź oddzielna drewlańskiego plemienia.

rowskie skały, to podwójna wieża murowanego kościoła, to skromnym domkiem właściciela z wieżyczką, na której herbowna flaga powiewa; to schludnemi domami kolonistów niemieckich, którzy wśród Polesia założyli swoje warsztaty sukienne.

Koresteszow należał niegdyś do Filona Kmity wojewody Smoleńskiego, starosty Czernobylskiego, owego hetmana Litewskiego, któremu męztwo w tylu bitwach doświadczone zjednało wdzięczność od swoich, od nieprzyjaciół szacunek. W 1565 roku Filon Kmita przedał majętność swoję Korosteszów bratu (krewnemu) panu Iwanowi Olizarowi w 400 kopach Litewskich. *a)*

---

a) Oryginalna tranzakcya znajduje się w archiwum korosteszowskiém w ruskim dyalekcie; wypiszemy ją, (łacińskiemi literami) jako malującą obyczaje szesnastego wieku w tych słowach: „Ja Fylon Semenowicz Kmyta, dzierżawca Czornobylski wyznawaju sam na sebe, sym moim łystom, komuby toho potriba była widaty, abo cztuczy jeho słyszaty, nynisznym i na potom buduczym. Iż czasu wojny i służby Jeho Krolewskoj Milosti zemskoje wojennoje z nepryjatelem Hospodarskim Kniaziem Wełykim Moskowskim czastokraty wyprawujuczysia mnie na posłuhu Hospodarskuju i Wsejareczypospolitoj, i welykyja utraty w majetnosti i upadki w statku swojem z nepryjateli Hospodarskimi pryymujuczy, i ni ot koho na to

Olizarowie (rodzina serbska, od dawna na Litwie i na Rusi osiadła) niegdyś wyznania greckiego, w monastérze pieczarskiej ławry w Kijowie i w Dermaniu pod Ostrogiem, dobro-

---

ne prywedennyy, odno sam po swojej dobroj woli, z dobrym rozmysłom, i z tych pryczyn i prypadkow buduczy na toj czas pienenżej wełykopotreben, prodałeśmy i sbyły weczno imenie moje otczyznoe i dedicznoe, niczym nepennoe i żadnym obyczajem peredsim nikomu nezawedennoe, na imia Korosteszów, lezaczoje w zemli Kijewskoj nad rekoju Teterowiu, nedaleko Żytomira, bratu swojemu panu Iwanu Olizaru Wołczkiewiczu, za pewnuju summu pienienżej za czotyresta kop hroszej monety i liczby Wełykoho Kniażestwa Litowskoho. Jemu samomu, żonie, dietem i potomkom, i wsiem błyzkim i pryrożonym Jeho i na potom buduczym szczatkom; so wsim na wse, tak jak samoje imenie Korosteszow samo w sobie, w zemlach i hruntach, polach, lesech, rekach i hranicach, meżach i obychodiech i wo wsiem jeho położeniu majet z ludmy otczyznemi zasedełymi i prychożymi i zo wsimi ich powinnostiami, zemlami, dańmy, medewymi i hroszowymi s czyńszy i z robotami, i ko tomu s zemlami bortnymi i nebortnymi, z polamy i senożatmy, dubrowami i z lesami, ze stawy, stawyszczy i bobrowymy hony, z łowy zwerynnymi i ptaszymy prynady, i so wsim na wse niczoho na sebe na żonu i dity; jestli mi ich Boh Miłostiwy raczy daty mety; i na potomków i wsi błyzkie pryrożonyi neostawujuczy. Majet Pan Iwan Olizar Wołczkiewicz, brat mój, toje imenie Korosteszów

dziejstwami wsławiona. Siostra wielkiego Konstantyna Ostrogskiego była za P. Siemionem Olizarem; a córka ich Anastazya za xięciem Januszem Sanguszkiem, a po jego śmierci za xięciem

---

kupłennoje za tuju wyszeopysannuju summu czotyresta kop hroszej objety i wecznymi czasy derżaty i używaty z żenoju, dity i potomky i wsi błyzkie jeho. I majuczy on toje imenie na imia Korosteszów, wolen jest prodaty, otdaty, darowaty, i na cerkow zapysaty, prybawyty, rozszyryty, i wedle woli i prypodobania swojeho im szafowaty i wsiakij pożytok w nem uczynity, i ku swojemu nałepszomy a pożyteczniejszomu oboroczaty. A od toho czasu, wże ja sam żona i dieti, jestliby mi ich Miłostiwyj Boh raczył daty, i potomki i wsi buduczi szczatki i blizkiy moi, wtosia imenie Korosteszow niczym i nikotorymi pryczynami wstupowaty, z moczy i derżania jeho wyjmowaty, ani ku braniu pieniężej pozywaty i nikotoroi trudnosti oto jemu zadawaty nemaje; ale wo wsem sia ku niemu samomu, żonie, dietem i potomkom jeho, i protiwko wsich tych, na kohoby toje imenie od Pana Olizara brata mojeho za prawom pryrożonym, abo i nabytym, pryjty i spasty mełо, spokojne wodle seho listu mojeho zachowałysia majut i budut powinny wecznemi czasy. A chtobykolwek z blizkich krewnych, sestr i ziatew moich, nemajuczy nikoły ot mene na to perwej seho żadnoho prawa, Pana Iwana brata mojeho o to pozywaty trudność, i wołokitu jemu zadawaty czerez sej łyst moj meł, ne wstupujuczy nikde ni w kotoroje prawo, odno za okazaniem seho listu mojeho na pred Jeho Krolewskoj Myłosti, majet

Iwanem Wiszniowieckim, starostą Szyskim, od którego poszła linia xiążęca tego domu, gdy od brata jego xięcia Alexandra wyszła linia królewska.

---

za ruki zapłatyty piatsot kop hroszej; a Panu Iwanu druhuju piatsot kop hroszej; a szkody i nakłady na pryreczenie słowa jeho zapłatyty i oprawyty, a zapłatywszy za ruki i oprawywszy szkody pred sia oto weczne mołczaty budut powinny; hdyż sie imenie moje jest ne tołko czastiu treteju ot inszych imeniej moich, ale i trydciatoi wynesty ne możet. Ot mene wodle prawa bratu mojemu jest prodano. A jesłyby jeszcze teper chtokolwek, za mojeho żywota, o to imenie Pana Iwana brata mojeho pozwaty, i tym jemu trudnosti i wołokitu zadawaty meł, tohdy ja ot każdoho takowoho i w każdoho prawa boronty, i toje imenie oczyszczaty i nikotoroje perekazy derżaniu jeho czynity dopuskaty nemeju; a ja sam, żona i dieti i potomky i wsi błyzkii moi sej moj list wo wsem i wo wsich artykułach słowech i obowiazkach zdosyty nezyneniem pry mocy wecznymi czasy derżaty powinni budem. I na to eśmy dały Panu Iwanu Olizaru Wołczkiewiczu, bratu mojemu, sej moj łyst pod moeju peczatiu i z podpisom własnoj ruki mocj. A pry tom były raczyli i toho dobre i dostateczne swedome ich miłosti Kniażata: Kniaź Bohusz Fedorowicz Korecki, starosta Łuckij, Bracławskij i Wennickij. Kniaź Roman Fedorowicz Sanhuszkowicz, starosta Żytomirskij. Kniaź Andrej Tymofejowicz Kapusta, starosta Owruckij i Kniaź Alexandro Alexandrowicz Wiszneweckij. I buduczy ich Mi-

Nowy nabywca Korosteszowa rodził się z Bohdanny Niemierzanki, córki Jędrzeja Niemiery wojewody Kijowskiego i Bohdanny Daszkiewiczównej, siostry tego Ostafieja Daszkiewicza, który jedynym w historyi polskiej przykładem z prostego chłopa starostą Kaniowskim i Czerkasskim został nie bez wielkich ze strony szlachty oburzeń. Ależ Ostafiej Daszkiewicz, niegdyś xięcia Ostrogskiego kmiotek, później Kozaków zaporożskich pierwszy naczelnik, nieraz krwawe zasługi w obronie kraju położył. On pierwszy wprowadził w szeregi kozackie porządek; on królowi Zygmuntowi podał myśl zbawienną, osadzić ich po Naddnieprzańskich zamkach, dla przekrócenia na zawsze napadów tatarskich. Nie usłuchano rady tego, co poznał duch kozacki i umiał w przyszłości czytać. Niemniej sławném pozostanie imię Ostafieja Daszkiewicza, niemniej szacowne będą wszystkie po nim pamiątki. Taką jest list jego do króla Zygmunta w interessie męża siostrzenicy swoiej Bohdan-

---

łosti toho dobre swedomi, za prożboju mojeju peczati swoji k semu mojemu łystu pryłożyty raczyły. Pisano w Wilni, lieta Bożoho Narożdenia tysiacza piatsot szestdesiat piatoho, mesiaca dekabra, piatohonadcatoho dnia.

(*Филонъ Кмита.*)

ny Niemierżanki Olizarowej. *a*) „ Najaśniejszy miłościwy Gosudariu!“ Powedaju waszej Królewskiej mości panu mojemu miłościwemu, iż ziatt mój *b*) nieboszczyk P. Borys Tyszkiewicz zastawił imienie swoje ojczyste w Kijowskim powiecie Olewskiej włości, nazwane Irowe, xięciu Bohdanu Glińskiemu *c*) w stu kopach groszy; a potem, skoro xiążę Bohdan Gliński zginął na służbie W. K. M. na Putywlu a ziat mój P. Borys Tyszkiewicz nieboszczykiem ostał, a to imienie ojczyzna ziatia mego do tych czasów ginie; otrzymał to imienie xiążę Michał Osowicki *d*) i siostra moja P. Borysowa, będąc wdową, tego imienia niemogła dojść, że tymi czasy pustowało, przyzwoliła pospolu z córką to imienie oku-

---

a) W archiwum familijném w Korosteszowie znajduje się oryginał w dyalekcie ruskim, charakterem słowiańskim pisany.

b) *Ziat* znaczy *zięcia*, szwagra a także męża siostrzeniey. Siostra Ostafieja Daszkiewicza musiała być pierwéj za Borysem Tyszkiewiczem, i zostawiła z nim córki: Anastazyą zakonnicę, i Duchnę za Dublańskim; po śmierci pierwszego męża wyszła za Niemierę wojewodę Kijowskiego, i miała z nim córkę Bohdannę, za Olizarem.

c) Dalszy ciąg sprawy pokazuje trzy pokolenia tych xiążąt Glińskich: xięcia Bohdana, syna jego Włodzimierza i syna tegoż, drugiego Bohdana.

d) O tych Xiążętach Osowickich Niesiecki niewspomina.

pić i trzymać podług bliskości ziatiu naszemu P. Olizarowi Wołczkiewiczowi. Przeto W. K. Mości, Panu naszemu miłościwemu pokornie czołem biję, aby W. K. M. raczył rozkazać xięciu Michałowi Osowickiemu, żeby on od ziatia naszego P. Olizara Wołczkiewicza sto kóp groszy wziął, a tego imienia postąpił; i raczyłby W. K M. ziatia naszego P. Olizara Wołczkiewicza do tego imienia rozkazał przystąpić, podług bliskości naszej; a to by wasza K. M. raczył uczynić dla chłopskiej służby mojej, jak jesteś król pan nasz miłościwy. Pisan w Kaniowie, junii 15 dnia 1515 roku.

Sługa i Chłop waszej Królewskiej Mości Ostafiej Daszkiewicz niziuchno czołem biję.

Syn tego Olizarą Iwan, nabył, jakeśmy wyżej powiedzieli, Korosteszów od Filona Kmity; odtąd już ta majętność z rąk jego potomków nie wyszła.

Dawny zamek musiał być na górze nad Teterowem, gdzie niedawno jeszcze szczątki pańskiego dworu stały. Terazniejszy dziedzic, którego najmniejszą zaletą jest piękny poetyczny talent, nadto mało znany dla tego, że skromność jego dotychczas obawiała się druku, *a*) terazniej-

a) Własnie wyszedł 1-szy poszyt Spomnień Gustawa Olizara, u Zawadzkiego w Wilnie.

szy dziedzic, mówię, urządził sobie mieszkanie wiejskie w skromnym domku, jak na poetę przystoi, ale w którym porządek, wytworność, i że tak powiem, bogactwo dobrego smaku, zdradzają rękę wysoko wykształconej kobiéty, pani domu, jakich nie wiele znaleźć można.

Na około wszędzie murawy i kwiaty: pod oknami, na dziedzińcu, w ogrodzie pomiędzy granitowemi skałami, aż pod ten wielki kamień ofiarny pogański, jedynastą karbów ze wszystkich stron poznaczony, który służył kiedyś za ołtarz krwawy wygasłemu plemieniu Mińczanów. A na przeciwko, po za Teterowem, drugi głaz olbrzymi pod cieniem jodły świeżą pamiątkę podaje: nad nim dumał tłumacz *ziemianina*, autor *Barbary*; i skała imię *Felińskiego* nosi.

Na tej skale w dzień Ś. Jana, 24 czerwca, co roku zasiadają sędziowie igrzysk, a rybacy wsi Nadteterowskich na czółnach, z różnobarwnemi flagami wyprzedzają się na wyścigi po rzece. Zwycięzcy odbierają zwyczajne nagrody: trzy ruble srébrem, czapkę z siwym barankiem i pas czerwony. Tak umiano zastosować do obyczajów poleskich rybaków świetne weneckie *regatty*, co dobrzy Polesiucy przez *święto rogate* tłómaczą.

Wewnątrz domku niespodziewanie znajdziem godne widzenia obrazy: oryginał Ma-

kryna d'Alba z 1518 roku, wystawujący *zaręczyny* ś. *Katarzyny*, szkic tylko, ale pełen wyrazu i życia. Dwa obrazy Smuglewicza, największe może, jakie dla prywatnego domu wykonał. Jeden wystawia: *akt rozgraniczenia Litwy z xięztwem Mazowieckiém* 1358 roku przez kommissarzy ze strony Mazowieckiej: Mroczka Rąciązkiego, Niemierę Sochaczewskiego, i Wikoszę Czerskiego kasztellanów, a ze strony Litwy: przez xiążąt Petrykę i Wojszwiłła i panów Aykszę Olizara i Waśka Kierdejowicza dopełniony. Drugi (7 łokci szerokości, 6 łokci wysokości) wyobraża *sessyą trybunatu Lubelskiego* pod laską stolnika koronnego Kajetana Olizara, a w przytomności króla Stanisława Augusta. Ta jest obrazu tego szczególniejsza zaleta, że wszystkie osoby są historyczne i nadzwyczajnie podobne. Trzeci i najlepszy obraz Smuglewicza znajduje się w kościele Korosteszowskim nad wielkim ołtarzem, jest to *Pan Jezus na krzyżu* naturalnej wielkości.

W pokojach znajdziemy jeszcze kilka pięknych portretów familijnych, pęzla nowych znamienitych malarzy, jak florenckiego *Bezzuoli*; marmurowe popiersie Filipa Olizara, ostatniego podczaszego W. X. L. dłóta *Bartoliniego*; galeryą królów, hetmanów, kardynałów polskich, nakoniec portrety familii Stanisława Au-

gusta, pomiędzy któremi xiążę Józef Poniatowski, bardzo młody podówczas, w kirysie gwardyi Mirowskiej.

W bibliotece, z kilku tysięcy tomów złożonej, należą do ciekawości: edycya Wirgiliusza z 1476 roku, i wiersze pod tytułem: *Hymny moje domowe*, w żadnej bibliografii niewspomniane; dalej rękopism *o potyczce Olkinickiej* *a*) i listy osób znamienitych, jak Ostafieja Daszkiewicza, Filona Kmity, Sobieskich.

Niepodobna o Korosteszowie mówić, a nie wspomnieć o płodozmiennem gospodarstwie zaprowadzonem tu przez hrabiego Maurycego Ożarowskiego, na wzór własnego w Horynce pod Krzemieńcem. Jeśli kogo z zardzewiałych nieprzyjaciół postępu nie przekonała dotychczas ani dobroczynna kartofla, ani droga owcom koniczyna; to nawróci ich może gęsta, plenna pszenica ukraińska, na poleskich piaskach zoranych bezkolesnemi pługami Ożarowskiemi, o jednej parze wołów.

Jak nie oddać potém sprawiedliwej pochwały wzorowej administracyi lesnej, pod przewodnictwem ucznia szkoły Tarandzkiej w Saxo-

---

a) Wyjątki z niego obacz pod *Wiśniowcem*, w tomie I, w opisaniu wojny Sapiehów ze szlachtą Litewską.

nii! Sosnowe lasy na mil 6 rozległe, niszczone dotąd przez ciągłe pożary, bezładne wycinania i nadczasowe konserwy, przedstawiają teraz miły dla oka i dla umysłu widok. Wszędzie wycięte i zasiane sekcye, i sto kilkadziesiąt tysięcy wysadzonych sosen, których równy i spieszny wzrost obiecuje las masztowy przyszłym Korosteszowa dziedzicom.

Oby właściciele lasów na Wołyniu i na Podolu mogli brać przykład z Korosteszowa! Oby korzystali z pozwolenia wysyłania młodych ludzi na naukę do tak wzorowej lesniczej szkoły! Inaczej, zaginą do reszty ich lasy, i potomstwo ich ciężko narzekać będzie na niedbalstwo przodków.

Nie ma roku jeszcze, jak zaprowadzona została w Korosteszowie *wodna kuracya*, na wzór greffenbergskiej. Kilkanaście osób już przyjeżdżało do tej czystej zrzódlanej wody, która się w tysiącznych strumykach ze skał nadbrzeżnych do Teterowa sączy. Wygodnie urządzona *spadowa kąpiel* (*douche*) na stóp 18 wysoka, i gorliwe starania uczonego doktora homeopaty *Glicza*, który Prisnica w Greffenbergu odwiedzał, rokują temu zakładowi potrzebną dla ogólnego dobra trwałość.

I tak, Korosteszow swojém gospodarstwem rolniczém i lesném, i systematem lekarskiém,

przewodniczy cywilizacyi dzisiejszej w naszych stronach; a historycznemi zbiorami i ofiarnym kamieniem pogańskim przypomina tajemnicze słowo przeszłości .... *Kiedyś*!

OGRODY MIKLERA

Pięknie i chwalebnie byłoby, zebrać widoki pałaców i ogrodów na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, wyryć je na stali, i do sztychów przydawszy opisanie dokładne, zbiór cały (jak to już w Galicyi zrobiono) na wzór angielskich widoków wydać. W wyborze tylko mogłaby zajść trudność; takie mnóstwo pałaców i ogrodów rozrzucone jest po nad rzekami i jeziorami Wołynia, w jarach Podolskich i w Ukraińskich stepach; tyle zamków odwiecznych przemieniono w Angielskie rezydencye, zakrawające kształtem swoim na pałace, albo skromnie domkami wiejskiemi, *cottage*, nazwane. Ale gdzie tylko smak

wykształcony z położenia miejsca korzystał, gdzie więcej uderza sztuka, niż bogactwo, gdzie każde drzewo w ogólnym rysunku ogrodu ma swoje miejsce konieczne, tam poznać można rękę jednego mistrza, Miklera.

Pół wieku upłynęło od czasu, jak Mikler do tego kraju zawitał; i od pół wieku z pod jego ręki, jak z pod laski czarnoksiężnika, wyszły najpiękniejsze w kraju ogrody. Niech mi wolno będzie w jubileuszowym roku pożytecznych prac Miklera skréślić historyą jego życia, którego szczegóły przemocą prawie z pamięci skromnego staruszka wydarłem; a to będzie razem historyą ogrodów na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

Dionyzy Mikler urodził się 15 sierpnia 1762 roku z Jana Miklera i Nancy M' Kue, *a*) *w Fairfield*, dziedzicznej majętności swoich rodziców w Irlandyi, niedaleko miasta *Athlone*, w hrabstwie *Roscommen*. Pierwsze lata młodości przebył w domu, a w szesnastym roku wstąpił do akademii w Dublinie, gdzie obok nauk zajmował się razem i korrepetytorstwem. Swietne były postępy młodego Miklera, ale szczególnie oddawał się naukom przyrodzonym, historyi naturalnej i botanice, którym miał poźniej całe życie swoje poświęcić. W ciągu tych nauk aka-

a) Czyta się Mac-kue.

demicznych wybuchnęło krwawe powstanie katolików w Irlandyi, znane pod nazwiskiem *White-boys* w 1777 roku, i ojciec Miklera w sprawie Irlandczyków zamieszany, skazany został na śmierć przez rząd Angielski, i musiał się ratować ucieczką do Prus, gdzie wszedł w służbę wojskową; poźniej przeszedł do wojska polskiego, w którém dosłużył się rangi majora od artylleryi. Syn jego Dionyzy pojechał tymczasem z Dublina do Londynu, jako *pejzażysta ogrodowy* (*projecturer*) wykonywający w naturze drzewami i murawą, co malarze ołówkiem lub pęzlem znaczą. Takie były zajęcia jego; i jako pomocnik znajomych z biegłości swojej artystów, pracował w wielu ogrodach i źwierzyńcach (*parks*) między innemi u xięcia Bedford, w hrabstwie Kent.

Ale za młodu miotała umysłem Miklera namiętność podróżowania, i w 1788 roku, zdawszy examen z nauk przyrodzonych, siadł na okręt przeznaczony do żeglugi uczonej do Indyj zachodnich. Nie dopłynął jednakże dalej, jak do wyspy świętej Heleny; tam zrażony widokiem umierających z nagłej choroby kilkunastu towarzyszów swoich, i sam chorobą znękany, opuścił okręt i dni ośmnaście wyzdrowienia i przybycia nowego statku oczekiwał. Znudzony przykrym pobytem na bezludnej wyspie, niemógł zgadnąć Mikler, że porucznik od artylleryi,

trzymający podówczas garnizon w Walencyi, w lat 27 później przywiąże do tej wyspy imienia swego nieśmiertelność!

Nakoniec zawinął do świętej Heleny okręt Angielski wracający z Indyj zachodnich; na nim wrócił Mikler do Londynu, i we właściwym sobie zawodzie pracował najczęściej przy sławnym *Legat*, który go polubił naprzód, a później, jako niebezpiecznego współzawodnika, zawiścią prześladował.

W 1790 roku przyjechała do Londynu xiężna Izabella Czartoryska, a zamawiając dla siebie do Puław *pejzażystę ogrodowego*, szukała takiegoż dla xięcia Stanisława Poniatowskiego do Korsunia. Mikler wiedział, że ma ojca w wojsku polskiém, i to, obok chęci odbywania podróży, było powodem, że ofiarowane sobie warunki przyjął, i na lat trzy wybrał się do Polski.

Przyjechawszy do Warszawy ciężkiego doznał zawodu; przed półrokiem bowiem ojciec jego, korzystając z amnestyi Angielskiej, wziął był z wojska odstawkę, i do Irlandyi powrócił. Listy zaginęły gdzieś w drodze, a druga krwawsza jeszcze rewolucya, zbierała się, jak chmura piorunowa, nad głową starca, i na wicki miała go z synem rozdzielić.

Stanisław August przyjął młodego Miklera łaskawie; kazał mu wyznaczyć pensyą, stołowe pieniądze i mieszkanie, i dalszych rozka-

zów względem wyjazdu do Korsunia czekać. Półtora roku czekał na wyjazd swój Mikler, i niedoczekał się nigdy, i xięcia Stanisława Poniatowskiego nigdy nie widział. Nakoniec przywołany do Króla, dowiedział się, że xiążę Stanisław wyjechał z kraju i już o Korsuniu nie myśli. Ofiarował mu przeto Stanisław August względy i protekcyą królewską, jeżeli zechce w Polsce pozostać; albo pieniądze na drogę, gdyby wolał powrócić do Anglii. Mikler podziękował królowi za łaskę, i oświadczył, że chce do Londynu wracać. Może go dręczyło przeczucie o los ojca; cokolwiekbądź, wkrótce był do wyjazdu gotowym.

Ale nie tak łatwo porzucić stolicę, ponętę dobranego towarzystwa, i gościnne progi życzliwych przyjaciół. Na samym wstępie pobytu swego w Warszawie poznał się był Mikler z Adamem Chreptowiczem kanclerzycem Litewskim, młodzieńcem pełnym zapału do nauk i sztuk pięknych; a nie umiejąc innego języka, jak Angielski, mógł z nim rozmawiać w tym języku, mało jeszcze upowszechnionym w Polsce. Młody Chreptowicz poznał Miklera naprzód z szanownym kanclerzem, potém z ciotką swoją, xiężną Heleną z Przezdzieckich Radziwiłłową, wojewodziną Wileńską, słynącą z wdzięków twarzy i umysłu, z wykształconego smaku i czarodziejskiego powabu w obcowaniu. Hiężnej Helenie i xiężnej Izabelli, a potém trzeciej jeszcze,

niczego niemogł Mikler odmówić; to też w Arkadyi i Puławach nie jednę myśl szczęśliwą podał i wykonał.

Na wyjezdném uprosił młody Chreptowicz, aby koniecznie ogródek za pałacem kanclerza, na ulicy *Dtugiej*, sposobem Angielskim urządził; miała to być dla ojca siurpryza. Daremnie wymawiał się Mikler prędkim wyjazdem i spóźnioną porą (było to w maju) wyjazd musiał ustąpić przyjaźni, a niestosowność pory, nadzwyczajnym staraniom połączonym z wielkim kosztem. We dwa tygodnie urodził się śliczny angielski ogródek; Kanclerz nie mógł się nim nacieszyć; a publiczność Warszawska kolejno przychodziła ogród Chreptowicza oglądać.

W tym ogrodzie, gdy o rannej godzinie Mikler nad nowemi ozdobami pracował, zaszła mu drogę piękna, skromnie ubrana kobiéta, i sama rozmowę o botanice wszczęła; i drugiego i trzeciego dnia o tejże godzinie wracała; a ciekawy Anglik od nikogo niemógł się o stanie i nazwisku pięknej nieznajomej dowiedzieć. Ale gdy pewnego dnia stanęła przed jego mieszkaniem złocista karéta, z galonowaną liberyą, gdy wezwany do xiężnej Michałowej Lubomirskiej, poznał w niej swoję nieznajomą z ogrodu Chreptowicza, nie mógł się oprzeć jej prośbóm, i nie do Anglii już, ale na Wołyń do Dubna pojechał.

Było to w 1792 roku; utarczki pod *Zieleńcami i Dubieńką*, nie naruszyły spokojności Dubieńskiego zamku; i Mikler mógł spokojnie ogród pod miastem, w Palestynie, zakładać. We dwa lata później Kościuszko, w nieszczęśliwej bitwie pod *Maciejowicami* raniony i w niewolą wzięty, prowadzony był w głąb kraju, przez *Pohorylec*, wioskę pod Dubnem. W ten czas, przerywając na chwilę wiejskie zatrudnienia swoje, Mikler stawił się przed ranionym wodzem, z polecenia xiężnej Michałowej Lubomirskiej, i złożył mu z uszanowaniem ofiarę dość znaczną, z jednakowém sercem daną i przyjętą, a jeńcowi nader potrzebną.

I znowu do ogrodów powrócił; po sąsiedztwie całém rozpostrzeniały się znajomości Miklera, i jego myśli do ozdobienia kraju. Najpierwsi korzystali z nich Czaccy, starosta Nowogródzki Tadeusz w *Porycku*, strażnikowa koronna z xiążąt Sanguszków w *Boremlu*. W 1795 roku, zwiedzając wszystkie zakątki Polesia, znalazł Mikler na prawym brzegu Słucza, około wioski *Siedlicy*, nieznaną dotąd w Europie roślinę, którą później w ogrodzie botanicznym w Londynie *azalia pontica* nazwano. *a*) W 1797

---

a) *Azalia Pontica* należy do klassy *pentandria*, według Linneusza, nie znajduje się nigdzie w Europie, oprócz

powiózł kilka krzaków *azalii* do Puław, gdzie ich kilka posadził; za to wyprawił go z resztą xiążę generał na statku do Gdańska; a w krótce Mikler po siedmioletniej niebytności ujrzał się znowu w Londynie, gdzie botaniczny ładunek swój nie bez korzyści spieniężył.

W Londynie spotkał Miklera żal ciężki i radośny wypadek. Tam odebrał wiadomość o śmierci ojca i brata, którzy jednego dnia na wojnie Irlandzkiej, w szeregu powstańców, zginęli. Tam poznał piękną Matyldę Milton, i wkrótce z nią się ożenił. Matylda Milton pochodziła z familii sławnego autora *utraconego raju*, *a*) a babka

---

okolicy mil pięciu na prawym brzegu Słucza; kwitnie żółto pomarańczowym kolorem przy końcu kwietnia; i wtenczas tak mocny ma zapach, że żadne bydlę ani nierogacizna w bliskości paść się nie może. Korzenie i kwiat, moczone w spirytusie, nadają mu taką moc, iż od jednego kieliszka największy pijak odurzeje. Kwiat azalii suszony przywiozł był professor Parrot z Syberyi jeszcze w 1792 roku, ale nie samę rośliną.

Mikler pierwszy także odkrył w lasach Podolskich *beryki*, gatunek głogu, który do wielkości drzewa dochodzi i wybornie służy do ozdobienia ogrodów.

a) Musiała pochodzić od Krzysztofa Miltona, brata poety, a którego Jakób II zrobił baronetem i członkiem trybunału skarbowego *(Baron of the Excheequer)*. Autor utraconego raju, zmarły 15 listopada 1674 roku, zosta-

jej, pani Milton, mająca wtenczas lat 114, urodziła się w lat 9 po śmierci wielkiego poety.

Z młodą żoną powrocił Mikler na Wołyń; niestety! w następnym roku już jej niebyło; umarła w połogu, zostawując córeczkę stroskanemu mężowi na pociechę. Wtenczas Mikler porzucił pełne goryczy dla siebie strony, i odbył podróż na Podole i nad brzegami Dniestru od Chocimia do Raszkowa. Natchnęło go piękne położenie miejsc, które zwiedził; bo w tymże czasie trzy wielkie ogrody na Pobereżu założył, w *Batanówce* u P. Hieronima Sobańskiego, w *Obodówce* u P. Michała Sobańskiego, i w *Sitkowcach* u hrabiego Jarosława Potockiego. Potém powrócił na Wołyń, i zaczęte już ogrody w *Mizoczu i Stobytce* u dobrego znajomego, więcej! u przyjaciela, generała Karwickiego, z właściwym, obie smakiem upiękrzał. Wtenczas także zajął się Mikler urządzeniem pięknego ogrodu w *Krzywinie*, w którym jeńcy tureccy, za hetmana Jabłonowskiego jeszcze, wykopali na około dziedzińca kanały.

Od 1801 do 1805 roku widzimy Miklera zawsze czynnym. W *Zaborolu* u PP. Czarnec-

---

wił syna, potém młodo zmarłego i trzy córki, z których jedna, pani Clarke, żyła do 1727 roku; wtenczas babka Matyldy Milton miała już lat 44.

kich, w *Chołoniowie* u Państwa Chołoniewskich, w *Kątach* u szambelana Olizara, w *Woronczynie* u autora *Luidgardy*, szanownego generała Krópińskiego, w *Iwańczycach* u P. Bystrego, autora popularnej muzyki do słów: *Te brzóz kilka, ten bieg wody* w *Czerwiszczach* u PP. Czarneckich, w *Horynce* i *Beresteczku* u Pani kasztelanowej Trockiej Platerowej; wszędzie, to na nowo zakładał ogrody, to dawne przerabiał i upiększał, to szczęśliwą poradą ozdabiał. W tym przeciągu czasu odwiedził na Podolu przed kilką laty założone przez siebie ogrody i nowe; w *Batabanówce* u P. Dulskiego, w *Łaszkach* u P. Czarneckiego, i w *Kodni* u P. Korzeniowskiego założył.

W 1805 roku musiał Mikler odbyć podróż do Krakowa dla odebrania summy tysiąca czerwonych złotych, pożyczonych niegdyś przez ojca niejakiemu P. Narodosławskiemu, a na które ojciec mu był przed lat kilką skrypt odesłał. Podróż ta inny jeszcze ważniejszy skutek miała; ożenił się Mikler z córką Narodosławskiego, i przywiózł żonę do *Olszany*, wioski w Łuckim powiecie, którą w zastawie od P. Bystrego od 1801 roku trzymał, dopóki jej w 1814 na dziedzictwo nie nabył.

Odtąd już więcej na miejscu bawiąc, Mikler, użyty został przez Tadeusza Czackiego do urządzenia ogrodu botanicznego w Krzemieńcu, i aż

do 1809 roku tém był prawie wyłącznie zajęty. Dawne pamiątki przywiązywały go zawsze do zamku Dubieńskiego, w którym teraz xiążę Kazimierz Lubomirski, syn xięcia Michała, mieszka. Jak niegdyś od Adama Chreptowicza, tak od xięcia Kazimierza teraz doznawał Mikler dowodów nieprzerwanej życzliwości, a w 1811 roku towarzyszył mu w podróży do Petersburga i do Anglii. Miklera wyprawiał Czacki, kosztem gymnazium krzemienieckiego, a raczej swoim, dla zebrania potrzebnych do ogrodu botanicznego roślin i nasion.

Wyjechali w marcu 1811 roku do Petersburka, a gdy xiążę Kazimierz Lubomirski w stolicy doznawał łaskawych względów Cesarza Alexandra, niezmordowany Mikler pojechał do Archangielska i brzegi morza białego zwiedził. Nakoniec razem z xięciem wyjechali do Abo, i Finlandyą aż do Torneo przelecieli. Potém przez Stokholm i Mälar i Wenern dostali się do Gottenburga, przed którém miastem cała flota Angielska, blokująca porty Duńskie, stała. Statek Angielski przewiózł podróżnych do Londynu, a po dziesięciu tygodniach pobytu w stolicy i na prowincyi, powrocili przez Gottenburg, Kopenhagę i Stokholm do Petersburga, a ztamtąd do Krzemieńca w grudniu tegoż samego roku.

Niestety! ledwie rok po tej podróży przeminął, niestało jednego z podróżnych, i tego, czyim

kosztem drugi podróżował, i wspólnego ich przyjaciela, a wszyscy trzej byli pierwszemi opiekunami Miklera, do których on był przylgnął całą wdzięcznością czułego serca.

Pierwszy wstąpił do grobu ten xiążę Kazimierz Lubomirski, tak szlachetny, tak pięknie wykształcony, wspaniałomyślnego ducha obywatel, poważany od panujących i od rządu, kochany od swoich, szanowany od wszystkich, a którego pamięci nikt jeszcze ani jednego słowa wdzięczności nie poświęcił. Wszystkie pokładane na nim nadzieje śmierć zniszczyła, ale śmierć takich nadziei godna.

Wielu z nas pamięta jeszcze krwawe skutki wojny francuzkiej 1812 roku, kiedy gwiazda Napoleona, już zbliżona do zachodu za skałą S. Heleny słabo przyświecała nocnemu wyjazdowi cesarza na małych saneczkach ze Smorgońskiego dworku.

Nie mieścili się po szpitalach i lazaretach ranni jeńcy z tych narodów; Francuzi, Niemcy, Włosi, Polacy, czasem nawet i zwycięzcy Rossyanie, którzy krwi swojej na obronę Cesarza i ojczyzny nie szczędzili. Do Dubna przywożono ciągle transporta ranionych officerów i żołnierzy. Na tak rozdzierający widok nie przestał xiążę Kazimierz na czczém ubolewaniu; za jego staraniem przygotowano lazarety na 7000 rannych; lekarzy ze wszystkich stron sprowa-

dzono do Dubna, i nie ufając nikomu sam xiążę czynny dozór sprawował nad losem tylu ranionych, zwyciężonych i zwycięzców. Nie słuchał rady strwożonych o zdrowie jego lekarzy, i niebezpieczną gorączką zarażony, w przeciągu dni ośmiu, w listopadzie 1812 roku, padł ofiarą rzadkiej w naszym czasie ludzkości.

W miesiąc po nim umarł generał Karwicki, a 8 lutego następnego 1813 roku, stęskniony za obudwoma Tadeusz Czacki, którego życie i zasługi wszystkim wiadome, każdy sprawiedliwie oceni.

Kto bardziej nad Miklera uczuł strat tyle? Zamknął się w swojej *Olszanie* z początku, a potém znowu mu się przykro zrobiło, i musiał miejsce pobytu na czas jakiś odmienić. W 1814 roku znowu podróż na Podole odbył i odwiedzając dawne ogrody swoje, nowe w *Sewerynowie* u P. Orłowskiego, i w *Czerniatynie* u P. Witosławskiego nakréślił. Potém do swojej wioski na łono rodziny powrócił, i do 1829 roku wyłącznie Wołyniowi trudy swoje poświęcał. Ileż ogródków po wioskach sąsiadów swoich i znajomych urządził! Przytém dwa wspaniałe ogrody z dziedzińcami założył w *Szpanowie* i w *Podtużnem* u xiążąt Radziwiłłów, i dwa inne w *Kotodnem* u państwa Swiejkowskich i w *Grudku* u hrabiego Esterhazego.

Od 1829 do 1831 roku nastąpione jedne po drugich klęski i domowe nieszczęścia, śmierć żony i kilkorga dziatek, znowu wygnały Miklera z domu; w ten czas zaczął podróżować po Podolu. Najdłużej zatrzymał go *Czerniatyn*, i znajdujemy ślady pobytu jego w wspaniałym ogrodzie, odpowiadającym piękności gotyckiego zamku. Kolejno odwiedzał *Maków* PP. Raciborowskich, *Kurytowce* PP. Komarów, *Serebrzyniec* P. Czackiego, *Dżuryn*, w którym pani Hortensya Sobańska tyle ozdób w tak krótkim czasie stworzyła. W *Harmakach* u państwa Dembowskich, ozdobił i tak już piękne położenie miejsca; w *Sietniczanach* przerobił na sposób Angielski pozostałe po P. staroście Grocholskim szpalery; w *Maliniczach* u P. Ludwika Makowieckiego, i w *Wodyczkach* u P. Zaleskiego gustowne plany zostawił. Nakoniec podjął się przerobienia wielkiego ogrodu hrabiego Bolesława Potockiego w *Kowalówce*, w którym sławna Greczynka, dla której stworzona była Zofijówka, wysypała niegdyś skarby wschodniej wyobraźni i materyalne skarby w domu Potockich zebrane.

Od lat kilku przyjeżdżała każdego lata do *Krzywina* xiężnej Michałowej Lubomirskiej córka, której wdzięki uprzejmości tylko wyrównają, ta xiężna Teressa Jabłonowska, nad którą piękniejszej tak dawno w Warszawie nie było. Każdego lata musiał być Mikler w Krzywi-

nie, i wspólnie z xiężną Teressą nowe ozdoby do pięknego ogrodu przydawać. Już i córka xiężnej Teressy powróciła do domu Lubomirskich; mąż jej, xiążę Marcelli, chciał mieszkanie wiejskie w swoim Dermaniu urządzić; i Mikler zajmując się stworzeniem nowego zupełnie ogrodu, mimowolnie przypominał sobie dawne czasy, kiedy przed lat 48, młody natenczas, w ogrodzie babki nowożeńców, w *Palestynie* pracował.

Tyle lat oddalały go z *Palestyny* smutne wspomnienia śmierci! Teraz dopiero w 78 roku życia, a w pięćdziesiątym pobytu swego w kraju, przyjeżdża Mikler do Palestyny na usilną Lubomirskich prośbę. Jak przyjemne musiało być dla niego złudzenie! Pół wieku wstecz wróciło; on znajduje się w gronie życzliwych sobie osób, w tém samém miejscu, od którego prace swoje rozpoczął. W prawdzie nie ma tu xiężnej Michałowej; daleko, w Warszawie, myślą tylko w tém zgromadzeniu przytomna; ale zastępuje ją córka; a w tém zamieszaniu dat i epok, nieodżałowanego xięcia Kazimierza synowiec Marcelli przypomina!

Sprawiedliwie należał się Miklerowi ten jubileusz uczuć serca i zasłużonego życia. Pod wpływem słodkiego wzruszenia przyjechał on do *Czarnego Ostrowia* na Podolu, i tam mógł rozwijać nowe, szczęśliwe myśli po nad wspa-

niałą wodą wśród starych drzew ogrodu, który sześćdziesiątletnią pamiątkę założenia swojego przez Maryą z Mostowskich Przezdziecką odrodzeniem obchodził. Nie mogły być obojętne dla Miklera piękne brzegi Teterowa, i w Korosteszowie także jubileuszowy rok jego pamiątkę zostawi.

Nie zupełnie wyliczyliśmy prace Miklera; ileż innych pomniejszych ogrodów ręka jego ozdobiła, których nie zatrzymała pamięć! Oby wiele innych jeszcze piękności na ziemi naszej stworzył! A wtenczas trwalsze pióro nowe prace jego opisze, i powtarzając historyą jego życia, odda stóletnemu już starcowi hołd zasłużonej wdzięczności!

DODATEK

INDEX

DODATEK

A

Ordynans JW. Kasztelanowi Krakowskiemu.

Jan trzeci, z Bożej łaski Król Polski, wielki Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmujdzki, Inflantski, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Smoleński, Siewierski i Czernihowski. Jaśnie Wielmożnemu Andrzejowi Potockiemu Kasztellanowi Krakowskiemu, Leżajskiemu, Sniatyńskiemu staroście naszemu, uprzejmie nam miłemu łaskę naszę królewską. Jaśnie Wielmożny, uprzejmie nam miły. Za naszym i siły Rzptej pod Wiedeń ruszeniem się, aby i tu w państwach i granicach ojczystych jak najdoskonalsza mogła być ostróżność, i na wszystkie coniunctury, *in quantum* by się jakie podały, należyta zostawała gotowość; zdało się *ex senatus consi-*

lio, uprzejmości Waszmościny (którego ku nam i Rzptej jawna życzliwość doskonałą jego zaleca experientią) jeneralną kommendę i zwierzchność, tak nad granicami, fortecami, jako też chorągwiami i regimentami *intra fines* zostającemi oddać, zlecić i poruczyć: jakoż niniejszym ordynansem naszym oddajemy, zlecamy i poruczamy, pilno żądając, abyś *pro solita prudentia et dexteritate* wszelkie *munia* i rządy do bezpieczeństwa ojczystego należące, sprawował; ordynanse do chorągwi, fortec i regimentów, a będzie-li potrzeba, i do cekauzow (w czym się uprzejmość. W. z Wielm. Kasztell. Lwowskim, Generałem artylleryi nie omieszkasz porozumieć) *ex re et occasione* dawał; z urodzonym Diuszkiewiczem Kasztell. Lubaczewskim w sprawach ukrainnych znosił się; okazyi *pro bono publico* pogodnych nie opuszczał; i to wszystko, cokolwiek do powszechnego bezpieczeństwa, albo pożytku ojczystego należeć będzie, czynił i pełnił, znosząc się *cum senatus consilio*, które na tym tu miejscu stołecznym zostawać będzie, w sprawach trudniejszych i rezolucyi potrzebujących. Uczynisz to tedy wszystko uprzejm. Wasza dla łaski naszej i należytej *in publicum* miłości i powinności. Dań w Krakowie dnia XV mca sierpnia, roku pańs. MDCLXXXIII. Na oryginale podpisano: Panowania naszego dziesiątego roku Jan Król (L. S.) Stanisław Szczuka.

B

Przywilej JW. Wojewodzie Krakowskiemu na butawę polną koronną.

Joannes Tertius, Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogithiae, Kioviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae, Czerniechoviaeque. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Quae sint clarissima in hoc regno Potocciorum domus in reges antecessores nostros, Nosmet ipsos, et totam rempublicam merita, is nescit, qui annales gestorum Polonorum non revoluit, ac majores ex hac domo genitos semper amantissinios patriae cives, prudentes toga senatores, fortes sago, bellicosissimos exercituum duces, illorumque trophaea et victorias non legit, neque miratus est. Et omittantur, licet, alii de hac insigni familia belli duces; numquid pridem magnificum Stanislaum Potocki Palatinum Cracoviensem, supremum regni exercituum ducem, triginta annis clavam supremam in arduis reipublicae necessitatibus, nimirum sub tempus incursionum Cosaccorum, non minus feliciter, quam fortiter gestantem deflevit patria? qui in

co dignitatis et potestatis gradu collocatus, omnem eam operam ac studium in id convertebat, ut majestas principis et respublica cum suis libertatibus illaesa perpetuo conservatur. Qui tantus vir non degenerem virtute sua reliquit prolem, illustrem et magnificum Andream Potocki, castellanum Cracoviensem, et campi ductorem regni, virum in omnibus expeditionibus bellicis nobis et rei publicae, qua sanguine suo, qua sumptibus et obsequio meritissimum. Nec tantum ipsemet pro conservatione dignitatis majestatis nostrae proprium effundebat sanguinem, sed etiam carum in proelio Viennensi cum Turca, magno totius Europae hoste, immolavit filium, Stanislaum, capitaneum Haliciensem. Tantum itaque heroem, tot virtutibus, sanguinis successione, et rebus praeclare gestis decoratum, postquam caeli ex oculis nostris et reipublicae ad perpetuam post tot labores, pro republica exhantlatos, requiem rapuerunt; nobisque et reipublicae grande vulnus doloris inflixerunt; jure merito, ut surculo uno avulso non deficiat alter; et simili frodenscat virga metallo, convertit in se animum nostrum regium, servatus in grande claritudinis domus suae adjumentem, magnificus Felix Potocki, palatinus cracoviensis, socaliensis etc. capitaneus. Hic tempore electionis Serenissimi Michaelis, antecessoris nostri, protunc subdapifer regni, ordinis equestris moderator et marescha-

lus, vota et suffragia populorum pro eligendo prin cipe fellicissime collegit, a quo palatinatu siradoviensi, a nobis vero cracoviensi or natus exstitit. Quas senatorias dignitates amplas, tum serenissimi antecessoris nostri, tum nostris temporibus, ita meritis, et mente munerum capaci implevit, ut semper majoribus natus videretur muniis. Ex justitia proinde et aequitate dignum judicavimus, ut eidem clavam exercitium regni campestrem, post fata praefati meritissimi illius fratris, illustris et magnifici Andreae Potocki, castellani Cracoviensis, vacantem daremus et conferremus: pro ut deffecto, cum omnibus juribus, praerogativis et obventionibus, ad hoc officium ex antiquo spectantibus, damus et concedimus praesentibus literis nostris, idque ad extrema vitae ipsius tempora, vel incompatibilis alicujus dignitatis assecutionem. Quod omnibus, quorum interest, praesertim vero dignitariis et officialibus universis regni Poloniae, nec non universis exercitus regni officialibus, militibus, cujuscunque praeminentiae existentibus notum essevolentes, mandamus, ut praedictum magnificum Felicem Potocki, palatinum cracoviensem, pro vero et legitimo campiductore regni habeant et agnoscant, eique de loco, juribus, praerogativis, et obventionibus, ad hoc munus ex antiquo pertinentibus, respondeant et responderi faciant. Pro gratia

nostra regia. In cujus rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo regni communiri mandavimus. Datum Żołkieviae die 11 mensis decembris, anno domini MDCXCII, regni vero nostri anno XVIIIII.

C

Sądziłem, że ciekawą będzie i pożądaną rzeczą, przyłączyć *fac-simile* podpisów królów i sławnych ludzi do tych kartek, w których imiona ich tak często napotkać można.

Posłużył mi do tego piękny zbiór autografów, który sam posiadam, a jeszcze bardziej bogaty zbiór, po ś. p. hrabi Alexandrze Chodkiewiczu w Młynowie pozostały. Niektóre z tych podpisów już w innych dziełach wydane zostały; inne za to, jak *Czarnieckiego*, *Żółkiewskiego*, *Romana Sanguszka*, *Sieniawskiego*, *Bohdana Chmielnickiego*, *Ostafieja Daszkiewicza*, mało gdzie widzieć można.

Na *pierwszej* tablicy zebrane są podpisy panujących i xiążąt z ich krwi. Na *drugiej*, wielkich hetmanów i kanclerzy. Na *trzeciej*, uczonych ludzi w Polsce.

TABLICA I.

Fac-simile podpisów Panujących.

1. Zygmunt I.
2. Zygmunt August.
3. Anna Jagiellonka.
4. Stefan Batory.
5. Zygmunt III.
6. Władysław, Królewicz.
7. Jan Kazimierz
8. Ludwika Marya, żona Władysława IV i Jana Kazimierza.
9. Karol Ferdynand, Królewicz, syn Zygmunta III.
10. Michał Wiśniowiecki.
11. Eleonora, żona Michała.
12. Jan Sobieski.
13. Marya Kazimira, żona Jana III.
14. August II.
15. Stanisław Leszczyński.

TABLICA II.

Fac - simile podpisu wielkich hetmanów i kanclerzy.

---

1. Stefan Czarniecki, Wojewoda Ruski.
2. Ostafiej Daszkiewicz, Starosta Czerkaski i Kaniowski. *a)*
3. Roman Sanguszko, Hetman Polny Litewski.
4. Jan Karol Chodkiewicz, W. W. H. W. W. X. L.
5. Lew Sapieha. K. W. L. Wojewoda Wileński, H. W. W. X. L.
6. Stanisław Żółkiewski, Hetman i Kanclerz W. K.
7. Michał Pac, W. W. H. W. W. X. L.
8. Jan Zamoyski, Hetman i Kanclerz W. K.
9. H. W. są to pierwsze litery imienia i nazwiska Hieremiasza Michała xięcia Wiśniowieckiego, W. R.
10. Jerzy Lubomirski, Marszałek W. K. i Hetman Polny. *b)*
11. Wincenty Gąsiewski, H. P. Litewski, i podsk. W. X. L.

---

a) Podpis i list cały jednej ręki; sądzić trzeba, że własnoręczny Ostafieja, jako do Króla pisany.

b) Jerzy Lubomirski *podpisem* nawet na Króla zakrawał.

12. Stanisław Koniecpolski, K. K. H. W. K.
13. Mikołay Sieniawski, Wojewoda Ruski, H. W. K. *c*)
14. Stanisław Jabłonowski, K. K. H. W. K.
15. Janusz Radziwiłł, xiążę na Birżach i Dubinkach; Wojewoda Wileński, H. W. L.
16. Jerzy Ossoliński, Kanclerz W. K.
17. Dymitr xiążę Wiśniowiecki, K. K. H. W. K.
18. Bohdan Chmielnicki, Hetman Kozaków zaporozkich.
19. Iwan Wyhowski, Hetman Kozaków zaporozkich.
20. Wacław Rzewuski, W. K. H. P. K.
21. Stanisław Poniatowski, Wojewoda Mazowiecki, Podsk. W. L. (ojciec Króla).
22. Xiążę Józef Poniatowski.
23 Tadeusz Kościuszko.
24 General Dąbrowski.

---

c) Tyle Hetmanów w familii Sieniawskich było że o tym dodać potrzeba, że żył za panowania Zygmunta I.

TABLICA III.

Fac-simile podpisów uczonych ludzi.

---

1. Jan Długosz.
2. Antoni Tyzenhauz, Podskarbi W. X. L.
3. Tadeusz Czacki.
4. Adam Naruszewicz, Biskup Łucki.
5. X. Poczobut.
6. Niemcewicz.
7. Jan Śniadecki.
8. Jędrzej Śniadecki.
9. Aloizy Feliński.
10. Andrzej Załuski.
11. X. Jan Albertrandi.
12. Staszic.
13. Franciszek Karpiński.
14. Ludwik Osiński.
15. Ludwik Kropiński.
16. X. Hugo Kołłątay.
17. Joachim Lelewel.
18. Wespazyan Kochowski.

D

W pierwszym tomie załączyliśmy *fac-simile* jednego z najdawniejszych dyplomatów litewsko-ruskich, z 1375 roku. Nie będzie może obojętném dla czytelników, znaleźć w tym drugim tomie bardzo dawny łacińsko-polski dyplomat z 1235 roku, zawierający w sobie nadanie majętności *Błonie* klasztorowi Wąchockiemu przez *Gumberta* archidyakona Krakowskiego, za zgodą brata teg oż, *hrabiego Ostoja*, a pod powagą *Wistawa* Biskupa Krakowskiego.

KONIEC.

SPIS RZECZY

I	MAKOW, GOŚCINA PODOLSKA . . .	5
II	OKOLICA KAMIENIECKA	12
III	TYNNA, JARMOLIŃCE	19
IV	SATANOW	41
V	SZAROGRÓD	50
VI	BRACŁAW I WINNICA	56
VII	USZYCKIE JARY . , ...	68
VIII	PODRÓŻ PO NAD DNIESTREM . . .	76
IX	POBEREŻE	94
X	ISKOROŚĆ, OWRUCZ, KOROSTESZOW	106
XI	OGRODY MIKLERA . . , . . .	126
XII	DODATEK	145

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

DK
508
.2
P7

Przezdziecki, Aleksander
Podole, Wołyń, Ukraina